

**Terminy w językoznawstwie
synchronicznym i diachronicznym**

Terminy w językoznawstwie synchronicznym i diachronicznym

pod redakcją

**Tomasza Miki
Doroty Rojszczak-Robińskiej
Olgi Ziółkowskiej**



Poznań 2018

Projekt okładki:
Wydawnictwo Rys

Na okładce wykorzystano zdjęcie karty ze starodruku *Vocabularius breuius*
Jana Reuchlina z notatkami Bartłomieja z Bydgoszczy
(egzemplarz przechowywany w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu,
dostęp: <http://www.wbc.poznan.pl>)

Recenzenci:
prof. dr hab. Magdalena Danielewiczowa
prof. dr hab. Maciej Grochowski
prof. dr hab. Krystyna Kleszczowa
prof. dr hab. Stanisław Kozłara

Copyright by:
Autorzy i Wydawnictwo Rys

Wydanie I, Poznań 2018

Publikacja zrealizowana w ramach Humanistycznego Konsorcjum Naukowego
„Horyzonty i źródła nowej humanistyki. Język, literatura, kultura, edukacja”



ISBN 978-83-65483-64-5

Wydanie:



Wydawnictwo Rys
Dąbrówka, ul. Kolejowa 41
62-070 Dopiewo
tel. 600 44 55 80
e-mail: rysstudio@o2.pl
www.wydawnictworys.com

Spis treści

Od redakcji.....	7
<i>Magdalena Danielewiczowa</i>	
Terminomania i terminofobia we współczesnej lingwistyce	11
<i>Maciej Grochowski</i>	
Aparat terminologiczny składni linearnej języka polskiego. Wprowadzenie	31
<i>Krystyna Kleszczowa</i>	
Terminy wobec przemian kategorii gramatycznych	49
<i>Tomasz Mika</i>	
Historycznojęzykowa gra w klasy. O nazywaniu wyrażeń funkcyjnych w historii polszczyzny.....	61
<i>Stanisław Koziara</i>	
W kręgu terminów i dystynkcji stylistycznojęzykowych. Między synchronią, diachronią a panchronią (<i>casus</i> polszczyzny biblijnej).....	77
<i>Kamilla Termińska</i>	
Problemy terminologiczne w gramatycznym opisie hebrajszczyzny biblijnej.....	93
<i>Magdalena Żabowska</i>	
O potrzebie <i>historycznej składni pragmatycznej</i> języka polskiego...	107
<i>Olga Ziółkowska</i>	
O problemach z terminem <i>zdanie</i> w opisie składni tekstów dawnych...	125
<i>Marcin Podlaski</i>	
Przypadek jako problem teoretyczny.....	147
<i>Kacper Kardas</i>	
Termin <i>adverbium</i> w łacińskojęzycznych gramatykach języka polskiego.....	171
<i>Aleksandra Janowska</i>	
W pułapce czasu. Jak zdefiniować stabilność?	191

Dorota Rojszczak-Robińska

O nieadekwatności terminów nazywających przytaczanie mowy
cudzej w badaniach nad staropolskimi tekstami religijnymi203

Izabela Winiarska-Górska

Textus vel contextus – non proprie..., czyli o dawnym
rozumieniu tekstu i kontekstu na wybranych przykładach225

Aleksandra Deskur

O potrzebie wykorzystywania terminów z zakresu teorii
oralności i piśmienności w językoznawstwie.
Termin upiśmiennienie273

Paulina Rosalska, Sebastian Żurowski

Nietradycyjne terminy gramatyczne w ręcznej i automatycznej
anotacji dużych korpusów tekstów293

Marta Wrześniewska-Pietrzak

Nie(pełno)sprawność terminologii językoznawczej
w opisie polskiego języka migowego na przykładzie
tzw. czasowników kierunkowych309

Ewelina Woźniak-Wrzesińska

Historycy języka wobec terminów – terminy wobec
historyków języka. Glosa do dyskusji327

Od redakcji

Terminy w językoznawstwie synchronicznym i diachronicznym to tytuł kolejnej, trzeciej już, konferencji z cyklu pt. „Staropolskie Spotkania Językoznawcze”, która odbyła się 19–20 kwietnia 2018 r. w Collegium Maius w Poznaniu w ramach działań Humanistycznego Konsorcjum Naukowego „Horyzonty i źródła nowej humanistyki. Język, literatura, kultura, edukacja” prowadzonego przez Wydział Polonistyki UJ oraz Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Konferencję zorganizował Zakład Historii Języka Polskiego UAM.

Tradycyjnie już odbywała się ona w formule „tylko dyskusja”. Oznacza to, że referenci udostępniają swoje teksty (często w wersji roboczej) przed spotkaniem, tak aby każdy z uczestników mógł się z nimi zapoznać, a w trakcie obrad jedynie krótko przypominają ich treść (główne założenia, tezy, problemy badawcze, najważniejsze pytania). Dzięki rezygnacji z odczytywania całych referatów pozostaje dużo czasu na naukową rozmowę, która niejednokrotnie staje się inspiracją do rewizji własnych poglądów i w rezultacie przeredagowania tekstów przed oddaniem ich do druku.

W konferencji udział wzięli badacze z całej Polski, m.in. z Krakowa, Katowic, Torunia, Warszawy, Poznania – łącznie przedyskutowano 25 referatów poświęconych terminom używanym w językoznawstwie synchronicznym i diachronicznym. Nad kształtem merytorycznym konferencji czuwał Komitet naukowy, składający się z Profesorów: Magdaleny Danielewiczowej z Warszawy (UW), Macieja Grochowskiego z Torunia (UMK), Krystyny Kleszczowej z Katowic (UŚ), Stanisława Koziały z Krakowa (UP), Tomasza Miki z Poznania (UAM).

To zgodnie z ich decyzją konferencja nie miała charakteru terminoznawczego, lecz była spotkaniem praktyków, dla których termin sam w sobie nie jest przedmiotem codziennej naukowej refleksji, ale narzędziem opisu i interpretacji faktów językowych. Szczególny nacisk położono na rolę terminów w komunikacji uczonych reprezentujących różne paradygmaty badawcze i możliwość – lub jej brak – porozumienia, na przykład pomiędzy reprezentantami lingwistyki synchronicznej a historykami języka polskiego.

Podczas obrad w trakcie trzecich Staropolskich Spotkań Językoznawczych w sposób szczególny skupiono się na użyteczności i adekwatności terminów, wskazywano wieloznaczność wielu z nich, zastanawiano się nad korzyściami i zagrożeniami płynącymi z zapożyczania terminów (zwłaszcza pomiędzy subdyscyplinami językoznawstwa, ale także pomiędzy odrębnymi dziedzinami nauki). Kilkakrotnie uzasadniano konieczność uzupełnienia zasobu terminów używanych w polskiej lingwistyce i umocowania terminów w danej metodologii (z uwzględnieniem genezy i ewolucji terminów i ich miejsca w siatce pojęciowej). Nie zabrakło również spojrzenia na terminy w aspekcie filozoficznym (epistemicznym), a wreszcie refleksji nad postawą lingwistów wobec terminologii (z terminomanią i terminofobią włącznie). Wydaje się, że ta burzliwa debata mogłaby sama stać się przedmiotem terminoznawczej refleksji¹.

Jak wspomniano, formuła „tylko dyskusja” znacząco wpłynęła na ostateczny kształt publikowanych tekstów. Niejednokrotnie referenci decydowali się na wprowadzenie poważnych zmian, a nawet przeredagowanie całych artykułów. Z tego powodu wiele z referatów znajdujących się w niniejszym tomie bardzo się różni od swoich pierwowzorów rozsyłanych przez uczestników przed spotkaniem. W tym tomie pojawiły się również nowe, o których nie dyskutowano w czasie obrad, a które wpisują się w problematykę z zakresu terminologii językoznawczej.

Ostatecznie mnogość poruszanych tematów oraz wielowątkowość artykułów nie pozwoliły na wprowadzenie do tego tomu podziału na spójne tematycznie rozdziały. Układ tej wieloautorskiej monografii jest oczywiście arbitralną decyzją redakcji. Niemniej jednak starano się o zachowanie pewnej logiki, prezentując artykuły w kolejności od tych, w których dominują zagadnienia ogólne, do tych, które dotyczą przede wszystkim problemów szczegółowych.

W grupie referatów skoncentrowanych wokół tematów fundamentalnych znalazły się teksty poświęcone stosunkowi badaczy (językoznawców) do terminów jako takich (Magdalena Danielewiczowa), artykuły, które odzwierciedlają problem zmienności terminów w zależności od

¹ Ten postulat w znacznej mierze realizuje umieszczony na końcu niniejszego tomu artykuł Eweliny Woźniak-Wrzesińskiej trafnie zatytułowany *Historycy języka wobec terminów – terminy wobec historyków języka. Glosa do dyskusji*. Opracowanie to zawiera także skrupulatne sprawozdanie z konferencji.

przyjętej przez badacza perspektywy metodologicznej (Maciej Grochowski; Krystyna Kleszczowa), a także takie, które pokazują, jak posługiwanie się konkretnymi terminami kształtuje sposób patrzenia na dostępny badaczom materiał językowy (Tomasz Mika).

W niniejszym tomie prezentowane są ponadto opracowania z zakresu polszczyzny biblijnej i wiążących się z nią problemów terminologicznych (Stanisław Koziara; Kamilla Termińska).

Część artykułów dotyczy stosowania konkretnych terminów, głęboko zakorzenionych w świadomości badaczy, niejednokrotnie rozumianych intuicyjnie, a przy głębszej analizie sprawiających kłopoty definicyjne. Są to terminy wykształcone na gruncie badań współczesnego języka polskiego, które okazują się nieadekwatne do opisu materiału dawnego, np. przypadek gramatyczny (Marcin Podlaski), stabilność (Aleksandra Janowska), cytat i przytoczenie (Dorota Rojszczak-Robińska), tekst i kontekst (Izabela Winiarska-Górska), zdanie (Olga Ziółowska).

Badacze w swoich tekstach zgłaszają brak i uzasadniają potrzebę wprowadzenia jakiegoś terminu (Magdalena Żabowska), a także próbują odtworzyć historię powstania i używania danego terminu (Kacper Kardas).

Znalazły się też w niniejszej monografii prace pokazujące, jakie problemy pojawiają się przy próbie zaadaptowania terminu z jednej dziedziny badawczej do innej (Aleksandra Deskur), nieadekwatność klasycznej terminologii językoznawczej odnoszonej do innego kodu językowego – języka migowego (Marta Wrześniewska-Pietrzak). Podjęto także problem tworzenia terminów na potrzeby prężnie rozwijającego się obecnie językoznawstwa komputerowego i korpusowego (Paulina Rosalska, Sebastian Żurowski).

Oddajemy więc do rąk czytelników monografię spójną, ale i bardzo zróżnicowaną pod względem tematyki: spotykają się w niej synchronia, diachronia i panchronia; polszczyzna współczesna oraz dawna; styl biblijny i urzędowy; metanaukowe refleksje nad terminologią w ogóle i praktyczne uwagi dotyczące stosowania poszczególnych terminów; język mówiony, pisany i migowy; językoznawstwo klasyczne i komputerowe.

Wspólną cechą zaprezentowanych w tym tomie tekstów jest przekonanie o potrzebie kolejnych naukowych rozmów dotyczących stosowanych terminów, które są nie tylko narzędziem badawczym w pracy każdego językoznawcy, ale i środkiem komunikacji pomiędzy uczonymi.

Terminomania i terminofobia we współczesnej lingwistyce

Słowa kluczowe: teoria języka, metodologia, termin lingwistyczny, definicja terminu

Keywords: theory of language, methodology, linguistic term, definition of term

Wypowiedź tę chcę poświęcić kwestii stosownego kształtowania w językoznawstwie terminów naukowych i ich definicji; będzie więc ona miała charakter metodologiczny. Zacznę od podkreślenia szczególnego miejsca lingwistyki wśród innych badań i wskazania na związaną z tym faktem potrzebę wypracowywania w interesującym nas obszarze sensownej, adekwatnej terminologii. Tej sprawie będzie poświęcony pierwszy punkt moich rozważań. W punkcie drugim zastanowię się nad tym, czy rzeczywiście, a jeśli tak, to dlaczego w nauce w ogóle, a w językoznawstwie w szczególności, terminy są konieczne. W punkcie trzecim przejdę do przypomnienia warunków stawianych metodologicznie poprawnej i w pełni funkcjonalnej terminologii naukowej, a także do ich przeformułowania w kategoriach czysto lingwistycznych. W tym i w kolejnym punkcie uwaga zostanie ponadto skoncentrowana na podstawowych błędach w kształtowaniu terminologii językoznawczej, a zwłaszcza na przejawach z jednej strony lingwistycznej terminomanii, z drugiej zaś terminofobii, jak również na konsekwencjach tego rodzaju metodologicznych uchybień. Będę się starała wykazać, że te dwie postawy, jakkolwiek wydają się przeciwstawne, w ostatecznym rozrachunku prowadzą do podobnych negatywnych skutków w procesie badawczym. Główne tezy teoretyczne poparte zostaną

konkretnymi przykładami z zakresu współczesnego językoznawstwa. W szczególności egzemplifikowane będzie nieuzasadnione mnożenie w lingwistyce (najczęściej niezdefiniowanych) terminów i, przeciwnie, ucieczka od ich używania.

1. Szczególne usytuowanie lingwistyki wśród innych nauk

Jeśli odnieść się do pracy Andrzeja Bogusławskiego pod znamienym tytułem *Science as Linguistic Activity. Linguistics as Scientific Activity* (1998: 10–24) i przyjąć za punkt wyjścia regulującą definicję autora, która głosi, że każde działanie naukowe w ostatecznym rozrachunku sprowadza się do systematycznej, społecznie relewantnej, poznawczej oceny zdań, a więc do aktywności czysto lingwistycznej¹, to widać wyraźnie, że językoznawstwo na tle innych dyscyplin badawczych znajduje się w sytuacji wyjątkowej. Mamy tutaj bowiem do czynienia z bezprecedensowym zwikłaniem, które mogłoby grozić pomyleniem przedmiotu opisu z narzędziem analitycznym: lingwistyka jest bowiem językową ewaluacją istotnych ze społecznego punktu widzenia zdań dotyczących różnych wyrażen języka naturalnego.

O płynących stąd niebezpieczeństwach wielokrotnie wspomina w swych pismach, a także w listach do uczniów i przyjaciół², ojciec nowoczesnej metodologii lingwistycznej – Ferdinand de Saussure. W *Szkicach z językoznawstwa ogólnego* stwierdza na przykład, że pewnego dnia „trzeba będzie napisać szczególną i bardzo ciekawą książkę na temat roli *słowa* jako głównej przeszkody w rozwijaniu nauki o słowach” (Saussure 2004: 161). Genewczyk podaje też liczne przykłady takiego zafiksowania się badaczy na naturalnojęzykowych znaczeniach wyrażen służących do opisu innych wyrażen, takiego zaczarowania słowami, że w efekcie prowadzi to do zniekształcenia lub zgoła zafałszowania rzeczywistości językowej. Przywołajmy znamieny Saussure’owski przykład. Czasowniki *pochodzi od* lub *wywodzi się z* używane

¹ W myśl wykładni Bogusławskiego nie należy utożsamiać czynności przygotowawczych z aktywnością *stricto* naukową. Takim działaniem przygotowawczym jest na przykład w wypadku astronoma obserwacja nieba, a w wypadku chemika mieszanie substancji w probówkach i retortach. Nauka zaczyna się tam, gdzie o pewnym fragmencie rzeczywistości badacz wygłosi sekwencję zdań podlegających falsyfikacji, to znaczy takich, u których podstawy leżą predykaty epistemiczne w rodzaju: *ktoś wie, że* _, *jest prawdą, że* _, *nieprawdą, że* _ i tym podobne.

² Zob. na przykład fragment listu do Antoine’a Meilleta (Benveniste 1964: 95).

są do charakteryzowania genezy języka i historii poszczególnych jego idiomów. Kiedy mówi się na przykład, że język francuski pochodzi od łaciny, a polski wywodzi się z prasłowiańszczyzny, to daje się do zrozumienia, że z jednej strony francuski i łacina, a z drugiej polski i prasłowiańszczyzna są niezależnymi od siebie nawzajem bytami w sytuacji, gdy w rzeczywistości mamy do czynienia z kontynuacją: francuski **jest** łaciną, tylko mocno przekształconą, a polski **jest** zmienioną pod wpływem czasu prasłowiańszczyzną. Por. (Saussure 2004: 150–151). Nie badałam tego dokładnie, ale sadzę, że do dziś, po upływie z górą stu lat od śmierci Saussure’a, nie pod wszystkie strzechy zbłądziła głoszona przezeń prawda, że język naturalny jest rwącą, niepowstrzymaną rzeką, którą można oczywiście dzielić na odcinki, pamiętając jednak ciągle o tym, że są to podziały czysto zewnętrzne i do pewnego stopnia konwencjonalne.

Innego przykładu zaczarowania słowem dostarczają opracowania należące do szeroko rozumianej semiotyki. Informacja o tym, że znaki językowe mają charakter umowny, niepoparta precyzującymi wyjaśnieniami, skłania naiwniejszych odbiorców do myślenia o wielkiej naradzie naszych praprzodków, w czasie której odpowiednim kształtom w drodze negocjacji przypisane zostały stosowne znaczenia, co jest oczywistym nonsensem³, choćby dlatego, że aby się na cokolwiek z kimkolwiek umawiać, trzeba mieć już do dyspozycji gotowy język.

Pomyleniu przedmiotu z narzędziem opisu zapobiega w językoznawstwie między innymi wypracowanie stosownej dla danego obszaru badań terminologii. Terminy bowiem obok innych kategorii pojęciowych tworzą metajęzyk danej nauki i jeśli tylko są poprawnie dobrane i zdefiniowane, zwikłanie, o którym była wyżej mowa, okazuje się pozorne: język przedmiotowy jest mianowicie czym innym niż metajęzyk, w którym ten pierwszy będzie opisywany. Do metajęzyka stosują się, co prawda, definicje języka w ogóle, ale jest on w stosunku do systemów, którymi posługują się na co dzień ludzie, w pewnym sensie zawsze sformalizowany. Na ten temat obszerniej wypowiadał się między innymi Marian Jurkowski (1991). Podobnie Maciej Grochowski głównej różnicy między językiem naturalnym a językami

³ Takie absurdatne stanowisko zostało utrwalone między innymi przez Jana Jakuba Rousseau w dziełku *Essai sur l'origine des langues*, wydanym po śmierci autora w 1782 roku.

specjalistycznymi, w tym również językiem służącym do opisu języka naturalnego, upatruje w „opozycji konwencji języków naturalnych, danych *a priori*, i konwencji innych języków (wprowadzanych do nich i możliwych do wyjaśnienia w ostatecznej instancji tylko za pomocą języków naturalnych)” (Grochowski 2017: 12).

Drugim czynnikiem sytuującym językoznawstwo w pozycji wyróżnionej w stosunku do innych nauk jest to, że jego obiekty nie są dane badaczowi z góry. Zwracał na to wielokrotnie uwagę w swych pismach wspominany przed chwilą Saussure. Geolog opisuje dostępne ogólnemu poznaniu skały czy gleby, zoolog odnosi się do fauny istniejącej niezależnie od jego badawczych postanowień, sytuacja lingwisty jest natomiast z gruntu inna. Obiekt badawczy w językoznawstwie wyłania się w zależności od tego, jaki punkt widzenia zostanie wybrany. Genewski uczony wymienia cztery tylko uprawnione jego zdaniem punkty widzenia: *synchroniczny* – umożliwiający rekonstrukcję pewnego systemu znaków, *diachroniczny* – skazujący na śledzenie elementów izolowanych, a więc z konieczności czysto fonetycznych, bo pozbawionych kontekstu semiotycznego, *panchroniczny* – otwierający perspektywę retrospektywną i etymologiczną oraz *historyczny* – nakierowany na zestawienie dwóch niezależnych od siebie stanów języka (Saussure 2004: 38). Saussure przestrzega przed zgubnym w skutkach mieszanym tych punktów widzenia i zaleca wypracowanie dla każdego z nich odrębnej terminologii. Powstaje pytanie, czy takie postawienie sprawy jest słuszne, czy niemożliwy jest metajęzyk wspólny.

Wybór punktu widzenia nie gwarantuje jeszcze w lingwistyce sukcesu naukowego, łudzi się bowiem ten, kto uznaje jakikolwiek fakt językowy za określony sam w sobie, fałszywe jest też przeświadczenie o istnieniu w mowie ludzkiej zjawisk, „które miałyby *naturalne dane*” (por. Saussure 2004: 189). Aktywność lingwisty – o tym też nieustannie w naszej poststrukturalnej dobie zdaje się przypominać Saussure – zawsze zaczyna się od niezwykle delikatnej i jednocześnie bardzo trudnej operacji określenia i zdefiniowania jednostek opisu, czyli w ostatecznym rozrachunku również od ustanowień o charakterze metajęzykowym, a to znaczy w dużej mierze terminologicznych.

2. Terminy w lingwistyce są niezbędne. Dlaczego?

Przechodząc do dość oczywistej odpowiedzi na pytanie postawione w tym punkcie, trzeba od razu zaznaczyć, że niemożliwe jest utworzenie sobie obrazu całości języka ani też jego znacznych części czy ważnych aspektów bez wypracowania siatki pojęć wykraczającej poza to, co mógłby powiedzieć zwykły użytkownik w swoim codziennym dyskursie, nawet jeśli o kodzie, którym się posługuje, ma on zazwyczaj wiedzę jasną. Nie chodzi przy tym jedynie o to, że rzeczy, których nie wypowiemy, pozostają nie do końca uświadomione, a dla zwykłych uczestników komunikacji język jest niemal całkowicie przezroczysty, więc nie widzą oni potrzeby koncentrowania się na jego własnościach ani też na owych własności werbalizowaniu.

Przejście do wiedzy wyraźnej, to znaczy do konkluzji o charakterze naukowym, wymaga specjalistycznych narzędzi. Istniejące w języku opozycje, to mianowicie że o *a* wiemy coś innego niż o *b*, domagają się ujawnienia, a najlepszym na to sposobem jest nadanie ich członom odmiennych nazw. Terminy te zwykłym zjadaczom chleba nie są do niczego potrzebne (mówią, nie zdając sobie sprawy, jak Molierowski pan Jourdain, że mówią prozą), ale lingwiści i filozofowie języka nie mogą się bez nich obyć, choćby dlatego, że brak nazw zmuszałby do przywoływania za każdym razem pełnej charakterystyki wyróżnionego zjawiska, co nie tylko byłoby bardzo niewygodne i nieekonomiczne, ale co w ostateczności w ogóle uniemożliwiłoby proces eksplikacyjny, ponieważ rozróżnienia zawarte w danej charakterystyce musiałyby być dokonywane za pomocą innych wielosłownych charakterystyk i tak dalej w nieskończoność.

Terminy umożliwiają uświadomienie sobie występujących w języku różnic. Muszą być jednak pozbawione egocentryczności, to znaczy trzeba zapewnić im konieczną w nauce intersubiektywność, warunkującą wręcz jakąkolwiek aktywność badawczą. Jak formułuje to Bogusławski we wspomnianej wyżej monografii (Bogusławski 1998), wszystko, co pretenduje do miana naukowości, powinno dać się wyłożyć w postaci zdań oznajmujących, których głębinową ramę stanowi fraza epistemiczna: ktoś wie o *a*, że *F*; nie *G*. Obiektywizującą funkcję pełnią również dobrze skonstruowane definicje projektujące i regulujące, a także umowy terminologiczne o postaci „to-*a*-to będziemy nazywać tak-*a*-tak”.

Szczególnym rodzajem terminów naukowych są terminy pierwotne danego rozumowania lub danego modelu. Alfred Tarski pisze o ich roli następująco:

Zagadnienie zdefiniowania tego lub innego pojęcia nie jest należycie postawione, dopóki nie ustali się listy terminów, przy pomocy których pragnie się żadaną definicję zbudować; jeśli przy tym definicja ma odpowiadać swemu właściwemu zadaniu, to sens terminów objętych tą listą nie powinien budzić żadnych wątpliwości (Tarski 1995: 14).

Terminy pierwotne, przyjęte bez definicji w ograniczonej, niewielkiej liczbie na wstępie procesu eksplikacyjnego, pozwalają uniknąć w rozumowaniu błędnych kół i regresu nieskończonego. Muszą być one zrozumiałe same przez się, przynajmniej dla danego kręgu odbiorców. W naukach innych niż lingwistyka i filozofia języka terminy pierwotne oraz odpowiadające im pojęcia wskazywane są mniej lub bardziej arbitralnie. Na gruncie semantyki lingwistycznej podejmuje się próby wyłonienia ich w sposób niearbitralny, z samego języka, bądź to na drodze badań empirycznych, polegających na porównywaniu wielu różnych idiomów o niejednakowej strukturze (zob. np. Wierzbicka 1996; Goddard, Wierzbicka 2014), bądź to na drodze analiz logicznych (np. Bogusławski 2007).

3. Tworzenie terminów jest sztuką

Wypracowanie adekwatnej terminologii naukowej to zadanie niełatwe. Powinno być ono działaniem konstrukcyjnym, a nie incydentalnym, by odwołać się do kategorii zaproponowanych przez Witolda Marciszewskiego (1977: 118). To pierwsze różni się od drugiego nakierowaniem na cel i systematycznością, mającą doprowadzić do utworzenia zintegrowanej struktury pojęciowej, a także świadomością pozostających do wyboru środków i narzędzi oraz własności tworzywa, jakim w interesującym nas wypadku jest język.

Zasady poprawnego kształtowania terminów były formułowane w licznych opracowaniach z zakresu metodologii nauk (zob. np. Mazur 1961; Ajdukiewicz 1975; Marciszewski 1977; Nowicki 1986), semiotyki (Pelc 1983) czy językoznawstwa (Hausenblas 1962: 407; Jadacka

1976, 1999; Jurkowski 1991: 51). Zasady te, jeśli pominiemy kwestie drugorzędne i czysto zewnętrzne, związane na przykład z poprawnością językową czy wręcz z normatywnymi upodobaniami danego autora⁴, a ograniczymy się do spraw metodologicznie zasadniczych, można ująć ogólnie jako wymóg precyzowania aparatu pojęciowego w sposób w pełni eksplicytny. Składa się nań, jak sędzę, zasadniczo sześć dyrektyw szczegółowych, w tym pięć opisywanych wcześniej w literaturze przedmiotu (dyrektywa czy zasada powszechności, jednoznaczności, jednomianowości, systemowości, wyostrzenia terminów⁵) i jedna, którą – jak sędzę – trzeba do katalogu będącego w obiegu dorzucić, a mianowicie zalecenie umiaru w kształtowaniu terminologii pod względem ilościowym. Przybliżę krótko treść tych dyrektyw i przywołam odpowiednie przykłady z naszej dyscypliny.

Zasada powszechności głosi, że dobre są te terminy, które w danym języku w odniesieniu do odpowiednich pojęć przyjęły się i utrwaliły. Dyskwalifikuje ona na przykład dziwną nazwę *komunikator ustny*, wprowadzoną przez Stanisława Puppela (2014) na oznaczenie nadawcy działającego w sferze publicznej. Przy okazji mamy w tym wypadku do czynienia z pogwałceniem pobocznych dyrektyw (których ze względu na ich drugorzędność nie będę w tym miejscu dokładniej komentować), takich jak: dyrektywa przyswajalności czy rodzimości, logiczności, a także poprawności językowej, bo formant *-ator* z przydawką *ustny* daje we współczesnej polszczyźnie skojarzenie raczej z nazwami narzędzi niż osób.

W myśl **zasady jednoznaczności** stosowny jest termin, który odsyła w danej dyscyplinie do jednego tylko pojęcia. Ze względu na brak jej respektowania kłopoty sprawia na przykład wieloznaczna *konotacja*

⁴ Na przykład Anna Cegiela (1986: 141, 143) krytycznie odnosiła się do takich zapożyczeń w terminologii, jak: *finalny*, *obligatoryjny* czy *ranking*, nie biorąc pod uwagę faktu, że polskie odpowiedniki wybieranych na terminy słów mogą okazać się niewystarczające, bowiem metajęzyk powinien różnić się od języka przedmiotowego. Zauważmy też, że to, czy ktoś będzie mówił o *wskaźniku temperaturowym* czy raczej o *wskaźniku temperatury*, jest błahostką w porównaniu z – dajmy na to – kwestią używania pojęć nieostrzych.

⁵ Zasady przyswajalności, logiczności, zwięzłości, poprawności, operatywności (Nowicki 1986: 87–97) czy braku zabarwienia emocjonalnego, niezależności od kontekstu, istnienia antonimów (Nowacka 1980: 42) są zdecydowanie mniej istotne niż przywołane wyżej lub logiczne wobec nich pochodne.

używana, po pierwsze, w sensie ściśle semantycznym, nadanym temu słowu przez Johna S. Milla w opozycji do *denotacji* na oznaczenie cech charakterystycznych odpowiedniej klasy desygnatów, które to cechy tworzą znaczenie danej nazwy; po drugie, w odniesieniu do własności pragmatycznych danego słowa, tworzących jego pozadesygnacyjną, kulturową otoczkę; po trzecie, na gruncie składni jako znak oddziaływań między jednostkami językowymi lub tekstowymi, przy czym jedni badacze ograniczają konotację do otwierania pozycji semantyczno-składniowych przez nadrzędniki, utożsamiając ją niekiedy z walencją wyrażen, inni zaś reprezentują linię Bühlerowską i mówią raczej o konotowaniu nadrzędnika przez podrzędnik.

Termin *predykat* używany bywa bądź to na oznaczenie zawartości pojęciowej danego słowa (na przykład w teorii składniowej Stanisława Karolaka; 1984, 2001), bądź to w odniesieniu do wielkości bilateralnej, mającej również płaszczyznę wyrażenia, a pozostającej w opozycji do argumentu pełniącego inne, referencjalne funkcje; w licznych opracowaniach drugie ze wskazanych znaczeń ograniczane jest dodatkowo wyłącznie do form czasownikowych.

Terminy *performatyw*, *performatywny* wprowadził, jak wiadomo, do naukowego obiegu John L. Austin na oznaczenie takich wyrażen lub ich własności, które sprawiają, że naznaczone nimi wypowiedzi (na przykład *ślubuję ci wierność, mianuję cię dyrektorem, witam was serdecznie, wybaczam ci*) mają nie tyle charakter opisowy, ile sprawczy: powołują mianowicie do istnienia nowe stany rzeczy. Niewłaściwe wydaje się więc to, że Oswald Ducrot (1980: 233–236), a w ślad za nim Maria Honowska (1984: 126, 128), odnoszą przywołane wyżej terminy, dodajmy – bez regulujących definicji lub choćby słowa komentarza – do czasowników i partykuł epistemicznych w rodzaju *sądzę, że, przypuszczam, że, chyba* czy *prawdopodobnie*, które mają przecież zupełnie inne cechy niż Austinowskie performatywy. Jeśli już mowa o teorii tego autora, to w podobnie swobodny sposób traktowane są w bardzo obszernej już dziś literaturze pojęcia *lokucji, illokucji* i *perlokucji*.

Lista wieloznacznych terminów w lingwistyce jest bardzo długa, by wymienić choćby jeszcze takie nazwy jak: *podmiot, wyraz, zdanie, temat, remat, faktywność* czy *presupozycja*.

Stosowanie się do **zasady jednomianowości** wymaga dbałości o to, by jedno pojęcie oznaczane było zawsze tylko jednym terminem,

a zatem by unikać wprowadzania do naukowej dyskusji terminów bliskoznacznych lub zgoła synonimicznych. Tak na przykład w debacie poświęconej funkcjom języka bardzo nieprzyjemnie rozmnożone są nazwy funkcji podstawowej, a mianowicie tego aspektu wyrażenia, który sprawia, że mogą one odwzorowywać rzeczywistość. W różnych opracowaniach mówi się więc, mając na myśli to samo lub nie mając na myśli tego samego (bo często decyzje nominacyjne podejmowane są bez koniecznych definicji z nadzieją, że odbiorca sam domyśli się, w czym rzecz), o funkcji *odwzorowania*, *reprezentatywnej*, *referencyjnej*, *symbolicznej*, *semantycznej*, *ideacyjnej*, *nominatywnej*, *ekstensjonalnej*, *informacyjnej*, *przedstawieniowej*, *poznawczej*, przy czym ostatni z przywołanych kształtów używany też bywa do opisu takich cech wypowiedzi, które pozwalają określić przynależność społeczną czy regionalną nadawcy, a także jego wiek, poziom wykształcenia oraz temperament (mamy tu więc również do czynienia z pogwałceniem zasady jednoznaczności). Funkcja *wyrażania* określana jest często mianem *ekspresywnej* lub *emotywnej*, *konatywna* ma zaś swoje mniej lub bardziej dokładne odpowiedniki w postaci bliskoznaczników: *impresywna*, *nakłaniająca*, *apelatywna*, *pragmatyczna*, *illokucyjna* czy *perswazyjna*⁶.

Innego przykładu braku jednomianowości dostarczają opracowania dotyczące derywacji. Na oznaczenie tej części derywatu, która przy uwzględnieniu oboczności jest wspólna z wyrazem go motywującym, jedni językoznawcy używają terminu *temat słowotwórczy*, inni – *podstawa słowotwórcza*, który to notabene przez tych pierwszych odnoszony jest do wyrazu podstawowego.

Zasadę systemowości można by z kolei streścić następująco: dobre to, co wpisane w system terminologiczny, tak pod względem formy, jak i treści. Zasada ta, pozostająca w mocy na gruncie wszystkich dyscyplin naukowych, szczególnień wartość zyskuje w lingwistyce. Nie idzie tu przy tym jedynie o to, że grupie terminów podrzędnych powinno zawsze odpowiadać jakieś pojęcie nadrzędne, jak formułują to na przykład Marian Mazur (1961) czy Witold Nowicki (1986). W grę wchodzi

⁶ Pod tym względem wystarczy porównać chociażby dwa klasyczne modele języka, a mianowicie z jednej strony model Karla Bühlera (1991), z drugiej zaś Romana Jakobsona (1960). Zob. też (Kiklewicz 2008).

rzeczy o wiele poważniejsze. Język jest bowiem systemem opozycji, nie ma w nim nic poza różnicami i tożsamościami. Te formalne i semantyczne zależności między jego elementami musi odzwierciedlać, o ile ma spełnić swoje zadanie, metajęzyk opisu. Terminologia, która nie zdaje sprawy z powiązań przynajmniej w obrębie części systemu, fałszuje obraz rzeczywistości i wprowadza w błąd.

Wymóg ten w praktyce bardzo trudno zrealizować. Język jest bowiem skomplikowany na niebywałą wprost skalę. Nie sposób sobie wyobrazić, by można było teoretycznie ogarnąć jego całość. Przy wszystkich naszych ograniczeniach trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że na przykład terminy z zakresu składni strukturalnej i powierzchniowej muszą być powiązane z terminami fleksyjnymi, że te ostatnie są ściśle skorelowane z pojęciami słowotwórczymi i morfologicznymi, że struktura tematyczno-rematyczna wypowiedzi nie jest ornamentem, ale semantycznym rusztowaniem, wynikającym ze struktury wiedzy (por. Bogusławski 1999), a więc z danych absolutnie zasadniczych, stanowiących filozoficzne podstawy języka, że trzeba układać: temat – remat odróżnić od składni predykatowo-argumentowej, że fikcją jest radykalne oddzielenie semantyki leksykalnej od semantyki zdania, i tak dalej, i tak dalej.

Przechodzę z kolei do krótkiego skomentowania **zasady ostrzenia terminów**. Jak formuluje to Marciszewski (1977: 40), nazwy o nieostrym znaczeniu to wyrażenia, które tylko dla niektórych przedmiotów pozwalają jednoznacznie rozstrzygnąć, czy przedmioty te stanowią ich desygnaty; dla innych przedmiotów rozstrzygnięcie tego rodzaju pozostaje poza zasięgiem możliwości. I tak *dzieckiem* jest na pewno czterolatek, ale czy jest nim również szesnastolatek lub siedemnastolatek? Terminy o nieostrych znaczeniach wchodzą w konflikt z zasadą jednoznaczności, ponieważ są potencjalnie polisemiczne, a dzieje się tak dlatego, że w gruncie rzeczy stanowią alternatywę dwóch lub więcej nazw, mających różne dopuszczalne interpretacje. Jediną metodą ostrzenia terminów jest ich rygorystyczne definiowanie zgodne z wymogami logiki.

Takich wymogów nie spełnia z całą pewnością definicja *domeny kognitywnej* Ronalda W. Langackera, przedstawiona w *Wykładach z gramatyki kognitywnej*. Brzmi ona następująco:

Domena kognitywna odpowiada temu, co inni nazywają idealizacyjnym modelem kognitywnym. Wiąże się ona także z takimi pojęciami, jak „skrypty”, „model potoczny”, czy też „schemat”. Domena kognitywna jest rodzajem doświadczenia, prostym pojęciem, pojęciowym złożeniem, całym złożonym systemem wiedzy, czasem doświadczeniem zmysłowym (Langacker 1995: 18).

Konia z rzędem temu, kto na podstawie przywołanej charakterystyki nauczy się posługiwać omawianym terminem. Pomijam już to, że w sposób jawny i ostentacyjny jej autor występuje przeciw zasadzie jednomianowości, ponieważ po swojemu określa zjawisko, które „inni nazywają idealizacyjnym modelem kognitywnym” lub, jak czytamy nieco wyżej na tej samej stronie, „ramą pojęciową”. Z tej pseudodefinicji nie dowiemy się, w jaki mianowicie sposób domena kognitywna „wiąże się” z pojęciami „skryptu”, „modelu potocznego” czy „schematu”. W części, która najbardziej przypomina klasyczny definiens, dostajemy wyliczankę rzeczy heterogenicznych, w pewnych punktach wzajemnie sprzecznych („prostym pojęciem”, „pojęciowym złożeniem”), źle zhierarchizowanych („jest rodzajem doświadczenia”, „czasem doświadczeniem zmysłowym”), rzeczy, które z racji swej nieostrości same wymagają definicji. Z tropu zbija informacja zamieszczona na następnej stronie wskazanego opracowania, że domeny mają swoją „treść conceptualną”. Czytelnik zachodzi w głowę, co to może znaczyć, że „cały złożony system wiedzy” albo „doświadczenie zmysłowe” ma „treść conceptualną”, albo też jaki sens daje stwierdzenie, że „wyrażenia leksykalne »nie mają granic«,” bowiem uwikłane są „w cały system wiedzy, który jest niezależny od języka i nieograniczony” (Langacker 1995: 19). Trzeba powiedzieć, że w różnych odmianach gramatyki kognitywnej takich niedookreślonych terminów, które przybliżane są często jedynie za pomocą metafor⁷ lub ciągu luźnych asocjacji można wskazać wiele. Należą do nich między innymi: *scena*, *tło*, *figura*, *perspektywa*, *punkt widzenia*, *kierunek mentalnego skanowania*, *profilowanie*, *trajektor*, *landmark*, by wymienić tylko te najczęściej pojawiające się w odpowiednich opracowaniach.

Do przywołanych wyżej dyrektyw, które wśród mniej istotnych wyliczane są w literaturze przedmiotu, dołączyć należy, jak już wspo-

⁷ Metafory w tekście naukowym mają rację bytu jedynie jako pomoc dydaktyczna. Nie mogą natomiast zastępować zdyscyplinowanych definicji sprawozdawczych, regulujących bądź konstrukcyjnych.

minałam, **zasadę umiaru ilościowego** w kształtowaniu terminologii. Najprościej można by ją sformułować w sposób następujący: terminów powinno być nie za dużo i nie za mało, dokładnie tyle, ile wymaga tego opisywany przedmiot. Zjawiskom związanym z pogwałceniem tej zasady poświęcę odrębny punkt swoich rozważań.

4. Nadmiar terminów naukowych *versus* ich deficyt

Postawy, które w tytule tej wypowiedzi określiłam może nazbyt ekspresywnie mianem terminomanii i terminofobii, to w gruncie rzeczy dwie strony tego samego medalu. Obie wynikają z braku panowania nad materią badawczą, obie mają poważne negatywne skutki.

Terminologiczna żonglerka jest bolączką całej współczesnej humanistyki. To niepożądane zjawisko nie ominęło też, niestety, naszej dyscypliny, która mniej więcej do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku wydawała się pod omawianym względem o wiele bardziej racjonalna i oszczędna. Z prawdziwą przyjemnością czyta się dziś eleganckie teksty literaturoznawcze i językoznawcze z przełomu XIX i XX wieku, w których nie chodzi o to, by epatować pseudonaukowością, lecz o to, by po prostu powiedzieć, co się na dany temat wie.

Oszczędności w pełni świadomym kształtowaniu terminologii można się uczyć na przykład od wspomnianego już w tym artykule parokrotnie Saussure’a. Mimo że tworzył on fundamenty dla całkiem nowej dyscypliny lingwistycznej, to znaczy dla językoznawstwa ogólnego, a w ramach tej dyscypliny – dla całkiem nowej metodologii, własnych terminów powołał do istnienia zaledwie kilkanaście. Nad ostatecznym kształtem wielu z nich zastanawiał się przez długie miesiące, a nawet lata, czego ślad odnajdujemy w notatkach pochodzących z różnych okresów życia autora. Dotyczy to między innymi nazw *signe*, *signifiant* i *signifié*, o których żmudnym wypracowywaniu przez genewczyka można by napisać odrębny, sporych rozmiarów artykuł⁸. Saussure był też bardzo ostrożny i krytyczny w kwestii przyswajania pojęć pozostających już w jego czasach w obiegu naukowym, a niedostatecznie ostrych, takich jak na przykład *elipsa*⁹ (por. Saussure 2004: 107–108).

⁸ Pewne informacje na ten temat zawarłam w monografii *Dosięgnąć przedmiotu. Rzecz o Ferdynandzie de Saussure* (Danielewiczowa 2016: 155–156).

⁹ Od śmierci uczonego z Genewy upłynęło z górą sto lat, a my nadal posługujemy się tym terminem, często na oślep. Na temat *elipsy* zob. np. Grochowski 1976, 1978.

Współcześnie na gruncie językoznawstwa, podobnie zresztą jak i w innych gałęziach humanistyki, obserwuje się prawdziwy wyścig do tworzenia coraz to nowych teorii i modeli. Bardzo ciekawą rzeczą byłoby notabene przebadanie częstości użycia i zakresów pojęciowych w humanistycznym żargonie naukowym tych właśnie słów: *teoria* i *model*. Można odnieść wrażenie, że obecnie w nauce liczy się tylko ten, kto przedstawił swoją teorię, przy czym wcale niekoniecznie musi mieć ona jakiegokolwiek sens. Chodzi o to, by zaistnieć na naukowym rynku.

Pustosłowie wybranych postmodernistycznych „teorii” z zakresu antropologii, psychologii, literaturoznawstwa i filozofii języka obnażyli w swej demaskatorskiej książce pod znamienym tytułem *Modne bzdury* fizycy Alan Sokal i Jean Bricmont (1998). Swoistej wiwisekcji autorzy poddali między innymi wyimki z tekstów cieszącego się wielkim wzięciem francuskiego filozofa Gilles’a Deleuze’a, a wśród nich fragment następujący:

Chaos jest próżnią, która nie jest nicością, lecz wirtualnością, zawierającą wszystkie możliwe cząsteczki i tworzącą wszystkie możliwe formy, które wyłaniają się, by zaraz zniknąć bez konsystencji, bez referencji, bez konsekwencji. Jest nieskończoną prędkością narodzin i wygasania (Sokal, Bricmont 1998: 152).

Przywołaną wypowiedź w najlepszym razie można traktować jako przerywnik poetycki. Autor dosłownie naszpikował ją pseudoterminami pozbawionymi rozpoznawalnego sensu, takimi jak: „chaos”, „próżnia”, „nicość”, „wirtualność”, „cząsteczka”, „forma”, „konsystencja”, „referencja”, „nieskończoność”, „prędkość narodzin i wygasania”. Tego rodzaju twierdzenia przyozdobione rozbudowaną terminologią tylko na pierwszy rzut oka tworzą wrażenie naukowej głębi. W ostatecznym rozrachunku ich wysoki ton wchodzi w rażący kontrast z semantyczną pustką. Okazuje się, że z ciemności nie można jednak uczynić jasności, a pseudoteorii lub banału nie ratują uczone słowa.

W językoznawstwie, ze względu na specyfikę przedmiotu badawczego, takich przykładów naukowego pozorantwa nie znajdziemy. I na naszym gruncie można jednak wskazać prace, których autorzy zmierzają do osadzenia opisu języka na fundamentach nauk ścisłych, a w efekcie zamiast rzeczywistych osiągnięć badawczych otrzymujemy

werbalistykę, bazującą na zamianie terminów dobrze językoznawcom znanych na nazwy zapożyczone z „prawdziwych” nauk. Za nieudaną próbę takiego unaukowania językoznawstwa uważam na przykład książkę Doroty Zielińskiej-Długosz *Proceduralny model języka. Językoznawstwo z pozycji teorii modeli nauk empirycznych* (2007).

Pęd do tworzenia nowych teorii skutkuje powoływaniem do życia subdyscyplin językoznawstwa, które od tych już istniejących różnią się najczęściej jedynie nagłówkiem i właśnie wystrojem terminologicznym. Czy na pewno tworzy takie jak: *mikro-*, *makro-*, *euro-* czy *ekolingwistyka* zasługują na miano odrębnych dziedzin językoznawstwa? Albo na czym miałyby polegać różnica między *ekologią językową*, *ekolingwistyką* i *lingwoekologią*? Na jednym z posiedzeń Komitetu Językoznawstwa PAN Waldemar Czachur mówił o swoich badaniach, sytuując je w ramach *dyskursu pamięci*, a słuchacze zastanawiali się, w jakich zakresach ta właśnie teoria miałyby się różnić od teorii *językowego obrazu świata*. Ciekawość zebranych w tej kwestii nie została zaspokojona.

W lingwistyce częściej niż w innych naukach niepotrzebne rozmnożenie terminów prowadzi do tworzenia nazw pojęciowo pustych, a w efekcie do zafałszowania rzeczywistości językowej. Skutkuje bowiem wyodrębnianiem rzeczy nieistniejących, czyli po prostu niebytów. Etykietowanie i katalogowanie okazów mowy za pomocą rozdętej nomenklatury wykoncypowanej „odgórnie” w wybiórczy, najczęściej arbitralny sposób ma jeszcze jeden negatywny aspekt. Nawet jeśli pozostaje w pewnym związku z realnymi zjawiskami mowy, to nie odwzorowuje wiernie całego jej skomplikowania, nie zdaje sprawy z faktycznych opozycji występujących w języku. W efekcie zamiast zintegrowanych opisów otrzymujemy ujęcia taksonomiczne, w których obiekty językowe wtłaczane są na siłę do ustalonych przez badacza przegródek, często w oderwaniu od kryteriów, które powinny być wyprowadzane bezpośrednio z danych lingwistycznych. Zdaniem Bogusławskiego wtłoczenie żywiołu mowy do tego rodzaju katalogowych przegródek skażone jest psychocentryzmem (zob. Bogusławski, Drzazgowska 2016), a kończy się z jednej strony nieuprawnionym utożsamieniem zjawisk różnych, z drugiej zaś rozróżnieniem faktów tożsamyh, które na przykład występują tylko w różnych kontekstach.

W takie taksonomiczne ujęcia obfituje między innymi debata nad przywoływanymi już wyżej funkcjami języka. Jaskrawy przykład roz-

budowania ponad miarę terminologii z tego zakresu stanowi artykuł Aleksandra Kiklewicza (autora prawdziwie lubującego się w uczonych słowach) pod znaczącym tytułem *Dwanaście funkcji języka* (2008). Kiklewicz nie precyzuje w eksplicytny sposób kryteriów, na których oparta jest przedstawiona przezeń taksonomia. W konsekwencji w jego propozycji na tym samym poziomie potraktowane zostały zjawiska bardzo różne, związane z systemem jako całością i z konkretnymi aktami mowy, zewnętržno- i wewnętržnojęzykowe, w tym zasadnicze aspekty języka (na przykład funkcja *indeksowa* czy *ekspresywna*) i rzeczy drugorzędne (funkcje: *magiczna*, *statusowa*, *stylistyczna*). Właściwie żaden z tych aspektów nie został jednoznacznie zdefiniowany. Przykłady językowe można policzyć na palcach jednej ręki. Na podobnej zasadzie do listy zaproponowanej przez Kiklewicza można byłoby dorzucić jeszcze parę równie enigmatycznie opisanych funkcji. W komentowanym artykule wyszukane nazwy zostały przypisane zresztą nie tylko wyróżnionym funkcjom języka. Na kilkunastu stronach wprowadził autor dziesiątki różnych, nie dla każdego odbiorcy oczywistych terminów. Opracowanie, które miało porządkować omawiane zagadnienie, w gruncie rzeczy pogłębia jedynie terminologiczny, a co za tym idzie, myślowy zamęt.

Zniekształceniem obrazu rzeczywistości językowej grozi też narzucenie siatki pojęciowej wypracowanej dla jednego systemu języka na inny system (niezależnie od tego, czy chodzi o dwa języki etniczne o różnej strukturze, czy o dwa odpowiednio oddalone od siebie w czasie stany tego samego języka). To, jakie skutki miało wtłoczenie materii języka węgierskiego w kategorie gramatyki łacińskiej, a także to, w jaki sposób morfologia i składnia węgierska wybijały się na niepodległość, pokazywała na przykład w swej obszernej monografii Elżbieta Artowicz (2003).

Wątpliwe jest, czy kategoriami fleksji damy na to Zygmunta Saloniego da się w adekwatny sposób opisać odpowiedni podsystem polszczyzny XV wieku. Pewne prace wspomnianego autora są notabene dobrym przykładem podejścia czysto taksonomicznego. Na przykład w *Słowniku gramatycznym języka polskiego* wszystkie wyrażenia kojarzące się z frazami nominalnymi zostały wtłoczone do tabelki z czternastoma przegródkami (wyznaczonymi przez liczbę pojedynczą i mnogą w siedmiu przypadkach), niezależnie od tego, czy ma to jakikolwiek związek z danymi współczesnej polszczyzny, a także jakikolwiek sens. Niektóre decyzje są wręcz absurdałne; na przykład

wyrażeniu *ukradkiem* przypisano pełny paradygmat form, a więc: M. lp. *ukradek*, D. lp. *ukradka*, C. lp. *ukradkowi*, M. lmn. *ukradki* itd.¹⁰. Jak pokazywała w swej książce Celina Heliasz (2012), w podobny sposób potraktowane zostały przez zespół Saloniego inne przysłowki z tego samego pola semantycznego, a więc na przykład: *chylkiem*, *cichaczem* czy *milczkiem*.

Przechodzę teraz do krótkiego skomentowania postawy, którą w tytule swojego opracowania określiłam mianem terminofobii. Będę twierdziła, że wcale nie musi się ona kojarzyć w tekstach pretendujących do miana naukowości z brakiem wyrażen, które w zamyśle autora mają być terminami. Jeśli za rzeczywiste terminy uznamy wyłącznie te pojęcia należące do metajęzyka opisu, które są bądź to pierwotne, bądź też wyostrzone za pomocą poprawnych definicji regulujących lub konstrukcyjnych, to część lingwistycznej produkcji będzie trzeba uznać za zdradzającą lęk przed terminologicznymi deklaracjami. Słowami, które w licznych pracach robią dobre wrażenie, a w gruncie rzeczy udają tylko terminy naukowe, są na przykład rzeczownik *modalność* i przymiotnik *modalny*. Używa się ich często tak, jakby miały powszechnie ustalony, wspólny dla wszystkich zainteresowanych zakres odniesienia. W rzeczywistości w większości opracowań są to hasła niemal całkowicie puste. Powiedzieć o jakimś wyrażeniu języka, że pełni funkcje modalne, to nie powiedzieć właściwie nic.

Posługiwanie się terminami, których znaczenia wcale nie są oczywiste, tak jakby były oczywiste, ze złudnym przeświadczeniem, że rozwiązuje się w ten sposób rzeczywiste problemy badawcze, to jeden z przejawów terminofobii. Innym jest ucieczka w przybliżenia i metafory. Za ich królestwo uważam w naszej dyscyplinie rozmaite odmiany gramatyki i semantyki kognitywnej z takimi czysto metaforycznymi narzędziami, jak na przykład *pojemnik* czy wspomniane wcześniej *scena*, *figura*, *tło* lub *profil*¹¹ i *profilowanie*. Jeśli chodzi o językoznawstwo polskie, za pewien niedostatek w kreowaniu terminologii uznać też

¹⁰ Zob. na stronie internetowej <http://sgjp.pl/leksemy/#61025/ukradek>.

¹¹ Na przykład objaśnienie *profilu*, jednego z kluczowych pojęć kognitywnych, jest w teorii Langackera następujące: „Within this ‘onstage’ region, attention is directed to a particular substructure, called the profile. Thus an expression’s profile stands out as the specific focus of attention within its immediate scope. The profile can also be characterised as what the expression is conceived” (Langacker 2008: 66).

trzeba lęk przed przystosowaniem do naszego języka pojęć obcojęzycznych. Z zalewem terminów-cytatów z języka angielskiego mamy do czynienia przede wszystkim w nowszych nurtach generatywizmu, na przykład w teorii rządu i wiązania (*Government and Binding*) chodzi o wyrażenia takie jak: *Case Filter*, *Theta-Criterion*, *Case Visibility*, *Poverty of Stimulus*, a w ramach programu minimalistycznego – *Merge*, *Merge Internal*, *Merge External*, *Locality* czy *Move*.

5. Słowo podsumowania

Naukowy tekst lingwistyczny potrzebuje terminów, ale żonglerka uczonymi słowami nie ratuje niejasno, słabo sformułowanej teorii lub modelu. Terminologia językoznawcza nie może przychodzić z zewnątrz ani być wykoncypowana zawczasu. Niepowodzeniem kończy się też zwykle próba wtłoczenia nowych treści w stare formy, przygotowane dla innego rodzaju materii. Dobre terminy powinny odzwierciedlać rzeczywiste opozycje występujące w języku, z których to opozycji badacz na pewnym etapie swej pracy zdał sobie sprawę.

Literatura

- Ajdukiewicz K., 1975, *Logika pragmatyczna*, Warszawa.
- Artowicz E., 2003, *Morfosyntaktyczny model języka w dawnych gramatykach węgierskich*, Warszawa.
- Austin J.L., 1993, *Jak działać słowami?*, w: J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa, s. 310–334.
- Benveniste E., 1964, *Lettres de Ferdinand de Saussure à Antoine Meillet*, „Cahiers Ferdinand de Saussure”, nr 21, s. 91–120.
- Bogusławski A., 1998, *Science as Linguistic Activity. Linguistics as Scientific Activity*, Warszawa.
- Bogusławski A., 1999, *Inherently thematic or rhematic units of language*, w: *Travaux du Cercle linguistique de Prague 3*, red. E. Hajičová, T. Hoškovec, O. Leška, P. Sgall, Z. Skoumalová, Amsterdam, s. 211–224.
- Bogusławski A., 2007, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa.
- Bogusławski A., Drzazgowska E., 2016, *Język w refleksji teoretycznej. Przekroje historyczne*, Warszawa.

- Bühler K., 1991, *Zasady badań nad językiem*, przeł. D. Niklas, w: *Semiotyka dziś i wczoraj*, red. L. Koj, J. Pelc, Wrocław, s. 277–283.
- Cegieła A., 1986, *Kryteria poprawności językowej terminów*, w: *Podstawy terminologii*, red. W. Nowicki, Warszawa, s. 135–153.
- Danielewiczowa M., 2016, *Dosięgnąć przedmiotu. Rzecz o Ferdynandzie de Saussurze*, Warszawa.
- Ducrot O., 1980, *Les mots du discours*, Paris.
- Goddard C., Wierzbicka A., 2014, *Words and Meanings: Semantics across Domains, Languages and Cultures*, Oxford UK.
- Grochowski M., 1976, *O pojęciu elipsy*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 121–136.
- Grochowski M., 1978, *Czy zjawisko elipsy istnieje?*, w: *Tekst. Język. Poetyka. Zbiór studiów*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław, s. 73–85.
- Grochowski M., 2017, *Terminologia a jednostki leksykalne systemu ogólnego. O definiowaniu terminów w ustawach o nauce i szkolnictwie wyższym*, w: *Terminologia specjalistyczna w teorii i praktyce językoznawców słowiańskich*, red. R. Przybylska, W. Śliwiński, Kraków, s. 11–28.
- Hausenblas K., 1962, *Terminologia, a kompozycja tekstu naukowego*, „Poradnik Językowy”, z. 9–10, s. 400–408.
- Heliasz C., 2012, *Przysłówkowe wykładniki ograniczania dostępu do wiedzy o działaniach*, Warszawa.
- Honowska M., 1984, *Prawdopodobnie (przyczynek do teorii aktu mowy)*, „Polonica”, t. X, s. 121–131.
- Jadacka H., 1976, *Termin techniczny – pojęcie, budowa, poprawność*, Warszawa.
- Jadacka H., 1999, *Terminologia*, w: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa, s. 1760–1767.
- Jakobson R., 1960, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 431–473.
- Jurkowski M., 1991, *Metajęzyk terminologii*, w: *Teoretyczne podstawy terminologii*, red. F. Grucza, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 44–59.
- Karolak S., 1984, *Składnia wyrażen predykatywnych*, w: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 11–211.
- Karolak S., 2001, *Założenia gramatyki o podstawach semantycznych*, w: S. Karolak, *Od semantyki do gramatyki*, Warszawa, s. 21–61.
- Kiklewicz A., 2008, *Dwanaście funkcji języka*, „LingVaria”, nr 2, s. 9–27.
- Langacker R.W., 1995, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, Lublin.
- Langacker R.W., 2008, *Cognitive Grammar. A Basic Introduction*, New York.

- Marciszewski W., 1977, *Metody analizy tekstu naukowego*, Warszawa.
- Mazur M., 1961, *Terminologia techniczna*, Warszawa.
- Nowacka J., 1980, *Słownictwo ogólne a terminologia specjalna*, w: *Współczesna polszczyzna i jej odmiany*, red. H. Wróbel, Katowice, s. 41–46.
- Nowicki W., 1986, *Podstawy terminologii*, Wrocław.
- Pelc J., 1983, *Tworzenie terminów z punktu widzenia semiotyki*, „Prasa Techniczna”, nr 2, s. 22–24.
- Puppel S., 2014, *Komunikator ustny jako performer właściwie ułożony i właściwie licencjonowany w przestrzeni publicznej*, „Studia Rossica Posnaniensia”, z. XXXIX, s. 315–321.
- Saloni Z., Woliński M., Wołosz R., Gruszczyński W., Skowrońska D., 2015, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, wyd. III, Warszawa. Dostępny w internecie: <<http://sgjp.pl/leksemy/#61025>>
- Saussure de F., 2004, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, tłum., wstęp i red. nauk. M. Danielewiczowa, Warszawa.
- Sokal A., Bricmont J., 1998, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, przeł. P. Amsterdamski, Warszawa.
- Tarski A., 1995 (1933), *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, w: A. Tarski, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. I, wybór, red. nauk., wstęp, przypisy J. Zygmunt, Warszawa.
- Wierzbicka A., 1996, *Semantics: Primes and Universals*, Oxford UK.
- Zielińska-Długosz D., 2007, *Proceduralny model języka. Językoznawstwo z pozycji teorii modeli nauk empirycznych*, Kraków.

Terminological mania and terminological phobia in contemporary linguistics

Summary

The article deals with the problem of adequate shaping and appropriate term-defining in linguistics. The author formulates conditions for methodologically correct and fully functional terminology. Attention is focused mainly on manifestations of terminological mania and terminological phobia, which are attitudes seemingly opposite to each other, but in fact they both lead to similar

negative effects in a research process. The article discusses examples of an unjustified multiplication of terms (often insufficiently defined) and of their unreasonable use, as well as consequences of such failings.

Aparat terminologiczny składni linearnej języka polskiego. Wprowadzenie¹

Słowa kluczowe: współczesny język polski, terminologia, jednostka leksykalna, składnia, składnia linearna, szyk, semantyka

Keywords: contemporary Polish language, terminology, lexical unit, syntax, linear syntax, word order, semantics

0. Celem tego artykułu jest próba uporządkowania terminologii stosowanej w opisie związków linearnych dwustronnych i wielostronnych w polskiej literaturze składniowej. Składnia linearna – termin określający część dyscypliny i zarazem poziom badań (według stratyfikacji Stanisława Karolaka) – należy do najbardziej zaniedbanych działów składni (gramatyki). Nie prowadzono systematycznych badań teoretyczno-metodologicznych w zakresie tytułowego działu składni, z wyjątkiem dwóch obszarów: budowy grupy imiennej (Śliwiński 1982; Topolińska 1984; Gębka-Wolak 2000; Bogusławski 2001) i stosunku klityk do składników zdania, zwłaszcza do czasownika (Nitsch 1936; Dłuska 1947; Misz 1966b; Rittel 1975; Jodłowski 1976; Kosek 1999), przyjmowano bowiem przez dziesięciolecia, co najmniej od czasów Antoniego Krasnowolskiego (1909: 208), że szyk w polszczyźnie jest „wielce swobodny, jednak niezupełnie dowolny”. Pogląd ten powtarzał w wielu pracach Stanisław Szober (1915, 1934). Linearyzację struktur analizowano dotychczas głównie na potrzeby językoznawstwa normatywnego (Buttler 1971) i stylistyki tekstu literackiego (Kurkowska, Skorupka 1959; Wierzbicka 1963, 1966; Skubalanka 1991).

¹ Publikacja przygotowana w ramach projektu NPRH nr 11 H 17 006685, realizowanego w latach 2018-2023.

Aparat terminologiczny składni linearnej (oparty na innych działach składni, uwzględniający prozodię i strukturę tematyczno-rematyczną) musi być budowany niemal od podstaw. Podejmując taką próbę, korzystam z jednej strony z odpowiedniej literatury syntaktycznej, a z drugiej z doświadczeń własnych badacza jednostek funkcyjnych języka polskiego (w szczególności partykuł), których pozycja linearna jest zdeterminowana komunikacyjnie i/lub strukturalnie.

Przyjmuję istnienie prymarnego i sekundarnego rozczłonkowania linearnego składników wypowiedzenia (bez definicji), prymarne jest neutralne, a sekundarne – nacechowane. Przedmiotem rozważań w tym artykule jest tylko to pierwsze. Trafnie nazywał je Krasnowolski (1909: 208, 212), mówiąc o „szyku zwyczajnym”. Drugi termin uczonego („szyk przestawny czyli retoryczny”) miał przypuszczalnie węższy zakres niż proponowany tu termin „szyk nacechowany”.

Porządek linearny składników wypowiedzenia nie może być badany w abstrakcji od jego struktury prozodycznej. Przyjmuję, że w rozczłonkowaniu neutralnym jest ona określona, nie rozważam jednak jej zmian ani ich konsekwencji. Nie ma natomiast odrębnego porządku linearnego składników wypowiedzenia w tzw. języku pisanym (Misz 1966a, 1966b; Śliwiński 1982, 1984; Derwojedowa 2000; Gębka-Wolak 2000), nie istnieje bowiem wypowiedzenie bez intonacji i akcentu. Weryfikacja tego, co zostało powiedziane, nie jest możliwa bez odczytania danego zapisu.

Opozycja związków linearnych dwustronnych i wielostronnych jest znana co najmniej od lat 60. XX w. (została upowszechniona przez Annę Wierzbicką) i należy do centrum badań syntaktycznych, w tym artykule analiza będzie koncentrować się na związkach dwustronnych.

Szczegółowe informacje bibliograficzne o szyku wyrazów w języku polskim są podane w: Jodłowski 1957; Wierzbicka 1966; Derwojedowa 2000; Gębka-Wolak 2000.

Podstawowe terminy z zakresu składni linearnej, tworzące tu pewien mikrosystem, są wyróżnione kursywą i pogrubieniem.

* * *

1. Tytułowy termin *składnia linearna* nie jest (wbrew temu, co usłyszałem kiedyś w dyskusji od pewnego językoznawcy formalnego) terminem pleonastycznym, nie każde bowiem ujęcie *składni* obejmuje sposób wzajemnego usytuowania jej obiektów (być może *syntagmatykę linearną* trzeba by uznać za pleonazm).

Jedną z najlepszych współcześnie koncepcji składni jest, moim zdaniem, koncepcja Karolaka, pogłębianą przez uczonego metodologicznie i empirycznie przez całe życie (Karolak 1972, 1984, 1990, 2002): jest oparta na podstawach logiczno-filozoficznych, ma szeroki zakres odniesienia, rozróżnia idee uniwersalne i idiomatyczne (relewantne odpowiednio dla wszystkich i poszczególnych języków), jest wewnętrznie uporządkowana, co ujawnia się m.in. w jej trójpoziomowości. Z tak wysokiej oceny składni Karolaka nie wynika, że wszystkie zaproponowane przez niego rozwiązania zasługują na aprobatę (niefortunne są np. jego pomysły dotyczące modalności, struktury tematyczno-rematycznej, kondensacji i tzw. zerowania wyrażeń argumentowych czy ich elipsy). Poza tym trzeba podkreślić, że Karolak był przede wszystkim teoretykiem języka i że empirycznie zajmował się tylko częścią składni (przede wszystkim składnią struktur predykatowo-argumentowych oraz kwantyfikacją referencyjną i jej wykładnikami).

Przyjmuję za Karolakiem (1984: 11, 2002: 77), że zadaniem składni jest ustalenie „zbioru reguł formowania jednostek złożonych z jednostek prostych” i opisanie „cech wyrażeń złożonych oraz sposobów ich funkcjonowania w aktach komunikacji”. Przyjmuję również za Karolakiem (1972: 31–32) ideę trójpoziomowości składni. Uniwersalna składnia semantyczna (też: składnia pojęć/sensów) ustala zbiór reguł tworzenia pojęć złożonych z pojęć prostych. Idiomatyczna składnia funkcjonalna (nazywana przez uczonego również składnią strukturalną, składnią wyrażeń bądź składnią form) ustala reguły łączenia form wyrażeń w związki składniowe, z jednej strony semantemów, a z drugiej wskaźników syntaktycznych (związki między semantemami to związki konotacyjne, stanowiące odbicie implikacji pojęć, a związki między wskaźnikami syntaktycznymi to związki akomodacyjne). Idiomatyczna składnia linearna określa reguły wzajemnego usytuowania wyrażeń powiązanych funkcjonalnie (szerzej o koncepcji trójpoziomowości składni w teorii Karolaka zob. Grochowski 2017a).

Na aprobatę zasługuje teza Karolaka (2002: 95), że wyodrębnione poziomy składni tworzą zhierarchizowany układ: składnia pojęć dominuje nad składnią funkcjonalną, a ta ostatnia z kolei nad składnią linearną. Za mocna jest natomiast teza uczonego o niezależności tych trzech poziomów. Co prawda możliwe jest uzasadnienie dewiacji polegające na odwołaniu się tylko do jednego z nich, ale nie jest to warunek wystarczający ich niezależności. Np. uporządkowanie linearne składników wypowiedzi

- (1) *Donieść na musiał ktoś niego. (Karolak 2002: 90)
- (2) *Zrozumiał, że nie tego na głos powiedzieć wolno mu.
(Karolak 2002: 90)

jest nieakceptowalne, nie budzą one natomiast żadnych wątpliwości z punktu widzenia składni pojęć ani składni funkcjonalnej. Niemniej jednak, jak to zostanie pokazane w dalszej części tekstu, opis związków linearnych bez operowania terminami z zakresu składni funkcjonalnej, np. nazwami klas gramatycznych (części mowy), nie jest możliwy.

W dalszym ciągu będzie tu mowa o składni linearnej jako o jednym z trzech poziomów składni. Wyróżnienie składni pojęć i składni funkcjonalnej obala hipotezę o pleonastyczności konstrukcji *składnia linearne*.

2.1. Przyjmuję znaną, choć nie przez wszystkich syntaktyków rozważaną, opozycję związków linearnych *dwustronnych* i *wielostronnych*. Jest ona oparta na opozycji *następstwa* (ściślej ‘następowania czegoś po czymś’) i *kolejności*. Ta para pojęć ma kluczowe znaczenie dla określenia przedmiotu i zakresu składni linearnej. Następstwo i kolejność dotyczą odpowiednio dwóch i co najmniej trzech obiektów tej samej kategorii (Grochowski 2004b), reprezentujących dowolny poziom systemu, od diakrytów począwszy (por. np. *on – no; akt – tak – kat; kot – kto – tok*), a na wypowiedzeniu w wypowiedzeniu złożonym (bądź tekście) skończywszy. Takie odniesienie pojęć następstwa i kolejności – do dwóch i trzech obiektów – wynika ze znaczenia przymiotników *następny, kolejny* (Grochowski 2003). Z logicznego punktu widzenia *następstwo* (‘następowanie czegoś po czymś’) i *uprzedniość* reprezentują tę samą relację. Sąd o następstwie A względem B i o uprzedniości B względem A jest bowiem sądem analitycznie prawdziwym; por.

(3) Skoro A nastąpiło po B, to B nastąpiło przed A.

Składnia linearna zajmuje się następstwem i kolejnością jednostek leksykalnych, części jednostek oraz połączeń jednostek (np. grup syntaktycznych czy wypowiedzeń). Jednostka ma swoje własne wewnętrzne uporządkowanie liniowe, stałe (np. *po omacku, palce lizać, na chybił trafił, psim swędem*) lub zmienne (por. np. *ktoś za kołnierz nie wylewa, ktoś nie wylewa za kołnierz, nie wylewa ktoś za kołnierz; coś wyszło na jaw, coś na jaw wyszło, na jaw coś wyszło; coś uszło komuś płazem, coś komuś uszło płazem, komuś płazem coś uszło*). Należy ono również do zakresu badań składni linearnej (Lewicki 2003).

Na następstwie i kolejności opiera się pojęcie *pozycji linearnej* obiektu językowego. Jest ona wyznaczona przez stosunek do co najmniej jednego obiektu sąsiadującego albo przez stosunek do dwóch obiektów sąsiadujących z danym po różnych jego stronach. Nie ma innego niż relacyjne rozumienie pozycji linearnej.

Ponieważ liczba składników wypowiedzenia jest wielkością teoretycznie niezamkniętą, ustalanie kolejności, w jakiej są one usytuowane, jest możliwe tylko w ograniczonym zakresie i to w sposób przybliżony. Przyjmuje się, że pozycję centralną w zdaniu i grupie syntaktycznej zajmuje składnik konstytuujący zdanie (grupę) i że pozycje linearne innych składników, na ogół od konstytutywnego zależnych, określa się w stosunku do pozycji tego składnika. W świetle badań prowadzonych na potrzeby typologii syntaktycznej języków przyjmuje się, że w polszczyźnie dominująca jest następująca kolejność trzech głównych składników zdania (przy założeniu neutralnego układu komponentów zdania oznajmującego): podmiot – orzeczenie – dopełnienie (por. Klemensiewicz 1949; Jodłowski 1957; Milewski 1965; Majewicz 1989; Zuber 1995; Gawęłko 1992, 2001; Krucka 1982; Greenberg 1966; Duszak 1986, 1990; Derwojedowa 2000). Wartość poznawcza tej tezy jest stosunkowo niewielka. Nie jest ona, o ile mi wiadomo, oparta na gruntownych porównawczych badaniach empirycznych (np. korpusowych), dotyczących tekstów zróżnicowanych genologicznie.

2.2. Badania nad kolejnością składników grupy nominalnej w polszczyźnie są zdecydowanie bardziej zaawansowane. W okresie ostatniego (z górą) półwiecza, od wczesnych prac strukturalno-składniowych

Wierzbickiej (1963, 1964, 1966), w tym ujęcia popularnego (Wierzbicka, Wierzbicki 1968), i normatywno-składniowych Danuty Buttler (1971) do szczegółowych reguł składniowo-semantycznych Zuzanny Topolińskiej (1984) i algorytmu Andrzeja Bogusławskiego (2001) dla szyku uzupełnień w grupie nominalnej, zaobserwować można niemały przyrost wiedzy dotyczącej porządku linearnego komponentów grupy imiennej.

Zaproponowany przez Topolińską (1984: 367–386), aktualny do dziś, model linearyzacji składników grupy obejmuje trzy główne części, mianowicie a) wykładniki referencji i oceny ilościowej, b) atrybuty i c) składnik konstytutywny grupy. Maksymalnie rozczłonkowana część pierwsza zawiera kolejno operator referencyjny, numeryczny oraz nazwę jednostki miary, jak np. w grupie *wszystkie dziesięć butelek piwa*. Do zajmowania pierwszego miejsca w tej części zdolne są m.in. zaimki przymiotne atrybutywne *każdy, wszyscy, żaden* (Topolińska 1984: 373; Bogusławski 2001: 81). Część druga z kolei obejmuje również trzy miejsca, przeznaczone dla ba) atrybutów relacyjnych nieintensyfikowalnych (takich jak przymiotniki dzierżawcze i liczebniki porządkowe), bb) atrybutów intensyfikowalnych (odmiennych przez stopień lub łączących się z *bardzo*) oraz bc) dalszych atrybutów relacyjnych (określających pochodzenie lub przeznaczenie obiektu). Wszystkie składniki modelu linearyzacji ilustruje wypowiedzenie (4), w którym grupa nominalna składa się z siedmiu elementów: trzy pierwsze reprezentują wykładniki referencji i oceny ilościowej, trzy następne – atrybuty, ostatni – składnik konstytutywny grupy. Por.

- (4) Wyjął wszystkie trzy opakowania swoich najładniejszych srebrnych sztućców i podarował każdemu dziecku po jednym.

Składniki grupy nominalnej mogą współwystępować z operatorami metatekstowymi (przede wszystkim z partykułami) i metapredykatywnymi (jednostkami typu *trochę, sporo, niespełna, prawie, zgola*), których model linearyzacji zaproponowany przez Topolińską nie uwzględnia. W okresie, w którym powstała, badania nad tymi typami operatorów nie były zaawansowane (temat ten omawiam w: Grochowski 2017b).

Nie ulega wątpliwości, że związki linearne wielostronne oparte są na dwustronnych i że o wiele łatwiejsze i precyzyjniejsze jest ustalanie

dwustronnych. Dlatego też mój program przedstawianych tu badań ogranicza się tymczasem do związków dwustronnych.

3.1. Najbardziej rozpowszechnionym terminem stosowanym w składni linearnej jest *szyk*. Funkcjonuje on jako bardzo ogólna zbiorcza etykieta, używana z reguły bez definicji, w odniesieniu do związków linearnych dwustronnych i wielostronnych, a także do samej pozycji linearnej wyrażenia językowego. Taki sposób rozumienia szyku wymaga uściślenia i zawężenia.

Przyjmuję tu następującą regulację terminologiczną. *Szyk* to stosunek następstwa/uprzedniości zachodzący między obiektami językowymi A i B, niezależnie od wartości przyjmowanych przez te zmienne. Jeżeli obiekty A i/lub B są wielkościami złożonymi, inaczej mówiąc linearnie podzielnymi, to mają swój *szyk wewnętrzny*. Dla odróżnienia tego stosunku od relacji między A i B, ta ostatnia jest nazywana *szykiem zewnętrznym*. Np. stosunek linearny partykuł *dajmy na to*, w gruncie rzeczy, *na dobrą sprawę* do następujących bezpośrednio po nich z prawej strony wyrażen (*naprawy*, *zabawy*, *wszystko*) w wypowiedzeniach (5), (6), (7), to *szyk zewnętrzny* wymienionych jednostek, a stosunek między ich poszczególnymi segmentami to *szyk wewnętrzny* tych jednostek; por.

- (5) Mógłbym przecież zarobić więcej pieniędzy, założywszy swój prywatny interes, *dajmy na to* *naprawy* telewizorów. (NKJP)
- (6) Weronka nic sobie nie robiła z tej w gruncie rzeczy *zabawy*. (NKJP)
- (7) Na *dobrą sprawę* *wszystko* zaczęło się od idiotycznego przepisu w sprawie tramwajów elektrycznych. (NKJP)

Jeżeli pozycja linearna obiektu A jest jego jedyną możliwą pozycją w stosunku do B, to *szyk* A uważa się za *stały*. Jeżeli A występuje wcześniej niż B, to *szyk* A względem B nazywa się *antepozycją*, jeżeli B występuje później niż A, to *szyk* B względem A nazywa się *postpozycją*. Jeżeli obiekty A i B są ze sobą styczne, to ich antepozycja/postpozycja określane są jako *bezpośrednie*. W wypadku braku styczności A i B antepozycję/postpozycję charakteryzuje się jako

pośrednią. Szyk danego obiektu językowego, występującego między dwoma sąsiadującymi z nim obiektami, jest nazywany **interpozycją**. Np. szyk przyimka względem rządzonego rzeczownika jest obligatoryjnie antepozycyjny (abstrahuję tu od wyjątków, np. *temu, naprzeciw*); dopuszczalna jest zarówno antepozycja bezpośrednia, jak i pośrednia, jeżeli rzeczownikowi towarzyszą lewostronne atrybuty. Szyk zaimka względnego *który* jest obligatoryjnie postpozycyjny w stosunku do określanego rzeczownika; jeżeli zaimek jest poprzedzony przyimkiem, to postpozycja jest pośrednia. Szyk spójnika właściwego (termin za: Wajszczuk 1997), np. *a, oraz, toteż*, jest obligatoryjnie interpozycyjny względem implikowanych członów. Por. np.

- (8) Zdaje się, że jest jedyną osobą, która pamięta o moich artystycznych uzdolnieniach. (NKJP)
- (9) Jedna mnie zostawiła, a z drugą nie mogłem wytrzymać, bo była jakaś pokręcona. (NKJP)
- (10) Tylko oni cieszyli się wolnością, przysługiwały im prawa oraz przywileje. (NKJP)
- (11) Z kuchni płynęły wspaniałe zapachy, toteż klientela nawet nie narzekała na drożyznę. (NKJP)

Kryterium rozstrzygającym o tym, że obiektowi A względem B przysługuje szyk stały, jest dewiacja teoretycznie alternatywnego układu linearnego A względem B. Jeżeli dewiacja nie powstaje, to teza o szyku stałym jest fałszywa. Wypowiedzenie dewiacyjne (12), w którym przyimek *według* występuje w postpozycji względem rządzonego rzeczownika, potwierdza tezę o obligatoryjnie antepozycyjnym szyku tego przyimka. Por.

- (12) *Od dzisiaj pociągi kursują nowego rozkładu jazdy według.

Przy określaniu pozycji linearnej danego obiektu językowego w obiekcie nadrzędnym, pozycji uważanej dość powszechnie za wyróżnioną, stosowane są terminy **pozycja inicjalna** w odniesieniu do pozycji pierwszej i **pozycja finalna** w odniesieniu do pozycji ostatniej. Przyjmując opozycję pierwszego/ostatniego składnika wypowiedzenia i jego pozostałej części, można interpretować podane terminy jako opisujące związki linearne dwustronne (następstwo). Zakładając natomiast, że pozostała część

wypowiedzenia jest obiektem co najmniej dwuskładnikowym, można interpretować podane terminy jako opisujące związki linearne wielostronne (kolejność). Pozycja inicjalna jest charakterystyczna m.in. dla modyfikatorów deklaratywności typu *ależ, czyżby* (Grochowski 2004a; Grochowski, Kisiel, Żabowska 2014), a pozycja finalna dla operatorów typu *i po krzyku, i kwita* (Salińska 2003). Por. np.

- (13) Ależ, córko, nie dostaniesz rozgrzeszenia, tysiąc razy całowałaś się z P. (NKJP)
- (14) Czyżby nie było u nas tekstów niecenzurowanych poza napisami w kiblach? (NKJP)
- (15) Najlepiej odstawić go na pogotowie, niech mu coś zaaplikują i po krzyku. (NKJP)
- (16) Zmierzył napełniał kotłinę, słoneczko poszło i kwita. (NKJP)

3.2. Istotną rolę w opisie związków linearnych między obiektami językowymi może odgrywać ich *styczność*. Hipotezę tę potwierdza analiza bezpośredniego sąsiedztwa jednostek językowych z punktu widzenia reprezentowanych przez nie i ich formy zależności między pojęciami. Np. w wypowiedzeniach

- (17) Od razu znalezione pieniądze oddałem w szatni.
- (18) Od razu oddałem pieniądze znalezione w szatni.,

różniących się szykiem frazy *znalezione pieniądze* w stosunku do czasownika, a w konsekwencji względem frazy *w szatni*, a także szykiem imiesłowu względem rzeczownika w obrębie pierwszej frazy, przedstawiane są inne relacje semantyczne. W (17) jest powiedziane, że ktoś znalazł gdzieś pieniądze i że mówiący oddał je komuś w szatni (zdaje z tego sprawę styczność frazy *w szatni* z formą czasownikową *oddałem*). W (18) natomiast jest powiedziane, że ktoś znalazł w szatni pieniądze (nie jest wykluczone, że mówiący, ale nie ma na to językowych dowodów – analogicznie do (17)), co pokazuje styczność imiesłowu *znalezione* z frazą *w szatni*, i że mówiący je komuś oddał. Natomiast w wypowiedzeniu

- (19) Córka naszych sąsiadów przyjaźni się z naszym synem.

sąsiadujące obiekty językowe *córka naszych* oraz *sąsiadów przyjaźni się* nie wchodzą w relację gramatyczną ani semantyczną, ich styczność jest więc nierelevantna. Argumenty przedstawianej zależności, której wykładnikiem konstytutywnym jest wyrażenie predykatywne *przyjaźni się* z, są reprezentowane przez rzeczowniki konstytuujące grupy nominalne *córka, synem*. Żaden z nich nie sąsiaduje z wyrażeniem predykatywnym, z którym wchodzi w relację semantyczną i gramatyczną.

W języku przypadkowym, jakim jest język polski, morfemy gramatyczne (ściślej „wskaźniki syntaktyczne” w terminologii Karolaka (1984: 12, 69, 99)) mają decydujący wpływ na kształtowanie zależności gramatycznych, a w konsekwencji semantycznych między składnikami wypowiedzenia. W związku z tym obiekty językowe nie tylko nie stykne, ale nawet usytuowane w dużej odległości od siebie, mogą wchodzić w związki gramatyczne i tworzyć struktury pojęciowe. Np. w mającym referencję generyczną wypowiedzeniu

- (20) Człowiek stale niezadowolony z życia nie jest dla innych ludzi przyjemnym kompanem.,

opartym na schemacie syntaktycznym *ktos jest czymś kompanem*, obiekty językowe *człowiek* i *kompanem* – mimo braku styczności – są gramatycznie i semantycznie zależne: drugi reprezentuje wyrażenie predykatywne, a pierwszy wyrażenie argumentowe, oba egzemplifikują tę samą strukturę predykatowo-argumentową.

W ustalaniu zależności semantycznych między komponentami wypowiedzenia nad stycznością wyrażen dominują zastosowane przez mówiącego środki prozodyczne, zwłaszcza akcent niekontrastywny. Por. wypowiedzenia różniące się szykiem partykuły *chociaż*:

- (21) Napisz chociaż o niej kilka zdań.
(22) Napisz o niej chociaż kilka zdań.

W (21) *chociaż* wchodzi w relację z sąsiadującą frazą *o niej*, a w (22) z frazą *kilka zdań* lub tylko z jej pierwszym składnikiem, w zależności od miejsca akcentu. Możliwe jest również takie odczytanie wypowiedzenia (21), przy którym akcent niekontrastywny pada na składnik frazy nominalnej *kilka zdań*.

3.3. Jeżeli obiekt A może zajmować w stosunku do B więcej niż jedną pozycję linearną, to szyk A względem B określa się jako **zmienny**. Z dwóch lub większej liczby dopuszczalnych pozycji linearnych obiektu A względem B co najmniej jedna jest neutralna (prymarna), a pozostałe nacechowane (sekundarne). Opozycją funkcji prymarnych i sekundarnych operował w różnych odniesieniach Jerzy Kuryłowicz (1987). Rozróżnienie to przyjmuję za nim, bez definicji, i odnoszę do szyku. Zmiana pozycji linearnej neutralnej na nacechowaną jest nazywana **inwersją**. W ocenie dopuszczalności tej zmiany brana jest pod uwagę zmiana właściwości prozodycznych wypowiedzenia. Np. inwersji segmentów jednostki *bez łaski* towarzyszy obligatoryjna zmiana miejsca akcentu (z rzeczownika na przyimek); por.

- (23) Nie chcą, to niech nie zapraszają, bez łaski. Aureliusz miał to gdzieś. (NKJP)
- (24) Konkurentka ma ładne prawdziwki, ale też nic nie sprzedaje. – Nie kupią, to nie, łaski bez. Dzieciaki zjedzą – wzrusza ramionami. (NKJP)

Zmienność szyku jest cechą charakterystyczną partykuł spajających (termin za: Wajszczuk 1997), np. takich, jak *bowiem*, *przecież*, *zaś*, które mogą występować między różnymi komponentami drugiego linearnie wypowiedzenia składowego w wypowiedzeniu złożonym (por. Grochowski, Kisiel, Żabowska 2014).

4. Szyk w języku polskim ma dwojake uwarunkowania: częściowo jest zdeterminowany strukturalnie, a częściowo komunikacyjnie. Uwarunkowanie strukturalne to zależność pozycji linearnej danego wyrażenia od związków składniowych *sensu largo*, w jakie ono wchodzi z innymi komponentami wypowiedzenia, a także od relacji semantycznych między tym wyrażeniem a innymi. Na pozycję linearną zdeterminowaną przez kod mówiący nie ma wpływu i respektuje ją pod groźbą dewiacji. Uwarunkowanie strukturalne jest charakterystyczne na przykład dla szyku operatora *nie*, który występuje w bezpośredniej antepozycji względem czasownika, dla szyku operatora *za*, występującego w bezpośredniej antepozycji względem formy stopnia równego przymiotnika i przysłówka, dla szyku intensyfikatora *coraz*, który występuje w bez-

pośredniej antepozycji względem formy komparatywu przymiotnika i przysłówka, czy dla szyku operatora aproksymacji *tuż*, występującego w antepozycji względem przysłówka i grupy nominalnej przyimkowej o znaczeniu przestrzennym lub temporalnym (Grochowski 1997: 90–91); por. np.

- (25) Ale, panie władzo, ja nikogo w życiu nie zabiłem, nie zgwałciłem, nie okradłem. (NKJP)
- (26) Ponieważ bał się spóźnić, przychodził za wcześnie. (NKJP)
- (27) Szepty dochodziły z dołu, stawały się coraz wyraźniejsze. (NKJP)
- (28) Dotknęła dłonią uda przybysza, tuż obok kieszeni spodni. (NKJP)
- (29) Ożenił się w sierpniu, tuż po żniwach, z byłą pokojową Bronką. (NKJP)

Dewiacyjne są wypowiedzenia, w których szyk wymienionych operatorów jest niezgodny z podanymi regułami; por.

- (30) *Ale, panie władzo, ja nikogo w życiu zabiłem nie, zgwałciłem nie, okradłem nie.
- (31) *Ponieważ bał się spóźnić, przychodził wcześniej za.
- (32) *Szepty dochodziły z dołu, stawały się wyraźniejsze coraz.
- (33) *Dotknęła dłonią uda przybysza, obok tuż kieszeni spodni.
- (34) *Ożenił się w sierpniu, po tuż żniwach, z byłą pokojową Bronką.

Pozycja linearna enklityk ma uwarunkowania wyłącznie strukturalne (por. np. Jodłowski 1957, 1976; Kosek 1999; Misz 1966b; Grochowski 2018).

Uwarunkowania komunikacyjne szyku zależą od woli mówiącego, który chce o czymś coś komuś powiedzieć, mając do dyspozycji określone środki językowe. Mówiący ma możliwość kształtowania szyku tylko w takim zakresie, w jakim pozwala na to kod, a więc nie naruszając danych *a priori* ograniczeń strukturalnych. Szyk jest więc jednym ze sposobów kształtowania i reprezentacji struktury tematycz-

no-rematycznej wypowiedzenia w języku polskim. Np. za pomocą wypowiedzenia

(35) Mruczek jest czarny.

mówiący odpowiada na pytanie, jakiego koloru sierść ma Mruczek, natomiast zakładając, że odbiorca wie o istnieniu jakiegoś zwierzęcia o czarnej sierści, ale nie wie, którego zwierzęcia ta cecha dotyczy, mówiący stwierdza

(36) Czarny jest Mruczek.

W wypowiedzeniu

(37) Tę książkę pożyczyła Ewa z biblioteki.

mówi się o określonej książce ze względu na miejsce, z którego pożyczyła ją Ewa, że tym miejscem jest biblioteka, a w wypowiedzeniu

(38) Tę książkę pożyczyła z biblioteki Ewa.

jest z kolei coś powiedziane o określonej książce ze względu na osobę, która pożyczyła ją z biblioteki, że tą osobą jest Ewa.

Szyk niektórych jednostek języka, należących do klasy operatorów metapredykatywnych (o klasie tej por. np. w Wajszczuk 2005: 113–117, 2010), ma motywację zarówno strukturalną, jak i komunikacyjną. Dwojakie uwarunkowania pozycji linearnej są charakterystyczne np. dla operatora *prawie* (mającego już bogatą literaturę; zob. w: Żabowska 2007; Grzegorzczukowa 2012). Z jednej strony, jednostka ta jako wykładnik znaczenia aproksymatywnego ('niewiele brakuje do tego, żeby można było powiedzieć o czymś, że jest P') wyklucza możliwość użycia innego wyrażenia aproksymatywnego w otwieranej przez nią pozycji, implikuje natomiast wyrażenia denotujące ściśle określone, zamknięte stany rzeczy, skwantyfikowane numerycznie, a także generalizująco, wyróżniające się granicznym stopniem intensywności cechy. Por. np.

(39) Przyjechali prawie wszyscy / *prawie niektórzy.

- (40) Wypiła prawie całą szklankę mleka / *prawie niecałą szklankę mleka.
- (41) Pociąg spóźnił się prawie dwie godziny / *prawie kilka godzin.
- (42) W szafie miała prawie idealny porządek / *prawie wielki bałagan.
- (43) Joanna prawie wyzdrowiała / *prawie zdrowiej.

Z drugiej strony, mówiący, o ile nie narusza ograniczeń łączliwości *prawie*, może mieć wpływ na pozycję linearną tej jednostki, a tym samym na kształtowanie za jej pomocą struktury semantycznej wypowiedzenia. Zmiana przeciwczołonu relacji, w jaką wchodzi operator *prawie* z użytym względem niego w postpozycji komponentem wypowiedzenia, jest konsekwencją zmiany szyku, a ta z kolei stanowi rezultat decyzji mówiącego. Zmiana szyku A względem B sprowadza się często do tego, że A przestaje wchodzić w relację z B, a zaczyna wchodzić w relację z C. Podstawą opisu nowej relacji semantycznej jest szyk nowej pary elementów. Por. np. szyk *prawie* w parach wypowiedzeń:

- (44) Prawie rozciął sobie cały palec.
- (45) Rozciął sobie prawie cały palec.
- (46) Na poprzednim posiedzeniu już prawie uzgodnili stanowiska we wszystkich kwestiach.
- (47) Na poprzednim posiedzeniu już uzgodnili stanowiska prawie we wszystkich kwestiach.

5. Badanie szyku jest nie tylko problemem składniowym, ale również leksykologicznym (a w dalszej konsekwencji leksykograficznym; zob. Danielewiczowa 2012). Sąd ten opiera się na aksjomacie, że nie ma merytorycznie umotywowanej opozycji faktów składniowych i leksykalnych, a ich podział pomiędzy dyscypliny językoznawcze wynika z przyjęcia określonych konwencji organizacyjno-porządkowych. Przyjmuję następującą konwencję, rozpowszechnioną w strukturalistycznych opisach języka: składnia ustala prawidłowości ogólne, dotyczące związków linearnych między niezamkniętymi klasami jednostek, leksykologia charakteryzuje zbiór indywidualnych cech linearnych poszczególnych jednostek, obejmujący szyk wewnętrzny i zewnętrzny oraz uwarunkowane strukturalnie i komunikacyjnie pozycje linearne

jednostek w wypowiedzeniu (szerzej Grochowski 2013). Np. typową prawidłowością ogólną dotyczącą szyku przyimków polskich jest ich stała antepozycja względem innych składników grupy nominalnej, natomiast za cechę indywidualną przyimka *temu* należy uznać stałą postpozycję w stosunku do komponentów grupy (por. *dwa tygodnie temu*, **temu dwa tygodnie*, **dwa temu tygodnie*), a za cechę przyimka *naprzeciw*, rządzącego datiwem, zmienną pozycję linearną względem grupy (por. *Wybiegł ojcu naprzeciw*. vs. *Wybiegł naprzeciw ojcu*.).

Literatura

- Bogusławski A., 2001, *Szyk uzupełnień w polskich frazach imiennych*, w: *Nie bez znaczenia... Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Saloniemu z okazji jubileuszu 15000 dni pracy naukowej*, red. W. Gruszczyński, U. Andrejewicz, M. Bańko, D. Kopcińska, Białystok, s. 79–86.
- Buttler D., 1971, *Układ wyrazów w zdaniu*, w: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa, s. 385–407.
- Danielewiczowa M., 2012, *O pewnym ważnym typie informacji leksykograficznej nieobecnej w słownikach*, w: *Problemy frazeologii europejskiej IX*, red. A.M. Lewicki, Lublin, s. 51–62.
- Derwojedowa M., 2000, *Porządek linearny składników zdania elementarnego w języku polskim*, Warszawa.
- Dłuska M., 1947, *Prozodia języka polskiego*, Kraków.
- Duszak A., 1986, *Niektóre uwarunkowania semantyczne szyku wyrazów w zdaniu polskim*, „Polonica”, t. XII, s. 59–74.
- Duszak A., 1990, *O lokalizacji tematu w zdaniu polskim*, w: *Tekst w kontekście. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 105–123.
- Gawęłko M., 1992, *Szyk w językach słowiańskich wobec wymagań perspektywy funkcjonalnej zdania*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 336–344.
- Gawęłko M., 2001, *Język polski wobec tendencji analitycznej języków indoeuropejskich*, „Polonica”, t. XXI, s. 11–24.
- Gębka-Wolak M., 2000, *Związki linearne między składnikami grupy nominalnej we współczesnym języku polskim*, Toruń.
- Greenberg J.H., 1966, *Some universals of grammar with particular reference to the order of meaningful elements*, w: *Universals of language*, red. J.H. Greenberg, Cambridge, s. 73–113.

- Grochowski M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- Grochowski M., 2003, *O znaczeniach przymiotników metatekstowych „naśpny”, „kolejny”*, w: *Studia z gramatyki i leksykologii języka polskiego. Prace dedykowane Profesor Marii Szupryczyńskiej*, red. M. Gębka-Wolak, I. Kaproń-Charzyńska, M. Urban, Toruń, s. 196–205.
- Grochowski M., 2004a, *O cechach syntaktycznych i semantycznych operatorów quasi-spójnikowych. Analiza operatora „ale”*, w: *Studia z gramatyki i semantyki języka polskiego. Prace dedykowane Profesor Krystynie Kallas*, red. A. Moroz, M. Wiśniewski, Toruń, s. 223–231.
- Grochowski M., 2004b, *Succession and sequence. Semantic relations*, „Studies in Polish Linguistics”, t. 1, s. 61–80.
- Grochowski M., 2013, *Linearność z punktu widzenia gramatyki i leksykologii (w świetle badań nad jednostkami funkcyjnymi)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXVIII, s. 35–48.
- Grochowski M., 2017a, *Koncepcja składni trójpoziomowej w teorii języka Stanisława Karolaka*, w: *My z Nich. Spuścizna językoznawców Uniwersytetu Warszawskiego*, red. Z. Zaron, Z. Greń, Warszawa, s. 95–107.
- Grochowski M., 2017b, *Szyk operatorów kwantyfikacji ogólnej w języku polskim*, „Slavica Wratislaviensia”, t. CLXV, s. 125–135.
- Grochowski M., 2018, *Szyk słowa „się”. Zalecenia normatywne a uwarunkowania systemowe*, „Prace Filologiczne” (w druku).
- Grochowski M., Kisiel A., Żabowska M., 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków.
- Grzegorzczukowa R., 2012, *Jeszcze o zagadkowej genezie współczesnego znaczenia słowa prawie*, w: *Słowa i ich opis. Na drogach współczesnej leksykologii*, red. D. Zdunkiewicz-Jedynak, Warszawa, s. 141–149.
- Jodłowski S., 1957, *Zasady polskiego szyku wyrazów*, w: *Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie 1946-1956*, red. W. Szyszkowski, Kraków, s. 309–329.
- Jodłowski S., 1976, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa.
- Karolak S., 1972, *Zagadnienia składni ogólnej*, Warszawa.
- Karolak S., 1984, *Składnia wyrażen predykatywnych*, w: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 11–211.
- Karolak S., 1990, *Kwantyfikacja a determinacja w językach naturalnych*, Warszawa.
- Karolak S., 2002, *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*, Warszawa.

- Klemensiewicz Z., 1949, *Lokalizacja podmiotu i orzeczenia w zdaniach izolowanych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. IX, s. 8–19.
- Kosek I., 1999, *O kłopotach z pisownią cząstki „by” (na przykładzie połączeń ze spójnikami i zaimkami)*, „Poradnik Językowy”, z. 2–3, s. 34–38.
- Krasnowolski A., 1909, *Systematyczna składnia języka polskiego*, wyd. 2, Kraków.
- Krucka B., 1982, *Problem szyku wyrazów w języku polskim*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. XXXIX, s. 109–124.
- Kurkowska H., Skorupka S., 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- Kuryłowicz J., 1987, *Studia językoznawcze*, Warszawa.
- Lewicki A.M., 2003, *Studia z teorii frazeologii*, Łask.
- Majewicz A.F., 1989, *Języki świata i ich klasyfikowanie*, Warszawa.
- Milewski T., 1965, *Językoznawstwo*, Warszawa.
- Misz H., 1966a, *Jedna z zasad szyku wyrazów we współczesnym zdaniu polskim*, „Zeszyty Naukowe UMK. Filologia polska”, t. 6, s. 3–68.
- Misz H., 1966b, *Szyk „się” w dzisiejszej polszczyźnie pisanej*, „Język Polski”, z. 2, s. 102–116.
- NKJP: *Narodowy korpus języka polskiego* [on-line]. www.nkjp.pl
- Nitsch K., 1936, *Szyk „się”*, „Język Polski”, z. 5, s. 154–155.
- Rittel T., 1975, *Szyk członów w obrębie form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego*, Wrocław.
- Salińska D., 2003, *Cechy składniowe i semantyczne metatekstowych jednostek leksykalnych (z segmentem i) zamykających wypowiedź*, „Polonica”, t. XXII–XXIII, s. 269–290.
- Skubalanka T., 1991, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin.
- Szober S., 1915, *Gramatyka języka polskiego*, Lwów.
- Szober S., 1934, *Zasady układu wyrazów w zdaniu polskim*, „Sprawozdania z posiedzeń TNW”, t. XXVI, s. 36–46.
- Śliwiński W., 1982, *W poszukiwaniu metody opisu szyku wyrazów w grupach nominalnych dzisiejszej polszczyzny pisanej*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1–2, s. 145–166.
- Śliwiński W., 1984, *Szyk wyrazów w zdaniu pojedynczym dzisiejszej polszczyzny pisanej*, Kraków.
- Topolińska Z., 1984, *Składnia grupy imiennej*, w: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 301–389.
- Wajszczuk J., 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa.
- Wajszczuk J., 2005, *O metatekście*, Warszawa.

- Wajszczuk J., 2010, *Functional Class (so Called „Part of Speech”) Assignment as a Kind of Meaning-Bound Word Syntactic Information*, „Cognitive Studies / Études Cognitives”, t. 10, s. 15–33.
- Wierzbicka A., 1963, *Lingwistyczne narzędzia w stylistycznej analizie szyku wyrazów*, „Pamiętnik Literacki, z. 2, s. 511–533.
- Wierzbicka A., 1964, *O metodach opisu szyku wyrazów*, „Język Polski”, z. 1, s. 14–26.
- Wierzbicka A., 1966, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, Warszawa.
- Wierzbicka A., Wierzbicki P., 1968, *Praktyczna stylistyka*, Warszawa.
- Zuber R., 1995, *O językach i ich wyrazów szykach*, w: *Eufonia i logos. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Marii Steffen-Batogowej i Profesorowi Tadeuszowi Batogowi*, red. J. Pogonowski, Poznań, s. 681–690.
- Żabowska M., 2007, *Czy „prawie robi wielką różnicę”?*, w: *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, Toruń, s. 287–294.

Terminology of the Polish linear syntax. Introductory remarks

Summary

Following Stanisław Karolak, the author distinguishes three levels of syntactic description, namely semantic syntax, functional syntax and linear syntax. Basic terminology on linear syntax is presented in the paper. The author gives definitions of the following terms: linear syntax, linear position of the lexical unit, word order, internal word order, external word order, stable word order, changeable word order, anteposition, postposition, interposition, initial position, final position, inversion. Each definition is discussed in detail on the basis of many utterances examples. Moreover, in the paper two theses concerning word order in Polish are justified. Firstly, a general thesis is confirmed stating that linear ordering of words in sentences is regulated both by grammatical and lexical features of language expressions. Secondly, the author substantiates his opinion that word order of lexical units in the utterance is established both by structural and communicative conditions.

Terminy wobec przemian kategorii gramatycznych

Słowa kluczowe: terminy lingwistyczne, synchronia, diachronia, panchronia, zmiany językowe

Keywords: linguistic terminology, synchrony, diachrony, panchrony, linguistic shift

1. W tytule umieściłam nieterminologiczne „przemiany”, bo chciałabym w pierwszym rzędzie poddać pod dyskusję terminy – *ewolucja języka* i *rozwój języka*. Pierwszy z nich korzeniami sięga biologicznej teorii Karola Darwina, choć o *ewolucji* już od dawna mówi się w naukach humanistycznych – historii, socjologii, też w lingwistyce. Chodzi o stopniowe przeobrażenia, o zmiany prowadzące do stanów bardziej złożonych, doskonalszych pod jakimś względem. Nie będę się odnosić do *ewolucji* w naukach historycznych czy socjologicznych, interesuje mnie termin *ewolucja języka*. Rzecz w tym, że w ostatnich czasach bardzo dynamicznie rozwijają się badania nad początkami języka i mowy. Są to studia o charakterze interdyscyplinarnym, w grę wchodzi nauki matematyczno-przyrodnicze i społeczno-humanistyczne.

Tym, co łączy uczonych z różnych obszarów, jest metodyczny postulat poszukiwania konwergencji dowodów; być może z tego właśnie powodu, dyscyplinę, która poszukuje zagadki filogenezy języka i mowy, opatruje się neutralną, jak się wydaje, etykietką: *ewolucja języka* (Nowak 2017: 85).

Jednak bez względu na nieprzystawalność biolingwistycznego i funkcjonującego od czasów młodogramatyków rozumienia terminu *ewolucja języka*, treści, jakie w obu przypadkach niesie *ewolucja*, też nie są właściwe dla rozumianych literalnie studiów lingwistycznych.

Podobnie jak *rozwój*, *ewolucja* zakłada doskonalenie się języka. Jeżeli coś się „rozwija”, mamy na uwadze proces przekształcania się stanów lub form mniej doskonałych do lepszych pod jakimś względem. Nawiązać tu można do prób dostosowania strukturalizmu do ujęcia diachronicznego. Mam tu na uwadze artykuł Ireny Bajerowej, w którym zaproponowała wprowadzenie teleologicznej interpretacji zmian językowych w miejsce interpretacji kauzatywnej (Bajerowa 1969). W jej ujęciu zmiany językowe zmierzają do „stanu optymalnego”, przy czym ów stan jest nieosiągalny – to światło w tunelu, do którego język zmierza, ale którego nigdy nie osiągnie (dlatego zmiany wpisane są w naturę języków naturalnych). W moim przekonaniu lepiej mówić o „stanie stabilności” systemu. Chodzi o stan równowagi systemu otwartego, jakim niewątpliwie jest język – otwartego na rzeczywistość pozajęzykową (Bertalanffy 1984: 175–190; Laszlo 1978: 98–140).

Jak starałam się pokazać, ani termin *ewolucja języka*, ani *rozwój języka* nie są zasadne, bo zakładają doskonalenie się języka naturalnego, z czym trudno się zgodzić (wystarczy zajrzeć do internetowych grup dyskusyjnych). Jak zatem mówić o studiach historycznojęzykowych? *Dzieje języka*? *Dynamika języka*? Najlepsza wydaje się *historia języka*!

2. Synchronia, diachronia, panchronia – terminy te są dość beztrąsko używane, wymagają doprecyzowania. Opis jakiegoś źródła z przeszłości nie jest podejściem diachronicznym, a synchronicznym. Owszem, mówi się o tym, że *synchronia* nie znaczy ‘współczesność’, ale w praktyce o studiach synchronicznych mówi się wtedy, gdy analizowany jest język współczesny. Tymczasem opis diachroniczny to interpretacja **procesu**, w historiografii mówi się o fakcie historycznym, tworzonym na bazie źródeł¹.

Panchronią nazywam wskazanie **mechanizmów** zmian językowych, te występują bez względu na usytuowanie na osi czasu, zatem i współcześnie, wszak język naturalny przejawia dynamikę na każdym etapie

¹ „Pozytywistyczne rozumienie faktu jest statyczne, zatem sprzeczne z istotą procesu dziejowego i badania historycznego. Strukturalne (funkcjonalne) ujęcia socjologii są sprzeczne z dynamicznymi ujęciami historii” (Topolski 1968: 153).

swojego istnienia². Wspomniane tu mechanizmy przemian w języku nie mają statusu praw absolutnych.

Jest tylko większy lub mniejszy stopień prawdopodobieństwa zaistnienia tego lub innego wyniku procesowego. Ilość czynników współdziałających w zakresie konkretnej zmiany fonetycznej jest tak wielka, że nie ma tu pewności takiej, jak np. w fizyce, jeżeli o wynik procesu chodzi

– pisał Ludwik Zabrocki (1980: 197), mając na uwadze zmiany fonetyczne, ale myśl tę łatwo przenieść na inne poziomy języka. Nie jest zatem zaprzeczeniem reguły fakt, że zmiana nie nastąpiła. Oto przykłady.

Wbrew powszechnym sądom o kierunku zmian semantycznych od konkretnego do abstraktu, w przemianach polskiego systemu słowotwórczego³ stałą tendencją jest przesuwanie nazw czynności i jakości do nazw konkretnego (Kleszczowa 2002), co więcej, niektóre przesunięcia mają charakter regularny, np.

- ‘nazwa cechy ludzi’ > ‘zbiór ludzi o danej cesze’: *chamstwo, bieda/biedota* ‘ludzie niezamożni, [...]’, *biurokracja, ciemnota, chrześcijaństwo, draństwo, inteligencja, kapłaństwo, kołtuneria, starszyzna (rodowa, w wojsku)* itd. (Habrajska 1995); warto w tym miejscu wspomnieć o takich nazwach zbiorów, jak *społeczność, ludność, potomność*, które zatraciły już związek z nazwami cech,
- nazwy czynności o znaczeniu ‘władza’ > ‘ludzie sprawujący władzę’: *rząd, zarząd (miasta, stowarzyszenia), administracja, dowództwo, sąd, rada (naukowa, gminy)*.

Fakt, że leksem mieszczący znaczenie ‘władza’ nie zawsze funkcjonuje dla nazwania ludzi sprawujących tę władzę (np. *dyktatura, ordynariat, seniorat*), nie przeczy prawidłowości – do przesunięcia znaczenia może dojść, ale nie musi.

I mimo iż prawa rządzące zmianami w języku naturalnym są „dziurawe”, warto szukać mechanizmów, które determinują zjawiska językowe, te mają walor panchroniczny. Przykładem niech będzie no-

² Łatwo zauważyć, że to inne rozumienie *panchronii* niż to, które prezentuje w swoim artykule Przemysław Łozowski (1999).

³ Nie tylko polskiego, zob. Коряковцева 1999.

minalizacja anaforyczna (Topolińska 1984: 326–329), która interpretuje konkretyzację nazw, por.

*Jan narzucił płaszcz na ramiona. **Ubranie** było wilgotne.*



3. Jan Baudouin de Courtenay uważał, że najlepszym sposobem analizy historycznojęzykowej byłoby cofanie się od współczesności w głąb dziejów. „Byłoby”, ale sam tak nie czynił, bo „brak jeszcze prac przygotowawczych do wyczerpującego przedstawienia takiej historii języka polskiego” (Baudouin de Courtenay 1984: 26). Od tej wypowiedzi minęło ok. 100 lat, co więcej – strukturalizm ukierunkował lingwistykę na współczesność, dzięki czemu mamy bardzo dobrą bazę, która umożliwia studia historycznojęzykowe z wykorzystaniem pogłębionej wiedzy o współczesnym stanie języka. Podkreślić trzeba, że chodzi o wiedzę „pogłębioną”, obwarowaną dobrze zdefiniowanymi terminami. Historycy języka już od dawna nawiązują do współczesności, każda „wycieczka” w przeszłość jest, a przynajmniej powinna być poprzedzona rozeznaniem aktualnej sytuacji, choćby tylko po to, żeby nie imputować w przeszłość własnej kompetencji językowej. Mnie chodzi o **dopelnianie** się i o **krzyżowanie** wiedzy tzw. synchronicznej z tzw. diachroniczną.

Tu dodam, że przeciwna jestem rozmywaniu granicy między synchronią a diachronią, stało się to ostatnio modne (jest to jeden z elementów krytyki metodologii strukturalnej). Tymczasem są to dwa różne podejścia metodologiczne, studia na innym materiale, ze wskazaniem odmiennych celów. Beztróskie zacieranie granic między synchronią a diachronią szkodzi lingwistyce.

4. W tym miejscu postawić należy zagadnienie sposobów korzystania z precyzyjnie zdefiniowanych terminów przez historyków języka, korzyści płynących z takiej procedury, ale też – o możliwości przystawiania zasad definicyjnych, wypracowanych przez znawców współczesnego języka, do materiału historycznego.

4.1. Przykładem odmienności w dwóch odległych czasach, staropolszczyźnie i współcześnie, jest **kategoria stopnia**. Wiadomo, że dziś

formacje komparatywne i superlatywne muszą spełniać trzy warunki: 1) **semantyczne** – superlativus to wyróżnienie elementu w ramach zbioru, przy komparatywie porównujemy dwa obiekty ze względu na jakąś cechę; 2) istotna jest **struktura morfemowa**, dla przymiotników *~(ej)szy* i *na(j)~(ej)szy*, dla przysłówków *~ej* i *na(j)~ej*; 3) przymiotniki w stopniu wyższym i najwyższym spełniają określone wymogi syntaktyczne – **konotację i rekcję**. Oczywiście te trzy warunki dla kategorii fleksyjnej stopnia muszą występować równocześnie. Spróbujmy przenieść je na początkowe wieki polszczyzny.

W staropolszczyźnie sytuacja jest całkiem inna. Owszem, można wskazać trzy warunki, ale realizowane są inaczej niż dzisiaj. Najmniej istotne wydają się odmienności syntaktyczne – porównanie wyrażane było przyimkiem *nad* (z biernikiem) oraz konstrukcją kazualną z genetiwem. Rzecz w tym, że konstrukcje te wiązały trzy postaci morfologiczne przymiotnika, por. *mądry nad nieprzyjacioły*; *nadobniejszy nad syny ludzkie*; *naświętsza nade wszemi niewiastami // wszech prześliczna pani*; *wszech niewiast smętniejsza*; *wszech naśmierniejsza*. Mało w materiale staropolskim konstrukcji komparatywnych z wyznaczonym *X* i *Y*, a to przecież jeden z wymogów klasycznego współczesnego komparatiwu. Stan ten rodzi problem. Czy w odniesieniu do staropolszczyzny można mówić o kategorii stopnia? W artykule *Kategoria stopnia staropolskich przymiotników* (Kleszczowa 2004) proponowałam wyznaczenie dla tego okresu jedynie dwóch klas: stopnia równego i stopnia porównawczego⁴. Ale czy to kategoria fleksyjna? Może lepiej problem sytuować na poziomie słotwórczym i mówić jedynie o afiksach elatywnych?

Gdy mowa o kategorii stopnia, na myśl przychodzi tytuł artykułu Romana Laskowskiego – *Od czego lepszy jest lepszy?* (Laskowski 1977). Pokazywał w nim, że nie wszystkie przymiotniki stopnia wyższego i najwyższego intensyfikują cechę stopnia równego, por. *Jan jest wyższy od Piotra, ale obaj są niscy*. Pisał Jerzy Kuryłowicz: „Rozszerzeniu zakresu użycia jakiegoś wykładnika formalnego towarzyszy [...] z reguły zawężenie pod innym względem” (Kuryłowicz 1987: 141). I gdy porównamy stan wieków przeszłych ze współczesnością, jesteśmy

⁴ Jeśli wziąć pod uwagę zespolenie środków morfologicznych z syntaktycznymi, to comparativus jest późniejszy niż superlativus.

w stanie wyjaśnić oderwanie tworów morfologicznie komparatywnych i superlatywnych od stopnia równego. Teraz służą one przede wszystkim porównaniu, osłabiła się funkcja intensyfikacyjna, a to umożliwiło przerwanie więzi ze stopniem równym. Widzimy, że spojrzenie wstecz wyjaśnia specyfikę współczesnej polszczyzny, zatem nie tylko historycy języka winni korzystać z pogłębionej wiedzy o współczesności, ale i badacze współczesnej polszczyzny winni czasami sięgnąć po prace historyków. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Jerzego Topolskiego: „istnieje jedynie przeszłość i przyszłość, a terażniejszość jest pojęciem umownym” (Topolski 1968: 153).

4.2. Rozeznanie stanu obecnego i wiedzy na temat wybranej kategorii nie znaczy, że materiał wieków przeszłych w prosty sposób podda się procedurom stosowanym dla badań współczesnej polszczyzny, że stosowanymi terminami łatwo będzie operować na materiale wieków przeszłych. Historyk języka musi wtedy szukać dróg pośrednich, a zdarza się i tak, że zawiesza swoje sądy. W historiografii mocno się podkreśla, że interpretacja faktów historycznych nigdy nie osiąga stuprocentowej pewności (to w moim przekonaniu urok studiów historycznojęzykowych). Tu mogę przywołać swoje zmagania z parentezą⁵, dla której przyjęłam definicję Andrzeja Moroza. Według niego parenteza: „(a) spełnia definicję wtrącenia [...], (b) jest wtrąceniem właściwym niesamodzielnym syntaktycznie [...], (c) przypisuje się jej funkcję metatekstową [...], (d) nie otwiera pozycji składniowej dla struktury przytoczonej [...]” (Moroz 2010: 98–99). Jak chodzi o punkt a/, za Maciejem Grochowskim (2007) przyjęłam, że biorę pod uwagę tylko wtrącenia znajdujące się w interpozycji. Ale to nie wystarcza dla tekstów wieków przeszłych. Bo parentezy nie zawsze oddzielone są od tekstu podstawowego przecinkami, są to nieraz kropki, kreski, dwukropki, a czasami w ogóle nie ma znaków przestankowych.

Podpowiedzią może być sposób użycia *verbum dicendi* – przedmiotowe użycie tych czasowników wymaga dopełnienia (*mówię coś / o czymś / że....*). W wyrażeniach parentetycznych „dopełnieniem” jest tekst bądź fragment tekstu głównego, bo

⁵ Wybór zagadnienia dyktowały cele, interesowały mnie partykuły (Kleszczowa 2015), te często powstają na bazie parentezy.

dystynktywną cechą wyrażenia metatekstowego jest występowanie z daną wypowiedzią i mówienie o niej. Powstały w ten sposób dwugłos pochodzi od tego samego nadawcy, a wyrażenie reprezentujące wypowiedź drugoplanową ma podwójne odniesienie – do wypowiedzi podstawowej i do mówiącego (Grochowski 2007: 73).

Podpowiedzią może być też zbieżność z implikaturami konwersacyjnymi Paula Grice’a (Grice 1977), por. *zwięźle mówiąc* (maksyma ilości); *zaprawdę* (← *za prawdę*) *mówiąc* (maksyma jakości), *dokładnie mówiąc* (maksyma odniesienia), *mówiąc dosłownie* (maksyma sposobu). Podpowiedzią w rozpoznawaniu parentezy w starym tekście może być też zbieżność ze znanymi nam konstrukcjami, np. *że tak powiem*. Jak widać, ocena, któremu wtrąceniu można przydać status parentezy, w odniesieniu do materiału historycznego nie jest prosta i oczywista.

Sięganie do prac nad zagadnieniami współczesnej polszczyzny odsłania nieraz zjawiska, których dziś już brak. Rodzi się pytanie, czy podane niżej wypowiedzenia mieszczą parentezy?

izęśmy zdania WM o tej obronie – **domowej mowie** – nie sły-
szeli Diar 40 (SXVI);

Nogi mięzsze a długie (**mowie w stopie**) znamionują człowieka
mocnego GlabGad P7 (SXVI).⁶

4.3. Pracując nad staropolskimi derywatami rzeczownikowymi (Kleszczowa 1998) z całą świadomością zestawiałam je do podziału podporządkowanego Fillmore’owskim rolom semantycznym (Grzegorzewska, Laskowski, Wróbel 1984). Tylko przez porównanie dwóch odległych epok z zastosowaniem tej samej klasyfikacji można było uchwycić zasadnicze linie rozwojowe. Przykładem jednej z nich jest rozrost klasy odrzeczownikowych derywatów mutacyjnych. Skutkiem powyższego jest osłabienie roli znaczenia strukturalnego – *księgarz* to ‘ktoś, kto ma jakiś związek z *książką*’, a książkę można przecież czytać, pisać, wydawać, niszczyć, także sprzedawać.

⁶ Szerzej na temat parentezy w dawnych tekstach zob. Kleszczowa 2018.

Stosowaną w *Staropolskich kategoriach słowotwórczych* (Kleszczowa 1998) procedurę nazwałam (za radą Profesor Bajerowej) *ewolucją perspektywiczną* – ważne przemiany widać tylko z dużej perspektywy czasowej.

Odległość zaciera różnice, które tkwią w jakiejś całości, uwydatnia natomiast tę różnicę, jaka dzieli dziś od wczoraj. Im dalej patrzymy w przeszłość, tym więcej w nas zdziwienia, że tak oto ludzie postępować mogli. Z jaką trudnością natomiast próbujemy określić cechy właściwe naszemu wiekowi, choć w nim żyjemy i współtworzymy go. Rzeczywistość otaczająca nas i rozumiana bezpośrednio jak to, co własne, obecne, zwykłe, ukrywa przed nami swe najgłębsze jądro. Brak nam jeszcze bowiem skali porównawczej, brak dystansu, a więc i możliwości refleksji. Nagromadzenie wydarzeń, których jesteśmy świadkami, zaciera istotę rzeczy. Teraźniejszość (...) jest zbyt przeciążona gestami i znakami, których znaczenia nie da się jeszcze dziś ocenić. Widzenie istoty wymaga perspektywy (Skarga 1989: 8).

4.4. W latach 2011–2015 kierowałam projektem badawczym *Polskie wyrażenia funkcyjne w ujęciu diachronicznym*, finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki (nr UMO-2011/01/B/HS2/04643). Realizacja zadania skupiła lingwistów reprezentujących nurt lingwistyki diachronicznej oraz synchronicznej. Mocno trzeba podkreślić, że doświadczenia lingwistyki synchronicznej dawały podstawy analizom diachronicznym, choć oczywiście tym przyświecały inne cele i zadania⁷.

Punktem wyjścia były terminy precyzyjnie zdefiniowane przez lingwistów parających się opisem współczesnej polszczyzny. I np. partykuły zdefiniowane zostały tak, jak uczynili to autorzy *Słownika gniazdowego partykuł polskich*:

Partykuła to operator metatekstowy (jednostka leksykalna mająca referencję do mówiącego i do użytych w wypowiedzeniu wyrażen): (1) otwierający jedną pozycję dla rematu wypowiedzenia, nienacechowaną gramatycznie [...], (2) współwystępują-

⁷ Prowadzone badania miały charakter **nomotetyczny**, a nie idiograficzny. Zespół starał się zrozumieć przebieg mechanizmów prowadzących do powstania wyrażen funkcyjnych, oczywiście czynił to na bogatej bazie materiałowej, w tym zakresie realizowane były zadania idiograficzne.

cy (kookurujący) z wyrażeniami wypełniającymi tę pozycję, ale niewchodzący z nimi w zależność syntaktyczną, (3) niewchodzący samodzielnie na pozycje otwierane przez jednostki innych klas gramatycznych, (4) komentujący reumat wypowiedzenia (Grochowski, Kisiel, Żabowska 2014: 26–27).

Łatwo zauważyć, że to całkiem inne traktowanie partykuły, podana definicja nie obejmuje jednostek typu *nie*, *tak*, *-że (idźże)*, *-ć (ponoć)*, *-kolwiek (dokądkolwiek)*, *czy*, *by*, *niech*, tradycyjnie uznawanych za partykuły. Wychodząc od definicji toruńskich językoznawców, w monografii *U źródeł polskich partykuł* pokazywałam procesy zmiany statusu wyrażen – przechodzenia z planu przedmiotowego do metatekstowego. Zasadniczym celem rozważań w monografii było pokazanie mechanizmów, które generują partykuły, zatem podejście miało charakter panchroniczny⁸.

Podobnie wyglądała procedura badawcza innych wyrażen funkcyjnych. Status intensyfikatorów (*bardzo*, *dalece*, *wysoce*, *wielce*, *wielmi*, *silnie*) jako wyrażen funkcyjnych nie dla wszystkich językoznawców jest oczywisty. I właśnie od tego problemu zaczyna się monografia Dagmary Bałabaniak i Barbary Mitrengi pt. *Polskie intensyfikatory w ujęciu historycznym* (Bałabaniak, Mitrenga 2015). Część pierwsza poświęcona jest charakterystyce intensyfikatorów jako operatorów metapredykatywnych, dopiero w dalszym ciągu została omówiona ich przysłówkowa geneza i mechanizm kształtowania się na przestrzeni wieków. Wymienić tu można jeszcze monografię Aliny Kępińskiej *Polskie operatory pytajne w perspektywie diachronicznej* (Kępińska 2015), monografię *Kształtowanie się klasy polskich przymków wtórnych* autorstwa Aleksandry Janowskiej (2015); odmienną perspektywę w opisie wyrażen funkcyjnych przyjęli Agnieszka Słoboda i Tomasz Mika: *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej* (Mika, Słoboda 2015).

⁸ Konkretnie zmiany statusu wyrażen nie były osadzone na osi czasu. Inna sprawa, że jeżeli następuje jakaś zmiana, to zawsze jakiś czas funkcjonują oba elementy – ten, który był punktem wyjścia, oraz ten, który zamyka zjawisko językowe.

Zakończenie

W swoim tekście starałam się pokazać potrzebę doprecyzowania niektórych terminów funkcjonujących w lingwistyce diachronicznej, ale ponad wszystko – wskazać potrzebę korzystania z terminów precyzyjnie zdefiniowanych w studiach nad współczesnym językiem – kompetencja językowa oraz możliwość sprawdzenia przez ankietę stawianych tez umożliwiając uściślanie terminów. Historyk języka z konieczności szuka pośrednich dróg dopasowania takich terminów do własnego materiału, przy czym jego poszukiwania mają odsłonić nie tylko podobieństwa, ale ponad wszystko – odmienność języka wieków przeszłych wobec funkcjonującego współcześnie.

Literatura

- Bajerowa I., 1969, *Strukturalna interpretacja historii języka*, „Język Polski”, z. 2, s. 81–103.
- Bałabianik D., Mitrenga B., 2015, *Polskie intensyfikatory w ujęciu historycznym*, Katowice.
- Baudouin de Courtenay J., 1984, *O języku polskim*, Warszawa.
- Bertalanffy L., 1984, *Ogólna teoria systemów. Podstawy, rozwój, zastosowania*, przeł. E. Woydyło-Woźniak, przedm. A.K. Koźmiński, Warszawa.
- Grice P.H., 1977, *Logika a konwersacja*, tłum. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny”, nr 6, s. 85–99.
- Grochowski M., 2007, *Partykuły, parenteza a wyrażenia metatekstowe*, w: *Z Polskich Studiów Slawistycznych. Seria XI: Językoznawstwo*, Warszawa, s. 69–74.
- Grochowski M., Kisiel A., Żabowska M., 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków.
- Grzegorzczak R., Laskowski R., Wróbel H., red., 1984, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- Habrajska G., 1995, *Collectiva w języku polskim*, Łódź.
- Janowska A., 2015, *Kształtowanie się klasy polskich przymków wtórnych*, Katowice.
- Kępińska A., 2015, *Polskie operatory pytajne w perspektywie diachronicznej*, Warszawa.

- Kleszczowa K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja*. Rzeszów, Katowice.
- Kleszczowa K., 2002, *Metafora SZUFLADY a problem redundancji leksykalnej. Rzecz o nazywaniu zbiorów ludzi*, w: *Język w przestrzeni społecznej*, red. S. Gajda, K. Rymut, U. Żydek-Bednarczuk, Opole, s. 429–436.
- Kleszczowa K., 2004, *Kategoria stopnia staropolskich przymiotników*, w: *Studia Linguistica Danutae Wesołowska oblata*, red. H. Kurek, J. Labocha, Kraków, s. 85–92.
- Kleszczowa K., 2015, *U źródeł polskich partykuł. Derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki*, Katowice.
- Kleszczowa K., 2018, *Tekst w tekście*, w: *Filologia jako porządkowanie chaosu*, red. E. Woźniak, A. Lenartowicz-Zagrodna, Łódź, s. 35–44.
- Kuryłowicz J., 1987, *O rozwoju kategorii gramatycznych*, w: J. Kuryłowicz, *Studia językoznawcze. Wybór prac opublikowanych w języku polskim*, red. Z. Mieczkowska, Warszawa, s. 116–144.
- Laskowski R., 1977, *Od czego lepszy jest lepszy?*, „Język Polski”, z. 5, s. 323–334.
- Laszlo E., 1978, *Systemowy obraz świata*, przeł. U. Niklas, wstęp A. Siciński, Warszawa.
- Łozowski P., 1999, *Panchronia, czyli językoznawstwo bez synchronii*, w: *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, Lublin, s. 25–50.
- Mika T., Słoboda A., 2015, *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej*, Poznań.
- Moroz A., 2010, *Parenteza ze składnikiem czasownikowym we współczesnym języku polskim*, Toruń.
- Nowak T., 2017, *Studia nad filogenezą języka i mowy jako zwierciadło, w którym przeglądamy się nowoczesne koncepcje lingwistyczne*, „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny”, nr 18, s. 81–115.
- Skarga B., 1989, *Granice historyczności*. Warszawa.
- Topolińska Z., 1984, *Składnia grupy imiennej*, w: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 301–383.
- Topolski J., 1968, *Metodologia historii*, Warszawa.
- Zabrocki L., 1980, *U podstaw struktury i rozwoju języka (At the Foundation of Language Structure and Development)*, Warszawa–Poznań.
- Коряковцева Е.И., 1999, *Имена действия в истории русского языка*, Слупск.

Terminology in the context of the changes of grammatical categories

Summary

In the first part of the article the author points out the infelicity of the terms *evolution of (a) language* and *development of (a) language*, the former is used in the currently fashionable research trend in the philogenesis of language and speech – in this context both presuppose the direction of the transformations of language from an inferior state to a better state, which is not legitimate. It is better to speak about the stability of a system – about the drive toward balance between a system of (a) language and the extralinguistic reality. The second part of the article discusses the application, in historical linguistic studies, of terms which are accurately defined, in the research in a modern language (this is facilitated by the competence of a language, the possibility of performing a survey). Such a procedure (from modernity toward history) enables the researcher to indicate similarities and also differences represented by the linguistic categories in past centuries.

Historycznojęzykowa gra w klasy. O nazywaniu wyrażen funkcyjnych w historii polszczyzny

Słowa klucze: termin, kategoria gramatyczna, wyrażenie funkcyjne, lingwistyka historyczna

Keywords: term, grammatical category, functional expression, historical linguistics

Oczywiście, zawsze pytamy, by się tak wyrazić, „z wnętrza jakiegoś modelu”.

Wszelako, gdy mimo natrętnie ponawianych pytań, źródła milczą, znaczy to, że coś nie jest w porządku: albo z naszymi pytaniami, albo może i z całym modelem (z wnętrza którego pytamy). Czasami wystarczy zmodyfikować same jedynie pytania. Czasami jednak, by fakty (postawy, dążenia, postanowienia lub wartości) mogły przemówić, trzeba zmienić model.
(Dębowski 2010: 25)

Kategorie gramatyczne z perspektywy historyka języka nie są czymś z góry danym. Historycy języka, zwłaszcza badacze najstarszych etapów jego rozwoju, mówią o kształtowaniu się kategorii: wyłanianiu się części mowy (np. liczebnika), kształtowaniu się czasów, wreszcie o powstawaniu wyrażen funkcyjnych (oczywiście rejestrujemy też – ten aspekt zagadnienia pomijam w dalszej refleksji – procesy odwrotne, jak wycofywanie się przypadków w językach germańskich, zanik czasu zaprzeszłego w polszczyźnie itd.). Większość znanych mi polskich prac historycznojęzykowych przykłada do językowej przeszłości modele gramatyczne i związane z nimi terminy ukształtowane w odniesieniu do języka współczesnego albo przynajmniej dobrze reprezentowanego przez pismo. Badacze dawnej składni sięgają do propozycji Zenona

Klemensiewicza albo próbują się odnaleźć w modelu przedstawionym przez twórców tzw. żółtej gramatyki (Grochowski, Karolak, Topolińska 1984). Tak czy inaczej, korzystają z gotowej terminologii.

Każdy termin jest czymś abstrakcyjnym, jest konstruktem myślowym, służącym jednak do nazywania wycinka rzeczywistości (w naszym wypadku językowej), wydzielenia z niej obszaru badań, tak aby móc ją opisać i/lub wyjaśniać rządzące nią mechanizmy. Terminotwórca (by odwołać się do tradycji platońskiej – nazwodawca) stara się, żeby termin nazywał coś, co istnieje, czemu odpowiada pojęcie, do którego odsyła termin¹.

Wziąwszy pod uwagę powyższe, można sądzić, że nie każdy termin adekwatny do opisywania języka dobrze ukształtowanego / współczesnego (mam świadomość niebezpieczeństw, jakie niesie za sobą sformułowanie „dobrze ukształtowany”, ale waham się przed powiedzeniem „głęboko upiśmienniony”) może zostać odniesiony do najstarszych etapów rozwoju języka.

Doświadczyliśmy tego w całej rozciągłości w zespole, który pod przewodnictwem Krystyny Kleszczowej zajmował się wyrażeniami funkcyjnymi w historii polszczyzny².

Wśród licznych tematów diskutowanych w zespole grantowym był też wątek przyszłego kształtu, dziś już wydanego, *Słownika zapomnianych wyrażeń funkcyjnych* (dalej: SZWF). Jak dziś pamiętam dwa etapy tej dyskusji. Pierwszy pozbawiony emocji: wszyscy badacze byli zgodni – a potem potwierdziły to rozliczne ich prace (których tu nie ma sensu wymieniać, bibliografia prac związanych z omawianym projektem badawczym została zamieszczona w SZWF: 159–161) – że zbiorcza nazwa *wyrażenie funkcyjne / jednostka funkcyjna* jest po prostu wygodna, umożliwia zrozumiałe dla wszystkich³ wydzielenie olbrzymiej

¹ Przedmiotem moich rozważań jest praktyczne stosowanie określonych terminów, nie zaś ich natura i relacja do pojęć. Nie rozwijam więc wspomnianych w tym akapicie zagadnień, mają one przebogatą i wciąż przyrastającą od czasów fundamentalnych prac Stanisława Gajdy (1990) czy Franciszka Gruczy (1991) literaturę.

² „Polskie wyrażenia funkcyjne w ujęciu diachronicznym”. Projekt sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/01/B/HS2/04643.

³ Ustalono, że możliwa do zaakceptowania przez wszystkich, choć nie bez zastrzeżeń, jest definicja wyrażeń funkcyjnych Grochowskiego: „ogólna nazwa zbioru klas jednostek słownikowych, określanych jako syntaktycznie niesamodzielne, czyli niezdolne do

klasy jednostek. Zupełnie tak, jakby przenieść do opisu przeszłości językowej stwierdzenie Macieja Grochowskiego: „Pojęcie jednostki funkcyjnej może być stosowane jako dogodna zbiorcza, orientacyjna etykieta, nazywająca wyłącznie w sposób aproksymatywny heterogeniczny zbiór klas jednostek” (Grochowski 2014: 18).

Drugi etap dyskusji nad SZWF podzielił jej uczestników: czy oprócz tej niesłyszanie wygodnej etykiety stosować dalsze podziały. I jakie? Czy na przykład nie przenieść na grunt badań historycznojęzykowych rozwiązań wypracowanych dla słowników współczesnej polszczyzny? Ostatecznie autorom SZWF pozostawiono terminologiczną swobodę.

Wprawdzie ostatecznie nie wziąłem udziału w tworzeniu tej publikacji, nie mam więc autorskiego poczucia obowiązku jej obrony, daleki jestem – mimo wciąż dostrzeganych w SZWF niekonsekwencji metodologicznych i terminologicznych (o nich za chwilę), od jej krytyki: właśnie dlatego, że z bliska widziałem jej powstawanie, że często z powodzeniem z niej korzystam, a także dlatego, że przy okazji współtworzenia (z Agnieszką Słobodą) książki *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej. Wybrane problemy badawcze* (Mika, Słoboda 2015) zmuszony byłem do prób nazywania wyrażeń funkcyjnych w najdawniejszych tekstach polskich⁴. Wreszcie dlatego, że w SZWF nie zastosowano uniku, nie przemilczano faktu niespójności i niekonsekwencji terminologicznej – we wstępie słownika czytamy następującą próbę uzasadnienia, dlaczego nie dokonano terminologicznej standaryzacji:

krótkich wyjaśnień wymaga też zakwalifikowanie niektórych jednostek leksykalnych do części mowy, zwłaszcza w takich

konstituowania konstrukcji, i semantycznie niesamodzielne (inaczej niepełnoznaczące, synsemantyczne). Przyjmuje się, że jednostkami funkcyjnymi są zaimki, spójniki, partykuły, a także liczne inne wyrażenia, które z jednej strony odgrywają istotną rolę w procesie tworzenia zdania i tekstu, w procesie ich oceny przez mówiącego, a z drugiej nie mają bezpośredniego odniesienia do świata pozajęzykowego” (Grochowski 2014: 13). Wydaje się, że w tej definicji obszarem wymagającym szczególnego namysłu jest „semantyczna niesamodzielność”. Wystarczy zauważyć jak często definiowane są elementy zaliczane przez badacza do zbioru wyrażeń funkcyjnych, jak często dyskutuje się o semantyce partykuł, spójników czy przyimków.

⁴ Podobne dylematy mieliśmy ze Zdzisławą Krążyńską, opisując składnię zdań złożonych w *Kazaniach świętokrzyskich* (Krążyńska, Mika 2018).

przypadkach, gdy sięgamy albo po nazwy nietradycyjne, albo po nazwy tradycyjne, wówczas gdy w nowszej literaturze stosowane bywają inne terminy. Przykładowo w opisie haseł dotyczących różnych typów wyrazów funkcyjnych wprowadzających pytania obok tradycyjnych terminów *partykuła pytajna*, *zaimek pytajny* używa się ogólnego terminu *operator pytajny*; tego ostatniego głównie w odniesieniu do jednostek wielowyrzowych, jak np. *co za* ‘jaki’. Termin ten odpowiada terminowi *operator pytania* oraz jest równoznaczny z terminem *pytajnik*; wszystkie są stosowane przez Magdalenę Danielewiczową (1996) i Jadwigę Wajszczuk (2005). Termin *operator pytajny* stanowi hiperonim zarówno dla partykuł wprowadzających pytania rozstrzygnięcia, jak i dla zaimków pytajnych tworzących pytania uzupełnienia. J. Wajszczuk partykuły pytajne *czy*, *czyż* i *czyżby*, wprowadzające dziś pytania rozstrzygnięcia, zalicza do „operatorów »trybów wypowiedzeniowych« (reprezentują »tryb pytania«)” (Wajszczuk J. 2005, 86). Te partykuły, zajmując inicjalną pozycję w zdaniu pytajnym, „konkurują w swoim miejscu tekstowym z pytajnikami zaimkowymi – operatorami pytań uzupełnienia” (Wajszczuk J. 2005, 87). W naszym opracowaniu stosuje się tradycyjne terminy *partykuła pytajna*, *zaimek pytajny* nie tylko w oparciu o powyższe stanowiska, ale także ze względu na ujęcie diachroniczne oraz przywoływanie etymologii wyrazów hasłowych (SZWF: 10).

Zanim zaproponuję dyskusję na marginesie tych objaśnień, dopowiem, że byłem przeciwny stosowaniu w artykułach hasłowych jakiegokolwiek podziału na części mowy w odniesieniu do wyrazów funkcyjnych w staropolszczyźnie. Nie potrafiłem wówczas przekonać kolegów do tego stanowiska⁵. Być może ten zbiór przemyśleń pomoże mi się do uzasadnienia tego poglądu przybliżyć. Paradoksalnie, nie

⁵ Uważałem wówczas, i nadal tak myślę, że opracowanie tego typu powinno szeroko uwzględniać nie tylko zapomniane wyrażenia funkcyjne rozumiane jako te, których formy wyszły z użycia, ale także te, które zmieniły funkcje (układ funkcji). Wówczas obok hasła *abo* (oraz *aboć* itd.) pojawiłoby się *albo* – z wykazem zatraconych i nowych funkcji. Obok *abowiem* stałoby *albowski*, *aczkolwie* nie oderwałoby się od *aczkolwiek* (że podam tylko przykłady z litery *a*). W praktyce wielu autorów SZWF odnosi się wewnątrz artykułów hasłowych (dotyczących jednostek pokrewnych) do wyrazów o niezmiennych od staropolszczyzny postaciach, komentując zmiany funkcjonalne i gramatyczne.

byłoby to możliwe, gdyby nie deklaracja autorów, że pierwszym po wyrazie hasłowym elementem artykułu hasłowego ma być „**określenie części mowy**, zgodne na ogół z tradycyjną klasyfikacją, uwzględniające jednak nowe opisy i rozróżnienia w leksykologii (mowa o nich niżej)” (SZWF: 7).

Nawet wskazane we wstępie do SZWF przykłady – a z natury rzeczy do wstępu wybiera się najklarowniejsze z klarownych – inaczej wyglądają w zapowiedzi, jak w treści słownika. Określone powyżej m.in. jako operator pytajny wyrażenie *co za*, zapisane (już nie we wstępie, a w treści słownika) pod postacią hasłową „*co za / cso za*” jest opisane jako: „Wielosegmentowa jednostka leksykalna w postaci M. zaimka pytajnego *co* i przyimka *za*, wprowadzająca pytanie niezależne lub zależne o właściwość ‘jaki, który’, w słownikach nie rejestrowana samodzielnie [...]” (SZWF: 51). Zaimek pytajny – operator pytajny – pytajnik – wielosegmentowa jednostka leksykalna – tak mówi się w jednym słowniku o tej samej jednostce języka. Z czego to może wynikać?

Z całą pewnością w tym wypadku nie chodzi tylko o nawyki metodologiczne i terminologiczne autorów słownika. Może kryje się za tym coś innego. Coś, co najlepiej pokazują te hasła, w których autorzy, mimo przyjętych zasad nie decydują się albo na nazwanie wyrażenia funkcyjnego (o tym później), albo na wyodrębnienie cyframi rzymskimi w obrębie hasła spójnika i partykuły, jak w hasle CZUSZ/CZUŻ/CUSZ/COSZ. W bardzo przejrzystym i przekonującym artykule hasłowym, który rozpoczyna się informacją: „Spójnik wprowadzający wyraz lub zdanie o treści uściślającej, wyszczególniającej to jest, mianowicie, *id est*’, synonimicznej ‘czyli’ oraz komentującej ‘czyli, inaczej mówiąc’” (SZWF: 56), czytamy dalej:

W SXVI leksem ten występuje tylko jako spójnik, ale większość przykładów odnotowanych w zgromadzonym materiale świadczy o partykułowej funkcji *czusz*. Uwaga: **w niektórych użyciach można interpretować *czusz* jako partykułę wyrażającą ekwiwalencję**, podobnie jak dzisiejsze *czyli, to jest, to znaczy*, np. *Wynidź stąd/ cusz z galilejskie ziemie a podź na ziemie żydowskie*. OpecŻyw 66 (SXVI), *Już od tychmiast/ czusz od tej godziny/ nie będę pić z wami z tego urodzenia macicznego*. OpecŻyw 93 (SXVI) (SZWF: 57, podkr. moje – TM).

Sądzę, że problem nie leży tylko w interpretacji: jestem przekonany, że wiele z omawianych wyrażen jest zachowanych w starej polszczyźnie *in statu nascendi*, że określanie ich konkretnym terminem ze zbioru „klasy gramatyczne” ten stan zaciera. Jeśli powiemy, że coś jest spójnikiem i że możemy to coś interpretować jako partykułę, nie da się zauważyć, że badany element językowy jest świadectwem procesu przechodzenia z kategorii do kategorii albo – przede wszystkim – powstawania kategorii. Liczba takich sytuacji jest znacząca. Wystarczy przekartkować wspomniany słownik lub zapoznać się z pracami powstałymi w ramach przywołanego projektu, w tym przede wszystkim z zatytułowaną *Przemiany w klasie wyrażen funkcyjnych* częścią monografii zbiorowej (Kleszczowa, Szczepanek 2014: 69–274) i książką Krystyny Kleszczowej *U źródeł polskich partykuł. Derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki* (2015).

Oczywiście nie chodzi tylko o styk spójnika i partykuły. Partykuły wywodzą się, jak dobrze wiadomo, także z czasowników, przysłówków, zaimków. Dzieje polskich partykuł to nieustanne zmiany funkcjonalne. Warto zwrócić uwagę na podtytuł przywołanej książki, której przedmiotem było uchwycenie „zasad, na których opiera się derywacja funkcjonalna, umożliwiająca przesuwanie się jednostek planu przedmiotowego do klasy partykuł, operatorów metatekstowych” (Kleszczowa 2015: 137), zatem tychże partykuł powstawanie.

W tym kontekście szczególnie interesujące są te miejsca słownika, w których autorzy – mimo przyjętych założeń – powstrzymują się od nazwania klasy gramatycznej, do której przynależy (przynależeć by mógł) dany element języka.

I tak hasło BLIZ zaczyna się po prostu: „W funkcji przyimka w znaczeniu ‘blisko, niedaleko lokalizatora’” (SZWF: 48), hasło CHYBA: „Wyraz mogący pełnić funkcję przyimka wskazującego na ekskluzywność” (SZWF: 50), POBLIŻEJ to „bardzo rzadki leksem w funkcji przyimkowej. Z pochodzenia to forma stopnia wyższego przysłówka poblisko” (SZWF: 110), a NIELEDWO/NIE LEDWO⁶

⁶ Tu warto odnotować problem interpretacji postaci wyrażenia funkcyjnego, co często zmusza badaczy do formułowania zastrzeżeń – również wpływających na stosowaną terminologię – w rodzaju: „W Sstp tylko pojedynczo – jako partykuła pytajna, w SXVI – głównie jako partykuła pytajna ‘czy, czyż’ (20 użyć), rzadziej – modalna ‘może, a może, a nuż, chyba’ (7 poświadczeń), w pisowni łącznej *azac*

to „odpowiednik współczesnych operatorów metapredykatywnych *prawie, niemal*, ukształtowany przez zaprzeczenie *ledwie* (zob. *ledwie / ledwo*)” (SZWF: 98).

Co proponuję zamiast stosowania podziału wyrażen funkcyjnych? Czy rezygnację z ich klasyfikowania? Zapewniam, że nie jest moim celem destrukcja i przedłożenie propozycji antyterminologicznej; przeciwnie – chciałbym zaproponować rozwiązanie. Sugeruję mówić: wyrażenie funkcyjne **o funkcji** partykuły (lub po prostu wyrażenie o funkcji⁷...), o funkcji spójnika, a niekiedy o dominującej funkcji partykuły czy dominującej funkcji spójnika itd. Staropolskie wyrażenia funkcyjne cechuje bowiem nie tylko wielofunkcyjność, cechuje je także współfunkcyjność. Dotyczy to nie tylko wyrażen rzadkich: najczęściej przykładów wielo- i współfunkcyjności dostarczają użycia takich wskaźników jak *a, i, ale, bo* (analiza odpowiednich przykładów – zob. Krążyńska, Mika 2018: 110–114).

Pytanie w rodzaju: „czy dany element, dana historyczna jednostka języka⁸ to partykuła czy spójnik” zakłada istnienie danej historycznej jednostki języka w obu kategoriach i istnienie tych kategorii, istnienie wyodrębnionych wyrażen części mowy czy klas gramatycznych. Skądinąd wiemy, że proces ich wyodrębniania się w staropolszczyźnie nie był jeszcze zakończony⁹. Powiedzenie: wyrażenie funkcyjne **w funkcji**

(8), w pisowni rozłącznej *a zać* (19). Rozłączny zapis niekoniecznie jest przejawem ówczesnej chwiejnej grafii, można w nim wciąż widzieć spójnik *a* i synonimiczną partykułę *za* ‘czy’, a za partykułę uznawać samo pospójnikowe *zać*” (SZWF: 39; hasło AZAĆ).

⁷ W SZWF znalazło się tak zredagowane hasło: „POBLIŻU: Wyrażenie w funkcji przyimka lub przysłówka. Jako przyimek wymaga dopełniacza. Tożsamy z leksemem *poblizu*. Etymologia zob. *poblizu, blizu/blizu*” (SZWF: 110). Dla porównania w hasło BLIZU/BLIŻU zapisano: „Skostniała forma prasłowiańskiego przymiotnika **blizъ* zachowana w dawnej polszczyźnie jako przyimek i przysówek” (SZWF: 49).

⁸ Termin wprowadzony przez Piotra Sobotkę, por. Sobotka 2017. Wyrażam przekonanie, że termin i zaproponowane procedury znajdują miejsce w pracach historyków języka. Por. Pastuch 2017.

⁹ Dobrze uświadamiają to prace Słobody na temat wyrażen liczebnych. Autorka wprost mówi o kształtowaniu się kategorii liczebnika w średniowiecznej polszczyźnie (Słoboda 2012, 2014). Skorzystaliśmy z tych doświadczeń w *Składni średniowiecznej polszczyzny*: „W średniowiecznej polszczyźnie proces kształtowania się kategorii liczebnika jako odrębnej części mowy dopiero się rozpoczyna. W tym okresie obserwować możemy ścieranie się dwóch typów kategoryzacji – semantycznej, która prowadzi do wyodrębniania poszczególnych funkcji i znaczeń

spójnika czy partykuły nie brzmi może zgrabnie, ale nie zamyka nas na historyczny stan rzeczy. W przeciwnym wypadku trzeba się pogodzić z faktem, że mówiąc „spójnik”, „partykuła” itd., możemy powołać go do istnienia w określonym czasie historycznym. Co wówczas ze wszystkimi sytuacjami granicznymi? Posłużenie się statycznym terminem uniemożliwi obserwację faktu językowego, który winien być rozumiany (co często podkreśla Kleszczowa) jako proces.

Nie mogę w tym miejscu – na marginesie tych rozważań – nie zauważyć innego problemu, mającego terminologiczne konsekwencje. Otóż chodzi o częstą dla staropolszczyzny niemożność zastosowania podstawowego kryterium oceny (znowu wracam do partykuł i spójników), jakim jest kryterium składniowe (o stosowanych do materiału współczesnego opartych na kompetencji językowej testach redukcyjnych (por. np. Grochowski 1997; Wajszczuk 1997, 2005) czy testach zmiany szyku w kontekście badań nad polszczyzną dawną nawet nie wspomnę). „Zbiór parataktów tworzą spójniki (otwierające dwie pozycje – prawo- i lewostronnie), np. *i*, *lub*, *ni*, *a*, *albo*, *ani*, *czyli*, *toteż*, *lecz*, *ale*, *bo*, *gdyż*, *albowiem*, oraz partykuły (otwierające jedną pozycję)” (Grochowski 2014: 19–20). Jak to kryterium zastosować, gdy o wydzieleniu zdań w tekście dawnym bardzo często decyduje współczesny wydawca (przegląd takich sytuacji zamieściliśmy w książce *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej* (Mika, Słoboda 2015), jak opisać wyrażenie funkcyjne *a*, *i*, *albo*, *ale*, jeśli nie wiemy, czy rozpoczyna ono zdanie, czy zajmuje pozycję pomiędzy zdaniami? Teksty średniowieczne zazwyczaj nie zawierają sygnałów podziału na zdania, to badacz wydawca decyduje o ich granicach (co zostało szeroko opisane, por. np. Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 70¹⁰, por. też Krążyńska, Mika 2018: 110–114).

za pomocą środków leksykalnych, oraz semantyczno-formalnej, której efektem jest nowy, wspólny dla tej kategorii paradygmat odmiany” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 99).

¹⁰ „Teksty staropolskie nie są graficznie podzielone na zdania. Nawet jeśli występują w rękopisach sygnały delimitacji, takie jak wielka litera czy znaki interpunkcyjne, nie mają one charakteru składniowego, choć miejsca ich występowania z innych powodów mogą się pokrywać z cezurami składniowymi. Chcemy to podkreślić: nie ma w polskich średniowiecznych tekstach delimitacji służącej wydzieleniu zdań. Podział tekstu na zdania – dokonywany w edycjach, wykonywany na potrzeby słowników czy badań (zgodnie ze współczesnymi logiczno-składniowymi zasadami

Szukaliśmy odpowiedzi na to pytanie, zestawiając dziesiątki zdań różnorako interpretowanych przez wydawców (Mika, Słoboda 2015: 71–88) i odwołując się do monograficznych opracowań różnic między transkrypcjami¹¹. Mam tu na myśli przede wszystkim prace Olgi Ziółkowskiej (z d. Stramczewskiej) dotyczące *Rozmyślenia przemyskiego* i *Rozmyślań dominikańskich*¹² (Stramczewska 2014, Ziółkowska 2016). Doszliśmy do wniosku, że:

Średniowieczna polszczyzna pisana z jednej strony zanurzona jest w oralności, z drugiej stara się sprostać podsuwanej przez

interpunkcyjnymi) – jest zawsze projekcją myślenia współczesnego, ukształtowanego i prowadzonego w języku o znacznie wyższym poziomie strukturyzacji” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 70).

¹¹ O skali ingerencji – przede wszystkim składniowej – w tekst dawny w procesie jego transkrypcji zob. Mika 2017.

¹² Tu dla przypomnienia tylko kilka takich transkrypcyjnych dubletów zebranych przez autorkę z *Rozmyślań dominikańskich* (cyt. za Ziółkowska 2016):

- 1) „A takż pokrzepiwszy sie, kilonaście mocnych Żydów wzięwszy krzyż z Jezusem i postawili w jednej kamiennej, małej rozpadłej skale. **I** upuścili krzyż w onę dziurę barzo ciężko, iż sie zassie ciężko strząsnęło i rany rozszyrzyły. **A** zwłaszcza w rękę gwoździe proły, aż sie w dłoniach gwoździe zastanowiły”. [*Cały świat*] – „A takż pokrzepiwszy sie, kilonaście mocnych Żydów wzięwszy krzyż z Jezusem i postawili w jednej kamiennej, małej rozpadłej skale, **i** upuścili krzyż w onę dziurę barzo ciężko, iż sie zassie ciężko strząsnęło i rany rozszyrzyły, **a** zwłaszcza w rękę gwoździe proły, aż sie w dłoniach gwoździe zastanowiły”. [*Chrestomatia*].
- 2) „I włożyli korunę abo czapkę cirzniową, i wciskali ją na głowę Panu Jezusowi. **Ale** iż cirznie było mięższe, nie mogło ić prędko w głowę Jezusa błogosławionego”. [*Cały świat*] – „I włożyli korunę abo czapkę cirzniową, i wciskali ją na głowę Panu Jezusowi, **ale** iż cirznie było mięższe, nie mogło jić prędko w głowę Jezusa błogosławionego”. [*Chrestomatia*].
- 3) „A oni przez lutości bili w głowę jego, aże leżała głowa jego na plecach. **Bo** w czoło przybijali koronę pierwej a potem w tył głowy. **I** wbieżały ostrożyny prze kości aże do mózgu”. [*Cały świat*] – „A oni przez lutości bili w głowę (głowkę) jego, aże leżała głowa (głowka) jego na plecach, **bo** w czoło przybijali koronę pirwej, a potem w tył głowy **i** wbieżały ostrożyny prze kości aże do mózgu”. [*Chrestomatia*].
- 4) „A idąc przez schod na doł, do piwnice smrodliwej, tedy na kożdym słopniu głowę i czoło jego silno roztrącali. **I** tłułka się głowa jego o koždy słopień. **Albo** tak – porzucili Jezusa na wschodzie kamiennem i ciągnęli go za nogi na doł”. [*Cały świat*] – „A idąc przez schod na doł do piwnice smrodliwej, tedy na kożdym słopniu (słopieniu) głowę (głowkę) i czoło jego silno roztrącili **i** tłułka się głowa (głowka) jego o koždy słopień, **albo** tak porzucili Jezusa na wschodzie kamiennem i ciągnęli go (ji) za nogu na doł”. [*Chrestomatia*].

lacinę dojrzałości strukturalnej. Niezwykle trudno rozstrzygnąć, czy ma się do czynienia z addytywnością, dopowiedzeniem, nagromadzeniem (czyli cechami typowymi dla „literatury oralnej” – por. Ong 1992), czy też ze strukturą współrzedną a nawet nadrzędno-podrzędną [...]; czy dane wyrażenie interpretować jako – używając terminów Zenona Klemensiewicza – wskaźnik zespolenia czy wskaźnik nawiązania, a jeśli nawiązania, to czy wewnątrz- czy zewnątrzdzaniowego. Wskazane w obszernej, przytoczonej wyżej grupie przykładów różnice we wprowadzanej przez wydawców do transkrypcji interpunkcji można czytać właśnie przez pryzmat tych dylematów. Widać wyraźną tendencję do dostrzegania długich zdań złożonych w najnowszych edycjach. Uznawane wcześniej za inicjalne wyrażenia *i* [...], *ale* [...], *albo* [...] oraz *a* [...] wielokrotnie w nowych edycjach wyinterpretowano jako wykładnik wewnątrzdzaniowego połączenia współrzednego (Mika, Słoboda 2015: 90).

Jeszcze trudniejsza jest sytuacja – zilustrowana setkami przykładów w artykułach i monografiach (zob. np. Molencki 2012; Kleszczowa 2015; Mika, Słoboda 2015) – gdy nie wiemy, czy dana jednostka już jest wyrażeniem funkcyjnym czy jeszcze autosemantycznym wyrazem (wyrażeniem).

Czy wówczas nie powinniśmy w ogóle powstrzymać się od posługiwania się terminem bardziej szczegółowym niż najogólniejszy – na przykład właśnie zaproponowana przez Sobotkę *historyczna jednostka języka*. Bo przecież, co stwierdzono już pół wieku temu, „przy opisie [...] historycznych faktów językowych ustalenia terminologiczne mają wartość głównie pomocniczą i często prowadzą do sztucznego i nieadekwatnego do rzeczywistości szufladkowania materiału” (Kałkowska 1976: 86).

Posłużyłem się terminem *historyczna jednostka języka*, bowiem badacz wprost wskazuje na statyczny i dynamiczny aspekt dawnych elementów języka, a zaproponowany przezeń model pozwala zobaczyć rzeczywistość językową „w procesie zmiany, która doprowadzi do przekształcenia stanu aktualnego w inny stan” (Sobotka 2017: 318).

Oczywiście można powiedzieć, że termin jest elementem modelu, a model nigdy nie przystaje do rzeczywistości. Historycy, także historycy języka, nie chcą się jednak zgodzić na radykalny antyrealizm, nie

chę sceptycyzmu późnego Ludwiga Wittgensteina. Dochodzimy więc do sporu o prawdę w nauce i możliwość przybliżania się do niej:

Twierdzę też, że – po drugie – rozstrzygnięcia antyrealistyczne, do których skłania się dzisiaj znaczna część prominentnych filozofów nauki (Dummett, Putnam czy Quine), często są owocem pomieszczenia badanych w nauce przedmiotów z narzędziami używanymi do ich badania. Pomieszczenie to, w szczególności, zachodzi wtedy, gdy konstruowane przez nas modele semantyczne uznaje się wprost za badaną rzeczywistość (gdy własności tych modeli uznaje się za własności samej rzeczywistości) albo, inny rodzaj pomieszczenia, gdy językowe środki wyrażania pewnych wyników poznawczych uchodzą wprost za same te wyniki (Dębowski 2010: 23–24).

Klasyfikowanie wyrażen funkcyjnych w staropolszczyźnie może grozić właśnie uznaniem modelu za rzeczywistość. Pytanie, na jakim poziomie ogólności powinniśmy się zatrzymać. Przywołana dyskusja nad klasyfikacją wyrażen funkcyjnych na części mowy i jej rezultat (słownik klasyfikujący te same lub bardzo zbliżone elementy na wiele sposobów) każe się zastanowić, czy rzeczywiście potrzebna jest nam próba przeniesienia instrumentarium sprawdzonego na przykład na materiale współczesnym do przeszłości językowej. Takie próby nieuchronnie mogą prowadzić do wniosku, że „w rozważaniach diachronicznych jednak z konieczności klasy semantyczne muszą być uproszczone, a czasami w ogóle trzeba zrezygnować z wewnętrznych podziałów¹³, zadowalając się nadrzędną formułą” (Kleszczowa 2015: 27).

¹³ Zdanie to dotyczy wyróżnianych w *Słowniku gniazdowym partykuł polskich* supergniazd partykuł – epistemicznych, komentujących mówienie, konkluzyjnych, porównania i uzupełniania — z których autorka rezygnuje, zauważając: „Czym fakty są bardziej rozproszone (a z pewnością wyższy stopień rozproszenia mamy w przeszłości polszczyzny niż teraz, choćby ze względu na kilkowiekową przestrzeń czasową), tym stopień uogólnienia musi być wyższy. I jak z większej perspektywy czasowej różnice są wyraźniejsze, tak wyższy poziom przeprowadzanych obserwacji może ujawnić wyraźniej specyfikę opisywanych zjawisk językowych. Być może ta specyfika nasunie jakąś myśl badaczom współczesnej polszczyzny” (Kleszczowa 2015: 28).

Taki stan rzeczy nie budzi niepokoju, jeśli uznać, że badania historycznojęzykowe, w tym historycznoskładniowe, mają inne cele (por. np. Karolak 1972: 31–32) niż dociekania synchroniczne (badania językowej przeszłości stawiają sobie za cel odkrywanie mechanizmów zmian języka i wiązek ich przyczyn). Z natury rzeczy historyk języka potrzebuje nie tyle innych terminów, co mniejszej ich liczby niż badacz szeroko pojętej współczesności językowej. Wybiera te najogólniejsze, jak wyrażenie *funkcyjne* czy *historyczna jednostka języka*. Takie terminy pozwalają opisywać elementy języka *in statu nascendi*. Hipotetyczne terminy służą badaczowi językowej przeszłości wówczas, kiedy badanemu elementowi można przypisać właściwości statyczne z dużym prawdopodobieństwem, na podstawie licznych poświadczeń stwierdzając jego przynależność do danej klasy (chciałoby się powiedzieć, zapożyczając się u prawników, dostrzegając element języka *in statu usucapiendi*)¹⁴.

* * *

Wnioski. 1) W momencie historycznej zmiany, „zawieszenia” badanego elementu pomiędzy kategoriami, zastosowanie terminu uniemożliwia dostrzeżenie tego stanu. SZWF z jednej strony „ukrywa” takie stany, z drugiej ukazuje je dopiskami do haseł lub – wyjątkowo – złamaniem konwencji (nie nazywa klasy)¹⁵. 2) W momencie historycznego kształtowania się kategorii zastosowanie terminu stwarza wrażenie, że ona już jest ustabilizowana.

¹⁴ Na przykład gdy analiza pokazała, że zaszedł proces gramatyzacji (por. powstawanie angielskich spójników przyczynowych opisane w monografii Rafała Molenckiego (2012)).

¹⁵ Jeszcze głębiej problem chowały *Słownik staropolski* (SSp) i *Słownik polszczyzny XVI wieku* (SPXVI), bo najczęściej czyniły to nieświadomie. Dokładna analiza haseł spójnikowych, przysłówkowych, partykułowych itd. pokazuje, jak „doginano” rozliczne przykłady tak, by sprostać zadaniu statycznego sportretowania polszczyzny w XV lub odpowiednio XVI stuleciu. To temat na osobne rozważania, wielokrotnie już zresztą podejmowany. Warto byłoby podjąć próbę porównania sposobu potraktowania konkretnych użyć wyrazów funkcyjnych we wszystkich trzech wymienionych słownikach: SZWF, SSp, SPXVI. Osobnym i wartościowym poznawczo zadaniem byłaby pełna analiza opisów elementów o podobnych funkcjach w obrębie samego SZWF.

Problem w mniejszym stopniu dotyczy studiów naukowych, artykułów czy monografii, gdzie w narracji można pokazać procesy. Ujęcie słownikowe, z natury rzeczy skrótowe – przez uporczywe stosowanie terminów – może doprowadzić do pomylenia modelu z rzeczywistością. Niebezpieczeństwo polega na tym, że użytkownicy słownika mogą (i mają do tego pełne prawo) uznać zaproponowane w nim rozwiązania za niepodlegające dyskusji.

Literatura

- Cały świat*: M. Adamczyk, W.R. Rzepka, W. Wydra, 2008, *Cały świat nie pomieściłby ksiąg. Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, wyd. 2, Warszawa.
- Chrestomatia*: W. Wydra, W.R. Rzepka, 1984, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.
- Dębowski J., 2010, *Pojęcie prawdy w językach nauk humanistycznych*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo”, nr 16, s. 9–36.
- Gajda S., 1990, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
- Grochowski M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- Grochowski M., 2014, *Pojęcie jednostki funkcyjnej. Z historii metodologii składni polskiej*, w: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, Katowice, s. 13–24.
- Grochowski M., Karolak S., Topolińska Z., 1984, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa.
- Grochowski M., Kisiel A., Żabowska M., 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków.
- Grucza F., 1991, *Teoretyczne podstawy terminologii*, Wrocław.
- Kałkowska A., 1976, *Przydatkowe konstrukcje niewerbalne w historii języka polskiego*, w: *Studia z polskiej składni historycznej I*, red. J. Konieczna-Twardzikowa, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 85–101.
- Karolak S., 1972, *Zagadnienia składni ogólnej*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1969, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- Kleszczowa K., 2015, *U źródeł polskich partykuł. Derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki*, Katowice.
- Kleszczowa K., Szczepanek A., red., 2014, *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, Katowice.

- Krażyńska Z., Mika T., 2018, *Kazania świętokrzyskie w perspektywie tekstowej i ogólnojęzykowej*, Poznań.
- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny. Część I: Konteksty – metody – tendencje*, Poznań.
- Mika T., 2017, *O idealizacji i innych postawach wobec tekstu staropolskiego*, „Język Polski”, z. 4, s. 7–23.
- Mika T., Słoboda A., 2015, *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej. Wybrane problemy badawcze*, Poznań.
- Molencki R., 2012, *Causal Conjunctions in Mediaeval English. A Corpus-based Study of Grammaticalization*, Katowice.
- Pastuch M., 2017, *Jak łączyć historyczne jednostki języka w klasy funkcjonalne? Problemy z wyodrębnianiem wypowiedzi w materiale historycznym*, „Język Polski”, z. 4, s. 24–37.
- Słoboda A., 2012, *Liczebnik w grupie nominalnej średniowiecznej polszczyzny. Semantyka i składnia*, Poznań.
- Słoboda A., 2014, *Oddziaływanie łaciny i czeszczyzny na składnię liczebników w średniowiecznej polszczyźnie*, „Prace Filologiczne”, t. LXV, s. 387–402.
- Sobotka P., 2017, *Komentarz językowy a interpretacja i rozumienie tekstu dawnego*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 2: Jak wydawać teksty dawne*, red. K. Borowiec, D. Masłej, T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, Poznań, s. 313–334.
- Stramczewska O., 2014, *Interpunkcja transkrypcji. Znad „Rozmyślania przemyskiego”*, Lublin.
- SZWF: *Słownik zapomnianych wyrażen funkcyjnych*, 2015, red. R. Pawelec, Warszawa.
- Wajszczuk J., 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa.
- Wajszczuk J., 2005, *O metatekscie*, Warszawa.
- Ziółkowska O., 2016, *Specyfika języka „Rozmyślań dominikańskich” w świetle składni i leksyki*, Poznań.

A historical language word classes game. On naming functional expressions in the history of Polish language

Summary

The article makes us aware that not every term adequate to describe a well-developed (modern) language can be referred to the oldest stages of language development. The author draws this conclusion on the basis of his own experience and analysis of the “Dictionary of forgotten functional expressions”. Its authors had a huge problem with classifying particular words as parities or conjunctions. Perhaps, seeing the language element in the process, one should confine oneself to calling it a functional expression. Otherwise, something we call a parity or a conjunction will be determinate as such before its participation to a given category clarifies itself. It will be more of a historical-language word classes game than scientific proceedings (hence the title of the article).

**W kręgu terminów
i dystynkcji stylistycznojęzykowych.
Między synchronią, diachronią a panchronią
(*casus* polszczyzny biblijnej)**

Słowa kluczowe: termin, stylistyka, polszczyzna biblijna, synchronia, diachronia, panchronia

Keywords: term, stylistics, Biblical Polish language, synchrony, diachrony, panchrony

Uwagi wstępne

Rozpatrywanie problemów terminologicznych w kontekście jednej z podstawowych dystynkcji lingwistycznych, do jakich bezsprzecznie należy strukturalistyczne odróżnienie w opisie językowym płaszczyzny synchronicznej i diachronicznej, w oczywisty sposób nie może pomijać zagadnień stylistycznych. Wszak wyodrębnienie się współczesnych założeń i zadań stylistyki postrzegać należy jako konsekwencję tych teorii językoznawczych, których podstawy najdobitniej wyrażone zostały na początku ubiegłego wieku przez Charlesa Bally'ego, reprezentanta szkoły genewskiej i zarazem jednego z najbliższych uczniów i kontynuatorów myśli Ferdinanda de Saussure'a¹.

Przyjdzie jednak na wstępie przypomnieć, iż XX-wiecznym narodzinom i wykształcaniu się teoretycznych podstaw stylistyki od początku towarzyszyła pewna wielotorowość i metodologiczne zróżnicowanie. I tak w znacznym stopniu osobne miejsce w tej refleksji zajął bardziej

¹ Polskiemu czytelnikowi poglądy te uprząstępnione zostały za sprawą osobnego wydania jeszcze w latach 60. przekładu głównych prac Bally'ego (Stylistyka 1966).

literacko ukierunkowany program formalistów rosyjskich, którego zadania opisu stylistycznego znalazły twórcze rozwinięcie w funkcjonalnie zorientowanym nurcie strukturalizmu uprawianym przez reprezentantów Praskiego Koła Lingwistycznego. Obok tych tendencji niemal równolegle kształtowały się w minionym stuleciu nurty zmierzające do usytuowania stylistyki w granicach wyraźnie językoznawczo pojętych jej zadań². Mimo iż linia oddzielająca owe nurty nie zawsze rysowała się wyraziście, to jednak trudno dziś tkwić w przeświadczeniu o istnieniu jednorodnie ukierunkowanych celów oraz metod stylistyki. Co więcej, w mniejszym lub większym stopniu rozejście się owych dróg – literaturoznawczej i językoznawczej, w oczywisty sposób rzutowało i nadal rzuca na terminologiczne problemy stylistyki, do czego przyjdzie jeszcze powrócić w dalszej części niniejszego opracowania.

Poszukując czynników mających wpływ na rodzaj oraz sposób użycia terminologii w strukturalistycznie ukierunkowanych badaniach stylistycznych, niepodobna także pominąć innego faktu, który legł u podstaw narodzin współczesnej stylistyki. Mowa tu o procesie, który w sposób w znacznym stopniu naturalny oddzielił charakter i zadania XX-wiecznej stylistyki od jej pierwotnego umiejscowienia w obszarze klasycznie pojmowanej tradycji retorycznej. Tej przemiany zasadniczo nie zmieniają tu i ówdzie zaznaczające swą obecność we współczesnej refleksji nad stylem nurty neoretoryczne.

Wreszcie czynnikiem bynajmniej niedrugorzędnym, mającym istotny wpływ na stan oraz funkcjonowanie terminologicznego i pojęciowego zaplecza współczesnej stylistyki, są te procesy i przemiany, które, uchodzące za kanoniczne założenia strukturalizmu, w tym wydzielenie w opisie językowym płaszczyzny synchronii i diachronii, czynią dziś o wiele mniej ostrymi, usytuowanymi bardziej w sferze potencjalności systemu (*langue*) niż jego tekstowych realizacji (*parole*). Mowa tu przede wszystkim o nowszych, kulturowo zorientowanych nurtach w badaniach językoznawczych, wyrosłych z szeroko pojętych założeń kognitywistycznych, przeciwnych radykalizmowi wielu trady-

² Syntetyczny rys procesu kształtowania się oraz przemian w dziedzinie współczesnej stylistyki z jednoczesnym jego oświetleniem na tle historycznym oraz obszerną literaturą przedmiotu zawiera się m.in. w części wstępnej do *Przewodnika po stylistyce polskiej* (Gajda 1995: 11–52), zob. także: Kurkowska, Skorupka 1959: 9–16; Gołąb, Heinz, Polański 1970: 539–540.

cyjnych dystynkcji językoznawczych na rzecz opowiedzenia się za ich kategorialną nieostrością, pośród których głównie sytuuje się nazbyt dychotomiczne rozumienie synchronii i diachronii.

Przywołany tu na wstępie zaledwie zarysowo krąg zagadnień mających wpływ na współczesny status stylistyki i jej instrumentarium pojęciowo-terminologiczne w oczywisty sposób nie wyczerpuje ogółu problemów, jakie ujawniają się w tym obszarze badań językoznawczych. Nie sposób też w ograniczonym gatunkowo opracowaniu podjąć próbę ich całościowego oświetlenia. Przyjdzie więc z konieczności poniższe uwagi skierować na te kwestie, które pojawiają się przede wszystkim na płaszczyźnie teoretycznej oraz po części metodologicznej wybranych jedynie dziedzin badań stylistycznojęzykowych.

Terminologiczne aspekty stylistyki – *casus* polszczyzny biblijnej

Zawężając na początku niniejsze uwagi do zagadnień terminologicznych, wyłania się w kontekście wskazanego obszaru badań po części kilka kwestii dyskusyjnych, swoistych dla ujęć stylistycznojęzykowych, po części zaś dających się także odnieść do innych dziedzin językowych. Kanwą odwołań i zarazem pretekstem dla tego rodzaju rozważań czynię w głównej mierze tę część rodzimych doświadczeń i opisów stylistycznych, które zamykają się w kręgu jednej z ich domen tematycznych, tj. polszczyzny biblijnej i jej konstant stylowych. Wybór ten nie jest tu przypadkowy, gdyż dotyczy domeny szczególnego rodzaju. Jej wyjątkowość bierze się przede wszystkim z faktu bycia tym obszarem, który znajduje niemal regularne poświadczenia tekstowe od pierwocin polszczyzny średniowiecznej po najnowsze reprezentacje tekstowe, kumulując tym samym na przestrzeni ponad ośmiu wieków wielorakie doświadczenia, przemiany oraz procesy rozwojowe języka polskiego. Wyrosły na tej podstawie wzorzec stylowy wraz z jego zbiorem konstant ogniskuje także w sobie wiele problemów terminologicznych, pojęciowych oraz typologicznych, po części wspólnych *in toto* pojętym opisom stylistycznym, gdzie indziej zaś mających status zjawisk swoistych dla języka i stylu polszczyzny biblijnej.

Nie ulega wątpliwości, iż jednym z typowych zjawisk lingwistycznych, *de facto* przynależnych płaszczyźnie metalingwistycznej, bynajmniej nieograniczonych tylko do dziedziny badań stylistyczno-językowych, jest funkcjonowanie niektórych terminów na prawach synonimicznych czy też metonimicznych, swego rodzaju dubletów terminologicznych. W poczet tej kategorii zjawisk daje się m.in. wpisać pojęciowa triada *język – styl – odmiana (wariant) języka*, nader często zyskująca w rodzimej refleksji nad zróżnicowaniem stylowym polszczyzny status nominacji wymiennych³. Nie zamierzając w tym miejscu podejmować próby ustalenia definicyjnych wartości i wzajemnego odniesienia wskazanych terminów, proponuję na prawach pretekstowych relację tę uznać za jeden z wielu przykładów istnienia szerszego problemu, który *notabene* ujawnia się nie tylko w obszarze terminologii językoznawczej. Roboczo i zarazem ze świadomością pewnej niezborności pojęciowej postuluję problem ten określić mianem „politerminologiczności”, tj. kwestii użycia różnych terminów w stosunku do dziedzin bądź zjawisk o identycznym lub bliskim sobie zakresie znaczeń i referencji.

Rodzi się jednak pytanie, czy tego rodzaju terminologiczny dylemat uznać należy za przejaw naturalnych procesów, czy też powinno się w takich wypadkach zmierzać do swego rodzaju unifikacji w imię dyrektywy logicznego porządku należnego sferze pojęciowej. Przyjmując

³ Nie oznacza to bynajmniej, że u wszystkich badaczy terminy te zyskały status wymienny. Znamienna pod tym względem jest konstatacja, którą przed wielu laty poczyniła Teresa Skubalanka w monumentalnej monografii poświęconej historii polskiej stylistyki, pisząc: „[...] w świetle dotychczasowych badań dość pewne wydaje się niecałkowite zachodzenie na siebie zakresów pojęć *j* *ę* *z* *y* *k* i *s* *t* *y* *l*” (Skubalanka 1984: 13). Jak wiadomo jednak, problem nie dotyczy dziś tylko wyboru oraz określenia statusu poszczególnych nominacji w obrębie triady *język – styl – odmiana (wariant) języka*, ale też odnosi się do różnego pojmowania wartości definicyjnej i zakresowej każdej z nich osobno, czego dobitnym przykładem jest sam termin *styl*. Pozostając w granicach jedynie językoznawczego sposobu postrzegania i definiowania terminu *styl*, z pewnym uproszczeniem i skrótowo można wskazać na kilka konkurencyjnych w rodzimej literaturze prób jego pojmowania, w efekcie czego styl traktowany bywa jako emanacja dominującej funkcji języka, jako efekt procesu konkretyzacji języka na osi: język – język etniczny – styl języka – tekst języka – wypowiedź (Teresa Skubalanka), rezultat semiotycznej (Maria Renata Mayenowa) bądź etnolingwistycznej koncepcji stylu (Jerzy Bartmiński) czy też pragmatycznego rozumienia stylu jako humanistycznej struktury tekstu (Stanisław Gajda).

i dzieląc założenie, że terminy, jak wszystkie jednostki leksykalne, podlegają podobnym mechanizmom semantycznym, tj. zjawisku synonimii, polisemii, homonimii, hiponimii⁴, uważam, że niecelowe jest w takiej sytuacji dążenie do zbyt arbitralnie narzuconej unifikacji. Sądzę zarazem, że zgodę na ową wielość nominacyjną należy jednak warunkować wymogiem każdorazowej deklaracji wstępnej co do wyboru oraz sposobu rozumienia danego terminu.

W takim też duchu i w wyniku nieco nowszych przemysłów skłonny jestem postrzegać pokrewny problem, na poły także terminologiczny, jakim jest obecność w rodzimych badaniach stylistycznojęzykowych nominacji *polski styl biblijny* oraz *polszczyzna biblijna*, pozostawiając sobie prawo i dającą się uzasadnić „skłonność” do częstszego posługiwania się drugą z nich. Przyznać jednak należy, że współistnienie owych terminów-nominacji nie powoduje dziś szczególnego zamętu pojęciowego, znajdując w pełni potwierdzenie w obszarze rodzimych prac poświęconych historii i formom obecności Biblii w języku polskim, wyrażające się także poprzez tytuły niektórych publikacji w tej dziedzinie (Bieńkowska 2002; Koziara, Przyczyna 2009). Pierwsza z owych nominacji ma niewątpliwie za sobą starszą tradycję, w większym stopniu upowszechnioną w obszarze badań literaturoznawczych nakierowanych na problematykę stylizacji biblijnej, nierzadko też jako pojęcie utożsamiane z językową tradycją *Biblii Wujka*. Stąd jako o wiele bardziej osadzona w nurcie językoznawczej refleksji stylistycznej jawi się nazwa *polszczyzna biblijna*.

Z kolei jako egzemplum zjawiska usytuowanego na biegunie przeciwnym do powyżej wskazanego można traktować aktualny status podstawowego dla badań nad rodzimym dziedzictwem biblijnym terminu *biblizm*. Jak można zauważyć, ta stosunkowo młodej daty nominacja, do niedawna jeszcze lokująca się w „leksykograficznej poczekalni”, w dużym tempie zdobywa w ostatnich latach pozycję jednostki usankcjonowanej. Jak się jednak równie szybko okazało, termin ten zyskał w rodzimej literaturze aż 12 różnych prób zakreślenia jego znaczenia, referencji oraz taksonomii współtworzących go wyznaczników (Bieńkowska, Umińska-Tytoń 2017: 27–39).

⁴ W takim duchu pojęcie oraz semantyczne relacje w obrębie terminów rozpatruje Gajda w klasycznej już dziś pracy poświęconej teorii terminu (Gajda 1990).

W tym wypadku pojawia się zatem zjawisko, które można by określić mianem „monoterminowości”, tj. stosowania pojęcia-terminu mogącego zyskiwać różne wartości definicyjne – od zbliżonych po nierzadko całkowicie oddalonych czy wręcz rozbieżnych. Sądzę, że i tym razem przyjąć należy, iż terminologiczny ład nie powinien tu być osiągany poprzez tworzenie wielości bytów, lecz w drodze wyjściowych deklaracji czynionych przy okazji konkretnych aktów użycia tego rodzaju terminów.

Wydaje się jednak, że owa wielość odniesień, z jaką mamy do czynienia w kontekście terminu *biblizm*, odsłania jeszcze inny, równie ważny i coraz wyraźniej obecnie ujawniający się problem ogólniejszej natury, jakim jest funkcjonowanie terminologii w obszarze dziedzin wchodzących ze sobą w naturalne korespondencje o charakterze interdyscyplinarnym. W świetle terminu *biblizm* ta naturalna styczność jest w znacznej mierze pochodną posługiwania się owym mianem w rodzimych badaniach w obrębie aż trzech różnych perspektyw obecności i oddziaływania tradycji biblijnej: językoznawczej, literaturoznawczej oraz biblistycznej. Nie sposób nie zauważyć, że wyraźny prymat i materiałowe udokumentowanie terminu ten zyskał przede wszystkim w obszarze badań językoznawczych, gdzie *de facto* po raz pierwszy został zaproponowany i zdefiniowany, z dużym zaś trudem, by nie powiedzieć z nieufnością, usiłując się przedostać w rewiry badań biblistycznych⁵.

Polszczyzna biblijna – między synchronią, diachronią a panchronią

Wreszcie jako osobny obszar dyskusyjny, a może nawet zespół problemów, jakie wyłaniają się w kontekście stylistycznojęzykowych badań nad rodzimym dziedzictwem biblijnym, widzieć należy zarówno możliwości, jak też pewne ograniczenia, będące pochodną niektórych dyrektyw i dystynkcji, głównie o strukturalistycznym rodowodzie.

⁵ Najwcześniejsze świadectwa użycia terminu *biblizm* dają się odnaleźć w połowie ubiegłego stulecia, najszerzą zaś próbę opisu i zdefiniowania tego terminu z perspektywy filologicznej jako pierwszy zaproponował Wojciech Chlebda (1998: 17).

Mowa tu przede wszystkim o sprawie odniesienia się do podstawowego podziału na synchronię i diachronię, dającego w swym kanonicznym ujęciu prymat pierwszej z owych perspektyw opisu językowego (Sausure 2002: 113–122)⁶.

Ów parametr czasu, na jakim głównie zasadza się rozróżnienie synchronii i diachronii, przez jednych odczytywany jako źródło absolutnej dychotomii, dla innych zaś stanowiący bardziej dialektyczną współobecność obydwu perspektyw, wydaje się trudny, by nie powiedzieć wręcz niemożliwy do utrzymania w kontekście dyrektywy zmierzającej do całościowego postrzegania tak genezy, procesu rozwojowego, jak też statusu jednostek i zjawisk, które współtworzą zbiór konstant stylowych polszczyzny biblijnej. Ich wartość i funkcja wyrastają bowiem z użycia tekstowego „tu i teraz” tych form i konstrukcji językowych, które zyskały stylistyczne nacechowanie w drodze odwołań do wielorakich czynników, pośród których prymarne miejsce zajmuje funktor czasu. Nie sposób w tym miejscu nie dodać, że w wypadku współcześnie postrzeganej polszczyzny biblijnej, której tekstowe reprezentacje tworzy niezwykle bogata w ostatnich dziesięcioleciach seria przekładowa, chronologiczny czynnik stylowego nacechowania bynajmniej nie stanowi arbitralnie narzuconej cechy, lecz w głównej mierze dyrektywę, będącą pochodną specyficznych doświadczeń historycznych, jakim podlega ten obszar stylowy języka polskiego⁷. Mowa tu przede wszystkim o wyjątkowej pozycji i oddziaływaniu tekstu XVI-wiecznej Biblii w przekładzie ks. Jakuba Wujka, która na ponad trzy i pół wieku przejęła rolę niemal kanonicznego dla katolików polskich tekstu Pisma Świętego i zarazem wzorca stylowego polszczyzny biblijnej (Koziała 2013: 41–64; Walczak 2013: 65–81). To właśnie w tym czynniku tkwią źródła jednego z najważniejszych wyróżników polskiego stylu biblijnego, jakim jest jego swoiście rozumiany konserwatyzm, w znacznym stopniu odwołujący się

⁶ Tendencje przywracające do pewnego stopnia tę równowagę na rzecz dowartościowania ujęć diachronicznych w znacznej mierze są zasługą lingwistycznych orientacji mieszczących się w szeroko pojętym poststrukturalizmie (Kleszczowa 2011: 97–115).

⁷ Problem oceny pod tym kątem bogatego dorobku polskiej translatoryki biblijnej ostatnich dziesięcioleci zyskał należną uwagę od strony językoznawczej. Godna polecenia jest tu monografia Bożeny Szczepińskiej poświęcona językowo-stylistycznym aspektom powojennych tłumaczeń Ewangelii na język polski (Szczepińska 2005).

do biernych zasobów językowych, nierzadko o wyraźnych znamionach archaiczności (Migdał, Piotrowska 2009: 313–322).

Ujawnienie się tej cechy może dokonać się na różnych płaszczyznach systemu językowego, od chronologicznie nacechowanej leksyki, poprzez spetryfikowane związki wyrazowe po określone konstrukcje składniowe, a także figuratywne środki obrazowania (Koziała 2009: 21–31). Zatrzymując się z konieczności jedynie na płaszczyźnie leksykalnej, przyjdzie zauważyć, że taką funkcję stylową w obszarze współczesnych translacji biblijnych mogą z powodzeniem pełnić formy w rodzaju: *blogosławiony, ubogi, godzien, pelen, bojaźń, dobytek, niewiasta, oblicze, sługa, szata, cudzołożyć, czynić, kołatać, miłować, oblec, pokłonić się, weselić się*, mające dziś status jednostek książkowych, obok których daje się wskazać równoległy rejestr form nowszych, neutralnych stylistycznie. Przynależąc do w znacznym stopniu biernego dziś leksykonu, w istocie nadal zachowują swoją przejrzystość semantyczną, wnosząc zaś w obszarze współczesnych użyć tekstowych pożądaną funkcję stylistyczną odpowiadającą stylowemu *decorum* polszczyzny biblijnej.

Obok stylowego nacechowania w drodze odwołań do czynnika czasu, równie istotne konstanty polszczyzny biblijnej wyrastają z faktu adaptacji do jej zasobów form i konstrukcji o rodowodzie często zgoła obcym duchowi oraz systemowym właściwościom języka polskiego, czemu wydatnie sprzyjała w przeszłości (*de facto* i dziś) dominująca w rodzimej tradycji technika mniej lub bardziej literalnego przekładu ksiąg natchnionych⁸. Mowa tu o tych wyznacznikach, których geneza wywodzi się zarówno z coraz lepiej dziś rozpoznanej tradycji hebrajskiej i greckiej retoryki biblijnej, jak też z badań nad starożytną literaturą oralną obszaru kultury semickiej⁹. Taką bowiem proveniencję

⁸ W opinii niektórych metoda ta w obrębie rodzimych translacji biblijnych bywa nazywana „grzechem dosłowności” (zob. Piela 2003). Nie ulega jednak wątpliwości, iż to właśnie *gros* stylowych wyznaczników polszczyzny biblijnej ufundowane zostało w drodze literalnych przeniesień kanonicznych cech języków biblijnych.

⁹ Biblistyczny zwrot ku retoryce hebrajskiej i hellenistycznej, skutkujący szeregiem ważnych opracowań także na gruncie rodzimym, nadal pozostaje słabo odrobioną lekcją w obszarze biblijnie zorientowanej refleksji lingwistycznej. Dodać warto, iż jest to również swoisty teren badawczy, w którym ujawnia się cały kompleks problemów natury terminologicznej, podobnie jak we wszystkich tych obszarach, gdzie spotyka się aparat pojęciowy teologii i filologii. Wymownym tego przykładem jest chociażby często spotykane w niektórych opracowaniach dotyczących

mają licznie utrwalone w zasobach polszczyzny biblijnej konstrukcje odwzorowujące semicko-grecką strukturę chiazmową, równie typowe hiperbole oraz schematy składniowe charakterystyczne dla hebrajszczyzny biblijnej, jak np. *passivum divinum* czy *participium graphicum*. W tym kręgu stylowych właściwości polszczyzny biblijnej sytuują się także przeniesione *via Wulgata* do języka polskiego systemowe cechy składni łacińskiej, jak chociażby konstrukcja *ablativus causae*, postpozycyjne, porzecznikowe usytuowanie przydawki zaimkowej czy też finalna pozycja orzeczenia w zdaniu. To w tych obszarach źródłowych upatrywać należy obecności nader licznego zasobu spetryfikowanych, sytuujących się w samym centrum stylowych konstant polszczyzny biblijnej, rodzimych biblizmów o typie frazeologizmów: *kamień węgielny*, *łoże boleści*, *szata godowa*, *ubogi duchem*, *nie znać dnia ani godziny*; hiperbol: *Łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego*; *Wiara góry przenosi, widzieć ǳǳbło w oku brata*, *a belki w swoim nie dostrzegać*; struktur chiazmowych: *Ostatni (A) będą pierwszymi (B), a pierwsi (B') ostatnimi (A')*; *Kto inny (A) sieje (B), a kto inny (A') zbiera (C)* czy wreszcie schematów składniowych o nacechowanym szyku: *Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję*; *Słońce ma się ku zachodowi i dzień się już nacylił*.

Godzi się zauważyć, iż w tej drugiej kategorii biblizmów, których stylowe nacechowanie warunkowane jest w głównej mierze genetycznie, nieobojętny pozostaje również czynnik ich oddalenia czasowego i odmienności względem systemowych cech polszczyzny ogólnej. Niełatwym wyzwaniem, jakie stoi ǳis przed wszelkimi inicjatywami w dziedzinie rodzimej translatoryki biblijnej, jest właściwa ocena owego czynnika. Częstośwym świadcetwem nieporozumień na linii bibliści – filolodzy jest zbytnie i niezrądko bezkrytyczne gloryfikowanie dyrektywy uwspółcześniania języka nowszych tłumaczeń biblijnych przez tych pierwszych, z jędnoczesnym niepodzielaniem argumentów strony filologicznej, wskazującej na potrzebę uszanowania historycznych uwarunkowań polszczyzny biblijnej¹⁰.

dziedzictwa biblijnego w języku i literaturze polskiej pomieszanie pojęć *gatunek literacki* i *rodzaj literacki*. Wstępą propozycję spojrzenia na zasoby biblizmów polskich w kontekście tradycji retorycznej przedłożyłem w jędnym z ostatnich opracowań (Koziaara 2018: 57–73, tamże oǳnośna literatura).

¹⁰ Na podstawie własnych doświadczeń jako filologicznego konsultanta niektórych nowszych inicjatyw przekładowo-biblijnych mogłem się niejednokrotnie przekonać,

Doświadczenia polszczyzny biblijnej i jej konstant stylowych w istocie pokazują, iż ów czynnik czasu nie może mieć charakteru jednostronnego, tj. wypadkowej bądź to zbytniego hołdowania zasadzie „zanurzenia” w przeszłości (głęboka archaizacja), bądź też przesadnego skłonu w stronę modernizacji i uwspółcześnienia¹¹.

Wszystko to skłania ku wnioskowi, iż badania nad stylowym ukształtowaniem polszczyzny biblijnej w sposób tyleż naturalny, co nieuchronny, zwracać winny się ku ujęciu znoszącemu restrykcyjnie rozumianą opozycję synchronii i diachronii, kierując się w stronę podejścia uwolnionego od zbyt jednostronnie pojętej funkcji czasu. Jako naturalne w tym kontekście widzieć należy te rozwiązania, do których odwołują się wspomniane na wstępie koncepcje kognitywistyczne, zmierzające w stronę podejścia panchronicznego czy też achronicznego¹². Podzielam przy tym stanowisko, iż ów zwrot ku panchronii/achronii nie może być li tylko prostym antidotum na pogodzenie dwóch odmiennych dyrektyw opisu języka, czyli synchronii i diachronii (Pastuchowa 2007: 121–129). Wszak nie idzie tu o unieważnienie czy też wzięcie w nawias tychże dyrektyw, lecz odnajdywanie w wielu obszarach językowego dziedzictwa biblijnego „bytów” do pewnego stopnia ponadczasowych. Taki status stylowy dana jednostka z kręgu biblizmów zyskuje nie poprzez odrzucenie którejs z tych perspektyw, lecz w drodze realizacji zasady panchronicznej, którą można by ująć w formułę: „przeszłość funduje, zaś teraźniejszość funkcjonalizuje”. W tym kontekście dla pełnego rozpoznania i oceny faktów językowych,

że źródłem nieporozumień bywały także problemy terminologiczne, a ściślej rzecz biorąc, rozumienie oraz określenie zakresu niektórych pojęć, *vide* afilologiczne traktowanie archaizmów i archaizacji przez niektórych tłumaczy-biblistów. Dość osobliwe wywody na ten temat spotkać można niekiedy we wstępach i uwagach redakcyjnych do współczesnych polskich tłumaczeń biblijnych.

¹¹ Wymownym świadectwem owego dylematu był niedawny spór między filologami i teologami o niektóre lekcje przekładowe zaproponowane w tzw. *Biblii paulistów*, a także o stosunek do eksperymentalnych prób tłumaczeń i adaptacji wybranych ksiąg biblijnych na gwary oraz slang młodzieżowy. Zbiór owych dyskusji zawiera się w osobnym aneksie do drugiego tomu prac zebranych poświęconych dziejom polszczyzny biblijnej (Koziara, Przyczyna 2009: 267–326).

¹² Na wielorakie uwarunkowania i możliwości odwołania się do panchronicznej perspektywy w opisie języka w sposób wnikliwy i erudycyjny wskazuje w osobnym artykule Przemysław Łozowski (1999: 25–50). Warte uwagi w tym względzie są także spostrzeżenia poczynione przez Barbarę Greszczuk (1997: 112–116).

mieszczących się w obszarze doświadczeń polszczyzny biblijnej, zwrot ku panchronii jest nie tyle wyborem, ile koniecznością. Co więcej, z pewnym zastrzeżeniem można powiedzieć, iż celem immanentnie wpisanym w ten obszar stylistyki jest na równi uszanowanie genetycznych zależności oraz historycznych uwarunkowań rodzimych, a także wyjście naprzeciw potrzebie swego rodzaju „imitacji” i poczucia omni-temporalności przekazu ksiąg natchnionych.

Niczym w soczewce skupia się ów problem w opisie zjawiska stylizacji w ogóle, a w szczególności stylizacji biblijnej, będącej swoistą enklawą, w której perspektywa historyczna i współczesna niejako nakładają się na siebie. W tym bowiem wypadku ocena aktualnej funkcji i statusu poszczególnych reprezentacji tekstowych składających się na stylizacyjny inwariant językowy wyjaśnia się w pełni jedynie przez pryzmat tego, co stanowi pochodną ich genezy oraz procesów nabywania przez nie specyficznych nacechowań stylowych.

Dylematy, jakie ujawniają się w obszarze badań nad doświadczeniami polszczyzny biblijnej, nie zamykają się jednak na powyżej wskazanych, otwierając także pole do innego jeszcze rodzaju dyskusji. Mowa tu o potrzebie uwolnienia sporej części refleksji stylistycznej językowej od dodatkowych ograniczeń, także po części w swej genezie strukturalistycznych. Jako *sui generis* „gorset” w tej dziedzinie opisu postrzegam bowiem te podejścia, które stanowią wypadkową (wspomnianego na wstępie) mniej lub bardziej konsekwentnego rozejścia się już na początku ubiegłego stulecia dróg stylistyki literaturoznawczej i językoznawczej. Zachowując zdroworozsądkowe podejście do owego rozdziału, bo przesadą byłoby tu mówienie o trwałej „schizmie”, śmiem twierdzić, iż określenie wyrazistych granic dla tego rodzaju odmiennych perspektyw stylistyki, jednej z najstarszych cór retoryki – matki, nie zawsze okazuje się możliwe i celowe¹³. Co więcej, w radykalnej wer-

¹³ Dowodem na to, że takie zbliżenie perspektywy literaturoznawczej i językoznawczej jest nie tylko możliwe, ale też dające o wiele pełniejsze oświetlenie, są powojenne prace dotyczące stylu, zainspirowane strukturalno-funkcjonalnym podejściem w badaniach stylistycznych. Na gruncie polskim ten nurt zaowocował niezwykle płodną w okresie powojennym dyskusją nad opisem i klasyfikacją odmian języka polskiego, w której udział wzięła bardzo liczna reprezentacja starszego i młodszego pokolenia polskich językoznawców (m.in. Zenon Klemensiewicz, Stanisław Urbańczyk, Teresa Skubalanka, Antoni Furdal, Halina Kurkowska, Aleksander Wilkoń, Walery Pisarek, Bogusław Dunaj, Stanisław Gajda, Stanisław Grabias).

sji może owo rozgraniczenie narzucać wręcz swoiste pęta całościowo zorientowanemu opisowi stylistycznemu.

Żywiąc wsparte doświadczeniem przekonanie, iż z taką sytuacją mamy wcale nierzadko do czynienia także w kontekście historycznych doświadczeń i współczesnych uwarunkowań polszczyzny biblijnej. Określenie w pełni statusu owej domeny tematycznej języka polskiego, jej konstant stylowych możliwe jest bowiem tylko w świetle całościowych – lingwistycznych i literacko-poetyckich analiz i odwołań. Krąg zaś tego, co składa się na inwariantny rejestr wyznaczników polszczyzny biblijnej, skłonny jestem sytuować w szerokich granicach: od genetycznie i chronologicznie nacechowanej leksyki, poprzez rozliczne świadectwa składniowo-frazeologicznych odwzorowań stylowo-retorycznych cech języków biblijnych, po szerokie spektrum metaforyki i topiki o rodowodzie staro- i nowotestamentowym.

Utyskiwanie nad słabnącym statusem retorycznego dziedzictwa w obszarze nie tylko doświadczeń współczesnej polszczyzny biblijnej, ogólnie postępującym rozchwianiem stylowej hierarchii w wyniku dzisiejszej ekspansji potoczności, a także i ponowoczesnym „luzem” terminologicznym, pozostawić przyjdzie na inną okazję.

* * *

Zaprezentowane w niniejszym szkicu uwagi odnośnie do niektórych aspektów terminologii oraz dystynkcji w obszarze językoznawczo postrzeganej stylistyki, z całą pewnością nie aspirują do całościowych oglądów zadań i możliwości tej części refleksji lingwistycznej. Ukie-runkowanie owych rozważań na jedną z tematycznych domen stylistyki, jaką jest polszczyzna biblijna wraz z zespołem inwariantnych jej wyznaczników, miało na celu, przede wszystkim, zwrócenie uwagi na pewne kwestie terminologiczne, których charakter i specyfika funkcjonowania nie zamyka się jedynie w kręgu omawianego obszaru badań stylistycznojęzykowych. Z kolei na prawach osobnych zadań tegoż szkicu podjęta została próba wskazania na niektóre ograniczenia, jakie niesie ze sobą w tego typu badaniach stylistycznych zbyt restrykcyjnie postrzegana dyrektywa strukturalistycznego oddzielenia płaszczyzny diachronii i synchronii. Zgłoszona w tym wypadku propozycja odwołania się do ujęć panchronicznych nie tyle stanowi efekt opowiedzenia się

za całkowitym uwolnieniem stylistyki językoznawczej od jednej z kanonicznych dystynkcji całościowo widzianej refleksji lingwistycznej, lecz wskazuje na pewne ograniczenia niektórych, skądinąd klasycznych założeń teoretycznych strukturalizmu. Do takich z całą pewnością należy wydzielenie w opisie językowym płaszczyzn synchronii i diachronii, których niemożność traktowania w kategoriach dychotomicznych bądź absolutnych nie oznacza jeszcze braku potrzeby uznania jako ciągle obowiązujących podwalin teoretycznych i metodologicznych wielorako zorientowanego językoznawstwa.

Literatura

- Bieńkowska D., 2002, *Polski styl biblijny*, Łódź.
- Bieńkowska D., Umińska-Tytoń E., 2017, *Rozważania wokół leksemu biblizm*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Linguistica” t. 51, v. 2, s. 27–39.
- Chlebda W., 1998, *Biblizmy języka rosyjskiego. Koncepcja opisu leksykograficznego*, w: *Biblia w literaturze i folklorze narodów słowiańskich*, red. R. Łużny, D. Piwowarska, Kraków, s. 15–33.
- Gajda S., 1990, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
- Gajda S., red., 1995, *Przewodnik po stylistyce polskiej*, Opole.
- Gołąb Z., Heinz A., Polański K., 1970, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa.
- Greszczuk B., 1997, *Diachronia i synchronia czy panchronia w językoznawstwie?*, „Język Polski”, z. 2–3, s. 112–116.
- Kleszczowa K., 2011, *Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach historycznojęzykowych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXVII, s. 97–115.
- Koziara S., 2009, *Tradycyjne biblizmy a nowe polskie przekłady Pisma Świętego (ujęcie filologiczno-normatywne)*, Kraków.
- Koziara S., 2013, *Rola Biblii Jakuba Wujka w dziejach kultury polskiej*, w: *Biblia Jakuba Wujka w życiu i kulturze narodu polskiego*, red. R. Słowiński, Poznań, s. 41–64.
- Koziara S., 2018, *W stronę retoryki. O poszukiwaniu nowych sposobów opisu dziedzictwa biblijnego w języku polskim*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LXVI, z. 6, Językoznawstwo, s. 57–73.
- Koziara S., Przyczyna W., red., 2009, *Polszczyzna biblijna – między tradycją a współczesnością*, t. 1–2, Tarnów.
- Kurkowska H., Skorupka S., 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.

- Łozowski P., 1999, *Panchronia, czyli językoznawstwo bez synchronii*, w: *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, Lublin, s. 25–50.
- Migdał J., Piotrowska K.A., 2009, *Konserwatyzm językowy jako cecha przekładów biblijnych*, w: *Polszczyzna biblijna – między tradycją a współczesnością*, red. S. Koziaara, W. Przyczyna, Tarnów, t. 1, s. 313–322.
- Pastuchowa P., 2007, *Dlaczego słowotwórstwo leksykalistyczne? Ogląd faktów diachronicznych*, „LingVaria”, nr 2, s. 121–129.
- Piela M., 2003, *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*, Kraków.
- Saussure de F., 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, wstęp i przypisy K. Polański, Warszawa.
- Skubalanka T., 1984, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław.
- Stylistyka: *Stylistyka Bally’ego. Wybór tekstów*, 1966, red. M.R. Mayenowa, teksty przeł. i opatrzyła przyp. U. Dąbska-Prokop, Warszawa.
- Szczepińska B., 2005, *Ewangelie tylekroć tłumaczone... Studia o przekładach i przekładaniu*, Gdańsk.
- Walczak B., 2013, *Rola przekładu Biblii autorstwa Jakuba Wujka w dziejach języka polskiego*, w: *Biblia Jakuba Wujka w życiu i kulturze narodu polskiego*, red. R. Słowiński, Poznań, s. 65–81.

On the stylistic-linguistic notions and distinctions. Between synchrony, diachrony and panchrony (the case of Biblical Polish language)

Summary

The paper concentrates on some chosen notions within linguistic stylistics. It revolves mainly around the issues concerning terminology, as well as some limitations that arise from too narrowly understood directives and approaches to the notions of synchrony and diachrony in stylistic research. The problems analysed in the article have been presented and described on the basis of one of thematic domains, namely the stylistic variety of Biblical Polish language. The author has pointed to some conditions concerning the terminology used in this field of study, as well as supported the need for abandoning the overly

strict approach to the contrast between synchrony and diachrony, in favour of the panchronic perspective. As a separate issue, the idea to search for common levels between linguistic and literary stylistics in this domain, has been formulated.

Problemy terminologiczne w gramatycznym opisie hebrajszczyzny biblijnej

Słowa kluczowe: orientalizm, verbum, tempus, causativum, passivum

Keywords: orientalism, verbum, tempus, causativum, passivum

Zanim przejdę do zakreslonych tytułem problemów, przywołam termin *orientalizm*, wprowadzony przez Edwarda Saida na oznaczenie pełnej pychy, a jednocześnie pobłażliwej postawy Zachodu wobec „nie w pełni dojrzałej” kultury Wschodu, która jawi się w dominującym spojrzeniu Europejczyka jako zbiór stereotypowych przekonań inkorporujących poglądy o niższości mieszkańców Orientu. Wydaje się, że wśród analizowanych przez Saida dyskursów nie została otwarta nisza – metajęzyk gramatyk języków semickich. O nieuświadomionej, jak sądzę, lecz bezdyskusyjnej wyższości refleksji lingwistycznej, wypracowanej w ciągu wieków na podstawach gramatyki łacińskiej, świadczy posługiwanie się schematami myślowymi (choćby prymarna opozycja: *nomen – verbum*) i właściwą im terminologią w stosunku do odmiennych fenomenów językowych, cechujących m.in. hebrajski język biblijny.

Nieskończenie zróżnicowany i podatny na wielość interpretacji język jest zjawiskiem nie dającym się łatwo „wtłoczyć” w opisujący go i wyjaśniający jego wielorakie funkcje schemat myślowy. Teoria lingwistyczna jest próbą znalezienia pod migotliwą i nasyconą sensem warstwą wypowiedzi (powiedzmy: faktów językowych¹) pewnego ładu. Ten hipotetyczny, głęboki porządek, ustanawiany (czy – w innej opcji metodologicznej – odkrywany) na podstawie bieżącego stanu

¹ Ich istnienie nie jest niezależne od interpretującej je teorii. Pisałam na ten temat w: Termińska 1995.

wiedzy lingwistów i ujarzmiany przez będące do ich dyspozycji twory leksykalno-pojęciowe, nosi (czy powinien nosić) charakter racjonalny, przyjmując – arbitralnie i dogmatycznie – iż *ratio* jest aksjomatyczną wartością nauki. Światło rozumu, padające na rzeczywistość empirii językowej, wydobywa przy pomocy konstruowanych teorii lingwistycznych jej niewiadomy, lecz domniemywany ład.

Sytuacja terminologii lingwistycznej w dostępnych mi gramatykach hebrajszczyzny klasycznej, przy czym wstrzymuję się kategorycznie od ich ewaluacji, jest stosunkowo łatwo uchwytna w opisie. Występują w nich, pominięte w niniejszym artykule, odsyłające do siebie nawzajem, terminy hebrajskie, będące modelowymi etykietami nazywającymi twory językowe strukturalnie obce językom europejskim, w rodzaju *pi'el* – temat (i cały paradygmat koniugacyjny) intensyfikujący wachlarz elementów semantycznych formy podstawowej, czy *pu'al* – temat bierno-zwrotny od *pi'el*, które wyraża zazwyczaj *activum*. Stanowią one drobną część zbioru terminów; większość tworzą lingwistyczne internacjonalizmy powstałe na bazie łaciny, ewentualnie ich polskie odpowiedniki (zob. Koronczewski 1961). Dla polskiego językoznawcy jest to sytuacja wysoce stresująca, tym bardziej, że nazywają one znanymi terminami podstawowe, idiomatyczne schematy morfologiczne obce językom europejskim, a odnoszą się do fenomenów językowych nie tylko o zgoła odmiennej morfologii (co zrozumiałe), lecz i odmiennym nasemantyzowaniu.

Chcę rzucić nieco światła na najbardziej kontrowersyjną część mowy hebrajszczyzny biblijnej: *verbum*, czasownik, słowo. Językoznawstwo ogólne przyzwyczało nas do tego, że *verbum* przeciwstawiane jest *nomen* oraz całej niejednorodnej grupie rozmaitych tworów językowych pozostających poza tymi dwoma zasadniczymi. Morfologia hebrajskiego „czasownika” jest znacznie bogatsza od indoeuropejskiej. Oprócz dwóch indykatywnych tzw. koniugacji w formie podstawowej, zwanych *perfectum* i *imperfectum* (czasem: *futurum*), odmieniających się przez osoby, liczby, rodzaje, oprócz form infinitywnych i partycypialnych oraz *imperativu* wraz z *cohortativem* i *iussivem*, hebrajskie *verbum* posiada pięć tzw. koniugacji nacechowanych, z których aż trzy kwalifikowane są jako wyrażające (m.in.) bierność i/lub zwrotność. Inne to (skonkatenowane z *passivum* i *reflexivum*) – *intensivum* i *causativum*. Uproszczony do granic możliwości system wygląda następująco:

koniugacja podstawowa/prosta – nienacechowana *qal* (‘zabił’), *nif’al* (‘został zabity, zabił się’) to „koniugacja” bierno-zwrotna od prostej (‘zabił’); *pu’al* to bierna (‘został zamordowany’) od intensywnej *pi’el* (‘zamordował’); *hitpa’el* (‘zamordował się / popełnił okrutne, spektakularne samobójstwo’) to zwrotna lub wzajemna od tejże *pi’el*; *hof’al* (‘został skłoniony / sprowokowany do zabicia / zlecono mu zabójstwo’) to bierna od kauzatywnej *hif’il* (‘kazał zabić / zlecił zabójstwo’). Obraz ten jest uproszczony do tego stopnia, że trudno w nim dopatrzeć się rzeczywistości pełnej wyjątków, nieregularności i zwykłych luk informacyjnych. Nie można zapominać, że mamy do czynienia z utrwalonym na piśmie i nacechowanym religijnie fragmentem języka martwego, do którego nie znajdują zastosowania współczesne metody analiz lingwistycznych.

Postaram się zwrócić uwagę na trzy problemy związane z morfologią hebrajskiego *verbum*: kwestię temporalizacji, związku przyczynowo-skutkowego i *passivum*².

***Verbum* – temporalizacja**

Najważniejszym z charakteryzatorów rozumianego „po europejsku” *verbum* jest immanentnie wyrażana przezeń relacja czasowa orientowana wobec momentu mówienia. Wiele opracowań sugeruje istnienie tej relacji w hebrajskim „czasowniku”, jednak jej opisy są bądź enigmatyczne, bądź skomplikowane do granic rozumienia. Na ogół dwie koniugacje posługujące się nieco odmiennym zestawem morfemów, zwane są z braku innych nazw *perfectum* i *imperfectum* (odpowiednio: czas przeszły, czas przyszły), przy czym w rozdziałach omawiających ich funkcje zawarte są szczegółowe (i dość mętne) tłumaczenia, dlaczego nie należy rozumieć tych formacji jako uczasowienia frazy. Dylemat ten najrzędniej rozwiązany jest w starym podręczniku Sa-

² Jestem autorką kilkunastu artykułów, w których poruszam problem kauzacji i strony biernej tak w języku polskim, jak w hebrajszczyźnie biblijnej, m.in.: *Passivum. Przeciw antropomorfizmowi* (2018a); *Kauzacja w klasycznym języku hebrajskim. Morfologia, semantyka i problemy terminologiczne* (2009); *Passivité dans les constructions causatives d’incitation* (1984); *Składnia czasowników kauzatywnych we współczesnym języku polskim* (1983).

batino Moscatiego pt. *Wykłady z językoznawstwa semickiego* (1968), który nazywa te twory językowe wprost, przez odwołanie się do ich budowy, „koniugacją z sufiksami” i „koniugacją z prefiksami”, co też zresztą może być mylące, bo obie mają sufiksy, a ta druga jest prefiksalnie-sufiksalna. Moscati pisze o perfektywno-imperfektywnym systemie tzw. czasów:

Użycie tej nazwy [...] jest jednak niewłaściwe ponieważ czasy różniące się pomiędzy sobą zbiegają się w każdej z tych koniugacji. Należałoby raczej, bardziej poprawnie, mówić o „aspektach” /postaciach/. Jedna z tych koniugacji używa prefiksów [...] i oznacza na ogół czynność niedokonaną, nieukończoną, odpowiadającą niekiedy, zależnie od okoliczności, naszemu przyszłemu /futurum/, teraźniejszemu /praesens/ i przeszłemu niedokonanemu /imperfectum/. [...] Druga koniugacja używa sufiksów [...] i oznacza na ogół czynność dokonaną, skończoną, odpowiadającą zależnie od okoliczności naszym czasom przeszłym. Te dwie koniugacje, uwzględniając etymologiczne znaczenie terminów, zwykło się nazywać odpowiednio „imperfectum” i „perfectum” (Moscati 1968: 200–201).

Obie koniugacje (odmiana przez osoby, rodzaje, liczby) wzbogacone przez *imperativa* (oraz *cohortativa* i *iussiva*), *infinitiva* i *participia* (wybiórczo: passywne i aktywne) charakteryzują tzw. temat prosty (podstawowy, „neutralny”) – *qal* oraz wszystkie tematy pochodne: czynne i bierne *intensiva*, *passiva*, *reflexiva*, *reciprocativa*, *causativa* i in.³

Ponadto sprawę temporalizacji wypowiedzenia komplikuje duża frekwencja zdań konstytuowanych powierzchniowo przez *nomina*, w tym szczególnie wciągnięte w paradygmat werbalny *participia*, a nie *verbum finitum*. Odnoszenie do koniugacji terminów *perfectum*, *imperfectum*, a w szczególności resp. czas przeszły, czas przyszły (por. Tomal 2000) prowadzi do absurdów w rodzaju: „Czas przeszły używany jest również do podkreślenia nieuchronności wydarzeń, które mają nastąpić w przyszłości” (Tomal 2000: 60) albo: „Jako czas względny czas przyszły oznacza wydarzenia i stany, które są współczesne lub

³ Wyrażają one w sposób syntetyczny bogactwo semantycznych niuansów zadziwiających Europejczyka przyzwyczajonego raczej do analitycznego, deskryptywnego oddawania podobnych treści, zob. Terminińska 2018b.

następują po innych wydarzeniach w przeszłości, może mieć więc znaczenie czasu przeszłego niedokonanego, także z odniesieniem habitualnym oraz przyszłego w przeszłości” (Tomal 2000: 61). Drażliwy i szeroko dyskutowany problem temporalizacji posiada jeszcze jeden ideologiczny aspekt związany z judaizmem: Tora napisana jest świętym językiem (*leszon haqqodesz*); językiem B-ga⁴, który wymawiając odpowiednie, sformułowane w nim frazy, stworzył świat. Jest to zatem język dostosowany do tego, by wyrażał świętość i mówił o świętości. A *sacrum* jest bezczasowe. Wobec tego hebrajszczyzna biblijna musi być atemporalna. Żydowską koncepcję czasu relacjonują Amos Oz, i Fania Oz-Salzberger:

„W Torze nie ma ani wcześniej ani później”. Pierwszym człowiekiem, który to powiedział, był misznaicki mędrzec, rabi Eliezer, syn rabiego Josiego z Galilei. [...] Pogląd ten podzieliali najwięksi egzegeci, nie wyłączając Rasziego. Powtarzali sformułowanie rabiego Eliezera w rozmaitych wariantach, pragnąc każdorazowo podkreślić, że sama istota Tory, jej tekst właściwy, czy którakolwiek z interpretacji, nie przynależą do czasu. Są bowiem czystą, nieprzemijającą prawdą (Oz, Oz-Salzberger 2014: 148).

Przyjmując – bez wewnętrznej akceptacji – świadomość zawstydzającego stanu badań, pozwolę sobie sformułować w tej kwestii własne zdanie. Zakładam, że hebrajski klasyczny nie ma czasów, a tzw. „z europejska” *perfectum* i *imperfectum* to według mnie formacje, które służą uzgadnianiu sensu wypowiedzi, wskaźniki spójności, coś porównywalnego do europejskiego *subjunctivu* i następstwa czasów. W każdym razie dyskusyjna kwestia temporalizacji wypowiedzenia w hebrajszczyźnie dla mnie w dalszym ciągu pozostaje nie rozwiązana. Nie rozwiązany również pozostaje dylemat, czy tego typu formację można w dalszym ciągu nazywać *verbum*, bo że nie należy jej się miano czasownika – to oczywiste.

⁴ Zapis „B-g”, ang. „G-d” stosuję w swoich publikacjach na oznaczenie niewymawialności Boskiego Imienia.

Verbum – causativum

Jako przykład zakamuflowanych w językach kategoryzacyjnych różnic w intelektualno-perceptywnym ujmowaniu świata podam formację kauzatywną, jedną z koniugacji. Myślenie o przyczynowości wydaje się jedną z uniwersalnych taktyk porządkowania świata.

Mózg człowieka funkcjonuje na sposób narracyjny czy też literacki, to zaś oznacza, iż stara się wyobrażać sobie wydarzenia zachodzące w otaczającym świecie, choćby najbardziej banalne, tworząc *historie* o przyczynowo-skutkowej konstrukcji z wydarzeń, z których każde wynika z wcześniejszego, a przygotowuje grunt dla kolejnego (Boyer 2005: 141).

Nic zatem nie byłoby w tym dziwnego, gdyby hebrajskie formacje kauzatywne wydawały się nam swojskie i zrozumiałe ponad całkowicie różnym sposobem ich wyrażania (zob. Terminińska 1983). Niestety, nie można powiedzieć, że dyskutowana w ciągu wieków i zakorzeniona we wspólnej europejskiej świadomości koncepcja związku przyczynowo-skutkowego jest tą samą, co inkorporowana w hebrajski schemat fleksyjny – *hif'il*. Gramatyki pomijają tę kwestię, narzucając pogląd, że przyczynowość jest *eo ipso* zrozumiała. Rozpoznanie i wymodelowanie sensów niesionych przez tę hebrajską formację morfologiczną zostało ułatwione znalezieniem nazw dla odpowiednio skontekstualizowanych, wydzielonych grup semantycznych rdzeni i konstrukcji przez nie konstytuowanych. Utworzenie terminów było w tym wypadku uzasadnione koniecznością nazwania nowo rozpoznanego fenomenu i wciągnięcie go w orbitę rozważań naukowych. Ułatwiło nie tylko jego identyfikację, lecz także manipulowanie nim, np. wykorzystanie w badaniach kontrastywnych. Język hebrajski biblijny i język polski różnią się m.in. tym, że sem kauzatywności przyznaje się konstrukcjom, które choć znane polszczyźnie, nie zostały w niej uznane za przyczynowo-skutkowe. Są to typy nazwane⁵:

- 1) Aequativum⁶. Formacja kauzatywna jest w pewnym sensie równoważna podstawowej, chociaż może ujmować sytuację, o której

⁵ Ja również nie potrafię ustrzec się przed nieuchronnością stosowania Saidowskiej „przemocy”, czerpiąc z łaciny, wciąż będącej dla Europejczyka *lingua docta*, do której sięga się, tworząc nowe terminy (zob. Terminińska 2009).

⁶ Łacińskie *aequo* znaczy m.in. ‘równać, wyrównywać, równoważyć, stawiać na równi’.

mowa w wypowiedzeniu, z innej perspektywy. Chodzi o taki opis sytuacji w formie podstawowej, który pozostaje prawomocny dla formy kauzatywnej; jeżeli na przykład ktoś spłaca dług komuś (הצ״ר RC(H) – forma podstawowa), to niejako z konieczności ktoś otrzymuje spłatę długu (forma kauzatywna).

- 2) Factivum⁷. Forma kauzatywna w tym typie wyraża doprowadzenie do końca jakiegoś procesu sygnalizowanego formą podstawową, pokazanie jego istoty, a w stosunku do człowieka uzewnętrznienie jakiegoś, przypisywanej mu w formie podstawowej, cechy, potwierdzenie jej w postępowaniu, uczynienie jej bardziej oczywistą, skonkretyzowaną. Jeżeli np. w formie podstawowej rdzeń רע״ר R `` oznacza m.in. ‘być lub wydawać się złym, zepsutym’, a także: ‘myśleć o kimś/czymś źle, przypisywać komu zło’, to w sprawczej – Hif.: ‘źle postępować, dopuszczać się zła, spowodować, wyrządzić zło’. Wydaje się, że może tu chodzić o dualizm między predyspozycjami a ich fizyczną manifestacją, czyli de facto urzeczywistnienie się, faktualizacja ukrytych preferencji psychicznych. Tego typu konstrukcji w polszczyźnie nie uznalibyśmy za kauzatywne.
- 3) Permissivum⁸. Causativum bogatsze jest w tym typie od formy podstawowej o osobowego aktanta⁹, który dopuszcza do zaistnienia warunków urzeczywistnienia się jakichś stanów i procesów oraz wykonywania określonych w formie podstawowej czynności; umożliwia je, bądź zgadza się na nie. Wzorcowym rdzeniem może być tutaj שׁכַן ŠKN, który w formie podstawowej znaczy m.in.: ‘zatrzymać się, (za-)mieszkać, obozować, nocować’. Forma kauzatywna natomiast charakteryzuje się znaczeniem: ‘pozwolić (za-)mieszkać...’ Jeżeli nawet zaliczylibyśmy polskie czasowniki *pozwolić*, *dopuszczyć*, *przystać na*, *zgodzić się* i in. podobne do zbioru causatorów (dla których reprezentatywne jest *sprawić*, *żeby*, *wywołać*, *powodować*...), to zajęłyby one w tej grupie raczej pozycję marginalną, w hebrajszczyźnie natomiast jest to znaczenie systemowe kauzacji.

⁷ Łacińskie *facio* to obok ‘czynić, robić, dokonywać’ także ‘okazywać (np. miłosierdzie), powodować, pobudzać, przygotować’.

⁸ Łacińskie *permitto* to ‘rzucić do celu’, a więc ‘wypuścić, zwolnić strzałę, by trafiła w cel’. Pozostałe znaczenia, które pomagają w funkcjonowaniu *permissivum* w charakterze terminu, to: ‘pozostawić, pozwolić, dopuszczać, zgadzać się’.

⁹ Dla Luciena Tesnière’a był to warunek *sine qua non* konstrukcji kauzatywnej.

Bez oporu zgadzamy się z kauzatywnością wyrażaną w wypowiedzeniach tworzonych przez pozostałe typy rdzeni hebrajskich: *Evocativum*¹⁰, *Incitativum*¹¹, *Directivum*¹², które tworzą „część wspólną” pojęcia relacji przyczynowo-skutkowej dla biblijnej hebrajszczyzny i języka polskiego. Świadomość tej bliskości – oddalenia zyskujemy w sposób ewidentny po dokonaniu porządkujących materiał badawczy analiz i przypisaniu uzyskanym typom odpowiednich nazw – terminów.

Verbum – passivum

Pozostając dalej w kręgu problematyki związanej z hebrajskim *verbum*, można baczniej przyjrzeć się cechującej go kategorii strony,

¹⁰ Łacińskie *evoco* znaczy m.in. ‘wywoływać, sprawić, żeby coś się odbyło, żeby jakieś zdarzenie zaszło’. Forma kauzatywna wyraża sprawczość osobowego, dodatkowego względem formy podstawowej, aktanta, który jest władny spowodować, że coś, jakieś zdarzenie, czynność, stan czy zjawisko, będące treścią formy podstawowej, które nie zaistniałoby bez wywołującej je interwencji, urzeczywistnia się jak gdyby w naturalny sposób. Przykładem jest rdzeń רכז ZKR, który w koniugacji podstawowej oznacza m.in. ‘myśleć, rozmyślać, pamiętać’, natomiast jako formacja sprawcza: ‘napominać, przypominać, przywoływać wspomnienia’.

¹¹ Łacińskie *incito* to m.in. ‘wprawiać w ruch i nadawać szybkość, pobudzić, zachęcić, zapalić, podżęgać do czego’. Między formą podstawową a sprawczą zachodzi tutaj następująca relacja: w formie podstawowej wyrażona jest jakaś czynność, zazwyczaj osobowego wykonawcy, do której ma on pewne inklinacje, a *causativum* wprowadza nowego aktanta, który tę czynność pobudza, prowokuje, zachęca do niej, stymuluje. Reprezentantem typu może być rdzeń odnoszący się w formie podstawowej do pracy, wykonywania jakiejś czynności, służby, niewolnictwa: דבַע ‘BD’, a w formie sprawczej pojawia się znaczenie zmuszania do pracy, wydawania w tym celu rozkazów, zniewolenia.

¹² Łacińskie *directo*, spokrewnione z *directio* (‘kierunek, drogowskaz, kierownictwo’) i *directorium* (‘kierownictwo, wskazówka, poradnik, przewodnik’) oznacza m.in. ‘odwracać, tłumaczyć, interpretować w odmiennych kategoriach’. W typie tym w formie sprawczej osobowy *causator* rozkazuje wykonywać jakąś czynność wyrażaną przez formę podstawową, zarządza jej wykonaniem, przy czym jest on do tego uprawniony, a odmowa musiałaby się wiązać z jakimiś sankcjami. W formie podstawowej preferowane jest znaczenie pełnienia jakiejś społecznej funkcji, nie jest to jednakże wymóg konieczny. Relacja ta zachodzi między formą podstawową i kauzatywną w wypowiedzeniach konstytuowanych np. przez rdzeń לָלֶךְ MLK, który w *Qal* wyraża ‘królowanie’, ewentualnie inchoatywnie: ‘rozpoczęcie królowania’, a w *Hif*. ‘uczynienie królem’.

a w zasadzie opozycji *activum* : *passivum*, czyli: forma podstawowa *qal* – *nif'al*. Zauważamy widoczną różnicę semantycznego ujmowania pasywizacji w hebrajszczyźnie klasycznej, która każe zapomnieć o automatycznym niemal tworzeniu konstrukcji pasywnych w językach akuzatywnych od niektórych *transitivów*. Widzimy natomiast znaczne podobieństwa z dialektami w obrębie struktury predykatowo-argumentowej i topikalizacją w zasadzie wszystkich wyrażen argumentowych¹³. Wydaje się, że zawarte w strukturach formalnych hebrajszczyzny biblijnej *passiva* kierują uwagę nie tyle ku podleganiu jakiejś, niekoniecznie spersonalizowanej, akcji czy sytuacji, lecz ku reaktywności. Nie opisują zazwyczaj stanu, w jakim znalazł się podmiot zdania sformułowanego w *passivum*, lecz w zasadzie rezonans, jaki został w nim wywołany. Raczej nie mamy do czynienia z biernym *patienssem*, lecz doświadczającym jakiegoś zdarzenia, akcji, czynności aktywnym ich uczestnikiem, który jednakże ponosi skutki agentywnych działań. Świadczą o tym dobitnie poniższe przykłady, w których zaznaczone wyrażenia sformułowane zostały w biernych formach werbalnych:

- Jeśli nie zapomnisz o mnie, kiedy **będzie ci się dobrze działo** [*activum*: być dobrym...KT], okaż mi życzliwość: **wspomnij** [por. *activum*: pamiętać...KT] o mnie faraonowi, aby mnie uwolnił z tego miejsca (Gn 40, 14);
- On odpowiedział: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, **i ukryłem się** [por. *activum*: ukrywać, chować...KT]” (Gn 3, 10);
- I uczyniłem tak, jak **mi rozkazano** [por. *activum*: rozkazywać...KT]: tobołki wyniosłem za dnia, jak tobołki zesłańca, wieczorem uczyniłem sobie rękami wyłom w murze, wyszedłem w mroku i na ich oczach włożyłem [tobołek] na barki (Ez 12, 7);
- Obchodząc święto Przaśników będziesz jadł, jak ci to nakazałem, przez siedem dni chleb z niekwaszonej mąki, w oznaczonym dniu miesiąca Abib, gdyż w tym miesiącu wyszedłeś z Egiptu. I nie powinniście **pokazywać się** [por. *activum*: patrzeć, widzieć...KT] przede Mną z próżnymi rękami (Ex 23, 15)¹⁴.

¹³ Piszę „w zasadzie”, ponieważ mogą zaistnieć blokady semantyczne, np. w wypowiedzeniach realizujących struktury predykatowo-argumentowe referujące percepcję wzrokową i słuchową argument tła nie może być tematyzowany. Zob. Terminińska 1988.

¹⁴ Wszystkie cytaty polskojęzyczne z Tanachu pochodzą z : *Biblia Tysiąclecia* [dostęp: 2.08.2018]. Dostępny w internecie: < <http://biblia.info.pl/biblia.html> >.

Teza, że pasywizacja jest jedynie zmianą perspektywy oglądu sytuacji, wydaje się mitem narzucowym przez tradycję lingwistyczną, wykształconą na opisie łaciny.

* * *

Zastanawiając się nad dylematami terminologii lingwistycznej związanej z hebrajszczyzną biblijną i patrząc na metajęzyk pisanych w języku polskim gramatyk języka hebrajskiego, które stanowią, wobec ogromnego dorobku polskich językoznawców¹⁵, niszę wypełnioną tradycyjną terminologią (z minimalnym marginesem terminów nowych), dochodzi się do kilku wniosków. Można pomyśleć, że terminy są zupełnie nieistotne. Można je w każdej chwili zastąpić jakimikolwiek innymi symbolami, np. cyframi czy ikonami. Ważne jest, jakimi napełnione są treściami i czy wyodrębniają konkretne zjawisko semantyczno-morfologiczno-syntaktyczne na tyle, by stały się funkcjonalne w ogólnym opisie języka. Można też pomyśleć, że terminy są istotne o tyle, o ile nazywają dane zjawiska w sposób przybliżony tak, by mogły być elastycznie stosowane do fenomenów przypominających inne, rozpoznane i opisane, pod pewnym względem, jeśli wzgląd ten zostanie wyraźnie wydobyty. Ale też, biorąc pod uwagę funkcjonowanie niektórych terminów, można ostrożnie wysnuć tezę, która, szczególnie w odniesieniu do nauk o długiej tradycji, wydaje się prawomocna: terminy wyrastają „ponad” teorie, żyjąc własnym życiem i zyskując pewną niezależność

¹⁵ Przebiegając myślą ostatnie półwiecze polskiej lingwistyki, widzę wśród ostro wyodrębnionych teorii językoznawczych strukturalizm z jego poststrukturalistyczną odmianą, generatywizm, lingwistykę tekstu, składnię semantyczną, lingwistykę antropologiczną (czymkolwiek by była) i kognitywizm. Odnaczają się one głównie odmiennymi aksjomatami egzystencjalnymi, teoriami prawdy, oczekiwaniami, co do efektów zastosowanej metody badawczej (np. opis samego fenomenu języka, komunikacji, rezonowania struktury języka ze strukturą świata bądź – dysjunktywnie – umysłu) oraz, naturalnie, inną metodologią stosującą swoje terminy-wizytówki. Dzisiejsza rzeczywistość naukowa lingwistyki polskiej nie wyklucza żadnej z tych teorii. Współwystępują obok siebie, tworząc wspólny, pluralistyczny wielogłos. Można wymienić całe plejady terminów pojawiające się w poszczególnych teoriach. Spektakularne sukcesy terminologii Karla Bühlera, Romana Jacobsona, Johna Langshaw Austina, Noama Chomsky’ego, składni semantycznej Stanisława Karolaka, kognitywizmu tworzą w konkretnych tekstach naukowych swoiste konstelacje, stygmatyzując je niejako automatycznie zastosowaną w nich teorią.

semantyczną. Może to co prawda prowadzić do absurdów w rodzaju: hebrajszczyzna biblijna dysponuje trzema trybami imperfektywnymi; są to: *imperativus*, *cohortativus* i *iussivus*, przy czym dwa ostatnie wyrażane są przez *imperfectum*. To tak, jakby powiedzieć, że w języku polskim mamy liczbę pojedynczą, mnogą i „szczętkowo” podwójną oraz poczwórną, stosowaną głównie, lecz nie wyłącznie, w odniesieniu do zwierzęcych, w tym ludzkich kończyn, przy czym ostatnia wyrażana jest liczbą mnogą. Najczęstszą sytuacją jest ta, w której nowe teorie nie rezygnują z terminów dawnych, przesuwając je jedynie na peryferie¹⁶, a ugruntowana terminologia zyskuje swe miejsce w języku ogólnym, tracąc teoretyczną ostrość.

Pozwolę tu sobie na osobistą refleksję. Tworzę w wyobraźni następującą sytuację. Jestem głęboko rozczarowana wyrażaną przez gramatyki klasycznego języka hebrajskiego praktyką opisu fenomenów tego języka. Sądzę, że terminy lingwistyczne w nich używane, są niedostosowane do wskazywania realnych tworów języka i ich potencji semantycznych. Razi mnie bezlik wyjątków i nieumotywowanych nieregularności morfologiczno-składniowych oraz brak metod wyjaśniających sprzeczności semantyczne w analizie znaczeń leksemów. Przypuśćmy (tu już potrzebna duża doza wyobraźni), że posiadam odpowiednie umiejętności, by poprawić ten niesatysfakcjonujący mnie stan. Postanawiam zatem napisać na nowo gramatykę i na nowo, w neutralny sposób opisać realne twory hebrajszczyzny, w których możliwości morfologiczne harmonijnie łączą się z semantyką i składnią. Niestety, brak mi po temu odpowiedniego języka. Jestem zmuszona, chcąc nie chcąc, do korzystania z metajęzyka polszczyzny i z wypracowanych dotychczas terminów, bez względu na to, jak bardzo język hebrajski nie poddaje się europejskiemu, odziedziczonemu po łacinie sposobowi ich użycia.

* * *

¹⁶ Banalnym przykładem mogą być losy „czasownika”, który np. w składni semantycznej jest jednym z powierzchniowych wykładników predykatu; najlepszym, gdyż zazwyczaj pozwala na ujawnienie największej liczby miejsc argumentowych. Nie jest tak jednak, że składnia semantyczna rezygnuje całkowicie z tego terminu.

Ewolucja nauki od połowy XX w. stała się tematem wielorako, co nie znaczy ostatecznie, opracowanym w metodologii. Mamy do dyspozycji model hipotetyczno-dedukcyjny Carla Hempla, falsyfikacjonizm i teorię trzech światów (królestw) Karla Poppera, koncepcję zmian paradygmatów (nauka normalna, sytuacja kryzysowa, rewolucja, utrwalanie nowego paradygmatu) wskutek rewolucji naukowych Thomasa Kuhna, programów badawczych (*hard core*, heurystyki, pas ochronny) Imre Lakatosa, a także anarchizm epistemologiczny („anything goes”) Paula K. Feyerabenda. Każda z tych szacownych koncepcji spycha na margines rolę terminologii, szczególnie w naukach humanistycznych¹⁷. Powszechnie uznaje się, że sens terminu jest ściśle określony przez teorię, w ramach której funkcjonuje; że jest wręcz łatwym do uchwycenia elementem teorii, a nawet jej reprezentantem – przywołującym ją hasłem.

Kariera niektórych nowo utworzonych terminów jest tak oszałamiająca, że dają one początek nowym paradygmatom – w nauce *in toto*, jakiejś jej dziedzinie, a nawet ruchom społecznym. Z niczym nie można porównać sukcesu terminu *ewolucja*, który zapoczątkował, jak mówią ironicznie niektórzy, „nową religię” – ewolucjonizm. Zaczepnięty został z łaciny, języka europejskich *homines litterati*. Wyraz *evolutio*, *-onis* używany był w języku swego pochodzenia w jednym ze swych sensów na oznaczenie: *rozwikłania, rozwinięcia, rozwoju*. Nastąpiła zatem znamienna modyfikacja znaczenia. W lingwistyce termin ten odsyła do zmian językowych; w bliskiej jej kognitywistyce buduje hipotezy na temat początków języka w ogóle. Innym przykładem jest *memetyka* – nauka wyłoniona z Dawkinsowego terminu wymyślnego w 1976 r. *per analogiam* do genu i genetyki. Jeszcze innym jest pojęcie *Gaja* zaproponowane, a przynajmniej rozpropagowane przez Lynn Margulis. Termin ten, patronując ruchom ekologicznym, bezpośrednio odsyła do mitu Matki-Ziemi, żywego organizmu, życiodajnej bogini cierpiącej wskutek wyniszczających ją, nieodpowiedzialnych działań człowieka. Te trzy skrótowo przywołane przykłady mówią nie tylko o randze terminów, lecz także obrazują modelowe okoliczności ich powstawania: zapożyczenie (głównie z łaciny, do dziś uznanej skarbnicy

¹⁷ Jedynie Robin Dunbar (1996) poświęca sporo uwagi tej problematyce, dając jednak przykłady głównie z nauk matematyczno-przyrodniczych.

terminów naukowych, lecz także z języka potocznego) i wyostrezenie sensu, by mógł funkcjonować w ramach teorii, posłużenie się asocjacją z istniejącym już terminem oraz całkowitą innowację, najczęściej zastosowanie szeroko rozumianej metafory.

Literatura

- Archutowski J., 1925, *Gramatyka języka hebrajskiego*, Warszawa.
- Bennett P.R., 2008, *Gramatyka porównawcza języków semickich*, przeł. R.Z. Widłaszewski, Warszawa.
- Biblia Tysiąclecia*, [dostęp. 2.08.2018]. Dostępny w internecie: <<http://biblia.info.pl/biblia.html>>.
- Boyer P., 2005, *I człowiek stworzył bogów°. Jak powstała religia*, przeł. K. Szeżyńska-Maćkowiak, Warszawa.
- Deiana G., Spreafico A., Bazyliński S. (oprac. wesji polskiej), 2001, *Wprowadzenie do hebrajszczyzny biblijnej*, Warszawa.
- Dunbar R., 1996, *Kłopoty z nauką*, przeł. P. Amsterdamski, Warszawa.
- Eph'al-Jaruzelska I., Zewi T., 2013, *Gramatyka hebrajszczyzny biblijnej w zarysie*, Warszawa.
- Gołąb Z., Heinz A., Polański K., 1968, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa.
- Jonczyk W., 2013, *Język hebrajski Starego Testamentu. Wprowadzenie do składni. Wybór tekstów. Ćwiczenia*, Kraków.
- Koronczewski A., 1961, *Polska terminologia gramatyczna*, Wrocław.
- Leks P., 1960, *Gramatyka języka hebrajskiego*, wyd. 2, Kraków.
- Moscatti S., 1968, *Wykłady językoznawstwa semickiego*, przeł. W. Tyloch, Warszawa.
- Oz A., Oz-Salzberger F., 2014, *Żydzi i słowa*, przeł. P. Paziński, Warszawa.
- Rosłon J.W.L., 1969, *Podręcznik języka hebrajskiego. Kurs podstawowy i kurs wyższy*, Warszawa.
- Siwek K., 2013, *Biblijny język hebrajski. Kurs podstawowy i średni*, Warszawa.
- Termińska K., 1983, *Składnia czasowników kauzatywnych we współczesnym języku polskim*, Katowice.
- Termińska K., 1984, *Passivité dans les constructions causatives d'incitation*, „Neophilologica”, vol. 5, s. 114–121.
- Termińska K., 1988, *Sensualizm w prozie Jarosława Iwaszkiewicza. Hermeneutyka i składnia*, Katowice.

- Termińska K., 1995, *Teorie językowe i ich faktualna interpretacja*, „Prace Językoznawcze”, nr 23, Katowice, s. 17–28.
- Termińska K., 2009, *Kauzacja w klasycznym języku hebrajskim. Morfologia, semantyka i problemy terminologiczne*, w: *W kręgu teorii. Studia językoznawcze dedykowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu in memoriam*, red. H. Fontański, R. Molencki, O. Wolińska, Katowice, s. 234–246.
- Termińska K., 2018a, *Passivum. Przeciwnie antropomorfizmowi*, w: *Zielonogórskie seminaria językoznawcze. Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielona Góra, s. 389–398.
- Termińska K., 2018b, *Swoistości języków semickich*, w: *Historical Issues in Hamito-Semitic and Indo-European Languages. Zagadnienia historyczne w chamito-semickich i indoeuropejskich językach*, red. I. Kida, Katowice, s. 103–122.
- Tomal M., 2000, *Język hebrajski biblijny*, Warszawa.
- Zapletal F. V., 1902, *Grammatica linguae hebraicae cum exercitiis et glossario*, Paderborna.

Issues of terminology in the grammatical description of Biblical Hebrew

Summary

The article discusses the placement of linguistic terminology in selected grammars of Biblical Hebrew. Attention is drawn to terms of Latin origin and the fact that their application to Hebrew semantics and syntax is rather limited because of morphological dissimilarity. Questions of temporalization, causativeness, and passive voice have been discussed in connection with Hebrew verbum.

O potrzebie historycznej składni pragmatycznej języka polskiego

Słowa kluczowe: pragmatyka historyczna, makroskładnia, składnia pragmatyczna

Keywords: historical pragmatics, macrosyntax, pragmasyntax

1. Wprowadzenie

Jedną z istotniejszych zdobyczy polskiego językoznawstwa 2. połowy XX w. jest wypracowanie metod analizy jednostek tzw. funkcyjnych, w tym metatekstowych. Na tle innych koncepcji opisu wyrażeń tego typu (por. np. wywodzące się z teorii gramatykalizacji tezy o osłabianiu semantycznym wyrażeń (desemantyzacja, *semantic bleaching*), zob. Traugott 1989; Traugott, Dasher 2002) analizy przeprowadzane w ramach tzw. polskiej szkoły semantycznej cechuje respektowanie dwóch podstawowych założeń, mianowicie: a) analizie semantycznej mogą podlegać wyłącznie byty bilateralne (jednostki języka w rozumieniu Andrzeja Bogusławskiego) oraz ich połączenia (kombinacje), ze względu na ich stałą „wartość” bądź doraźne użycie; por. jednostki języka vs. konstrukcje syntaktyczne; system vs. użycie systemu, oraz b) tzw. wyrażenia funkcyjne są „pełnoznaczne”, celem analiz jest opis semantyczno-funkcjonalny jednostek, zmierzający do wykrycia ich komponentów treści, zarazem odróżniających je od innych jednostek w ramach grup wyrażeń bliskoznacznych (zob. np. *SGPP*). Pierwsze propozycje eksplikacji semantycznych wyrażeń funkcyjnych, odzwierciedlające powiązanie ich struktury treści ze strukturą komunikacyjną wypowiedzenia, przedstawiła Anna Wierzbicka (1969, 1971), w późniejszych latach pole tzw. polskich

wyrażeń funkcyjnych było intensywnie eksploatowane pod kątem synchronicznych analiz semantycznych. Z kolei z początkiem XXI w. wiąże się zainteresowanie kategorią wypowiedzenia, w ujęciu Jadwigi Wajszczuk (1997, 2005) reprezentującego *parole*, „zdyscyplinowaną pragmatykę”, tj. realizację systemu w konkretnych aktach bieżącego mówienia, por. zjawiska leksykalne (parataktemy: spójniki, partykuły, komentarze metatekstowe) oraz wyspecjalizowane struktury wypowiedzeniowe, np. parenteza (np. z *jak*, zob. Bogusławski 2008) czy quasi-imiesłowy (Stępień 2014). Co istotne, analizy te wpisują się w tę samą koncepcję opisu języka, co analizy elementów leksykalnych poziomu przedmiotowego, są uzgadniane z wynikami analiz wyrażeń należących do takich klas, jak np. czasowniki, przysłówki czy przyimki. Takie podejście umożliwia nie tylko przyrost spójnych metodologicznie wyników analiz szczegółowych, ale także przeprowadzanie uogólnień zaobserwowanych właściwości wyrażeń oraz potwierdzenie hipotez wyjściowych (w tym tezy o prymacie logicznym i semantycznym predykatu wiedzy; Bogusławski 2007). Koncepcja opisu wyrażeń funkcyjnych współczesnego języka polskiego dała impuls dla badań historycznych, diachronicznych i porównawczych (Górska 2012; Kleszczowa 2014; Sobotka 2014; Bałabaniak, Mitrenka 2015). Ze względu na zmianę perspektywy opisu konieczne było podjęcie problemów związanych z metodami badawczymi, a także delimitacją bytów językowych w odniesieniu do języków dawnych (Kleszczowa, Szczepanek 2014; Kleszczowa 2015; Sobotka, Żabowska 2017; Pastuch 2017).

W niniejszym artykule zwracam uwagę na celowość podjęcia w ramach badań historycznych (statycznych i dynamicznych) języka polskiego zagadnień należących do składni wypowiedzenia (tzw. składni pragmatycznej w wąskim sensie). Stanowi on propozycję zaaplikowania do analiz języka dawnego koncepcji opisu struktur syntaktycznych reprezentujących poziom wypowiedzenia (zob. Żabowska 2017). Podejmuję także z perspektywy przedstawianej tu koncepcji problem relacji między synchronią a diachronią w opisie języka oraz między językoznawstwem systemowym a tekstowym.

2. Składnia pragmatyczna (makroskładnia)

W przyjmowanym tu ujęciu atrybut *pragmatyczna* należy rozumieć zgodnie z koncepcją Wajszczuk (2005, zob. wyżej). „Gramatykę” wypowiedzenia w zestawieniu z „gramatyką” zdania pozwalają wyodrębnić następujące właściwości bytów językowych zestawione w pary opozycyjne: a) *zdanie* vs. *wypowiedzenie*; b) *składnia zależności* vs. *kookurencja* (*współwystępowanie*); c) *związek składniowy* (*syntagma*) vs. *struktura syntaktyczna*; d) *mikroskładnia* vs. *makroskładnia*, zob. Żabowska 2017:

a) *zdanie* to jednostka mowy ujmowana *in potentia*; stanowi realizację struktury predykatowo-argumentowej (SPA); natomiast *wypowiedzenie* jest zdaniem zrealizowanym, jest więc rozczłonkowane ze względu na treść, ma strukturę tematyczno-rematyczną (STR);

b) *związek zależności* polega na spełnieniu semantycznych implikacji wyrażen: dwustronnych (np. czasownik–rzeczownik) lub jednostronnych (np. przysłówek względem czasownika), dotyczy wymagań semantyczno-składniowych wyrażen, por. syntaktemy (np. czasowniki, rzeczowniki, przymiotniki, przysłówki); natomiast *kookurencja* (*współwystępowanie*) obejmuje związki między wyrażeniami, które nie nakładają wymagań semantyczno-składniowych na wyrażenia, z którymi wchodzi w relację, tzn. łączą się z elementami reprezentującymi różne klasy gramatyczne i semantyczne, cechuje je zatem swoboda łączliwości, por. parataktemy (np. spójniki czy partykuły);

c) opozycja *związek składniowy* (*syntagma*) vs. *struktura syntaktyczna* opiera się na opozycji między zależnością (dowolnego typu) a brakiem zależności składniowej, por. „twory syntaktyczne” (Klemensiewicz 1953: 104); pojęcie struktury syntaktycznej w przyjmowanym tu rozumieniu ma szerszy zakres niż związek składniowy, obejmuje bowiem także składniki czy struktury dodatkowe, włączone (w dowolny sposób, także np. nawiasowo) do zdania czy wypowiedzenia;

d) terminy *mikro-* i *makroskładnia* przyjmuję za Claire Blanche-Benveniste i Alainem Berrendonner (zob. np. Berrendonner 2002): *micro-syntaxe* vs. *macro-syntaxe* (wcześniej *pragma-syntaxe*), por. *clause* vs. *période*; makroskładnia obejmuje wszystkie typy struktur syntaktycznych: kookurencję, działania na STR oraz dodatkowe

struktury (w tym także np. apozycje, dyslokacje, zdania oderwane), łączy je przynależność do poziomu wypowiedzenia/wypowiadania (*énonciation*).

Tab. 1: źródło: Żabowska 2017: 77.

	Zdanie	Wypowiedzenie
Podstawowa struktura	SPA	STR
Łączenie	związek składniowy (zależność, dependencja)	współwystępowanie (kookurencja)
Składniki związku	elementy pojęciowo-kategorialne (jednostki języka)	elementy funkcjonalno-komunikacyjne (makroskładniki, „jednostki dyskursu”)
Rozwijanie	zdanie złożone	wypowiedzenie złożone
Dołączanie	modyfikatory (argumentu, predykatu lub SPA)	wypowiedzeniowe struktury przyłączone (kompozycja)
Transformacje (zmiana funkcji)	– zdaniowe – wypowiedzeniowe	– struktury komunikacyjne (na STR) – struktury funkcjonalne
Reguły szyku	strukturalne	komunikacyjne

Do zakresu *składni pragmatycznej* w przyjętym tu sensie należą struktury syntaktyczne niezależne od wymagań leksykalnych (semantyczno-składniowych) poszczególnych jednostek wchodzących w skład zdania, właściwe wyłącznie poziomowi wypowiedzenia. Wskazane warunki spełniają: 1) struktury komunikacyjne, tj. struktury syntaktyczne determinujące STR, por. np. struktury tematyzujące czy fokalizujące (dyslokacja, clefting itp.); oraz 2) struktury funkcjonalne, tzn. struktury syntaktyczne przyłączone, tradycyjnie opisywane jako elementy pozazdaniowe czy różnorodne rozwinięcia podstawowych elementów zdania w postaci np. elementów wtrąconych. W tradycyjnych gramatykach struktury takie były traktowane jako część resztkowa („niezbyt popularne wśród syntaktyków konstrukcje”; Górny 1962: 182), por. przeciwstawiany związkowi składniowemu „związek skojarzeniowy”,

stanowiący uzasadnienie odrębności przyłączonej struktury syntaktycznej, por. uwagi Zenona Klemensiewicza (1953) na temat struktur służących komentowaniu treści zdań:

[...] nie można mówić o stosunku współrzędności lub podrzędności w wypowiedzeniu złożonym. Oba wypowiedzenia biegą niezależnie od siebie, każde swoim torem, ale ponieważ wskutek takiego czy innego skojarzenia zaczepiają o siebie myślowo, stanowią jednak całość i odrębny twór syntaktyczny (Klemensiewicz 1953).

Źródłem proponowanej tu koncepcji w językoznawstwie polskim należy upatrywać w pracach Wojciecha Górnego (rozwijającego Klemensiewiczowską koncepcję *wypowiedzenia zestawionego*), który postulował osobną, pełnoprawną gałąź badań nad językiem, należącą do nauki o budowie tekstu – stylistykę, która objęłaby swoim zakresem kategorie syntaktyczne o charakterze nie formalnosyntaktycznym, ale funkcjonalnym (por. „po przeniesieniu tych zjawisk ze składni ich ranga wzrosnąć”; Górny 1962: 193).

Potwierdzeniem tego, że dana struktura należy do poziomu wypowiedzenia są następujące właściwości (za: Żabowska 2017):

- 1) na elementy wchodzące w relację z daną strukturą nie są nałożone ograniczenia gramatyczne co do klasy czy stopnia złożoności (por. brak ograniczeń dotyczących łączliwości spójników i partykuł), przeciwnie relacji danej struktury nie są bowiem składniki formalno-pojęciowe (które mogą być charakteryzowane pod względem gramatycznym i semantycznym), ale elementy funkcjonalno-komunikacyjne;
- 2) zdania ze strukturami wypowiedzeniowymi nie mogą być zreferowane w postaci mowy zależnej (w ramie *powiedział, że* _), przynależą bowiem zawsze do aktualnego mówienia;
- 3) struktury wypowiedzeniowe odzwierciedlają nie relacje zachodzące w świecie (por. poziom zdania), ale ustanawiane przez mówiącego; nie służą one do tego, by za ich pomocą bezpośrednio opisywać same układy rzeczy w świecie, ale ujawniają mówiącego, jego punkt widzenia, przez niego czynione na użytek chwili powiązania; mają do spełnienia swoją rolę wyłącznie w momencie mówienia.

Wskazane tu problemy badawcze **w tym ujęciu** w analizach historycznych i diachronicznych języka polskiego w zasadzie nie były podejmowane (por. Wierzbicka 1966; Krążyńska, Mika, Słoboda 2015). Niektóre z przywołanych tu zagadnień przewijają się np. w pracach Krystyny Pisarkowej w kontekście opisu języka mówionego (zob. Pisarkowa 1984). Tymczasem dopiero oddzielenie w analizie języka zjawisk poziomu zdaniowego („przedwypowiedzeniowego” (Wajszczuk 2005), odzwierciedlonych za pomocą składni zależności) od zjawisk wypowiedzeniowych (obecnych w zdaniach zrealizowanych) pozwala na taki opis zjawisk językowych (różnego typu), który ujawnia „logikę” języka.

3. Historyczna składnia pragmatyczna – termin i jego zakres

3.1. Inspiracje

Pragmatyka historyczna to stosunkowo nowa subdyscyplina badań diachronicznych, związana z analizą dyskursu (i w tym sensie „pragmatyczna”). Jej program i cel badawczy został nakreślony w wydawanym od 2000 r. czasopiśmie *Journal of Historical Pragmatics* (red. Andreas Jucker i Irma Taavitsainen). Do jej zakresu należą:

socio-historical and pragmatic aspects of historical texts in their sociocultural context of communication (e.g. conversational principles, politeness strategies, or speech acts) and on diachronic pragmatics as seen in linguistic processes such as grammaticalization or discoursization; [...]the focus of the articles is always on the communicative use of language [opis na stronie internetowej czasopisma <<https://benjamins.com/catalog/jhp>>].

Jako tematy badawcze realizujące przyjętą perspektywę opisu języka redaktorzy wskazali: 1) pragmafilologię (*pragmaphilology*), tj. analizy pragmatycznych aspektów tekstów historycznych i ich socjokulturowy kontekst komunikacji, np. początki tekstów czy interpunkcja tekstów literackich, 2) pragmatykę diachroniczną (*diachronic pragmatics*), badającą historyczny rozwój elementów pragmatycznych, głównie operatorów

dyskursu, ze względu na dwie możliwe perspektywy, tj. a) „diachronic form-to-function mapping” oraz b) „diachronic function-to-form mapping”, a także pragmatyczne przyczyny zmian językowych (w ujęciu Elisabeth Closs Traugott i Richarda B. Dasher; 2002).

3.2. Pragmatyka w sensie szerokim i wąskim

W szerokim ujęciu, odpowiadającym tradycyjnym koncepcjom, do pragmatyki należą bazujące na celach i skutkach wypowiedzi teorie czynności mownych (aktów mowy), a także wiążące wypowiedź z czynnikami sytuacyjnymi teorie użycia. Natomiast wąsko rozumianą pragmatykę (por. „zdyscyplinowana pragmatyka”; Wajszczuk 2005) reprezentuje postulowana tu składnia wypowiedzenia¹, por. także koncepcję *teorii realizacji* Louisa Hjelmsleva (1979). Zatem, to do pragmatyki w sensie wąskim należą problemy związane z koncepcjami *gramatyzacji* i *pragmatyzacji* (niekiedy określanej jako *dyskursyzacja*).

3.3. Językoznawstwo systemowe vs językoznawstwo tekstowe

Językoznawstwo historyczne (mające za swój przedmiot język dawny) może przyjąć jedną z dwóch perspektyw badawczych: 1) opis

¹ Takiemu ujęciu towarzyszy wymóg ścisłości opisu w postaci wydzielenia tyłu i takich funkcji, których istnienie jako czegoś osobnego w systemie znajduje potwierdzenie w danych językowych, por. wyliczone przez Pisarkową (1976) funkcje pragmatyczne wyrażenia *bo*, stanowiące jedynie wstępne rozpoznanie sposobu funkcjonowania tego wyrażenia: a) motywacja wyrażenia użytego w orzeczniku: *jest przepisany do połowy, to znaczy trochę więcej niż do połowy, bo do jakiejś 65 strony*; b) wtrącenie w tok zdania (dla dowolnego wyrażenia): *w tej chwili ... znaczy ostatnio, bo tylko raz się z nim widziałem od tego czasu*; c) motywacja ironiczna wyrażenia w strukturze z „przyciętym” metatekstem: *„Ta mała z dużym czołem”, bo nie wiedział, jak się nazywa*; d) postawa nacechowana modalnie z modalnością życzącą: *Odpisz mi ekspresem, bo ja dziewiętnastego wylatuję*; e) motywacja pytania: *-Ty masz katar? – No. – Bo tak dziwnie nosem pociągasz*; f) motywacja negacji: *Dyskutować to ja z panem B. nie będę, bo nie ma o czym*; g) motywacją odmowy: *ja [...] tego nie znajduję, bo ja nie wiem, gdzie to jest*; h) motywacja dezaprobaty lub aprobaty: *Ohydne są, bo strasznie szczekają* (Pisarkowa 1976: 210).

systemu lub 2) opis tekstów. Proponowana tu historyczna składnia pragmatyczna wpisuje się w analizy systemu – nie dotyczy bowiem konkretnych realizacji jednostkowych (por. np. niewypełnienie pozycji argumentu czy frekwencję danej struktury w zależności od typu tekstów); dana struktura pragmatyczna jest rozpatrywana jako typ, a nie okaz, co oznacza, że możliwe jest scharakteryzowanie właściwej jej funkcji ze względu na pełnioną przez daną strukturę rolę w wypowiedzeniu. Z racji tego, że analiza semantyczna (w ścisłym sensie, tzn. zmierzająca do odtworzenia zhierarchizowanej struktury treści danej jednostki) języka dawnego nie jest możliwa – nie mamy bowiem dostępu do istniejącego w danym momencie systemu opozycji w całym analizowanym podsystemie – nie jest możliwe określenie „wartości” danego elementu (nie może ona bowiem być wyznaczana inaczej niż poprzez zestawienie z innymi, istniejącymi równocześnie elementami). Odzwierciedleniem systemu w ujęciu historycznym mogą być funkcjonalne analizy składniowo-semantyczne elementów języka (zob. Sobotka, Żabowska 2017). Na poziomie składni pragmatycznej opisywane zależności dotyczą nie poszczególnych elementów, ale klas funkcjonalnych (semantyczno-składniowych) pełniących dzięki danej strukturze określoną, przypisaną jej funkcję, por. np. tzw. słabą rekcję czy parentezę z *jak*, którym podlegają czasowniki typu ‘mówić’, ‘wierzyć’, ‘sądzić’.

3.4. Operacjonalizacja terminu *historyczna składnia pragmatyczna*

Za przyjęciem terminu *składnia pragmatyczna* przemawiają następujące argumenty: a) odmienność analizowanych zjawisk od tradycyjnie pojmowanych związków składniowych; b) funkcjonowanie terminu (choć nie powszechne i w różnych rozumieniach) w literaturze przedmiotu (np. Pisarkowa 1976; Wajszczuk 2005); c) rozpowszechnienie terminu w literaturze światowej (choć w innym znaczeniu, por. także przejęty z prac Jerzego Kuryłowicza, powszechnie używany termin *gramatykalizacja*, któremu nadano inny zakres).

Proponowany tu termin dla postulowanej subdyscypliny językoznawstwa historycznego, nawiązujący wprost do ugruntowanego w tradycji zachodniej terminu *historical pragmatics* (Jucker), obejmuje struktury językowe, które nie są powiązane bezpośrednio z analizą

poszczególnych elementów leksykalnych pełniących funkcje wypowiedzeniowe (por. zaimki, spójniki, partykuły, komentarze metatekstowe), ale dotyczą zjawisk syntaktycznych (w szerokim sensie), takich jak np. nawiązania wewnątrztekstowe, parenteza, tzw. słaba rekcja czasowników, metakomentarze z segmentem imiesłownym czy struktury komunikacyjnego rozczłonkowania wypowiedzenia. Sformułowanie „historyczna” w proponowanym tu ujęciu odnosi się do opisu systemu dawnego języka, zarówno w ujęciu statycznym, jak i w perspektywie zmian zachodzących w języku, tak w rozwoju na gruncie danego języka, jak i zmian będących efektem kontaktów międzyjęzykowych.

4. Przykładowe problemy badawcze

Poniżej wskazuję wybrane zagadnienia, które mieszczą się w zakresie historycznej składni pragmatycznej. Rozstrzygnięcie związanych z nimi problemów, zaproponowanie rozwiązań szczegółowych i wypracowanie metod badawczych należy do przyszłych zadań językoznawstwa historycznego.

- 1) Redukcja elementu wprowadzającego zdanie dopełnieniowe predykatów mentalnych typu ‘wiedzieć’, ‘wierzyć’, ‘sądzić’, określana jako „słaba rekcja” czasownika (Blanche-Benveniste 1989), por. np. *Je crois (que) c’était avec Rock Hudson. – I think (that) it was with Rock Hudson.* W odniesieniu do elidowania *que* (‘że’) w języku francuskim przy czasownikach typu *croire, penser, savoir, dire, sembler, trouver*, France Martineau (1993) co prawda uznaje wpływ angielskiego na preferencje do używania w języku francuskim form bez operatora typu *JE*, ale na podstawie danych językowych (z tekstów dawnych, dialektów oraz innych języków romańskich) odrzuca tezę o zapożyczeniu tej konstrukcji z angielskiego, por.

L’ellipse de *que* a sans doute été favorisée par la présence de formes parallèles en anglais, mais l’existence de constructions semblables dans des états antérieurs du français, dans des dialectes du français et dans d’autres langues romanes suggère que cette construction est liée à des phénomènes internes à la grammaire du français (Martineau 1993: 79).

W analizach dawnego języka polskiego przy braku sygnałów prozodycznych² (które są niedostępne dla badacza przeszłych stanów języka), a także braku (lub nieustabilizowanej) interpunkcji w tekstach dawnych, problematyczne jest odróżnienie charakteryzowanego tu typu struktury składniowej od wypowiedzi zestawionych. Na tym tle wyjaśnienia wymaga także status elementów określanych jako „quasi-partykuły typu *mówię*” (zob. Kleszczowa 2015: 75–79), np. *Boć wierę owe odpusty Nic nie są jeno rozpusty* (RejKup k4; *SXVT*)³, por. objaśnienie *wierę* za pomocą partykuł: *wierę* – ‘rzeczywiście, naprawdę, re vera’ (Sstp, t.10, s. 182).

W perspektywie zmian językowych istotne jest, że zmiana właściwości gramatycznych (w szerokim sensie) wyrażen ma na ogół związek z pełnioną przez nie funkcją, zatem wskazanie etapu rozwoju języka, w którym pojawia się bądź zanika dana syntaktyczna struktura wypowiedzeniowa, jest obserwacją porównywalnej rangi, co odnotowanie zmiany schematu składniowego (zależnościowego) jakiegoś elementu leksykalnego. I tak, w odniesieniu do tzw. słabej rekcji Martineau (1993) zauważyła, że w dawnym języku francuskim użycia bez operatora typu *ZE* były związane głównie z formą *subjonctif* czasownika (współczesny włoski ogranicza użycia bez operatora prawie wyłącznie do form *subjonctif*), z kolei we współczesnym francuskim operator pomijany jest głównie przy czasownikach w formie *indicatif*. Są to informacje istotne w zestawieniu z tezą Blanche-Benveniste (1989), że w dawnym języku francuskim sama forma *subjonctif* pełniła funkcję wykładnika podrzędności.

- 2) Rozwój wyrażen modalnych i elementów metakomentujących. Por. np. obserwację Pisarkowej (1984) o przejściu struktury *świadczę, jakom widział, że ... w świadczę, że ...* czy opisywane przez Sandrę Birzer (2017) komentarze z elementem należącym formalnie do klasy *verba dicendi*, np. *Bo mówiąc ku prawdzie, kto taką rzecz słyszał: Cztery dni leżał umarły w grobie a on ji skrzesał?* (*Rozmyślanie*

² Clara Blanche-Benveniste (1989) odnotowuje, że francuski operator *que* przy czasownikach mocnych, nawet przed samogłoską, wymawiany jest jako [ke], natomiast przy tzw. czasownikach słabych, typu *penser*, *croire*, skracany jest do [k].

³ Przykłady i ich lokalizację przytaczam zgodnie z zapisem podanym przez autorów przywoływanych prac. Wyróżnienie wyrażen i konstrukcji istotnych ze względu na charakteryzowane zagadnienia – MŻ.

Przemyskie) czy ...*ono nie rzekę* zuchwalstwo, *ale* błazeństwo było, kiedy Alexander wielki ... zapłakał (Górnicki Dworzanin Polski).

W odniesieniu do elementów języka, które w ujęciu statycznym reprezentują różne klasy funkcjonalne (w tym wypadku: czasownik lub metakomentarz) trudność stanowi rozstrzygnięcie ich roli w wypowiedzeniu i opis ich relacji względem pozostałych składników wypowiedzenia. Por. problemy z ustalaniem związków między wyrażeniami, a tym samym wyznaczania ich funkcji: według Birzer w zdaniu *Lecz te inne cztery [punkty wyznania wiary]/ wolnie á wprzemymie Ø₁ wyználi^{-PST.3PLj} / iż tak iest / á inaczej^{-NOM.PLj} mowięcy / przekłęci są*. (SkarJedn 275) [głosy gramatyczne za: Birzer 2017] występuje komentarz metatekstowy *inaczej mówięc*.

Na tym tle jako istotny problem badawczy jawi się także możliwość wskazania punktu w czasie, w którym dany element językowy pojawił się w nowej funkcji – ze względu na brak możliwości rozstrzygnięcia relacji między składnikami wypowiedzenia (niekiedy kontekst przesądza jednoznacznie, z którym składnikiem dany element wchodzi w relację) nie można wykluczyć, że dany element w określonej funkcji był używany wcześniej niż to jest wskazywane. W opisie języka dawnego trzeba zatem dążyć do scharakteryzowania dla różnych struktur języka typowych kontekstów diagnostycznych (w postaci właściwości formalnych wyrażen), które pozwalałyby na jednoznaczne przesądzenie pełnionej przez nie funkcji (por. wyczerpujące analizy typów zdań względnych w ujęciu synchronicznym w: Zawadowski 1952).

Istotną kwestią jest tu także problem ustalania ekwiwalencji między językowej poszczególnych struktur wypowiedzeniowych, a także wymagany poziom sprawności językowej potrzebny do opisu elementów metakomentujących, por. np. nieścisłości co do form i funkcji wyrażen: Birzer (2017) odnotowuje następujące postaci polskich komentarzy metatekstowych: *aby/by/żeby tak powiedzieć/rzec* i *aby/by/żeby nie powiedzieć/rzec*.

- 3) Parenteza z *jak*, która może stanowić realizację bądź równoważności faktów (*(Tak) jak powiedział, wyjechał*), bądź równoważności lokucyjnej (*Jak twierdzi, wyjechał*), zob. Bogusławski 2008. Por. w kontekście tych dwóch możliwości interpretacji strukturę występującą w zdaniu *I poczęła jest, i porodziła syna w swej starości wtenczas, jakoż jej był Bog prorokował* (Biblia królowej Zofii). Jak

się wydaje, postulowane wyżej szczegółowe rozpracowanie właściwości kontekstu może ograniczyć trudności z ustalaniem relacji między elementami wypowiedzenia, por. np. formę *był prorokował* w powyższym przykładzie.

Dodatkowy problem stanowi odróżnienie struktury parentetycznej od użytego w funkcji wprowadzania cytatu wyrażenia *jak(o)* przy czasownikach mówienia, por. np. *Bo **jako** mówi Gregorius: Unigenitus Dei apparuit despectus, contumeliosum ludi>bria illusionum, opprobria passionum, tormenta tollera<vit, ut su>superbum hominem doceret humilis Deus* (Kazania Świętokrzyskie); *Drudzy mówili, że błogość wirzchnia jest jeść a pić dobrze, a wesoło być, a s niewiastami sie obchodzić albo niewieście z otroki, a tych dzisiaj pełen świat, jich jest brzuch bog, **jako** mówi święty Paweł apostoł* (Kazanie na dzień Wszech Świętych).

- 4) Struktury komunikacyjne, stanowiące działania mówiącego na strukturze tematyczno-rematycznej, realizowane za pomocą właściwości prozodycznych wraz z niektórymi właściwościami szyku. Por. np. antycypację składniową (Pisarkowa 1991): ***Mordarze i okrutniki, ty** posiekę nieboszczyki* (Rozmowa Mistrza Polikarpa ze śmiercią); *Bo **każda** rzecz, co w sól wchodzi, już **jej** nie lada co szkodzi* (Rozprawa 626–627). W kontekście opisu języka dawnego cechy suprasegmentalne wyrażen i wypowiedzeń nie są bezpośrednio dostępne (można o nich jedynie wnioskować na podstawie innych właściwości wyrażen lub poprzez rzutowanie na dawny stan języka znanych właściwości współczesnego języka), badacz może jednak z powodzeniem analizować szyk zdań z określonymi strukturami, a także opisywać właściwości gramatyczno-leksykalne elementów wypowiedzenia. Przywołana tu struktura nazwana przez Pisarkową (1991) „antycypacją składniową” została scharakteryzowana poprzez odwołanie się do elementów wypowiedzeniowych (pragmatycznych w przyjętym tu sensie). Mianowicie autorka dostrzegła jej powiązanie z takimi zagadnieniami, jak zdanie względne czy opozycja określoności i nieokreśloności. Wskazane właściwości zdania są bowiem odbiciem funkcji analizowanej struktury (odsyłać można do elementu wyznaczonego, taką rolę może pełnić zdanie względne) oraz właściwości wyrażen występujących w zdaniu (nieokreśloność/niewyznaczanie związane z kategoriami ‘każdy’ lub ‘ktokolwiek’).

We wszystkich przywołanych tu konstrukcjach obserwujemy powiązanie właściwości formalnych i funkcjonalnych: określona struktura jest powiązana z określoną klasą funkcjonalną pełniącą określoną funkcję. Np. antycypacja składniowa jest realizowana formalnie za pomocą rzeczownika lub rzeczownika wraz ze zdaniem względnym, pełni właściwą jej funkcję ze względu na określoność (wyznaczoność) danego elementu; z kolei tzw. słaba rekcja wymaga czasownika epistemiczno-mownego użytego w funkcji pierwszej osoby. Do adekwatnych rozstrzygnięć funkcjonalnych struktur wypowiedzeniowych prowadzą konkretne, obserwowalne właściwości gramatyczne elementów zdania z daną strukturą.

5. Dialog synchronii z diachronią

Szczegółowe analizy wskazanych zjawisk, ujmowanych jako spójny kompleks zagadnień, będą mogły posłużyć nie tylko celom opisowym, faktograficznym, ale i teoretycznym, wyjaśniającym. W proponowanym ujęciu między synchroniczną składnią pragmatyczną a diachroniczną (historyczną) składnią pragmatyczną zachodzą zależności dwustronne:

- a) synchronia → diachronia – dzięki wiedzy o współczesnym stanie języka możliwe jest wskazanie problemów badawczych dla badań historycznych, por.:

Rozważania te doprowadziły Baudouina i de Saussure’a, jak również innych językoznawców z II poł. XIX w., do ważnej innowacji metodycznej, mianowicie do synchronicznego opisu języka jako podstawowego zadania językoznawstwa i nieodzownego warunku wstępnego do podejścia diachronicznego, tj. do badań nad historią języka (Kuryłowicz 1987);

- b) diachronia → synchronia – dzięki rozpoznaniu funkcji elementów języka w dawnych stadiach rozwoju języka można objaśnić pochodzenie (dostrzec ciągłość) funkcji współcześnie obserwowanych zjawisk językowych;
- c) synchronia i diachronia → uniwersalne mechanizmy zmian językowych – tylko dzięki rozpoznaniu funkcji elementów języka

w tekstach dawnych możliwe jest poszukiwanie uniwersalnych mechanizmów zmian językowych (także w perspektywie porównawczej), por.:

En principe, on posera donc qu'un état B succédant à un état A était déjà inscrit potentiellement dans cet état A; il l'était comme un grand nombre (nombre immense mais non infini) d'états B', B'' etc. Cet état B avait, au stade A une probabilité non négligeable de se réaliser. Il n'est pas du tout à compter, puisqu'il s'est produit, au nombre des événements qui n'arrivent jamais, selon "la loi unique du hasard" (Serbat 1992: 549).

Zmiany syntaktyczne stanowią jako jeden z typów zmian w języku, obok zmian motywowanych kontaktami międzyjęzykowymi, zmian fonetycznych, analogicznych, gramatyzacji i zmian semantycznych (Kiparsky 2015). Proponowane tu ujęcie wymaga przyjęcia kierunku od stanu (ujęcie statyczne) do zmiany (ujęcie dynamiczne) i od funkcji do formy – by rozpoznać interesujące nas tu zjawiska, trzeba mieć świadomość istnienia pewnych właściwości syntaktycznych, np. parateza, pominięcie *ze*, pozycja elementu w zdaniu, szyk elementów itd. W tym „dialogu” to synchronia stawia pytanie i tym samym wyznacza granice odpowiedzi. Por. analizy historycznojęzykowe jednostek tzw. funkcyjnych, które rozwinęły się dopiero po rozpoznaniu ich funkcji i właściwości w ujęciu synchronicznym.

6. Historyczna składnia pragmatyczna jako subdyscyplina językoznawstwa polonistycznego

Dzięki rozwojowi w ostatnich latach synchronicznych badań nad wypowiedzeniem obecny stan wiedzy na temat tzw. składni pragmatycznej pozwala wyprofilować tę gałąź badań historycznych, wskazać jej przedmiot, zakres, podstawowe zagadnienia oraz metody badawcze, a także problemy związane z delimitacją bytów językowych i ustaleniem związków między elementami w tekście. Poza korzyścią opisową związaną z przyrostem wiedzy o języku polskim („językach polskich”), takie analizy mogą posłużyć sformułowaniu tez związanych z formali-

zają opisywanych struktur pojęciowych w kontekście idiomatycznych realizacji pewnych pojęć. W perspektywie porównawczej wyniki analiz mogą mieć wpływ na rozstrzygnięcie (lub co najmniej potwierdzenie) hipotez na temat funkcji analizowanych struktur, np. jednostka języka czy regularna transformacja. W odniesieniu do dialogu synchronii i diachronii analizy będą służyły potwierdzeniu mechanizmów ogólnych, „niewidzialnej ręki” zmian w języku, a także stanowić „wsparcie” dla obserwacji synchronicznych. Wreszcie, wpisanie się w określoną koncepcję opisu (zaawansowaną materiałowo, płodną poznawczo i sprawdzoną metodologicznie) przyczynią się do uzupełnienia, dopełnienia i wzbogacenia tez wynikających z obserwacji współczesnego języka.

Literatura

- Bałażaniak D., Mitrenga B., 2015, *Polskie intensyfikatory w ujęciu historycznym*, Katowice.
- Berrendonner A., 2002, *Les deux syntaxes*, „Verbum” t. XXIV, nr 1–2, s. 23–36.
- Birzer S., 2017, *Assessing the role of pattern and matter replication in the development of Polish komentarze metatekstowe based on infinite verba dicendi*, [on-line; dostęp 13.03.2018]. Dostępny w internecie: <https://www.academia.edu/10966631/Assessing_the_role_of_pattern_and_matter_replication_in_the_development_of_Polish_komentarze_metatekstowe_based_on_infinite_verba_dicendi>
- Blanche-Benveniste C., 1989, *Constructions verbales en incise et rection faible des verbes*, „Recherches sur le français parlé”, nr 9, s. 53–73.
- Bogusławski A., 2007, *A study in the linguistic-philosophy interface*, Warszawa.
- Bogusławski A., 2008, *O pewnym wykładniku równoważności lokucyjnej*, w: *Lexikalische Evidenzialitäts-Marker in slavischen Sprachen (Wiener Slawistischer Almanach Sonderband 72)*, red. B. Wiemer, V.A. Plungjan, Münch–Wien, s. 67–93.
- Górny W., 1962, *Zestawienie – czy tylko kategoria składniowa?*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 181–193.
- Górska M., 2012, *Wykładniki struktury tematyczno-rematycznej w języku łacińskim*, „Linguistica Copernicana”, nr 1, s. 153–170.
- Hjelmslev L., 1979, „Langue” i „parole”, w: *Językoznawstwo strukturalne. Wybór tekstów*, red. H. Kurkowska, A. Weinsberg, Warszawa, s. 9–17.
- Kiparsky P., 2015, *New perspectives in historical linguistics*, w: *The Routledge Handbook of Historical Linguistics*, red. C. Bower, B. Evans; [on line;

- dostęp 13.03.2018]. Dostępny w internecie: <<https://web.stanford.edu/~kiparsky/Papers/handbook.pdf>>
- Klemensiewicz Z., 1953, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- Kleszczowa K., 2014, *Zaimkowy rodowód wybranych partykuł*, w: *Maiuscula linguistica. Studia in honorem Professori Matthiae Grochowski sextuagesimo quinto dedicata*, red. A. Moroz, P. Sobotka, M. Żabowska, Warszawa, s. 131–140.
- Kleszczowa K., 2015, *U źródeł polskich partykuł. Derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki*, Katowice.
- Kleszczowa K., Szczepanek A., (red.), 2014, *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, Katowice.
- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny. Część I: Konteksty – metody – tendencje*, Poznań.
- Kuryłowicz J., 1987, *Współczesne językoznawstwo*, w: J. Kuryłowicz, *Studia językoznawcze: wybór prac opublikowanych w języku polskim*, Warszawa, s. 15–37.
- Martineau F., 1993, *Rection forte et rection faible des verbes: l'ellipse de que en français du Québec et de l'Ontario*, „Francophonies d'Amérique”, nr 3, s. 79–90 [online; dostęp 13.03.2018]. Dostępny w internecie: <<http://id.erudit.org/iderudit/1004445ar>>
- Pastuch M., 2017, *Jak łączyć historyczne jednostki języka w klasy funkcjonalne? Problemy z wyodrębnianiem wypowiedzi w materiale historycznym*, „Język Polski”, z.4, s. 24–37.
- Pisarkowa K., 1976, *Pragmatyczna motywacja hipotaksy*, w: *Semantyka tekstu i języka*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław.
- Pisarkowa K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.
- Pisarkowa K., 1991, *Przyczynek do antycypacji składniowej*, w: *Problemy opisu gramatycznego języków słowiańskich*, red. M. Grochowski, Warszawa, s. 143–146.
- Serbat S., 1992, *Ferdinand de Saussure et le hasard*, w: *Etudes de linguistique Romane et slave*, red. W. Banyś, L. Bednarczuk, K. Bogacki, Cracovie, s. 543–554.
- SGPP: M. Grochowski, A. Kisiel, M. Żabowska, 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków.
- Sobotka P., 2014, *Partykuły greckie. Pochodzenie i wybrane problemy opisu*, w: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, Katowice, s. 133–167.
- Sobotka P., Żabowska M., 2017, *Wyodrębnianie, dekodowanie i klasyfikacja historycznych jednostek języka*, „LingVaria”, nr 2, s. 113–133.

- Sstp: Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, Kraków 1953–2002.
- Stępień M., 2014, *Wyrażenia parentetyczne w strukturze wypowiedzi: właściwości semantyczne, składniowe, prozodyczne*, Warszawa.
- Traugott E., 1989, *On the rise of epistemic meanings in English: an example of subjectification in semantic change*, „Language” t. 65, nr 1, s. 31–55.
- Traugott E., Dasher R., 2002, *Regularity in semantic change*, Cambridge.
- Wajszczuk J., 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa.
- Wajszczuk J., 2005, *O metatekscie*, Warszawa.
- Wierzbicka A., 1966, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, Warszawa.
- Wierzbicka A., 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.
- Wierzbicka A., 1971, *Metatekst w tekście*, w: *O spójności tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław, s. 105–121.
- Zawadowski L., 1952, *Zagadnienia teorii zdań względnych*, Wrocław.
- Żabowska M., 2017, *Makroskładnia – wypowiedzeniowe struktury syntaktyczne*, „Linguistica Copernicana”, nr 14, s. 71–87.

On the Need for a *Historical Pragmatic Syntax* of Polish

Summary

This paper aims to show the conception of analysis for selected syntactic structures representing the realization of a sentence (*parole*). In the article introduce the term *historical pragmasyntax* and I distinguish the utterance-level of language from the clause-level. Then I describe some structures related to the level of utterance, cf. weak rection, metatextual comments, parenthetical comments, functional structures (TRS) and I point out the principal problems on their analysis in historical linguistics research. I also consider the relation between synchrony and diachrony and between language system and texts in historical research.

O problemach z terminem *zdanie* w opisie składni tekstów dawnych¹

Słowa klucze: zdanie, składnia, średniowiecze, staropolszczyzna, rękopis, apokryf

Keywords: sentence, syntax, Middle Ages, Old Polish, manuscript, apocrypha

1. Wstęp

Terminem podstawowym dla badań składniowych, zarówno w odniesieniu do współczesnego języka polskiego, jak i do polszczyzny dawnej, jest *zdanie*. Można pokusić się o stwierdzenie (choć trudno to zweryfikować), że nie istnieje praca naukowa poświęcona zagadnieniom syntaktycznym, w której nie padłoby choć raz słowo „zdanie”.

Z narracji prowadzonych przez badaczy wynika, że teksty składają się ze zdań, a zdania składają się z wyrazów pozostających względem siebie w związkach składniowych. O ile w odniesieniu do współczesnej polszczyzny pisanej na ogół sprawdzają się tradycyjne kategorie definicyjne, o tyle w odniesieniu do polszczyzny epok najdawniejszych już niekoniecznie (podobnie zresztą, jak w odniesieniu do polszczyzny mówionej).

Ostatnio mówi się o tym w środowisku mediewistów-językoznawców całkiem sporo. To znaczy: mówi się i o nieprzystawalności termi-

¹ Badania prowadzone w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki (projekt nr 2017/26/E/HS2/000083) pt. „Początki języka polskiego i kultury religijnej w świetle średniowiecznych apokryfów Nowego Testamentu”, realizowanego w Instytucie Filologii Polskiej UAM.

Wszystkie przywoływane w artykule przykłady pochodzą ze staropolskich apokryfów nowotestamentalnych, ale przedstawione wnioski można rozszerzyć na teksty staropolskie w ogóle.

nologii wykształconej na gruncie polszczyzny współczesnej do opisu zjawisk dawnych (czego dowodem może być ten tom pokonferencyjny), i o problemie ze *zdaniem* jako jednostką opisu składniowego tekstów staropolskich. Jeśli chodzi o tę drugą kwestię, na szczególną uwagę zasługują prace Zdzisławy Krążyńskiej, Tomasza Miki i Agnieszki Słobody prowadzone w poznańskim ośrodku badawczym. Niejednokrotnie podkreślali oni arbitralność decyzji o wydzieleniu zdań:

[...] składnię najstarszych tekstów pisanych, w których segmentacja podporządkowana jest treści i wymogom gatunkowo-retorycznym, bada się, arbitralnie wydzielając zdania według porządku składniowego implementowanego z metodologii wypracowanej na podstawie badań tekstów późniejszych (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 9).

Dość mocno skupiano się na fakcie, że wydzielenie zdań to problem prymarnie wydawania tekstów², a nie *stricte* ich badania³, że to problem współczesnego odbiorcy tekstu dawnego, a nie średniowiecznego skryby (Krążyńska, Mika 2018; Krążyńska, Mika, Słoboda 2015; Stramczewska 2014; Mika, Ziółkowska 2017). Nie można się z tym stwierdzeniem nie zgodzić. Choć wiadomo, że średniowieczni pisarze mieli pojęcie zdania, czytali bowiem teksty łacińskie oraz uczyli się gramatyki łacińskiej (zob. np. Graves 1923), nie można jednak na tej podstawie mówić o świadomości zdania w odniesieniu do polszczyzny. Staropolszczyzna nie była tak ustrukturyzowana i upiśmienniona jak łacina: „W obrębie oralności to polszczyzna będzie językiem pierwszym, natomiast gdy myślimy o kształtowaniu się umiejętności piśmiennych, kierunek oddziaływania należy odwrócić” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 58).

Mika w niniejszym tomie zauważył, że terminy współczesne użyte w odniesieniu do materiału dawnego rodzą często fałszywe przekonanie

² „Podział tekstu na zdania – dokonywany w edycjach, wykonywany na potrzeby słowników czy badań (zgodnie ze współczesnymi logiczno-składniowymi zasadami interpunkcyjnymi) – jest zawsze projekcją myślenia współczesnego, ukształtowanego i prowadzonego w języku o znacznie wyższym poziomie strukturyzacji” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 70).

³ Marek Słoń i Michał Słomski zwrócili uwagę, że wydawanie tekstu dawnego jest nierozdzielnie związane z badaniami naukowymi. Obydwie procedury nawzajem się uzupełniają (Słoń, Słomski 2017).

o istnieniu bytów, których granice dopiero się kształtowały (zob. Mika 2018). Problem zdania dotyczy w tym kontekście zarówno edytorstwa naukowego tekstów dawnych, jak i opisu składniowego. Terminy to narzędzia badawcze. Nie jest bez znaczenia, czy nazwę jakiś twór *zdanien* (lub *wypowiedzeniem*), czy ogólnie – *członem*, *fragmentem*, czy jeszcze inaczej.

W tym krótkim artykule chciałabym skupić się na trzech zasadniczych kwestiach: pokazaniu różnych typów definicji zdania obecnych w literaturze przedmiotu poświęconej współczesnemu językowi polskiemu; odniesieniu tych definicji do materiału staropolskiego na przykładach ze staropolskich narracji biblijno-apokryficznych; przeglądzie rozwiązań zaproponowanych w opracowaniach poświęconych składni historycznej.

2. Przegląd różnych rodzajów definicji zdania i ich zastosowanie do materiału dawnego

Co to jest zdanie? Pytanie tyleż banalne, co niezbędne do postawienia. Oczywiście nie jestem w stanie przejrzeć wszystkich definicji pojawiających się w literaturze przedmiotu⁴, dlatego zaprezentuję tylko niektóre ich typy, posługując się przykładami ze znanych i często cytowanych opracowań. Niniejszy przegląd nie ma na celu zaprezentowania kompletnej typologii definicji zdania oraz kryteriów wydzielania zdań, a jedynie przybliżyć problemy związane z zastosowaniem terminologii z zakresu współczesnego języka polskiego do języka epok minionych. W *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* (dalej: EJO) wszystkie definicje zdania podzielono na trzy kategorie: definicje strukturalne, definicje mieszane (strukturalno-semantyczne) oraz definicje semantyczne. Przyjmę to rozróżnienie w dalszej części artykułu.

2.1. Definicje strukturalne

Do tej grupy zalicza się te definicje, w których decydującą rolę odgrywają czynniki formalne. To są te, które:

⁴ „[Zdanie – uzup. OZ] Doczekało się w literaturze językoznawczej ponad dwustu definicji, z których każda ujmowała jakiś istotny jego aspekt [...]” (EJO 1999: 669).

- a) określają zdanie jako wyrażenie nie mające żadnych relacji zewnętrznych – gramatycznych, czyli jako jednostkę strukturalnie autonomiczną. [...]
- b) wyznaczają zdanie poprzez jego właściwości kompozycyjne. Wg jednych jest zdaniem konstrukcja syntaktyczna dychotomiczna złożona z podmiotu i orzeczenia, wg innych konstrukcja, której wyróżnikiem jest obecność osobowej formy czasownika (*verbum finitum*). [...]
- c) wyznaczają zdanie poprzez intonacje zdaniowe i pauzy będące wykładnikami jego odrębności i samodzielności. [...] (EJO 1999: 670).

Zdanie jako jednostka autonomiczna

Definicje pierwszego typu odnoszą się przede wszystkim do autonomii gramatycznej zdania jako cechy konstytutywnej. W takim ujęciu zdanie jest samowystarczające i żaden z jego elementów nie wchodzi w relacje z elementami innych zdań. Można by je pozbawić kontekstu i powinny pozostać w pełni zrozumiałe.

Jeśli spróbujemy odnieść to stwierdzenie do materiału staropolskiego, natrafimy na problemy. Jednym z nich jest wielofunkcyjność zaimków wskazujących w średniowiecznej polszczyźnie. Poza tym, że często odsyłają do rzeczywistości pozajęzykowej, stanowią anaforę, odpowiadającą m.in. za spójność tekstu:

Mówiąc o anaforycznym nawiązywaniu tekstu, trzeba ponadto uwzględnić fakt, że w języku staropolskim – inaczej niż współcześnie – zaimki, występujące w tych konstrukcjach, są w pewnym zakresie współfunkcyjne. Anafora nie odróżnia się ostro od wskazywania deiktycznego (Krążyńska 2010: 7).

W staropolskich zabytkach językowych fragmenty tekstu zawierające anafory oraz katafory (a takich sytuacji jest wiele) nie mogłyby być traktowane jak zdania. Przykładem może być ten fragment *Rozmyślań dominikańskich* (dalej: RD):

A tedy oni złoczyńcy wzięli dwa drągi wielkie i przyłożyli je na głowie na onej srogiej koronie albo czapce na krzyż, i przybijali onymi laskami koronę w głowę (RD154⁵).

Widać, że pojawiają się w nim liczne zaimki wskazujące („oni”, „onej”, „onymi”), będące (być może m.in.) anaforycznym nawiązaniem do wcześniej wyrażonych treści. Przy analizie tego przykładu ujawnia się kolejny problem z tego typu definicją zdania – mianowicie niezwykle częste w staropolskich tekstach nawiązywanie jednego zdania do poprzedniego za pomocą wyrażen funkcyjnych (głównie „i” oraz „a”).

Piłat, chcąc dosyć uczynić żydowskiemu gniewu, kazał go w pawłoczyste odzienie oblec, aby Żydowie, nasyciwszy się jego przeciwności i sromoty, nie żądaliby dalej przelania jego krwi niewinnej. A tako rzuciwszy się nań, z jego ji sukienki niemiłościwie zwlekli, a w odzienie czyrwone, pawłoczyste, sprosne i barzo stare ji oblekli, w ktorem niegdy krolowie żydowscy byli koronowani. A to wszystko uczynili, aby sie tak do wolej s niego naśmiali (ŻPK 86v).

Oczywiście, w zależności od przyjętej interpretacji składniowej, wyrażenie funkcyjne „a” może albo nawiązywać zdanie do poprzedniego kontekstu (jak w powyższym zapisie), albo spajać dwa zdania składowe (zob. SSTP – hasło: A; podobnie dla I). Nie pozostawia jednak wątpliwości, że taki fragment tekstu nie spełnia warunków definicji strukturalnych zdania – nie jest gramatycznie autonomiczny, a pozbawienie go kontekstu powoduje, że niektóre elementy przestają być zrozumiałe.

Zdanie z punktu widzenia właściwości kompozycyjnych

W tym ujęciu zdanie to twór składający się z podmiotu i orzeczenia lub w wersji minimalistycznej – z samego orzeczenia wyrażonego

⁵ Cytaty wszystkich staropolskich tekstów podaję w roboczej transkrypcji przygotowanej na podstawie fototypii i transliteracji. Prace nad pełną transkrypcją trwają w ramach grantu NCN.

za pomocą *verbum finitum*. Między innymi taką definicję⁶ przedstawił Zenon Klemensiewicz:

Znamienną i wystarczającą cechą formalną zdania jest obecność osobowej formy czasownika (Klemensiewicz 1967: 136).

Jest tedy wypowiedzenie tworem, który:

- a) ma w swoim składzie formę osobową czasownika;
- b) ma w swoim składzie formę nieosobową czasownika, którą można w sposób poprawny zastąpić formą osobową;
- c) nie zawiera wprawdzie w ogóle czasownika, ale można go w sposób poprawny uzupełnić i to właśnie w formie osobowej (Klemensiewicz 1953: 7).

Dalej Klemensiewicz pisze, że pierwszą wydzieloną tak grupę nazywa zdaniami.

Próba zastosowania tego kryterium do materiału staropolskiego rodzi przede wszystkim dwa problemy. Po pierwsze – wydzielone przez badacza grupy b) i c) (bez czasowników w formie osobowej) – odwołują się do kategorii poprawności językowej, a ta z kolei wiąże się z kompetencją językową, której nie posiada badacz polszczyzny epok minionych. Proponowanie procedury „uzupełnienia” lub „zastąpienia” czy też wszelkie testy zmiany szyku lub redukcji nie dają się zastosować do staropolszczyzny (zob. Mika 2018; Grochowski 1997). Po drugie, zdanie zdefiniowane jako wypowiedzenie, które zawiera osobową formę czasownika zakłada, że tylko taka forma gramatyczna może być ośrodkiem predykcji.

Do tej definicji odwoływali się m.in. Zygmunt Saloni i Marek Świdziński, proponując kilka istotnych zmian w tradycyjnej klemensiewiczowskiej definicji i rozszerzając grupę jednostek gramatycznych o właściwości zdaniotwórczych. Obok czasowników w formie osobowej miałyby to być: czasowniki bezosobowe na *-no* i *-to* oraz nieosobowe, np. *trzeba*, *można*, *warto* (zob. Saloni, Świdziński 1998: 43).

W odniesieniu do staropolszczyzny to również nie wystarczy. Predykatywne na równi z *verbum finitum* bywały imiesłowy (co zostało

⁶ W różnych pracach różnie definiował zdanie: czasem tylko poprzez obecność *verbum finitum* (np. Klemensiewicz 1953) albo poprzez zbiór cech, np. obecność *verbum finitum*, samodzielność komunikacyjną oraz wyrażenie intonacją lub grafiką początku i końca (Klemensiewicz 1967) – o tym będzie mowa w definicjach mieszanych.

odzwierciedlone np. w decyzjach wydawniczych podjętych przez Wacława Twardzika⁷), np.

A przydąc do domu skarżyły macioram, iże on czarownik kazał nam, bychmy brali ogień w suknie, i zeżgliśmy suknie sobie (RP 124–125).

W tym fragmencie pierwsza część wielokrotnie złożonego zdania składa się z dwóch równorzędnych ośrodków predykcji: jeden został wyrażony czasownikiem w formie osobowej („skarżyły”), a drugi za pomocą imiesłowu („przydąc”).

W tekstach dawnych często spotykane są także połączenia czasownika w formie osobowej z imiesłowem za pomocą spójnika łącznego lub przeciwstawnego, co dodatkowo podkreśla współrzędność predykcji⁸, np.

Jesus <...> uczyniwszy siedm ptakow malutkich i postawił je na słońcu przed sobą, aby uschnęli i kazał swem towarzyszom, aby uczynili także (RP 136).

Na funkcje składniowe imiesłówów staropolskich wpływ miała także łacina. Nie od dziś wiadomo, że większość staropolskich apokryfów miała źródła, głównie łacińskie. Jadwiga i Wacław Twardzikowie (1976) zauważyli, że pisarze tłumaczyli niektóre łacińskie konstrukcje imiesłowowe (np. *ablatus absolutus*) raz za pomocą odpowiedniej struktury z czasownikiem w formie osobowej, raz za pomocą imiesłowu (czynnego lub biernego). Takie konstrukcje na gruncie języka polskiego informują tylko o dwóch akcjach pozostających względem siebie w stosunku równoczesności lub następstwa w czasie.

Ale to znowu nie wyczerpuje możliwości, bowiem w epoce przedpiśmiennej KAŻDA część mowy mogła być ośrodkiem predykcji, czego śladem w staropolszczyźnie jest predykcja imienna:

Zakładamy, że zanim doszło do formalnego zróżnicowania jednostek znaczeniowych, każda z nich mogła pełnić funkcję

⁷ Zob. np. transkrypcja RP oraz Krążyńska, Twardzik 2002; Grybosiowa, Twardzik 1975; Petrov, Twardzik 2010.

⁸ Witold Taszycki uważa, że takie połączenia mogą świadczyć o samodzielności predykatywnej imiesłówów – zob. Taszycki 1924.

predykatywną, a śladem tej prawidłowości są struktury o predykcji imiennej, np. **Chuda, błada, żółte lice** / Łszczy się jako miednica [...] (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 93).

Na podstawie powyższych przykładów widać, że definicja zdania odwołująca się do obecności osobowej formy czasownika nie jest adekwatna do materiału staropolskiego. Nie tylko nie rozwiązuje problemów, ale dodatkowo je piętrzy. Pojawiają się kolejne utrudnienia związane ze zdaniami złożonymi (współrzędnie oraz podrzędnie) oraz zdaniami zestawionymi. Zdań w tekście powinno być tyle, ile ośrodków predykcji. Jak zatem analizować zdania, które wchodzą we wzajemne relacje?

Zdanie jako wyodrębniona graficznie jednostka

To najprostszy sposób wydzielenia zdania (szerzej – wypowiedzenia⁹): znalezienie wielkiej litery na początku i kropki lub jej ekwiwalentu na końcu, i – paradoksalnie – bardzo wielu badaczy się do tego sposobu odwołuje. Ale aby szukać w ogóle jakichś fizycznych znaków delimitacji zdaniowej, tekst musi mieć postać pisaną. Tego typu definicje z założenia nie zdadzą egzaminu w odniesieniu do języka mówionego (ta kwestia zostanie omówiona dalej).

Zdanie proste to taki odcinek tekstu dwustronnie ograniczony znakiem graficznym kropki, który zawiera osobową formę czasownika. [...] Delimitatorami zdania oprócz kropki są także inne ekwiwalentne względem niej znaki przestankowe: znak zapytania i wykrzyknik (Grochowski 1984: 218)¹⁰.

Za zasadniczą jednostkę składniową, zwaną wypowiedzeniem, będziemy uważać taki twór językowy, który w ciągłym tekście

⁹ Niektórzy badacze, np. Saloni i Świdziński, postulowali zniesienie rozróżnienia między zdaniem a wypowiedzeniem (zob. Saloni, Świdziński 1998). Ponadto w definicjach opierających się na kryterium graficznym trudno byłoby ustalić granicę oddzielającą jeden twór od drugiego.

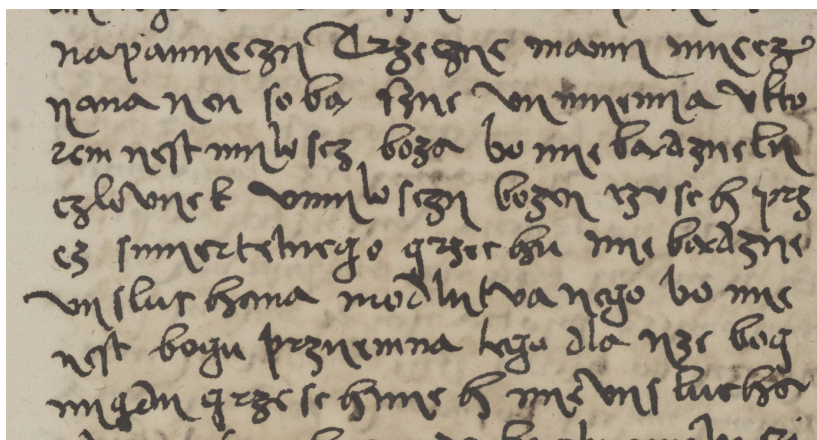
¹⁰ Maciej Grochowski rozszerza definicję o takie fragmenty tekstu, które zawierają formy nieosobowe na *-no* i *-to* oraz formy czasowników niefleksyjnych (*można*, *trzeba*, itp.).

pisany wyodrębniony jest za pomocą wielkiej litery na początku oraz kropki lub równoważnego znaku przestankowego (znaku zapytania, wykrzyknika, wielokropka przed wielką literą) na końcu (Saloni, Świdziński 1998: 39).

Wypowiedzenie to najmniejszy odcinek tekstu (mowy) będący samodzielnym komunikatem. Językowo owa samodzielność informacyjna przejawia się w zamkniętej intonacji, czego znakiem graficznym jest interpunkcja: kropki, wykrzykniki, znaki zapytania (Grzegorzczkova 1996:13).

Zdaniem jest taka zamknięta intonacyjnie (lub graficznie – w tekście pisany) struktura składniowa, której jądro stanowi orzeczenie (predykat) [...] (Nagórko 2003: 254).

Wystarczy otworzyć na dowolnej karcie najobszerniejszy staropolski apokryf – *Rozmyślanie przemyskie*, aby się przekonać, że zgodnie z taką definicją nie ma w nim ani jednego zdania.



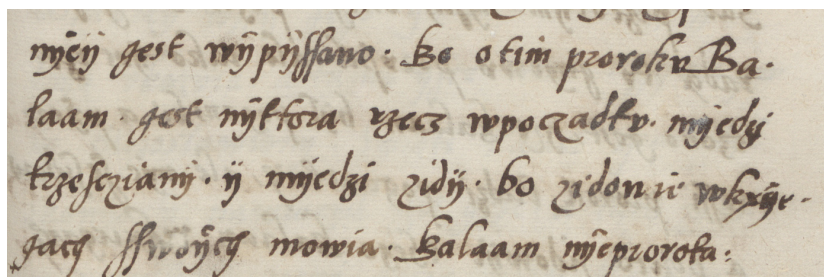
Rys. 1 RP, 608

Źródło: Biblioteka Cyfrowa Polona:

<https://polona.pl/item/rozmyslanie-o-zywocie-pana-jezusa,NTA1OTYzNjA/>

W RP zdarzają się wielkie litery, ale brak kropek (lub ich ekwiwalentów). Inaczej jest przykładowo w *Sprawie chędogiej* (dalej SCh),

w której są i wielkie litery, i kropki (różnego rodzaju), ale nie można ich utożsamić z sygnałami delimitacji zdaniowej, np.



Rys. 2 SCh 154r

Źródło: Biblioteka Cyfrowa Polona:

<https://polona.pl/item/sprawa-chedoga-o-mece-pana-chrystusowej-ewangelia-nikodema-historia-trzech-kroli,MTE1ODc1Ng/4/>

Badania jednak pokazały, że interpunkcja zawarta w staropolskich rękopisach nie ma charakteru logiczno-składniowego, ale intonacyjno-retoryczny:

Człony wydzielane przez intonację nie są tym samym co części wydzielane w strukturze syntaktycznej zdania [...]. Siatki tych działów mogą się ze sobą pokrywać albo nie pokrywać, albo pokrywać częściowo. [...] System interpunkcji XVI w. [...] uwzględnia w zasadzie tylko działy intonacyjne i o tyle działy syntaktyczno-logiczne, o ile pokrywają się one z działami intonacyjnymi (Furmanik 1956: 430, 431).

Oznacza to, że całości semantyczno-logiczne nie zawierają się w granicach od wielkiej litery do kropki (lub jej ekwiwalentu). Wszystkie definicje związane z grafią będą zatem nieprzystające do materiału staropolskiego.

Na marginesie należy zauważyć, że definicje Macieja Grochowskiego i Alicji Nagórko odwołują się równocześnie do dwóch wyznaczników: do graficznego wyróżnienia oraz obecności ośrodka predykcji. Nie jest sprecyzowane jednak, czy aby dany segment tekstu był zdaniem

muszą być spełnione równocześnie oba kryteria, czy tylko jedno. Nawet w odniesieniu do współczesnego języka polskiego możemy uzyskać różne efekty przy zastosowaniu pierwszego i drugiego z nich.

Zdanie jako wyodrębniona intonacyjnie całość

W odniesieniu do języka mówionego nie można mówić o zdaniach definiowanych za pomocą wyznaczników graficznych. W ostatnim czasie podejmowano liczne próby zmierzenia się z tym problemem na różne sposoby. Niektóre definicje są bardzo ogólne (np. przytaczana już w poprzednim podpunkcie definicja Grzegorzycowej), niektóre natomiast odwołują się do bardzo specyficznych, fizycznych właściwości mowy, mierzonych za pomocą specjalnych urządzeń.

[Wypowiedzenie to konstrukcja, która – uzupełniając] Ma znamienne właściwości prozodyczne, które uwypatniają jej odrębność i względną samodzielność, mianowicie swoistą intonację, zwłaszcza kadencję, pauzy delimitacyjne, zwłaszcza odgraniczające sąsiadujące odcinki wypowiedzi, akcent wypowiedzeniowy, który ma funkcję integrującą składowe elementy (Klemensiewicz 1967)¹¹.

Wszystkie tego typu definicje mówią, że zdanie w języku mówionym to taki ciąg wypowiedzeniowy, który jest oddzielony od kolejnego „przerwą delimitacyjną” lub „dłuższą przerwą”. Ile wynosi „dłuższa przerwa”? Programy komputerowe do automatycznej segmentacji mowy przyjmują minimum 30 milisekund. Można także powiedzieć, że długość zdania reguluje rytm wdechu i wydechu.

Dlaczego w kontekście staropolszczyzny nie można pominąć i definicji zdania w języku mówionym, skoro mamy do dyspozycji tylko zapisane teksty? Bowiem według niektórych interpretacji: „W średniowieczu zresztą w pewnym sensie zawsze dyktowano, gdyż ludzie średniowiecza [...] czytali teksty zawsze głośno, a co najmniej szep-

¹¹ To jeden z trzech elementów definicyjnych u Klemensiewicza, nie występuje samodzielnie.

tem” (Wydra 2005: 17). Inaczej twierdzi Malcolm Parkes, wskazując, że Izidor z Seville preferował cichą lekturę (Parkes 1992: 21).

Tylko jak sprawdzić, gdzie przypadają pauzy na wzięcie oddechu, czy też przerwy związane z chęcią wyeksponowania jakiejś informacji? Niektóre teksty, jak np. *Kazania świętokrzyskie* mają wiele znaków graficznych sugerujących ich głośną realizację (zob. Mika 2012). Ale staropolskie apokryfy przykładowo nie są tak silnie ustrukturyzowane retorycznie. Poza tym, przy takiej interpretacji należałoby uznać, że struktura retoryczno-intonacyjna jest tożsama z logiczno-składniową, a opracowanie pod tym kątem *Kazań świętokrzyskich* pokazuje, że tak nie jest (lub że nie zawsze tak jest – zob. Krążyńska, Mika 2018).

Przegląd definicji strukturalnych funkcjonujących często z powodzeniem w odniesieniu do polszczyzny współczesnej pokazał, że żadna z nich nie odpowiada materiałowi staropolskiemu.

Drugą wskazaną w EJO grupą definicji są te, w których łączą się kryteria strukturalne z semantycznymi.

2.2. Definicje strukturalno-semantyczne

Największą liczbę definicji zdania i wypowiedzenia stworzył Klemensiewicz¹². W jego opracowaniach pojawiają się najróżniejsze kryteria definicyjne: od informacji o *verbum finitum*, poprzez grafikę, intencję komunikacyjną, aż do współistnienia wielu różnych kryteriów.

Jest tedy wypowiedzenie odcinkiem toku mówienia o charakterze scalonej w sobie konstrukcji, która:

1. Zawiera formę osobową czasownika albo takiej formy nie zawiera, ale w nie zmienionym zresztą ewentualnym kontekście i z zachowaniem tej samej zawartości i wartości komunikatywnej dopuszcza jej wprowadzenie [...].
2. Ma znamienne właściwości prozodyczne, które uwydatniają jej odrębność i względną samodzielność [...].
3. W danej sytuacji jest najmniejszym, ale już dostatecznym językowym środkiem porozumiewania się z odbiorcą, tzn. że w danej obudowie kontekstowej i konstytucyjnej dostarcza od-

¹² Zob. też Klemensiewicz 1971.

biorecy dostateczną w granicach zamierzeń nadawcy informację (Klemensiewicz 1967: 136).

Wypowiedzenie jest wyrazem lub zespołem wyrazów, gramatycznie zestrojonym i prozodycznie odgraniczonym, który w danej sytuacji życiowej stanowi najmniejszy, a już wystarczający środek porozumiewania się, dając odbiorcy dostateczną ze stanowiska zamierzenia nadawcy informację jakimś procesie w jego całości albo części; trzonem informacji jest osobowa forma czasownika w zdaniu albo jakiś inny składnik w oznajmieniu (równoważnik zdania) (Klemensiewicz 1971: 101).

Jak widać te definicje łączą kryteria strukturalne (np. obecność *verbum finitum*, sygnalizowanie odrębności za pomocą interpunkcji lub grafii) z semantycznymi (np. samodzielność semantyczna, obecność intencji komunikacyjnej). Na temat tych pierwszych w odniesieniu do staropolszczyzny była mowa w poprzednim podpunkcie. O tych drugich, szczegółowo zostanie powiedziane w podpunkcie kolejnym. Tu chciałabym zwrócić uwagę na problem braku hierarchizacji poszczególnych kryteriów. Nigdzie nie jest powiedziane, czy wystarczy jedno dowolne z wymienionych, aby dany fragment tekstu uznać za zadnie, czy też muszą być spełnione wszystkie kryteria, a przede wszystkim, które uznać za decydujące. Wyobrażam sobie, że ten sam tekst (nawet współczesny) zostałby inaczej podzielony na zdania przy zastosowaniu po kolei każdego ze wskazanych tu kryteriów.

2.3. Definicje semantyczne

Trzecią grupą definicji są te, które skupiają się na znaczeniu danego fragmentu tekstu, ignorując lub odsuwając na plan dalszy wszystkie kategorie formalne.

Zgodnie z nimi tym, co wyznacza zdanie, jest sens, a nie struktura formalna. Definicje te, zwłaszcza kompozycyjalne definicje semantyczne, uznają za relewantną cechę zdania jego komunikatywną zupełność, a tym samym **semantyczną niezależność** od kontekstu językoznawczego i sytuacyjnego. [...] Musi zatem

zawierać składnik wyznaczający przedmiot (lub przedmioty), czyli to, o czym się coś stwierdza, inaczej temat, oraz składnik charakteryzujący, opisujący wskazany przedmiot, czyli to, co się o nim stwierdza, inaczej remat (EJO 1999: 671; wyróż. OZ).

W definicjach tego typu chodzi o niezależność semantyczną (w pierwszej grupie definicji chodziło o niezależność gramatyczną). Tekstom staropolskim będzie trudno sprostać także temu wymogowi z podobnych powodów, jak opisane już w pierwszej grupie definicji. Problematiczne są także inne kategorie, do których odsyłają semantyczne definicje zdania, jak np. intencja nadawcza („dostarcza odbiorcy dostateczną w granicach zamierzeń nadawcy informację”). Teksty staropolskie cechują się wielowarstwowością genetyczną (Mika 2013), są wieloźródłowe (zob. np. Rojszczak-Robińska 2012, 2016) i niejednorodne stylistycznie (Krążyńska 1995). Nie zawsze wiadomo (a właściwie – przeważnie nie wiadomo), kto jest ostatnim nadawcą komunikatu, do kogo go kieruje i w jakim celu. Nic nie wiemy natomiast o nadawcach wcześniejszych i ich intencjach. Nie wiadomo także, czy kopista (kopiści) nie zniekształcili po drodze przekazu i że dotarł do nas w zamierzonym przez nadawcę kształcie. Staropolskie teksty rękopiśmienne często są „wyjęte” ze swego pierwotnego kontekstu i umieszczone w innym, np. fragmenty *Rozmyślenia przemyskiego* pochodzą z Ewangelii, w której natomiast cytowane są prorocтва starotestamentalne; w innym miejscu tego apokryfu można wskazać włączone w opowieść o męce Jezusa kazanie (spowiedź Judasza), które być może pierwotnie funkcjonowało w zupełnie inny sposób (zob. Rojszczak-Robińska 2010).

Mając do dyspozycji tak nikłe informacje, badacz staropolszczyzny zdany jest na przypuszczenia w odniesieniu do sytuacji komunikacyjnej, a o intencji nadawcy może jedynie wnioskować pośrednio. Powoduje to, że wskazanie zdań w oparciu o takie kryterium także byłoby intuicyjne, a zdania wskazane przez poszczególnych badaczy znacząco by się od siebie nieraz różniły (zob. Stramczewska 2014).

3. Zdanie w ujęciu historyków języka

Poza opracowaniami poświęconymi składni współczesnego języka polskiego istnieje także kilka prac poruszających tematykę syntaktyki w epoce średniowiecza w ramach opracowań podręcznikowych oraz dwa w całości poświęcone tej kwestii.

Warto zauważyć, że podręczniki do gramatyki historycznej języka polskiego, w ramach których mówi się także o składni, zasadniczo nie definiują zdania ani nie powołują się na żadne ustalenia w tej kwestii. Choć termin *zdanie* (ze wszystkimi możliwymi epitetami) pojawia się u Stanisława Rosponda (2009), u Krystyny Długosz-Kurczabowej i Stanisława Dubisza (2006), Zenona Klemensiewicza w *Historii języka polskiego* (2015) oraz w gramatyce trojga autorów (Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1965), w żadnej z prac nie znajdziemy definicji kluczowego dla składni terminu.

Jeszcze większym zaskoczeniem było nieodnalezienie żadnej wiążącej definicji terminu *zdanie* w *Historii składni języka polskiego* Krystyny Pisarkowej (1984), choć autorka nim się posługuje. Píše co prawda w odniesieniu do zdania złożonego:

Ze względu na zależność od zewnętrznych czynników wyrazu, jak interpunkcja, intonacja i niepewność kryteriów zdania, staje się też pojęcie wypowiedzenia złożonego często obiektem arbitralnie ustalonym (Pisarkowa 1984: 13).

Zdaje więc sobie sprawę z problemów definicyjnych, jednak nie podejmuje próby ustalenia, czym dla niej jest zdanie.

Definicję kluczowego dla nas terminu w odniesieniu do materiału staropolskiego odnajdujemy w *Składni średniowiecznej polszczyzny* (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015):

Jeśli przyjąć obecność w każdym zdaniu intencji komunikacyjnej, to można definiować zdanie jako jednostkę składniową wyodrębnianą funkcjonalnie. Obligatoryjną funkcją zdania jest orzekanie, nierozdzielnie związane z intencją, co sprawia, że w funkcji orzekającej może wystąpić każdy element języka. Z czasem rzecz się zmienia z perspektywy formalnej: za zdanie

uznaje się tylko strukturę z orzeczeniem, którym jest czasownik w formie osobowej (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 95).

W takim ujęciu zdaniem jest każda jednostka predykatywna, czyli orzekająca coś. Definicja ta w pewnym sensie wynika z tych odnoszących się do współczesnego języka polskiego, jednak jest od nich bardzo daleka. Interesujące jest także, że ci sami autorzy w innym miejscu powołują się na terminy Klemensiewicza, które – jak zostało pokazane – wywodzą się od podstawowego terminu zdanie, różnie definiowanego w różnych jego pracach, dla którego kryteria nie są zhierarchizowane i trudno je zastosować do polszczyzny dawnej:

Terminologię zapożyczamy też z osiągnięć tzw. składni tradycyjnej („poklemensiewiczowskiej”). Z prac Klemensiewicza przejmujemy takie terminy, jak *zdanie złożone* i *zestawione*, *wskazniki zespolenia* i *nawiązania* (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 26).

Wydaje się, że takie ujęcie nie rozwiązuje wszystkich problemów. Nawet jeśli uznamy, że zdaniem jest każdy element orzekający, możemy mieć problem ze wskazaniem relacji, w jakich pozostają te zdania do siebie – czy pozostają w stosunku do siebie w relacji podrzędnej czy współrzędnej, a może są to zdania zestawione? Czy dane zdanie złożone składa się z dwóch, trzech, czy większej liczby zdań składowych?

Przykładem pokazującym, że interpretacje – niezależnie od tak zdefiniowanego terminu – są bardzo różne, może być choćby taki fragment z RD:

I ciskali nań kamieniami, z góry lali nań nieczystości śmierzzące.
A wychylając się oknem z gory, wracali abo blwali na głowę Jezusowę. A Panna Maryja tuż stała patrząc, co czynią jej namilszemu Synu (ACŚ).
I ciskali nań kamieniami (kamieniem), z gory lali nań nieczystości śmierzzące, a wychylając się oknem, z góry wracali abo blwali na głowę Jezusowę; a Panna Maryja tuż stała patrząc, co czynią jej namilszemu synu (CH).

Na opisany tu problem wskazywali także Krążyńska i Mika w najnowszej książce poświęconej składni *Kazań świętokrzyskich*:

Znacznie trudniej jednoznacznie wydzielić pozostałe zdania, między innymi ze względu na problem ze wskaźnikami zależności współrzędnych i podrzędnych, które pełnią dwie funkcje. Oprócz sygnalizowania związków między zdaniami są one wskaźnikami nawiązań między zdaniami – i to nawiązań dwójakich: między samodzielnymi zdaniami oraz między zdaniami stanowiącymi odcinki bardziej złożonych zdań. [...] Nie mamy pewności, jaki fragment tekstu – zgodnie z intencją pisarza – stanowi zdanie (paradoksalnie pisarz nie miał tego dylematu; to my go mamy) (Krążyńska, Mika 2018: 110).

Każda próba przededefiniowania terminu *zdanie* tak, aby pasowało do materiału staropolskiego, kończy się niepowodzeniem, a posługiwanie się klasycznymi terminami tworzy kolejne problemy.

* * *

Obecnie możemy dostrzec – jak się zdaje – tendencję do odchodzenia od klasycznych terminów wykształconych na gruncie badań współczesnego języka polskiego na rzecz pewnego rodzaju „hiperonimów terminologicznych”. Przykładem może być rezygnacja z określeń *spójnik*, *partykuła* w odniesieniu do języka dawnego na rzecz pojemnego *wyrażenia funkcyjnego* (zob. Grochowski 1997, 2014; Mika 2018) lub *historycznej jednostki języka* (Sobotka 2017). Być może warto rozważyć inne podejście do badań składniowych i podjąć naukową dyskusję nad redefinicją terminów *zdanie pojedyncze*, *zdanie złożone*, *zdanie składowe* w odniesieniu do polszczyzny epok najdawniejszych. Być może warto zastanowić się nad wprowadzeniem nowego terminu, który byłby ogólniejszy niż *zdanie* (jak np. *wyrażenie funkcyjne* w stosunku do *partykuła*, *spójnik*, *przymek*).

Źródła

- ACŚ: *Cały świat nie pomieściłby ksiąg. Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, 2008, red. M. Adamczyk, W.R. Rzepka, W. Wydra, Poznań.
- CH: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, 1984, red. W.R. Rzepka, W. Wydra, Poznań.
- RD: *Rozmyślania dominikańskie*, 1965, oprac. K. Górski, W. Kuraszkiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- RP: *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, 1998–2004, wyd. F. Keller, W. Twardzik, t. 1–3, Freiburg i. Br.
- SCh: Rps 3040 III, fotokopia rękopisu, Biblioteka Cyfrowa Polona: <https://polona.pl/item/sprawa-chedoga-o-mece-pana-chrystusowej-ewangelia-nikodema-historia-trzech-kroli,MTE1ODc1Ng/4/#info:metadata>.
- ŻPJK: *Baltazar Opec, Żywot Pana Jezu Krysta (1522)*, 2014, wyd. W. Wydra, R. Wójcik, Poznań.

Literatura

- Długosz-Kurczabowa K., Dubisz S., 2006, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- EJO: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1999, red. K. Polański, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 669–671 (hasło: ZDANIE).
- Furmanik S., 1956, *Polska wersyfikacja średniowieczna*, w: S. Furmanik, *Z zagadnień wersyfikacji polskiej*, Warszawa, s. 131–189.
- Graves F.P., 1923, *A history of education during the Middle Ages and the transition to modern times*, [online, dostęp 20.09.2018]. Dostępny w internecie: <<http://archive.org/details/historyofeducati00gravuoft>>.
- Grochowski M., 1984, *Składnia wyrażen polipredykatywnych (zarys problematyki)*, w: *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, t. 2: *Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 213–299.
- Grochowski M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- Grochowski M., 2014, *Pojęcie jednostki funkcyjnej. Z historii metodologii składni polskiej*, w: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, Katowice, s. 13–24.
- Grybosiova A., Twardzik W., 1975, *Nie znana funkcja imiesłowu czynnego czasu teraźniejszego w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „Polonica”, z. 1, s. 225–228.

- Grzegorzczkova R., 1996, *Wykłady z polskiej składni*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1953, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1967, *Studia syntaktyczne*, cz. 1, Kraków.
- Klemensiewicz Z., 1971, *O wytycznych definicji zdania uwagi przyczynkowe*, przedruk w: *Problemy polskiej składni. Studia – dyskusje – polemiki z lat 1945–1970*, red. A.M. Lewicki, Warszawa, s. 93–101.
- Klemensiewicz Z., 2015, *Historia języka polskiego*, wyd. 9, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S., 1965, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Krażyńska Z., 1995, *Warstwy stylistyczne Rozmyślenia przemyskiego*, w: *Język polski – historia i współczesność*, red. Z. Krażyńska, Z. Zagórski, Poznań, s. 45–52.
- Krażyńska Z., 2010, *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 3–4, s. 1–16.
- Krażyńska Z., Mika T., 2018, *Kazania świętokrzyskie w perspektywie tekstowej i ogólnojęzykowej*, Poznań.
- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny. Część I. Konteksty – metody – tendencje*, Poznań.
- Krażyńska Z., Twardzik W., 2002, *Imiesłowy czynne w staropolskich rotach i zapiskach sądowych a „mowa potoczna”*, w: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, red. M. Białoskórska, Szczecin, s. 341–362.
- Mika T., 2012, „*Kazania świętokrzyskie*” – od rękopisu do zrozumienia tekstu, Poznań.
- Mika T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, t. LXVIII, s. 131–145.
- Mika T., 2018, *Historycznojęzykowa gra w klasy. O nazywaniu wyrażen funkcyjnych w historii polszczyzny*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 3: Terminy w językoznawstwie synchronicznym i diachronicznym*, red. D. Rojszczak-Robińska, O. Ziółkowska, Poznań, s. 61–75.
- Mika T., Ziółkowska O., 2017, *Jak wprowadzać interpunkcję do transkrypcji tekstu staropolskiego?*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 2: Jak wydawać teksty dawne*, red. K. Borowiec, D. Masłej, T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, Poznań, s. 105–125.
- Nagórko A., 2003, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa, s. 252–325.
- Parkes M., 1992, *Pause and effect. An introduction to the history of punctuation in the West*, Cambridge.
- Petrov I., Twardzik W., 2010, *Kamień, który odrzucili budując, czyli o staropolskich imiesłowach nieodmiennych w funkcji podmiotu*, „Język Polski”, z. 1, s. 5–15.

- Pisarkowa K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.
- Rojszczak-Robińska 2010, *Spowiedź Judasza, czyli o nieznanym staropolskim kazaniu ukrytym w tekście apokryfu*, w: *Memoriale Domini. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Jerzemu Stefańskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. M. Olczyk, W. Radecki, Gniezno, s. 529–545.
- Rojszczak-Robińska D., 2012, *Jak pisano* Rozmyślanie przemyskie, Poznań.
- Rojszczak-Robińska D., 2016, *Staropolskie pasje: Rozmyślanie przemyskie*, Sprawa chędogą, Karta Rogawskiego. *Źródła – język – fabuła*, Poznań.
- Rospond S., 2009, *Gramatyka historyczna języka polskiego z ćwiczeniami*, wyd. 4, Warszawa.
- Saloni Z., Świdziński M., 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- Słoń M., Słomski M., 2017, *Edycje cyfrowe źródeł historycznych*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 2: Jak wydawać teksty dawne*, red. K. Borowiec, D. Masłej, T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, Poznań, s. 65–84.
- Sobotka P., 2017, *Komentarz językowy a interpretacja i rozumienie tekstu dawnego*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 2: Jak wydawać teksty dawne*, red. K. Borowiec, D. Masłej, T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, Poznań, s. 313–334.
- SSTP: *Słownik staropolski*, 1953–2002, red. S. Urbańczyk, t. 1–11, Wrocław–Kraków.
- Stramczewska O., 2014, *Interpunkcja transkrypcji. Znad „Rozmyślania przemyskiego”*, Lublin.
- Taszycki W., 1924, *Imiesłowy czynne, teraźniejszy i przeszły I. w języku polskim*, Kraków.
- Twardzikowie J. i W., 1976, *Łaciński ablativus absolutus w polskich XV-wiecznych przekładach Biblii*, w: *Studia z polskiej składni historycznej I*, red. M. Kucała, Z. Krażyńska, Wrocław, s. 41–69.
- Wydra W., 2005, „...Sed magis amica veritas”. *Abrewiacje w średniowiecznych tekstach polskich*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU”, t. LXVII (2003), s. 16–19.

About problems with the term *zdanie* in the syntax description of old texts

Summary

The aim of the article is to review the definitions of the term *zdanie* in well-known and commonly quoted textbooks of contemporary Polish language and to refer it to Old Polish texts. These definitions can be divided into three types: structural, structural-semantic and semantic. Researchers of contemporary Polish language define *zdanie* by referring, for example, to graphic categories, presence of the *verbum finitum* and the sender's intention. These categories are inadequate to Old Polish texts. In the reviews devoted to the historical syntax of the Polish language *zdanie* is usually not defined at all. There is a gap in this place, which should be filled in with an appropriate term adapted to the specifics Old Polish language.

Przypadek jako problem teoretyczny

Słowa klucze: język, lingwistyka, strukturalizm, funkcjonalizm, generatywizm, kognitywizm, gramatyka, semantyka, składnia, przypadek, celownik, dativus

Keywords: language, linguistics, structuralism, functionalism, generativism, cognitivism, grammar, semantics, syntax, case, dative, dativus

1. Teorie przypadku

Mój artykuł ma dwa cele. Pierwszym jest przegląd najważniejszych koncepcji przypadku, poczynając od Karla Bühlera, a na Zdzisławie Kempfie kończąc. Poruszane teorie wpisują się w różne paradygmaty językoznawstwa, m.in. strukturalizm, generatywizm i kognitywizm, a obok nich występują podejścia mieszane lub wręcz swoiste, niełatwe do jednoznacznego zaklasyfikowania. Przegląd taki jest konieczny, by w pracy nad przypadkiem zdać sprawę z istnienia bogatej tradycji naukowej na ten temat. Drugi cel, a zarazem część analityczną artykułu, stanowi próba operacjonalizacji wybranych myśli o przypadku na konkretnych przykładach zaczerpniętych z tekstów staropolskich i staroruskich. Dobór koncepcji w analizach nie jest losowy: moim zdaniem niektóre teorie kazualne, jakkolwiek ważne i interesujące, są trudne do zastosowania w stosunku do języków słowiańskich, a nawet jeśli ich wykorzystanie w tym zakresie jest możliwe (czy nawet zostały one stworzone w tym celu, jak teoria Romana Jakobsona) – wyjaśniają w mojej opinii niewiele. Podjąłem próby użycia wymienionych w artykule koncepcji, ale skutek był na tyle niezadowolający, że postanowiłem nie zamieszczać wszystkich efektów mojej pracy

w artykule, ograniczając się w praktyce tylko do teorii najbardziej operatywnych.

Bühler w *Sprachtheorie* (1934, przekł. pol. 2004) następująco ilustruje sedno problematyki badania przypadku jako kategorii językowej:

Kiedy bowiem pod kategorię ‘systemów przypadkowych’ podciągamy całą gamę użyć przyimka (czy jego rzadszych form postpozycyjnych), które w rozwoju historycznym języków zastąpiły formy fleksyjne przypadku, wówczas odchodzimy zupełnie od jakiegokolwiek uchwytne go pojęcia przypadku. Wszelkie granice zostają tu zatarte. Punkt krytyczny osiągamy już w momencie uwzględnienia szyku wyrazów, który występuje w tej funkcji we współczesnych językach indoeuropejskich, a przede wszystkim w angielskim. Sytuacja staje się wręcz beznadziejna, gdy chcemy zastosować tradycyjne pojęcie przypadku do stosunków syntaktycznych, jakie panują na przykład w języku chińskim [...] (Bühler 2004: 250).

Co ciekawe, niejako wbrew cytowanym słowom, Bühler pojmuje przypadek w sposób bliski ujęciom traktującym przypadki jako abstrakcje, elementy pojęciowe struktury języka, realizujące się powierzchniowo poprzez końcówki deklinacyjne, szyk tudzież wysokość tonu.

W paragrafie 15. cytowanej pracy, zatytułowanym *Indoeuropejski system przypadków jako przykład urządzenia pozycyjnego*, Bühler przywołuje teorię przypadków Wilhelma Wundta (1832–1920), uznając ją za ważną i przełomową (Bühler 2004: 246). Wundt w *Völkerpsychologie* (1900) dzielił indoeuropejskie przypadki na „wyrażające determinację (określanie) zewnętrzną i przypadki wyrażające determinację wewnętrzną” (Bühler 2004: 246; także Kempf 1978: 26). Koncepcja ta powstała w opozycji do dawnego podziału na przypadki lokalizacyjne i logiczno-gramatyczne (u Bertholda Delbrücka: lokalizacyjne – nielokalizacyjne). Zdaniem Wundta badania indoeuropeistyczne dowiodły, że tzw. logiczną klasę przypadków (mianownik, biernik, dopełniacz) cechują treści „czysto pojęciowe”, natomiast w klasie lokalizacyjnej (celownik, ablativus, miejscownik, narzędnik) zawierają się „treści oglądowe, konkretne”, co – w uproszczeniu – sprowadza się do tego, że przypadki te odpowiadają na pytania *dokąd?*, *gdzie?*, *skąd?*, *czym?* itp. (Bühler 2004: 246–247).

Wundtowska determinacja zewnętrzna polega więc na tym, że typy obiektów należące do tej klasy zawierają „pierwiastek przestrzenny” i muszą być dookreślane przez elementy mówiące o relacji przestrzennej: sufiksy, przyimki, postpozycje, tymczasem w determinacji wewnętrznej „rdzeń rzeczownikowy sam w sobie [...] jest w stanie dostatecznie jasno wyrazić formę przypadku” (Bühler 2004: 251). Kryterium zasadniczym jest szyk, i to wyłącznie taki, w którym punkt zerowy zarezerwowany jest dla czasownika (Bühler 2004: 252).

Bühler poddaje teorię Wundta krytyce, czego efektem jest zanegowanie czystej pojęciowości przypadków tzw. logicznych i dopatrzenie się w ich użyciu realizacji tego, co autor *Sprachtheorie* nazywa kategorią akcjonalną (działania), mającą „logicznie taką samą wartość, jak pierwiastek przestrzenny” (Bühler 2004: 260) w przypadkach lokalizacyjnych¹. Sam postulowany przez siebie „mentalny model działania”, którego centrum stanowi czasownik, wyjaśnia następująco:

Kluczowa kwestia brzmi: dlaczego czasownik prowokuje pytania ‘kto?’ i ‘kogo?’ Otóż dlatego, że czasownik jest wyrazem określonego *światopoglądu w najpierwotniejszym znaczeniu słowa*. Istotą tego poglądu na świat jest postrzeganie i przedstawianie stanów rzeczy w aspekcie zachowania ludzi (i zwierząt) (Bühler 2004: 260).

Przytoczywszy behawiorystyczne rozróżnienie trzech kierunków odniesienia do przedmiotów zmysłowych przez zwierzęta i ludzkie noworodki (pozytywny zwrot do przedmiotu, negatywne odwrócenie się do przedmiotu i negatywny zwrot do przedmiotu), Bühler stwierdza, że:

Przedmiot odniesienia w językach indoeuropejskich może w każdym wypadku być wyrażony za pomocą biernika [...]. Nie da się generalnie rozstrzygnąć, czy ma tu miejsce pierwiastek przestrzenny, czyli Wundtowska determinacja zewnętrzna, czy moment akcjonalny. Dla teoretyka języka rzeczą najważniej-

¹ Przeciw idei przypadków czysto logicznych wystąpił także polski badacz Kempf. W tekście *Przeciw koncepcji tzw. przypadków logicznych* wykazuje, że w gruncie rzeczy wszystkie przypadki odzwierciedlają relacje przedmiotów w przestrzeni (Kempf 1978: 26–45). Do Kempfa i jego poglądów wrócę w dalszej części tego artykułu.

szą jest spostrzeżenie, że dla zrozumienia relacji zachodzącej między parą przypadków, o których mowa, trzeba ująć przedstawianie stanów rzeczy w mentalnym modelu działania. Jeśli pojawia się wyraz nazywający, implikujący ten model mentalny – na przykład czasownik – to konotuje on dwa puste miejsca. W miejsca te wstawiamy mianownik oraz biernik (lub celownik). Znakowe cechy mianownika i biernika to nic innego, jak tylko etykiety określonej płaszczyzny symbolicznej, mianowicie opisanego wyżej schematu działania (kategoria akcjonalna) (Bühler 2004: 261).

Przy koncepcji przypadku *stricte* fleksyjnego pozostawali tacy uczeni, jak Louis Hjelmslev czy Roman Jakobson. Hjelmslev postuluje trójwymiarowy model interpretacji tej kategorii: pierwszym wymiarem miałyby być kierunek ku/od, drugim koherencja/niekoherencja (inne nazwy: intymność, kontakt / brak kontaktu), zaś trzecim obiektywność/subiektywność w konstruowaniu sytuacji przez mówiącego (Hjelmslev 1972: 134; por. także Kempf 2007: 113; Rudzka-Ostyn 2000a: 55):

Ce système sublogique comporte donc trois dimensions:

1° direction (rapprochement-éloignement),

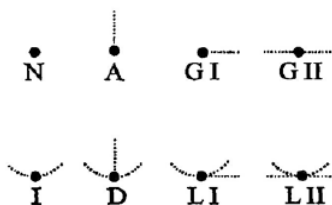
2° coherence-incohérence,

3° subjectivité-objectivité.

Ces trois dimensions suffisent pour expliquer les systèmes de cas et de prépositions observés dans les langues (Hjelmslev 1972: 134).

Jest to myśl, którą twórczo i skutecznie wykorzystywał polski lingwista, teoretyk przypadku Kempf (zob. Kempf 2007: 28, 113).

Jakobsonowska analiza systemu opozycji przypadkowych w języku rosyjskim doprowadziła go do stworzenia następującego „ogólnego schematu systemu przypadkowego”, w którym fundamentalną rolę odgrywa referent:



Schemat 1. Ogólny schemat systemu przypadkowego (*Das Gesamtschema des Kasus-systems*, za: Jakobson 1936: 66)

Mianownik jest wyobrażony jako punkt („eineneinzigen Punkt”) w opozycji do biernika reprezentującego ruch wertykalny („einen »senkrechten« Stand”); podobnie rzecz ma się z celownikiem i narzędnikiem, z tym że w przeciwieństwie do dwóch pierwszych referent ma w wypowiedzi status peryferyjny („aber beide unterscheiden sich vom ersteren Paar durch Festlegung der Randstellung des bezeichneten Gegenstandes im Hinblick auf die Aussage”), itd. (zob. Jakobson 1936: 65–66). Mianownik, biernik i dopełniacz są skontrastowane z narzędnikiem, celownikiem i miejscownikiem ze względu na jedną z trzech „korelacji”: *Stellungskorrelation*, korelację pozycyjną; pierwsze trzy przypadki, pozytywnie nacechowane, reprezentują grupę *die Vollkasus* (przypadki pełne), zaś instrumental, datiw i lokatiw – grupę *die Randkasus* (przypadki marginalne) (por. Topolińska 1999: 128).

Jerzy Kuryłowicz, mimo że omawia wspólnie „formy przypadkowe” i „zwroty przyimkowe” (Kuryłowicz 1987a: 136 i n.), traktuje te drugie jako „analityczne” formy danego przypadku², ale tylko jeśli przyimek łączy się jedynie z tym przypadkiem. Innymi słowy, Kuryłowicz uznałby wyrażenie przyimkowe *ku tobie* za (analityczny) datiw, lecz na pewno nie uznałby za taki wyrażenia *dla ciebie*, gdyż *dla* pozostaje w związku z genetiwem, czyli inną formą przypadku flekcyjnego. Kuryłowicz

² Wyrażenia przyimkowe są dla Kuryłowicza zjawiskiem z poziomu morfologii, nie składni. W wyrażeniu przyimkowym „s e m a n t e m e m”, czyli nosicielem znaczenia jest rzeczownik, ściśle mówiąc: jego pierwiastek (wzgl. temat); podporządkowanym jest m o r f e m przypadkowy d w u d z i e l n y, złożony z przyimka jako podmorfemu głównego i końcówki przypadkowej jako podmorfemu pobocznego, implikowanego przez podmorfem główny” (Kuryłowicz 1987b: 181).

uważa także (za Heinrichem Hübschmannem), że przypadki dzielą się na gramatyczne, eksponenty relacji składniowych, i konkretne, semantycznie nacechowane (Kuryłowicz 1987b: 183). Pierwsze wyrażają wyłącznie stosunki syntaktyczne między członami zdania, drugie oddają stosunki przestrzenne między desygnatami. Problem polega jednak na tym, że każdy przypadek (z wyjątkiem czysto gramatycznego mianownika) może pełnić obie wspomniane wyżej funkcje, np. biernik zazwyczaj jest przypadkiem dopełnienia (więc w ujęciu Kuryłowicza przypadkiem gramatycznym), ale może wystąpić również w funkcji konkretnej jako określenie miary, wagi (*Przebiegł miłę*). Z tej przyczyny Kuryłowicz rozróżnia użycia prymarne i sekundarne przypadków: przypadkami o prymarnej funkcji syntaktycznej, a zatem gramatycznymi, są w polszczyźnie mianownik, dopełniacz i biernik, natomiast pełniące prymarną funkcję semantyczną (przysłówkową³) przypadki konkretne to celownik, narzędnik i miejscownik⁴.

Tab. 1. Funkcje przypadków w teorii Kuryłowicza-Heinza

funkcja zakres (użycie)	Gramatyczna	Konkretna
Prymarne	– dopełniacz właściwy – biernik – apozycja	– dopełniacz ablatywny – celownik – narzędnik – miejscownik
Sekundarne	– dopełniacz ablatywny – celownik – narzędnik – miejscownik	– dopełniacz właściwy – biernik – apozycja

Źródło: opracowanie własne.

³ Zdaniem Kuryłowicza funkcja pełniona przez przysłówki i przypadki konkretne jest identyczna, a jedyna różnica między nimi polega na nieposiadaniu przez przysłówki funkcji gramatycznej, sekundarnej u przypadków konkretnych, a ujawniającej się w możliwości bycia rządzonego przez czasownik (Kuryłowicz 1987b: 183).

⁴ Tadeusz Milewski (1967: 112) włącza celownik do przypadków gramatycznych, gdyż tak jak one spełnia „przede wszystkim funkcje związane z systemem konotacji”.

Punktem odniesienia jest mianownik, „zachowujący prymarny charakter obydwu funkcji zarazem semantycznej i syntaktycznej” (Heinz 1965: 39). Również prymarnie (ale sekundarnie w stosunku do mianownika) funkcję syntaktyczną pełnią dopełniacz właściwy, biernik oraz apozycja. Z kolei funkcja semantyczna, którą wymienione przypadki (poza mianownikiem) mogą pełnić sekundarnie, jest prymarną dla przypadków konkretnych: dopełniacza ablatywnego, celownika, narzędnika i miejscownika, przy czym funkcja ta musi wyrażać „stosunek treściowy wyrażnie uświadamiany” (Heinz 1965: 40). Oczywiście możliwe i nierzadkie są użycia przypadków konkretnych w ich sekundarnej funkcji syntaktycznej, innymi słowy: przypadki konkretne mogą tracić swoją znaczeniowość, zwłaszcza wtedy, kiedy są rządzone przez czasownik, np. w *dziwił się temu* (Kuryłowicz 1987b: 183)⁵.

Inaczej sprawa przypadku ma się w teorii rządu i wiązania (*Government and Binding Theory* – dalej też: GBT) Noama Chomsky’ego. W tej teorii bodajże po raz pierwszy pojawia się przypadek jako kategoria abstrakcyjna (*Case*), konfiguracja syntaktyczna, różna od swych powierzchniowych wykładników (morfologicznych i niemorfologicznych) oraz ról teta (agens, patiens, cel...). Przyporządkowanie określonego przypadku grupie nominalnej zależy od funkcji gramatycznej, jaką ta grupa pełni w zdaniu (np. funkcja podmiotu determinuje wystąpienie mianownika) (por. Rudzka-Ostyn 2000a: 56). Jeśli chodzi o role teta, są one także przypisywane funkcjom gramatycznym, co daje nam swego rodzaju łańcuchy: podmiot–agens–mianownik, dopełnienie–patiens–biernik⁶ itd. Teoria ta budzi wiele kontrowersji, chociażby w zakresie „zasady teta”, mówiącej, że „składnik nominalny zdania może być nośnikiem tylko jednej roli teta” (Rudzka-Ostyn 2000a: 57). Ponadto „przypadka nie można

⁵ Teoria ta zawiera kilka niedopowiedzeń. Przede wszystkim enigmatyczne i nieostre jest pojęcie „stosunku treściowego wyrażnie uświadamianego”. Wnikliwy badacz może doszukać się najgłębszych relacji semantycznych, co pokazują niektóre szczególnie drobiazgowo analizy celownika (Rudzka-Ostyn 1996; Wierzbicka 1988). Składnia zaś jest tak sprzężona z semantyką, że jednoznaczne stwierdzenie w jakimś wystąpieniu formy kazualnej prymatu jednej funkcji nad drugą sprawia niemałe trudności.

⁶ Role teta są ściślej związane z funkcjami gramatycznymi niż przypadek, który dopiero na ich podstawie jest wybierany.

przypisywać (wyłącznie) na podstawie relacji składniowych” (Rudzka-Ostyn 2000a: 57)⁷.

Skupioną na kwestii przypadku wersją gramatyki transformacyjno-generatywnej jest tzw. gramatyka przypadków Charlesa J. Fillmore’a. Jak podaje EJO, w gramatyce przypadków „próbuję się powiązać tradycyjne poglądy na funkcje przypadków i strukturalistyczne koncepcje dotyczące walencji czasownika z zasadami gramatyki generatywnej” (EJO, hasło: *Gramatyka przypadków*). Zaczernawszy pojęcia struktur głębokiej i powierzchniowej z gramatyki transformacyjno-generatywnej, Fillmore odróżnia użycia przypadku (struktura głęboka) od form przypadkowych (struktura powierzchniowa), przy czym interesuje go tylko pierwsze zjawisko, gdyż przypadki powierzchniowe nie poddają się jego zdaniem analizom znaczeniowym (Fillmore 1967: 15–16). Co warto odnotowania:

Klasy morfemów przypadku (caseforms) nie ogranicza Fillmore do wykładników o jakimś jednym typie technicznym. Tworzą ją wszelkie typy wykładników (końcówki, morfemy nieciągłe złożone z końcówki i przyimka, przyimki, pozycje w szyku zewnętrznym), które służą do wyrażania przypadku (Karolak 1975: 86).

Sam Fillmore pisze:

The various mechanisms involve selection of overt case forms (by suppletion, affixation, addition of prepositions or postpositions), ‘registration’ of particular elements in the verb, subjectivalization, objectivalization, sequential ordering, and nominalizations (Fillmore 1967: 59).

Przypadki głębokie są w ramach tej teorii nazywane także rolami semantycznymi, co wywołuje pewne zamieszanie – pamiętamy bowiem, że w GBT były to dwie różne, choć zależne od siebie rzeczy. Tymczasem tradycyjny agens wyrażany tradycyjnym mianownikiem tutaj staje się

⁷ W teorii rzędu i wiązania „rozdziela się przypadek inherentny oraz przypadek strukturalny. Pierwszy wyznaczają reguły bazowe, drugi jest wyznaczany strukturalnie po zastosowaniu reguł przenoszenia” (EJO, hasło: *Gramatyka transformacyjno-generatywna*).

przypadkiem-rolą o nazwie *agentivus*. Liczba i charakter przypadków w ramach tej teorii to sprawa wciąż otwarta: nie ma zamkniętego zasobu przypadkowego w wymiarze uniwersalnym (EJO 2003: 217). Przypadki cechują się według teorii Fillmore'a tym, że w poszczególnych zdaniach dany przypadek może wystąpić tylko raz (co jest dość kontrowersyjną tezą) oraz że wśród przypadków zachodzi hierarchia, polegająca na tym, że kolejne w tym łańcuchu przypadki są dalszymi kandydatami do roli podmiotu, jeśli bardziej do tego predestynowany przypadek został pominięty (tamże).

Warto zauważyć, że teoria Fillmore'a aspirowała do objęcia wszystkich języków świata. Pozwalał jej na to uniwersalny charakter struktury głębokiej i przypadku głębokiego, który nie jest jeszcze manifestacją powierzchniową, lecz dopiero konceptualizacją w umyśle użytkownika języka. Taka konceptualizacja byłaby zatem możliwa i konieczna dla każdego człowieka operującego mową. Kwestią drugorzędną jest realizacja danego przypadku na powierzchni, mogąca przyjąć najróżniejszą postać, niekoniecznie morfologiczny wykładnik w postaci końcówki fleksyjnej. To założenie implikuje myśl, że każdy język może posiadać kategorię przypadku – inaczej niż w koncepcjach o czysto morfologicznym spojrzeniu na problem, gdzie przypadek wydaje się domeną nie wszystkich języków⁸.

W teorii gramatyki funkcjonalnej Simona C. Dika uwaga skupia się na funkcjach struktur językowych, co wynika z traktowania języka przede wszystkim jako narzędzia społecznej interakcji (Rudzka-Ostyn 2000a: 58). Istnieją funkcje:

- a) semantyczne (role semantyczne),
- b) syntaktyczne (podmiot, dopełnienie),
- c) pragmatyczne (*theme – tail, topic – focus*).

Funkcje semantyczne mają związek z doбором ról podmiotu i dopełnienia. Zdaniem Brygidy Rudzkiej-Ostyn model Dika jest obiecujący

⁸ Stanisław Karolak ocenia teorię przypadków głębokich Fillmore'a jako ogólnie dobrą, ale w szczegółach kłopotliwą. Problemy pojawiają się już na poziomie definicji przypadku i jej egzekwowania. Fillmore definiuje bowiem przypadek jako „stosunek semantyczno-syntaktyczny”, lecz zamiast rzeczywiście analizować sam stosunek, samą nić łączącą elementy, skupia się na tych elementach, co prowadzi do niepotrzebnego mnożenia bytów i wyróżniania przypadków, które z punktu widzenia definicji nie powinny przypadkami być (Karolak 1975: 86–87).

z powodu „włączenia ról semantycznych w ramy integralnego opisu o szerszym, pragmatycznym wymiarze” (Rudzka-Ostyn 2000a: 59).

Lokalistyczna w duchu koncepcja Johna M. Andersona narodziła się z paradygmatu generatywnego. Relacje przypadkowe są tu sytuowane bardzo wysoko, gdyż „leżą u podstaw uogólnień dotyczących składni oraz prawidłowości w obrębie leksykonu” (Rudzka-Ostyn 2000a: 60). Podmiot, dopełnienie są pochodne względem relacji przypadkowych i bezpośrednio od nich zależne (Rudzka-Ostyn 2000a: 60). Anderson w przeciwieństwie do innych generatywistów uważa, że w jednym argumentie może się zawierać kilka relacji przypadkowych, co budzi sprzeciw niektórych badaczy. Rudzka-Ostyn, wychodząc z perspektywy kognitywnej, zauważa, że zaletą teorii Andersona jest podkreślanie pojęciowych podstaw kategorii przypadku oraz „przestrzennej strukturyzacji abstrakcyjnej rzeczywistości” (tamże).

W kognitywizmie przypadek jest „wiązką pojęć związanych z rolami, jakie przedmioty odgrywają względem siebie” (Rudzka-Ostyn 2000a: 64). Kognitywiści głoszą, że nie da się sprowadzić semantyki danego przypadku do tylko jednego pojęcia, bo takie pojęcie z reguły obsługuje co najmniej dwa przypadki, a zatem nie wystarcza do stworzenia definicji. Stąd pogląd o wiązkach pojęć, które dopiero we właściwym sobie połączeniu są zdolne konstytuować dany przypadek. Z kolei role przypisywane przypadkom nazywane są rolami archetypowymi i wywodzą się z doświadczenia pozajęzykowego. Te właśnie role dzieli się między uczestników kognitywnej sytuacji lub zdarzenia w odniesieniu do określonych właściwości tych uczestników (np. agens) (Rudzka-Ostyn 2000a: 62). Co ważne, kognitywizm odrzuca myśl, jakoby powierzchniowe wykładniki przypadku były semantycznie puste.

W antropocentrycznej teorii przypadku Zuzanny Topolińskiej „potencjalnie nieograniczone bogactwo »ról« sprowadza się do wariacji sytuacji, w których uczestniczy jeden lub dwu ludzi i jeden lub dwa obiekty ich działań” (Topolińska 2010: 12). Centrum tej teorii stanowi założenie, że nacechowanie semantyczne syntaktycznych relacji przypadkowych jest

wypadkową dwóch przeciwnie ukierunkowanych osi, z których jedną można by określić jako oś antropocentryczną, a drugą jako oś przestrzenną. Pozytywnie nacechowane na pierwszej osi

są nominatiw i datiw, pozytywnie nacechowane na drugiej są lokatiw i ewentualnie instrumental (Topolińska 1999: 169).

Można to zobrazować następująco:



Wykres 1. Koncepcja osi Zuzanny Topolińskiej (opracowanie własne)

Topolińska uważa, że opisywane przez badaczy relacje między predykatem a argumentem, jak kauzacja czy transfer, mieszczą się tak naprawdę w predykanie i nie można interpretować ich jako znaczeń przypadku (Topolińska 2010: 13)⁹. W swoich badaniach badaczka inspirowała się językami polskim i macedońskim.

Karolak, autor opracowania składni predykatowo-argumentowej języka polskiego, pojmując morfem przypadku jako „pojedynczy wykładnik lub zbiór wykładników pewnego typu, pozostających względem siebie w stosunku dystrybucji komplementarnej, bez względu na techniczne, formalno-dystrybucyjne właściwości” (Karolak 1975: 85) – przypadkiem jest zatem dla niego także wyrażenie przyimkowe. Karolak krytykuje koncepcję przypadków głębokich Fillmore’a, prezentując we wnikliwej polemice dowody na to, że

wszelkie funkcjonalne tożsamości i różnice między grupami przypisywane przez gramatykę przypadków relacjom semantycznym wiążącym rzeczowniki (znaczenia rzeczowników) z „predykatami” (znaczeniami „predykatów”) nazwanych [! nazwanym – MP] przypadkami głębokimi sprowadzają się do tożsamości i różnic między pojęciami fundującymi propozycje w semantycznej strukturze języka. Oznacza to, że nie ma w niej bytów typu przypadków głębokich odrębnych od predykatów (pojęć) przyporządkowanych w strukturze powierzchni-

⁹ Pod tym względem jej myśl bliska jest myśli Stanisława Karolaka (2006).

wej czasownikom, przymiotnikom, ale także rzeczownikom i przysłówkom. W efekcie przypadki powierzchniowe (formy przypadków) są zasadniczo znakami bez wartości semantycznej czyli znakami o funkcji ekspresywnej. Według terminologii H. Reichenbacha są to terminy logiczne w roli syntaktycznej, których funkcja polega na wiązaniu wyrażen, które to związki odwzorowują (reflektują), ale nie denotują relacji predykatowo-argumentowych (Karolak 1993: 105–106).

Karolak jest umiarkowanym zwolennikiem koncepcji podziału przypadków na gramatyczne i konkretne. Odwołując się do Kuryłowicza, chwilami polemizuje z nim, wspierając się na własnych badaniach. Choć przyznaje, że „pewne fakty języków naturalnych skłaniałyby do pozytywnej odpowiedzi na to pytanie [czy istnieją formy przypadkowe o funkcjach semantycznych – MP]”, to jednak jego zdaniem „zasięg tych funkcji jest zapewne węższy, niż to wynikałoby z koncepcji J. Kuryłowicza” (Karolak 1993: 116–117). Píše również:

Morfemy nominatiwu, datiwu i akuzatiwu w omawianych i analogicznych zdaniach pełnią funkcje intratekstualne, formalno-syntaktyczne, powierzchniowe: fiksują różnice w dystrybucji wyrażen argumentowych związane z jakościowymi lub formalnymi różnicami między wyrażeniami predykatywnymi, bądź z różnicami pozycji zajmowanych przez argumenty w zdaniach z predykatami wieloargumentowymi. [...]

Obok omówionych wyżej funkcji syntaktycznych w formalnej (powierzchniowej) strukturze zdań, morfemy przypadku pełnią w językach naturalnych funkcje semantyczne (nie muszą to być różne morfemy; przeważnie te same morfemy pełnią obie funkcje). O semantycznej funkcji morfemów przypadku można mówić wtedy, kiedy są one w jakiś sposób przyporządkowane znaczeniom stosunkowymwchodzącym w skład semantycznej struktury zdań (w konwencji fillmorowskiej powiedziałoby się – kiedy są wykładnikami przypadku semantycznego jako jednostki struktury treści), a więc znaczeniom tego samego typu, co znaczenia predykatów relacyjnych (Karolak 1975: 90–91).

Ostatnim badaczem, którego poglądy chciałbym tutaj przedstawić, jest Kempf, który sprawie przypadku poświęcił szereg artykułów,

zebranych w dwa tomy *Próby teorii przypadków* (1978, 2007). Kempf traktuje przypadek jako kategorię myślowo-językową o charakterze uniwersalnym, ultraformalnym. Jego koncepcja bliska jest założeniom funkcjonalizmu: pojęcia takie jak przypadek wiążą się z określonymi funkcjami. Przede wszystkim Kempf przyznaje się do powinowactwa z takimi lingwistami jak Louis Hjelmslev i Adolf Noreen (Kempf 2007: 111–112). Z pierwszym łączy go uznawanie szyku za wykładnik kategorii przypadku obok końcówek fleksyjnych, z drugim – uznanie za manifestacje przypadków także przyimków. Kempf pojmuje tę kategorię bardzo szeroko, świadomie i ostro odcinając się od tradycji:

Rezygnując więc ze ściśle morfologicznego obrazu zjawisk opartego na założeniu, że przypadek to koniecznie formacja morfologiczna z końcówką, wprowadzimy szerszy i praktyczniejszy schemat semantyczny i funkcyjny, w którym przypadek to twór językowy wyrażający funkcje przedmiotów w przestrzeni za pomocą kilku środków. Środkami tymi są: 1) końcówki fleksyjne lub podobne elementy w językach aglutynacyjnych, 2) wyrazy pomocnicze, głównie przyimki, rzadziej spójniki, 3) szyk wyrazów (Kempf 2007: 48).

Dochodzi do tego jeszcze czwarty środek, mianowicie kontekst¹⁰. Kempf uważa, że takie poszerzenie kategorii przypadku rozwiązuje wiele problemów, z którymi nie radziła sobie teoria tradycyjna. Przede wszystkim idzie tutaj o kwestię istnienia przypadków w językach, w których doszło do zaniku ich końcówek fleksyjnych:

Przypadek w tym nowym, nietradycyjnym aspekcie jest zjawiskiem językowym „nieśmiertelnym”, bo trwa on nadal jako kategoria funkcyjna określająca stosunki przedmiotów w przestrzeni, nawet w wypadku zaniku wszystkich końcówek fleksyjnych. Nieśmiertelność tę bowiem zapewnia fakt, że równoległe z zanikiem końcówek wzmaga się przyrost przyimków lub podobnych wyrazów pomocniczych i następuje pomnażanie się ich funkcji (Kempf 2007: 48).

¹⁰ Kempf dowiódł obecności przypadków kontekstowych w języku malgaskim na Madagaskarze (Kempf 1978: 68–84).

W cytowanych słowach Kempfa można wyraźnie dostrzec jego zorientowanie na lokalne rozumienie przypadków (zob. Kempf 2007: 7). Jako zwolennik tego stanowiska rozprawia się z tezą o podziale przypadków na lokalne i logiczne (Kempf 2007: 27–46), dowodząc, że przypadki logiczne nie istnieją, gdyż absolutnie każdy wyraża, mniej lub bardziej otwarcie, stosunki przedmiotów w przestrzeni, nawet najbardziej abstrakcyjne i zmetaforyzowane (jak np. w *skłaniać się ku czemuś*).

Zauważalny jest fakt, że dociekania Kempfa mają wyraźnie semantyczny charakter, co wiąże się ze swego rodzaju *credo* badacza:

Nie wolno nam mianowicie zapominać, że w ludzkim języku jako narzędziu informacji nie istnieją zjawiska bez znaczenia. Przenieśmy nasze badania na grunt semantycznych i funkcjonalnych czynników języka, a zwyciężymy. Przypadki musiały powstać na gruncie naturalnych pozycji wyrazów, jakie zajmowały one w mowie człowieka, gdy starał się on odzwierciedlać realne zjawiska otaczającego go świata i kolejność tych zjawisk. Inne stanowisko w naszych badaniach byłoby błędne lub iluzoryczne, nie prowadziłoby nas drogą obiektywnej prawdy [...] (Kempf 2007: 46).

Kempf jest autorem koncepcji tzw. „przypadków sprzężonych”. Sprzężenie polega na tym, że „dany przypadek pod jedną postacią formalną pełni dwie funkcje szczegółowe” (Kempf 2007: 47). Badacz podaje takie przykłady jak *wody przybyło w rzece*, gdzie w formie *wody* mamy przypadek sprzężony partitivus-nominativus (Kempf 2007: 52–53), czy *nie dali wytchnąć ojcu z matką* z konstrukcją sociativus-dativus (Kempf 2007: 55).

Co istotne, Kempf uważa, że to czasownik stanowi „oś układu odniesienia wyrażanego w systemie językowym środkami przypadkowymi”, a „jakość semantyczna czasownika wpływa na dobór relacji przypadkowej i reguluje ją”. Przyznaje jednak, że „czasowniki posiadają [...] **różną** siłę zaznaczania i sygnalizowania przestrzennych stosunków” (Kempf 1978: 20–21; wyr. – MP).

2. Próba operacjonalizacji wybranych teorii przypadku na przykładach północnosłowiańskiego datiwu

Teraz postaram się przetestować różne, wybrane koncepcje przypadku na konkretnym materiale, a mianowicie na przykładach datiwu staroruskiego i staropolskiego, wyekscerpowanych ze źródeł. Ten swoisty eksperyment ma na celu ukazanie problemów, jakie rodzą niektóre teorie w zetknięciu z praktyką, a przy okazji może pomóc wybrać środki najbardziej adekwatne dla badań nad słowiańskim celownikiem.

2.1. Louis Hjelmslev – trójwymiarowy model przypadkowy

Kempff posłużył się modelem Hjelmsleva w celu wskazania różnicy między datiwem (przypadkiem dawania) a allatiwem (przypadkiem zbliżania). Jego zdaniem oba te przypadki nie różnią się niczym ze względu na ukierunkowanie na obiekt (kierunek) oraz bliskość między obiektami (intymność), natomiast z punktu widzenia trzeciego wymiaru (subiektywny bądź obiektywny stosunek mówiącego do określonego stanu rzeczy) datiw ma cechę subiektywności, natomiast allatiw jest obojętny (Kempff 2007: 115).

- 1) ипондѹже рѹсь домови ‘i poszła Ruś do domu’ (HKPЯ: ПБЛ, 12с, 7–8)¹¹
 - plus kierunku – zbliżanie
 - intymność – swobodna
 - obiektywność
- 2) икопѣ л[є]тѣвъ сквози оуши коневѣ ‘i kopia przeleciawszy między uszy koniowi’ (HKPЯ: ПБЛ, 23а, 20–21)
 - plus kierunku – zbliżanie
 - intymność – swobodna
 - obiektywność

¹¹ Wszystkie podkreślenia w cytowanych przykładach pochodzą od autora artykułu.

- 3) anioł boży posłan do Eipta ku Jozefowi (RP116/21–22)
 - plus kierunku – zbliżanie
 - intymność – swobodna
 - obiektywność
- 4) и[ш]ните [пре] паволочиты рѹси ‘uszyjcie żagle pawołoczne Rusi’ (HKPЯ: ПБЛ, 12d, 14–15)
 - plus kierunku – zbliżanie
 - intymność – swobodna
 - subiektywność

2.2. Jerzy Kuryłowicz – przypadki gramatyczne i konkretne

- 5) anioł boży posłan do Eipta ku Jozefowi (RP 116/21–22)

Celownik adwerbalny występuje tu w funkcji konkretnej (przy-słówkowej). W tym wypadku jest to szczególnie widoczne: czasownik *posłać* otwiera trzy pozycje składniowe: *ктоś послал что где-то*, z czego ostatnie miejsce wypełnia fraza *do Eipta*; gdyby na niej poprzestać, mielibyśmy zdanie pełne i niedewiacyjne. Dodatkowy okolicznik wyrażony konstrukcją przyimkowo-przypadkową nie ma zatem związku z walencją i musi zostać uznany za wnoszący nową treść.

- 6) въдан ны володимира ‘wydaj nam Włodzimierza’ (HKPЯ: ПБЛ, 27c, 23–24)

Celownik adwerbalny pełni tu funkcję gramatyczną. Czasownik dawania i jego derywaty mają rząd celownikowy. Dativ jest więc i w tym wypadku konotowany, a zatem nie wnosi dodatkowego ładunku semantycznego.

- 7) старѣшина чинѹ англѣску ‘naczelnik chóru anielskiego’ (HKPЯ: ПБЛ, 34c, 26–27)

Celownik adnominalny ma w tym przykładzie funkcję czysto gramatyczną: wydaje się bowiem, że staroruski rzeczownik **старѣшина** obligatoryjnie łączy się z celownikiem, por. **и бѣ старѣшина имѣ невродѣ; и призва старѣшину конюхомѣ**. Trzeba by zastanowić się, czy datiw w konstrukcjach tego typu, uderzająco podobnych do słynnego polskiego *matka dzieciom*, wnosi element semantyczny.

Z punktu widzenia teorii Kuryłowicza – nie. Dativ stanowi tu uzupełnienie wymagań składniowo-semantycznych nadrzędnika, który reprezentuje klasę wyrazów nazywających kogoś, kto jest kimś dla kogoś. Wybór akurat celownika jest zupełnie przypadkowy; w tej roli równie dobrze sprawdzał się i sprawdza np. dopełniacz, por. *matka dzieci*.

8) wstawszy da jemu, cokoli jemu będzie potrzebizna (RP 275/3–5)

Jest to celownik adnominalny o funkcji gramatycznej. Rzeczownik *potrzebizna* jest derywatem od czasownika niewłaściwego *potrzeba* (*komuś czegoś*), dziedziczącym jego składnię. Zaimek **jь* w celowniku wypełnia więc miejsce dla siebie przeznaczone jako zwykłe dopełnienie, nie zaś okolicznik.

2.3. Charles Fillmore – przypadki głębokie i powierzchniowe

9) мѣстиславъ же емь впрѣ мѣсти ‘Mścislaw zaś dawszy wiarę podstępowi’ (НКРЯ: ПВЛ, 87с, 7–8)

W tym zdaniu dativus jest reprezentowany na powierzchni formą mianownika мѣстиславъ. Jest to zarazem podmiot zdania. Mianownik spełnia tu warunki definicyjne głębokiego datiwu: „istota żywa, która nie jest agensem, a której dotyczy czynność lub stan wyrażone przez czasownik” (EJO, hasło: *Грамматика przypadków*).

10) и поча ходити по дѣбрѣмъ. и по горамъ ‘i zaczął chodzić po lasach i po górach’ (НКРЯ: ПВЛ, 58d, 1–2)

Oba wyrażenia przyimkowo-celownikowe по дѣбрѣмъ i по горамъ oddają głęboki locativus, czyli przypadek miejsca. Co warte zauważenia i podkreślenia, gramatyka przypadków jak widać zdaje sprawę z tego, o czym później będzie pisał Kempf, mianowicie o wielorakiej naturze przypadku pojmowanego holistycznie jako datiw.

11) возложи бѣ князю въ ср(д)це ‘włożył Bóg kniaziowi w serce’ (НКРЯ: ПВЛ, 58с, 6–7)

Tutaj czynność dokonuje się na istocie żywej, dla niej i ze względu na nią, forma celownika князю wyraża zatem benefactivus. Nie byłoby

jednak znacznym uchybieniem dostrzec tu dativus, gdyż definicyjne zakresy tych dwóch przypadków wydają się nieprecyzyjne.

2.4. Kognitywizm – prototyp i peryferia

12) i dali chwałę miłemu Jesukrystowi (RP 755/4–5)

Rudzka-Ostyn pisze:

Wariant najbardziej centralny, do którego można odnieść wszystkie inne, odwołując się do rozmaitych mechanizmów rozszerzenia, denotuje doświadczającego, który jest istotą ludzką, a w szczególności odbiorcą jakiegoś przedmiotu. Czasownik wyraża fizyczny transfer, przekazywany przedmiot jest natury fizycznej, zaś inicjatorem transferu jest istota ludzka w roli agensa (Rudzka-Ostyn 2000b: 101).

W powyższym przykładzie z *Rozmyślania przemyskiego* celownik, choć wyraża relację dawania-odbioru uznawaną za prototypową, ma wiele cech świadczących o odejściu od prototypu. Nie ma w tekście mowy o fizycznym transferze (dawanie chwały, jak dawanie komuś głosu, jest aktem przekazywania pozamaterialnym) ani o fizycznej rzeczy (chwała to abstrakcja), natomiast z pełnego kontekstu zdania wynika, że inicjatorami transferu są „bałwani”, którą to nazwą autor określił wyobrażenia bóstw pogańskich.

13) **КО** **УЦЬ** **ТИ** **УМРАТЬ** **ІЄ** **ЖАРІТАІЖІ** ‘że ojciec ci umarł’ (НКРЯ: ПВЛ, 49d, 26–27)

W tego typu konstrukcjach mamy do czynienia z jednym z wariantów peryferyjnych. Sytuacja jest ciekawa z tego względu, że czasownik, przy którym pojawia się datiw, jest niewolicjonalny i nie stanowiąc „wyrażenia układu dynamiki sił” (Rudzka-Ostyn 2000b: 115), wyklucza pojęcie oddziaływania na coś. Pojęcie oddane przez **УМРАТЬ** to jednak stan, który „dotyczy obiektów związanych w jakiś sposób z desygnatem celownika i [...] wobec tego desygnat ten może być konstruowany jako doznający skutków tego, co się z tymi przedmiotami dzieje” (Rudzka-Ostyn 2000b: 115). Rudzka-Ostyn krytykuje tezę Anny Wierzbickiej,

jakoby w tego rodzaju użyciach datiw wyrażał wyłącznie utratę czegoś, i stwierdza, że może on wyrażać także „spontaniczne nabywanie” (Rudzka-Ostyn 2000b: 116).

14) a odtychmiast powiedam wam (RP 540/10–11)

Dativ pojawia się jako „variant, który koduje odbiorców informacji, choć nie jest to informacja dowolnego rodzaju” (Rudzka-Ostyn 2000b: 103). Warto przy tej okazji dodać, że dawna wariantowość przyimkowości i bezprzyimkowości celownika przy słowach mówienia (por. powyższy przykład z: *tedy rzekł k swem zwolenikom*) była przez badaczy, w tym przez Kempfa, uznawana za dowód na to, że ta kategoria czasowników łączy w sobie cechę przekazywania czegoś (bezprzyimkowy datiw) oraz kierunku aktu mowy (przyimkowy allatiw).

2.5. Stanisław Karolak – symbol argumentowy przy niejawnym predykacie

15) Wawrzyniec żałuje na Marcina, iż jemu macierz zabił (Dział)

„Szereg struktur przyłączonych sekundarnie do czasownika to struktury adnominalne, w których dativus jest argumentem relacji część–całość wyrażonej frazą nominalną” (Karolak 2006: 254). Karolak egzemplifikuje tę tezę parą przykładów *Żona Jana zachorowała : Janowi zachorowała żona*. Na tym tle *jemu* z cytowanego zdania *Kodeksu Działyńskich* musi być uznane za niewnoszące własnego, niepodległego znaczenia, a tylko wyrażające relację przynależności odpowiadającą frazie *jego macierz*.

16) и [ш] нитѣ [прѣ] паволочиты рѹси ‘uszyjcie żagle pawołoczne Rusi’ (HKPЯ: ПВЛ, 12d, 14–15)

Karolak neguje konkretność datiwu w takich konstrukcjach; jego zdaniem także w tym wypadku celownik jest czysto gramatyczny jako wykładnik argumentu w strukturze przyłączonej (Karolak 2006: 254). Przypomnę, że tradycja nazywa ten typ datiwu celownikiem pożytku (dativus commodi) i przypisuje mu znaczenie z uwagi na brak jego konotacji ze strony predykatu.

17) **и сташа ночьлегу** ‘i stanęli na nocleg’ (HKPЯ: ПБЛ, 93a, 13)

W świetle koncepcji Karolaka forma **ночьлегу** nie pełni funkcji semantycznej, ale poprzez nią wyraża się elidowana struktura zdaniowa. Dokładna postać tej struktury jest trudna do ustalenia, co wynika poniekąd z trudności przeprowadzenia granicy między kauzatywnością i celowością (por. *stanęli, by urządzić nocleg* vs *stanęli, ponieważ chcieli urządzić nocleg*).

18) **симъ пѣрвѣе положены книги** ‘tym najpierw przełożone księgi’ (HKPЯ: ПБЛ, 10c, 13–14)

Jedyne znaczenie zaimka w celowniku, mogące tu wchodzić w rachubę, to znaczenie przeznaczenia, o którym Karolak pisze, że

pojawia się poważna wątpliwość co do tego, czy morfemy typu końcówek przypadku mogą być wykładnikami złożonych pojęć, takich jak pojęcie przeznaczenia (= idea spowodowania, aby ktoś miał coś). Wydaje się, że bardziej naturalne byłoby potraktowanie idiomatycznej wersji z datiwem jako wynik redukcji przyłączonej struktury zdaniowej, w której dativus pełni funkcję wykładnika jednego z argumentów predykatu wewnętrznego (Karolak 2006: 253–254).

2.6. Zdzisław Kempf – dativus, allativus i finalis

19) **и сташа ночьлегу** ‘i stanęli na nocleg’ (HKPЯ: ПБЛ, 93a, 13)

Jest to przykład czystego finalisu (o tym przypadku zob. Kempf 1978: 94). Finalis był w prasłowiańszczyźnie przypadkiem celu; jego jedynym reliktem w języku polskim jest wyraz *czemu*, pierwotna forma celownika w funkcji celowej (zob. Kempf 1978: 27–29). Niewiele pozostało świadectw finalisu bezprzyimkowego z dawnych epok, Kempf wymienia tylko trzy przykłady z zabytków staropolskich. Z czasem składnia bezprzyimkowa została zastąpiona przyimkową, podobnie jak miało to miejsce w wypadku allatiwu.

W powyższym przykładzie staroruskim znaczenie celowe formy datywnej jest bezdyskusyjne: w tłumaczeniu na polski to zdanie brzmiałoby „i stanęli na nocleg” lub „i stanęli, aby urządzić nocleg”.

20) и вѣзвращашеть сѧ кыєву ‘i wracał się do Kijowa’ (HKPЯ: ПБЛ, 47a, 18–19)

Ten formalny celownik Kempf uznałby za przykład archaicznego allatiwu, czyli przypadku zbliżania, ruchu w stronę czegoś. W obsłudze allatiwu dość szybko wyspecjalizowały się przyimki: w polszczyźnie najpierw *k(u)*, który następnie został zdominowany przez łatywne *do* z dopełniaczem (por. *i przyszedł do swego miasta Kafarneum* – RP 292/15–16).

21) tedy rzekł k swem zwolenikom (RP 591/22–23)

Kempf pisze o tym podtypie allatiwu, że „składnia mówienia do kogoś, reprezentowana w dawnej polszczyźnie przez bezprzyimkowy celownik, okazała się najtrwalsza, bo pozostała jeszcze do dziś” (Kempf 1978: 93). Tu mamy dość ciekawy przykład allatiwu mówienia z przyimkiem *k*, co znajdujemy także w zabytkach staroruskich (por. **и рече ѡ асколѣдовѣ и дировѣ** ‘i rzekł Oleg ku Askoldowi i Dirowi’). Być może jest to efekt nadmiernej ekspansji tego przyimka jako wyróżnika allatiwu w opozycji do datiwu (por. Kempf 2007: 119–120).

22) i dał mu sie całować w swoje święte usta (RP 619/7–8)

Według Kempfa wyróżnikiem datiwu, odcinającym go od allatiwu, jest fakt, że „przedmiot czasownika rządzącego datiwem jest zasadniczo osobą, rzadziej zwierzęciem, a tylko w sytuacjach metonimicznych bywa rzeczą” (Kempf 2007: 115). Tutaj mamy nie tylko semantyczną relację dawania uwarunkowaną znaczeniem predykatu, ale i cechę osobowości u desygnatu zaimka *mu*.

Co ważne, Kempf uważa, że pierwotnie istniał wyłącznie allatiw, a znaczenia finalne czy datywne wykształciły się z niego później (Kempf 2007: 119). Ma to związek z jego lokalistyczną koncepcją przypadku, o której była wcześniej mowa.

2.7. Podsumowanie

Spośród prezentowanych tu koncepcji nie każda jest w równym stopniu przydatna do praktycznej analizy celownika słowiańskiego. Niektóre wydają się sprawdzać wyłącznie w wymiarze teoretycznym, np. modele Hjelmsleva czy Jakobsona są bardzo ogólne i choć teoretycznie

atrakcyjne, to bezradne wobec rozmaitości funkcji datiwu. Koncepcja Fillmore'a, mimo że cenna dzięki zwróceniu uwagi na semantyczny aspekt omawianej kategorii, zdaje się w wielu miejscach niedopracowana, o czym świadczy choćby niejasna różnica między głębokim datiwem a benefactiwem; co więcej, wydaje się ona nie przystawać do języków fleksyjnych tak dobrze, jak do pozycyjnej angielszczyzny. Argumenty Karolaka, starającego się dowieść gramatyczności datiwu, są interesujące i odkrywcze, choć miejscami zbyt uogólniające: nie można przykładowo zrównywać funkcji datiwu w zdaniach *Piotr dał kotu jeść* i *Zbudowaliśmy wam pałac*; przeczy temu zarówno inna składnia datiwu w tych zdaniach, jak i inne jego znaczenie.

Wydaje się, że podejścia Kuryłowicza, Kempfa oraz kognitywne najlepiej objaśniają bogactwo form i funkcji przypadku na przykładzie datiwu. Kuryłowicz, nie rozstrzygając raz na zawsze natury celownika, dał narzędzia, by go badać, mianowicie rozróżnił użycia przypadków prymarne i sekundarne oraz funkcje gramatyczne i konkretne. Przy pomocy tych pojęć można wiele wystąpień datiwu zinterpretować albo jako konstrukcje czysto syntaktyczne, albo jako wnoszące pewną wartość semantyczną. Kempf, w swoim krytycznym stosunku do tradycji, odrzucił podejście *stricte* morfologiczne, a ponadto rozłożył tzw. datiw na kilka przypadków różniących się funkcją, co pozwala na wytłumaczenie niektórych historycznych procesów oraz pewnych rozbieżności w funkcjach tradycyjnego datiwu. Z kolei kognitywizm zagłębił się w semantykę datiwu i powiedział o niej bardzo dużo; część tych ustaleń jest łudząco podobna do tez Kempfa, jakkolwiek zamiast podziału datiwu na trzy przypadki kognitywiści operują pojęciami znaczeń centralnego i peryferyjnych.

Literatura

- Bühler K., 2004, *Teoria języka*, tłum. J. Koźbiał, Kraków.
Dział: *Kodeks Działyńskich*, w: *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego*, Kraków 2006, [online: <https://ijp.pan.pl/publikacje-elektroniczne/korpus-tekstowstaropolskich>].
EJO: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 2003, red. K. Polański, wyd. 3, Wrocław.

- Fillmore Ch., 1967, *The Case for Case*, w: *Proceedings of the Texas Symposium, on Language Universals, April 13–15*, red. E. Bach, R. Harms, New York.
- Heinz A., 1965, *System przypadkowy języka polskiego*, Kraków.
- Hjelmslev L., 1972, *La catégorie des cas: étude de grammaire générale*, München.
- Jakobson R., 1936, *Beitrag zur allgemeinen Kasuslehre: Gesamtbedeutungen der russischen Kasus*, w: R. Jakobson, *Selected Writings*, t. 2: *Word and Language*, The Hague–Paris 1971, s. 23–71.
- Karolak S., 1965, *Przypadek a przyimek*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. XXIII, s. 143–158.
- Karolak S., 1975, *Syntaktyczne a semantyczne funkcje przypadków*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. XXXIII, s. 85–93.
- Karolak S., 1993, *Czy istnieją przypadki głębokie w semantycznym systemie języka? (wokół The Case for Case Fillmore’a)*, w: *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. V–VI: *Konfrontacja językowa. Słotwótwórstwo. Wybrane kategorie semantyczne*, red. V. Koseska-Toszeza, M. Korytkowska, Warszawa, s. 81–120.
- Karolak S., 2006, *Czy dativus jest przypadkiem semantycznym?*, w: *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*, red. I. Bobrowski, K. Kowalik, Kraków, s. 249–256.
- Kempf Z., 1978, *Próba teorii przypadków. Część I*, Opole–Wrocław.
- Kempf Z., 2007, *Próba teorii przypadków. Część II*, Opole.
- Kuryłowicz J., 1960, *Le problème du classement des cas*, w: *Esquisses linguistiques*, red. J. Kuryłowicz, Wrocław–Kraków, s. 131–150.
- Kuryłowicz J., 1987a, *O rozwoju kategorii gramatycznych*, w: J. Kuryłowicz, *Studia językoznawcze. Wybór prac opublikowanych w języku polskim*, Warszawa, s. 116–144.
- Kuryłowicz J., 1987b, *Zagadnienie klasyfikacji przypadków*, w: J. Kuryłowicz, *Studia językoznawcze. Wybór prac opublikowanych w języku polskim*, Warszawa, s. 181–184.
- Milewski T., 1967, *Językoznawstwo*, Warszawa.
- RP: *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. 1–2, wyd. Felix Keller i Wacław Twardzik, Freiburg i. Br. 1998 i 2000.
- Rudzka-Ostyn B., 2000a, *Przypadek a role semantyczne*, w: B. Rudzka-Ostyn, *Z rozważań nad kategorią przypadku*, tłum. E. Tabakowska, Kraków, s. 51–80.
- Rudzka-Ostyn B., 2000b, *Celownik w języku polskim*, w: B. Rudzka-Ostyn, *Z rozważań nad kategorią przypadku*, tłum. E. Tabakowska, Kraków, s. 98–132.

- Topolińska Z., 1999, *Język, człowiek, przestrzeń*, Warszawa–Kraków.
- Topolińska Z., 2010, *W sprawie przypadku. Gawęda językoznawcza*, Poznań.
- Topolińska Z., 2015, *O tzw. kategoriach gramatycznych (ze szczególnym uwzględnieniem kategorii przypadku)*, „Rocznik Sławistyczny”, t. 64, s. 159–166.
- Wierzbicka A., 1988, *The meaning of a case: a study of the Polish dative*, w: *The Semantics of Grammar (Studies in Language Companion Series, t. 18)*, red. A. Wierzbicka, Amsterdam–Philadelphia, s. 391–433.
- НКРЯ: ПБЛ – ПОВЕСТЬ ВРЕМЕННЫХ ЛЕТ, w: *Национальный корпус русского языка*, [online: <http://www.ruscorpora.ru/index.html>].

The case as a theoretical problem

Summary

The starting point of the article is the wide context of various case theories on which the understanding of this particular case depends. In the article, I present views on the case of such researchers as Karl Bühler, Louis Hjelmslev, Roman Jakobson, Jerzy Kuryłowicz, Adam Heinz, Noam Chomsky, Charles Fillmore, Simon Dik, John Anderson, Brygida Rudzka-Ostyn, Zuzanna Topolińska. Stanisław Karolak and Zdzisław Kempf. An analytical complement to the essay is the operationalization of selected concepts of the case on the example of the North Slavic dative. Interpretation of the examples from Old Polish and Old-Russian language allows to draw (cautious) conclusions about the usefulness of particular theories in the research on the Slavic dative case.

Termin *adverbium* w łacińskojęzycznych gramatykach języka polskiego

Słowa kluczowe: historia językoznawstwa, gramatyki polskie, polscy lingwiści, przysłówki, *adverbium*

Keywords: history of linguistics, Polish grammars, Polish linguists, adverb, *adverbium*

1. Celem pracy jest rekonstrukcja referencji terminu *adverbium* w najstarszych opracowaniach gramatycznych dotyczących języka polskiego, które podejmują problematykę opisu części mowy. Wśród szczegółowych zagadnień, które zostaną podjęte, plasują się pytania: co było rozumiane przez termin *adverbium*, jakie były kryteria przydziału danego wyrazu do tej kategorii oraz w jaki sposób tak wyłoniona grupa była segregowana wewnątrznie. W dalszej kolejności zostanie podjęta kwestia relacji między terminami *przysłówek* – *adverbium*, ich domniemanej równoznaczności czy też ciągłości w rozwoju terminologii gramatycznej.

1.1. Jako podstawę analizy przyjmuję opisy zamieszczone w odpowiednich ustępach (zazwyczaj zatytułowanych po prostu *Adverbium* lub *De Adverbio*) w następujących pracach gramatycznych:

- Piotr Statorius-Stojeński, *Polonicae grammatices institutio. In eorum gratiam, qui eius linguae elegantiam cito & facile addiscere cupiunt*, Maciej Wirzbięta, Drukarnia Królewska, Kraków 1568;
- Mikołaj Volckmar, *Compendium linguae Polonicae in gratiam iuventutis Dantiscanae collectum a Nicolao Volkmaro*, Jakub Rhode, Gdańsk 1594¹;

¹ Do analizy wykorzystano drugie wydanie z roku 1612. Pierwsze wydanie podręcznika Volckmara długo uznawano za zaginione, dziś wiadomo, że dwa jego egzem-

- Franciszek Meniński, *Grammatica seu institutio Polonicae linguae in qua etymologia, syntaxis & reliquae partes omnes exacte tractantur; in usum exterorum*, Georgius Forster, Gdańsk 1649.

Wszystkie trzy dzieła należą do gatunku łacińskojęzycznych gramatyk języka polskiego do użytku dydaktycznego. Z uwagi na wymagania skrótego opisu rezygnuję z podawania dalszych szczegółów technicznych tych dzieł oraz charakterystyki ich autorów, uznając je za powszechnie znane przynajmniej w zarysie². Przypomnę jedynie, że badacze zagadnienia – np. Przemysław Zwoliński (1956a, 1956b, 1956c) czy Władysław Pniewski (1938) – uznają je za zależne od siebie w ogromnym stopniu (według Zwolińskiego w wypadku pary Volckmar – Stojęński zbieżne jest aż 90% materiału!). W związku z tym uważam za uzasadnione rozpatrywanie ich jako reprezentacji pewnej tradycji w zakresie wiedzy / koncepcji lingwistycznych. Ponieważ wszystkie powstały w okresie, który według periodyzacji historii polszczyzny Zenona Klemensiewicza nazywa się dobą średniopolską (Klemensiewicz 2002: 215–216), będę w stosunku do nich używał określenia *średniopolski* oraz *średniopolska tradycja gramatyczna*.

1.2. Wspomniana tradycja gramatyczna nie kończy się rzecz jasna na trzech branych przeze mnie pod uwagę opracowaniach. Bibliografie dokumentujące najstarszą twórczość językoznawczą wymieniają w swoich wykazach wiele podobnych dzieł napisanych i wydanych w okresach staro- i średniopolskim, zarówno samodzielnych, jak i stanowiących partie dołączone do prac innego rodzaju: Jan Łoś (1915a) podaje ich 7, ograniczając się cezurą 1543 r.; zestawienie pod redakcją Marii Renaty Mayenowej mówi o 98 do końca XVIII w. (Mayenowa 1955), wliczając dzieła przechowane tylko w rękopisach; Edward Stankiewicz (1984) zaś

plarze przechowały się w bibliotekach niemieckich: w Tybindze oraz w Gotha. Być może jeden znajduje się także w Polsce, w Bibliotece Śląskiej w Katowicach: egzemplarz w katalogu jest zapisany jako pierwodruk, jednak z uwagi na jego defekty (brak m.in. karty tytułowej) trudno go jednoznacznie zidentyfikować. Niemniej według Bartłomieja Czarskiego (2014) poszczególne wydania nie różnią się od siebie znacząco.

² Przeglądy najważniejszych informacji na temat branych pod uwagę gramatyk łatwo odnaleźć na łamach „Poradnika Językowego” (Czarski 2014; Kępińska 2014; Kowalczyk 2015) – odnaleźć je można również w internecie, zamieszczone jako część projektu *Gramatyki UW* [on-line]. Tam również można znaleźć obszerniejszy zestaw literatury przedmiotowej dla każdego z nich.

podaje do tej granicy 71. Zwoliński (1956c: 368–369) postuluje, aby do badań przedmiotowych nad zjawiskami językowymi brać pod uwagę co najmniej 8 prac z dostępnego zbioru. Ograniczenie się w poniższej pracy do trzech opracowań ma wymiar przede wszystkim praktyczny. Nie wszystkie z przechowanych traktatów gramatycznych posiadają rozwinięte partie omawiające *adverbium* jako część mowy. Nie wszędzie również informacje te są wystarczająco szerokie, by móc pokusić się o wyciąganie z nich jakichkolwiek wniosków.

1.3. W dalszej części pracy będę się odwoływał również do wybranych opracowań późniejszych, by włączyć do porównania niektóre koncepcje współczesne.

2. W żadnej z branych pod uwagę gramatyk termin *adverbium* nie został zdefiniowany *explicite*. Jego definicję oraz zasady przypisywania mu jednostek należy rekonstruować na podstawie danych dostępnych wewnątrz tekstu: wskazówek opisowych oraz charakterystyki zamieszczonych przez autorów opracowań przykładowych wyrazów (ciągów wyrazowych).

2.1. Sami gramatycy zwracają uwagę na fakt, że *adverbium* jest klasą niejednorodną, składającą się z jednostek o różnych zakończeniach (budowie), a także zróżnicowanym znaczeniu (warstwie semantycznej) i pochodzeniu (używano tu podziału na jednostki pierwotne i jednostki pochodne od jednostek innych klas). Tym samym można przyjąć, że w wyodrębnianiu tej klasy nie bierze się pod uwagę kryteriów morfologicznych, semantycznych lub historycznych jako czynników jednoznacznie rozstrzygających lub globalnych (tj. odnoszących się do każdej jednostki zbioru). Należy również wspomnieć, iż przedstawiane przez średniopolskich gramatyków propozycje klasyfikacyjne nie są także w swoich założeniach wyczerpujące (tj. nie tworzą klasyfikacji zamkniętych).

2.2. Na podstawie przytaczanej przez autorów egzemplifikacji możliwe jest wysunięcie hipotezy, iż podstawowym kryterium, na podstawie którego gramatycy przypisują daną jednostkę leksykalną do *adverbiów*, jest jej składniowe powiązanie z czasownikiem. Powiązanie to jednak nie da się bliżej scharakteryzować czy skonkretyzować w ramach kategorii logicznych stosowanych w językoznawstwie współczesnym jako cecha dystynktywna. Należy je rozumieć szeroko, tj. jako powiązanie

lewo- lub prawostronne, z zastrzeżeniem, że pod względem znaczenia odnosi się do samej czynności (procesu/stanu), nie zaś do jej podmiotu (subiektu) lub przedmiotu (obiektu). Dalej, przysłówkami w ujęciu średniopolskim są także te wyrazy, które wykazują związek na poziomie wyższym niż zdanie (np. odnoszące się do poprzedniej wypowiedzi w dialogu, np. *tak, ano, koniecznie, iście, nie, bynajmniej, żadną miarą*, lub konsytuacji, np. *owoć*). Dodatkowo wśród przykładów pojawiają się także jednostki, które wcale nie muszą składniowo łączyć się z czasownikiem. Dla niektórych nie da się znaleźć nawet takich poświadczeń w ogóle – mogą występować jako określenie innych części mowy, np. przymiotników, zaimków, liczebników. Doskonałym przykładem jest tu wyraz niemal, zaliczany przez gramatyków do *adverbiów quantitatis* bądź *intendendi* (por. niżej), który w znanych poświadczeniach łączy się z liczebnikami, np. „przez lat niemal sześćdziesiąt trwała jedność kościelna” (SkarJedn 213, 352, za SPXVI s.v. niemal) lub określeniami cech (przymiotnikowymi lub zaimkowymi), np. „gdy już dostarzał się a nyemal zgrzybyiałem się sstał” (GliczKsiąż O8, za SPXVI ibidem).

2.3. Nierozwiązanym dla mnie problemem pozostaje, dlaczego Statorius-Stojeński włącza do klasy *adverbiów* – w pełnym oderwaniu od przyjętej klasyfikacji wewnętrznej – jednostkę wyrazową *cyt*. W innym miejscu mówi, że jest to *interiectio silentii*, tak też chyba należy ten wyraz interpretować (tj. jako wykrzyknik) w świetle innych dostępnych poświadczeń (por. SPXVI s.v. *cyt*). Być może chodzi tu o wskazanie, że *adverbium* jest nie tylko właściwością gramatyczną wyrazu, ale również funkcją, jaką mogą przyjmować jednostki należące do innych klas (w tym wypadku wykrzykników). Takie podejście autorów gramatyk do pojmowania przysłówka tłumaczyłoby także, dlaczego wśród ich rejestrów pojawiają się wyrazy, które nie są poświadczone w tekstach jako jednostki zleksykalizowane, tj. zupełnie oderwane od swoich podstaw (np. *słysz!* (jako *adv. vocandi*) < *słyszeć* czy *trafunkiem* (jako *adv. eventus*) < *trafun(e)k*).

2.4. W średniopolskiej tradycji gramatycznej *adverbia* były uznawane za jednostki odmienne³. U podstaw tego konceptu stoją dwie obserwacje: operacja stopniowania (regularnego lub supletywnego,

³ Istnieją współcześnie punkty widzenia, zgodnie z którymi przysówek jest zneutralizowaną pod względem liczby, rodzaju i przypadku formą przymiotnika, a zatem częścią paradygmatu fleksyjnego (zob. np. Heinz 1988: 145; Saloni, Świdziński

bo te dwa rodzaje były rozróżniane przez gramatyków) możliwa do przeprowadzenia dla niektórych przysłówków (być może rozumiana jako element deklinacji *sensu largo*, tj. każdej zmiany w obrębie końcówki leksemu, czy to fleksyjnej, czy to sufiksальной) oraz pozorne zmiany końcówki przypadkowej, jakie zachodzą dla nich podczas zestawiania par jednostek typu *daleko* : *z daleka*, *dawno* : *od dawna*, *mało* : *bez mała* lub *mało* : *po mału* [!]⁴. Ze współczesnego punktu widzenia oba argumenty są raczej nie do przyjęcia. Termin *deklinacja* odnosi się obecnie do paradygmatów fleksyjnych formacji imiennych (zob. np. Morfologia: 149), natomiast stopniowanie jako proces słowotwórczy do nich siłą rzeczy nie może należeć⁵. Z kolei formy pozornej odmiany przedstawionego typu również nie występują w ramach jednego paradygmatu fleksyjnego, mimo iż posiadają związki historyczne, a nawet stanowią wobec siebie częściowe homonimy. Na podstawie ustaleń historycznych wiadomo, że formy przysłówków typu *dalek-o* wywodzą się z mianowników lub bierników neutrum niezłożonej (rzeczownikowej) odmiany przymiotników (tak np. w GHJP: 238–239)⁶. Pozorne przypadki zależne wyżej wymienionych przysłówków należy zatem rozpatrywać jako pochodne niezachowanych form przymiotnikowych lub ich substancywizowanych abstraktów.

2.5. Na szczególną uwagę w oczach współczesnych badaczy zasługuje fakt, iż przynależność do klasy *adverbiów* w średniopolskich gramatykach nie musi się odnosić tylko do pojedynczych wyrazów w rozumieniu graficznym. Wśród przykładów wymienianych przez autorów da się znaleźć takie, które składają się z więcej niż jednego elementu. Lwią część takich wypadków stanowi połączenie rzeczownika z przymikiem lub zaimkiem, np. *po jutrze*, *na wet*, *o włos*, *ty*

2001). Poza jednak samym faktem „odmienności” spojrzenie nowożytne i średniopolskie nie pokrywają się.

⁴ Co ciekawe dokładnie to samo zjawisko Jan Tokarski (1949: 14–16) wskazywał jako dowód na fleksyjny (w ograniczonym, „uszywnionym” zakresie) charakter przysłówków.

⁵ Przyjmuję perspektywę zastosowaną przez autorów wspomnianej tzw. „żółtej gramatyki”. Niemniej nie można pominąć faktu, że są językoznawcy włączający stopień do kategorii fleksyjnych dla formacji imiennych (zob. np. Saloni, Świdziński 2001: 87; EJO s.v. deklinacja).

⁶ Łoś (1915b: 174–175) zwraca dodatkowo uwagę, że w staropolszczyźnie typową pozycją składniową dla form tego rodzaju jest określenie dopełnienia.

czasem. Wówczas rzecz jasna nie można mieć pewności, czy rozdzielna pisownia jest motywowana względami prozodycznymi, czy też nie jest to zwyczajnie hiperpoprawna (rekonstruuująca) konwencja zapisu już zleksykalizowanych struktur. Wątpliwości co do tego podszyca choćby pobieżny ogląd wystąpień niektórych zapisanych przez gramatyków jednostek w tekstach im współczesnych. Bywa, że jednostka zapisana w gramatykach rozdzielnie, w tekstach pojawia się w pisowni łącznej: np. *po mału* : *pomału*. Pomoc w rozstrzygnięciu tej kwestii mogłyby stanowić wystąpienia tekstowe, które wskazywałyby brak integralności fonetycznej połączenia dwóch jednostek (np. gdyby między obserwowanymi elementami pojawiłby się dodatkowy człon: **po wielce mału*)⁷.

2.6. Obok wzmiankowanych jednostek występują takie ciągi, których elementy wyraźnie dają się zaklasyfikować jako jednostki autosemantyczne (np. *jako jedno, żadną miarą*), a nawet takie, które układają się w pełne wypowiedzenie (np. *jakom cnotliwy, bodaj mię zabito*). Takie traktowanie przysłówków nasuwa skojarzenia ze współczesnymi propozycjami wyróżniania jednostek językowych, które – jak powszechnie wiadomo – abstrahują od rozłączności graficznej jako kryterium dysfunktywnego⁸. Jest ono tu jednak uprawnione w minimalnym stopniu. Wydaje się bowiem, że identyfikacja ciągów wyrazowych jako jednej jednostki przysłówkowej w średniopolskich gramatykach następuje na drodze poszukiwania ekwiwalencji z jednostkami łacińskimi – w tych wypadkach, w których nie jest możliwe przedstawienie elementu równoznacznego z danym wyrazem łacińskim, autorzy gramatyk decydują się na wprowadzenie wielowyrazowego translatu. W kilku miejscach Statorius-Stojęński mówi nawet wprost, że pewne *adverbia* polskie nie mają jednostkowego odpowiednika łacińskiego (np. *z zarzecza, z zalipia*). Jest także i drugie wytłumaczenie: być może wśród autorów średniopolskich gramatyk przysłówek tylko prymarnie jest postrzegany jako właściwość gramatyczna, natomiast wtórnie traktowano go jako

⁷ Przy czym nawet wówczas nie byłaby to decydująca przesłanka do formułowania ogólnych hipotez. Także dziś podobny zabieg może służyć jako środek do nadania tekstowi określonych cech stylistycznych jako gra z konwencją składniową, por. znaną linijkę Michała Zabłockiego i Grzegorza Turnaua: *po cichu* | *po wielkiemu cichu* (z utworu *Cichosza*).

⁸ Mowa tu rzecz jasna o koncepcji jednostek języka Andrzeja Bogusławskiego (zob. np. Bogusławski 1976).

przyczasownikową pozycję składniową, którą później w tradycyjnej gramatyce nazwie się okolicznikiem (por. EJO s.v. okolicznik).

2.7. W świetle tego, co zostało przedstawione wyżej, wydaje się, że można zaproponować ogólną definicję postulowaną dla terminu *adverbium* przez gramatyków średniopolskich w następującej postaci – jest to mianowicie:

jednostka języka (wyraz lub fraza) powiązana syntaktycznie z czasownikiem (wtórnie także innymi częściami mowy), która określa, modyfikuje lub uszczegóławia jego znaczenie, nie pełniąc składniowej funkcji dopełnienia. W pewnych wypadkach może pozostawać w formalnym związku z przymiotnikiem i/lub podlegać operacji stopniowania.

Ze współczesnego punktu widzenia tak skonstruowana definicja jest co najmniej trudna do przyjęcia. Przede wszystkim nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcia, a co za tym idzie, jest zupełnie nieoperacyjna. Wśród kryteriów dyferencjacji miesza się tu kilka różnych poziomów języka (np. składniowy i gramatyczny, przedmiotowy i metatekstowy). Używa się w niej kategorii, które same w sobie nie są ani wyczerpujące, ani też wystarczające do bezspornego przypisania jednostki do określonej klasy. Nie ma także mowy o tym, w jaki sposób tak określone *adverbium* sytuuje się wśród pozostałych wyszczególnianych przez gramatyków części mowy. Tym samym nakreślona na tej podstawie klasa *adverbium* pozostaje bytem klasyfikacyjnym o dość wyraźnie zarysowanym centrum (formacje odprzymiotnikowe, stopniowalne), jednakże nieostrą w swoich granicach. Wydaje się jednak, że jest to świadomy zabieg średniopolskich gramatyków, którzy traktowali ją jako swojego rodzaju „pojemnik odpadowy” na nieidentyfikowalne w ramach innych szufladek klasyfikacyjnych elementy językowe.

2.8. Jak wspomniano, dla analizy jednostek dawnych okiem współczesnego badacza taka definicja *adverbium* nie może mieć poważniejszego znaczenia ze względu na trudności w jej skutecznym zastosowaniu. Zresztą próba stosowania dziś pojęć dawnych, sprzed okresu kształtowania się językoznawstwa jako nauki o podstawach teoretycznych, wydaje się bezcelowa. Jednakże nie oznacza to, że równie bezcelowe są wysiłki mające na celu rekonstrukcję dawnych kategorii

pojęciowych. Wskazywanie ich kształtów pozwala nie tylko czysto kronikarsko określić, jak pewne pojęcia były wykorzystywane przez pierwszych „językoznawców” działających na ziemiach polskich i odnoszących się do materiału języka polskiego, czy też jak plasują się w historii myśli lingwistycznej w Polsce (o czym jeszcze będzie niżej). Co bodaj bardziej istotne, takie rekonstrukcje czynią dostępnymi ramy interpretacyjne, w jakich w przeszłości postrzegano pewne grupy jednostek wyrazowych. To zaś może stanowić dodatkową pomoc przy odczytywaniu znaczeń i funkcji elementów wchodzących w ich skład w ich pierwotnych kontekstach dzisiaj.

3. Centralnym zagadnieniem w opisie *adverbiów* przez gramatyki średniopolskie jest podział, który ich autorzy nazywają „znaczeniowym”. Dzieje się tak ze względu na dydaktyczny charakter każdego opracowania. Gramatycy średniopolscy gromadzą przedstawiane przez siebie jednostki w grupy, które określają jako *significationes* („znaczenia”). Ze współczesnej perspektywy byłby to termin zbyt wąski: wypreparowane grupy nie są konstytuowane wyłącznie przez wspólny element znaczeniowy (o czym także będzie niżej napisane). By jednak niepotrzebnie nie komplikować wywodu, mimo tego zastrzeżenia, w dalszej części będę się posługiwał określeniem *grupy znaczeniowe*. Na ogół wyodrębnione przez gramatyków klasy pokrywają się ze sobą, niemniej daje się zauważyć pewne wahania – w poszczególnych dziełach pojawia się od 26 do 29 grup znaczeniowych przysłówków.

3.1. Sam podział nie jest w żaden sposób nowatorski – na podstawie porównania treści, a nawet samej tylko kolejności wymieniania poszczególnych klas, można zauważyć, że autorzy opracowań średniopolskich trzymają się w tym względzie charakterystyki przysłówków łacińskich, która była obecna w tradycji starożytnej (zaczynając od gramatyków greckich), a której kodyfikację można znaleźć w popularnej w tamtym okresie *Ars Maior* Eliusza Donata (rozdziały 641–643 w tradycyjnej numeracji). Poniżej zamieszczam wyciąg zawartości omawianych gramatyk w formie spolszczonej, gdy idzie o nazwy poszczególnych *significationes*. Dla celów ilustracyjnych zamieszczam także porównanie z prawdopodobnym łacińskim pierwowzorem klasyfikacji:

Tab. 1. Porównanie klasyfikacji adwerbiów w gramatykach starożytnych i średniopolskich

Przysłówki (<i>Adverbia</i>)			
Piotr Statorius-Stojeński – Mikołaj Volckmar – Franciszek Meniński		Aelius Donatus	
Rodzaj	Egzemplifikacja	Rodzaj	Egzemplifikacja
Miejsca (z podziałem na loka- tywne, ad- latywne, perlatywne, delatywne)	<i>tu, sam, ajwo, hajwo, ajw, hajw, tam, owdzie, gdzie, kędy, gdziesz, kędysz, kędykolwiek, wszędę, wszędzie, leda gdzie, leda kędy, indziej, wnątrz, wewnątr, blisko, bliżu, nacie- śni, naprzestrzeni, na dworze, na gorze, na dole, pogotowiu, nadorędziu, sam, tam gdzie, kędy, gdzie, kędykolwiek, na- ktorąkolwiek stronę, precz, wnątr, wspan, nazad, ku go- rze, nadół, którey, na lewo, ksobie, na prawo, od siebie, wtwarz, wznak, stąd, stamtąd, zowąd, stąd, skąd, odespodź, zdołu, zwirzchu, powirzchu, na wirzchu, tędy, owędy, onę- dy, tamtędy, precz</i>	<i>loci</i> (z podziałem na <i>in loco</i> i <i>ad locum</i>)	<i>hic</i>

Czasu	<i>dziś, jutro, teraz, na ten czas, niedawno, niekiedy, czasem, już, tedy, tym czasem, wten czas, rano, z zaranku, s poranku, raniuczko, pozdno, zawsze, mało, maluczko, na chwilę, ile, póki, dokąd, dotąd, kiedyś, przed laty, z dawna, dopiro, dopirko, dopiruczko, dawno, dawienko, z dawna, długo, niedawno, onegda, niedawienko, przedtym, wczoraj, trzeciego dnia, nazajutrz, po jutrze, na potym, odtąd, od tego czasu, po chwili, wnet, natychmiast, aż, często, jeszcze, wespścizki, w pierw ospy, skoro, zaraz, wnet, rychło, natychmiast, zaczym, onegdy</i>	<i>temporis</i>	<i>hodie, nuper</i>
Liczby	<i>raz, dwa razy, po drugie, dwa kroć, tyle kroć, tyle razów, ile kroć, ile razów, często, często-kroć, rzadko, zasię, powtóre, znowu</i>	<i>numeri</i>	<i>semel, bis</i>
Przeczenia	<i>nie, ani, ni, najmniej, bynajmniej, bykaska, żadną miarą, żadnym sposobem, żadnym obyczajem, nikakie, nikako, owszeki</i>	<i>negandi</i>	<i>non</i>
Potwierdzenia	<i>tak, owszem, ba, koniecznie, zaprawdę, poprawdzie, wprawdzie, iście, zaiste, prawie, i owszem, bez pochyby, bezpochybnie, ale, ano</i>	<i>adfirmandi</i>	<i>etiam, quidni</i>
Wskazujące	<i>oto, owo, ano, ali, alić, aliści, wej, wejże, na</i>	<i>demonstrandi</i>	<i>en, ecce</i>
Życzące	<i>bodaj, bożedaj, o by</i>	<i>optandi</i>	<i>utinam</i>
Zachęty	<i>nuż, nuże, nujedno, nuż jeno</i>	<i>hortandi</i>	<i>eia</i>

Porządku	<i>za tym, po tym, na potym, na-pochwilek, pochwili, razem, za-razem, z strzaskiem, przedtym, przodkiem, potym, pochwili, naostatek, na wet, koniecznie, nad to, druga, k temu, wzajem, naprzemiany</i>	<i>ordinis</i>	<i>deinde</i>
Pytajne	<i>czemu, dla czego, kiedy, aza, azaż, zaż, za, zali, co, czemu nie, czemu tak</i>	<i>interrogandi</i>	<i>cur, quare, quamobrem</i>
Podobień- stwa	<i>jako, jakoby, jako jedno, by, tak jako, rzкомо [sic!], wrzко- mo, także owak, także, równie, wszystko zajedno, inaczej, inak, nie inaczej, którym obyczajem, wktóryobyczaj</i>	<i>similitudinis</i>	<i>quasi, ceu</i>
Jakości	<i>mężnie, dobrze, źle, prędko, mocno/mocnie, łatwo/łatwie, śmieszno/śmiesznie, ledwo/ ledwie, srogo/srodze, płocho, twardo, długo, teczno, próżno / po próżnicy, sztychem, płazą, urywczą, urywką, strzaskiem, jednako, dwojako, trojako, dziesięciorako</i>	<i>qualitatis</i>	<i>docte, pul- chre</i>
Ilości	<i>wiele, siła, bardzo, mało, ką- sek, dosyć, dość, dość, nazbyt, doszczątka, doszczętu, prawie, niemal, z mała, bez mała, blisko tego, o włos, jakmiarz, dobrze, źle, lekko, po lekku, po mału, po kęsu, po kąsku, ledwie/ ledwo, za ledwie, siła, trochę, trocha, z wielu</i>	<i>quantitatis</i>	<i>multum, parum</i>
Wątpienia	<i>snadź, podobno, co wiedzieć, jeśli</i>	<i>dubitandi</i>	<i>forsitan, fortasse</i>
Osobowe	Statorius-Stojeński podaje je z zastrzeżeniem, że raczej powinny się znaleźć w części o zaimkach	<i>personalia</i>	<i>mecum, tecum, secum</i>

Apelu	<i>słysz!, słuchaj!</i>	<i>vocandi</i>	<i>heus</i>
Rozdzielności	<i>z osobna, pojedynkiem, rozdzielnie, inaczej, na dwoję, we dwoję, dwojakim sposobem, rozmaicie, osobno, jedornie, tylko, wždy</i>	<i>separandi</i>	<i>seorsum</i>
Zobowiązania	<i>na Boga (w frazie typu przysiąc na Boga), formy celownikowe towarzyszące czasownikowi przysięgać, dali Bóg, dali Pan Bóg, jako mi Pan Bóg mił</i>	<i>iurandi</i>	<i>edepol, ecastor, hercle, medius fidius</i>
Preferencji	<i>raczej, więcej, prędzej, owszem, i owszem</i>	<i>eligendi</i>	<i>potius, immo</i>
Wspólnoty	<i>społu, spolem, społecznie, pospołu, gromadą, stadem, wespół, wespolek</i>	<i>congregandi</i>	<i>simul, una</i>
Zakazu	<i>niechaj, niech, nie</i>	<i>prohibendi</i>	<i>ne</i>
Przypadku	<i>zprzygody, przypadkiem, z przypadku, z trefunku, trefunkiem</i>	<i>eventus</i>	<i>forte, fortuitu</i>
Porównania	<i>mniej, więcej, najlepiej, nago-rzej, namniej, najwięcej</i>	<i>conparandi</i>	<i>magis, tam</i>

Poza nimi gramatycy średniopolscy wymieniają także *adverbia*:

Tab. 2. Przysłówki (Adverbia) w gramatykach starożytnych

<i>Excludendi</i> (restrykcji)	<i>tylko, tylo, byle, jedno, byjedno, wždy</i>		
<i>Concedendi</i> (przywolenia)	<i>dobrze, czyście</i>		
<i>Intendendi</i> (natężenia)	<i>niemal, bezmała, ba, dobrze, tak, tak dalece</i>		
<i>Respondendi</i> (odpowiedzi)	<i>owom, owomci</i>	obecna w <i>Ars minor</i> , a także np. u gramatyka Charyzjusza	
<i>Remittendi</i> (osłabienia)	<i>ledwie, po kąsku, po mału, po lekku, po trosze, pocichu, omacką, z wielką biedą</i>		

Nie trzeba wyteżonej obserwacji, by zauważyć, że twórczość autorów gramatyk dla języka polskiego nie jest wyłącznie niewolniczym naśladownictwem, ale też twórczym rozwinięciem – w pewnych granicach – zaczerpniętej typologii (np. poprzez wewnętrzne zróżnicowanie *adverbiów loci*). Daje się także zauważyć tendencję do zamieszczania jak największej liczby przykładów/elementów zbioru. Ze współczesnej perspektywy ma ona znaczenie niebagatelne. Dobór jednostek do poszczególnych grup nastąpił w oparciu o kompetencję natywną XVI- i XVII-wiecznych użytkowników polszczyzny lub przynajmniej przy jej kontroli. Dzięki tym zapisom zatem historycy języka uzyskują pośredni dostęp do tego samego narzędzia badawczego dla przeszłości, które dla stanu współczesnego stosują językoznawcy współcześni.

3.2. Przyjrzenie się jednostkom reprezentującym poszczególne grupy znaczeniowe prowadzi do wniosku, iż podobnie jak sama definicja *adverbium* w ujęciu średniopolskim nie jest definicją ścisłą, tak i wewnętrzny podział nie opiera się o ostre i rozłączne kryteria. Podział *significationes* w ujęciu średniopolskim przypomina raczej gromadzenie wyrazów posiadających wspólną cechę, która odnosi się do określania przezeń w wypowiedzeniu okoliczności danej czynności/procesu/stanu (np. czasu, miejsca, sposobu, względu), modyfikuje wydźwięk samej wypowiedzi (np. wprowadzając element zakazu w stosunku do odbiorcy lub niepewności ze strony mówiącego), dodaje wewnętrzny komentarz do jej elementów (np. porządek sekwencyjny) czy też stanowi zewnętrzne do niej odniesienie (np. potwierdzenie lub zaprzeczenie). Ponadto widoczne są ślady refleksji nt. polifunkcyjności niektórych jednostek, które w zależności od kontekstu mogą funkcjonować jako *adverbia* różnego rodzaju, np. dobrze interpretowano raz jako *adverbium qualitatis*, innym razem jako *intendendi* i *concedendi*, wskazując iż jest to jeden i ten sam wyraz.

4. W dotychczasowym wywodzie terminy *adverbium* oraz *przysłówek* używane były zamiennie, w oparciu o przeświadczenie, iż w obu wypadkach zakres odniesienia pozostaje taki sam. Czy jednak takie postępowanie jest dozwolone, można ustalić dopiero teraz, dokonawszy rekonstrukcji pojęcia *adverbium*, poprzez zestawienie go z terminem polskim.

4.1. Bardzo precyzyjnie da się wskazać czas i podmiot sprawczy dla wprowadzenia terminu *przysłówek* do polskiej myśli językoznawczej. Dokonał tego Onufry Kopczyński w wydany w 1778 r. podręczniku pt. *Grammatyka języka polskiego i łacińskiego dla szkół narodowych na klasę pierwszą*. Mimo iż wcześniej pojawiały się inne propozycje terminologiczne (np. *dosłowie*, *przysłowie*) to właśnie określenie Kopczyńskiego ugruntowało się w literaturze i funkcjonuje do dziś, nie tylko w obiegu specjalistycznym, ale także w powszechnym rozumieniu podziału języka na części mowy.

4.2. Według definicji Kopczyńskiego, reprodukowanej później m.in. przez słownik Samuela Bogumiła Lindego (SL) oraz tzw. Słownik Warszawski (SW), przysłówek: „tak jest nazywany, że się pospolicie kładzie przy Słowie, pomagając mu do wyobrażenia okoliczności jakiej. Kładzie się jednak czasem i przy Imieniu [...]” (Kopczyński 1778: 16). Wśród „okoliczności” (lub „względów”) wyrażanych przysłówkami autor wymienia tylko kilka przykładowych: okoliczność miejsca (np. *skąd*, *dokąd*, *wszędzie*), czasu (np. *zawsze*, *nigdyż*), ilości (np. *trzykroć*), pytania (np. *czy*, *czemu*), twierdzenia (np. *tak*), przeczenia (np. *nie*, *ani*) oraz przymiotu/sposobu (np. *pięknie*, *mądrze*, *nagle*). W *Gramatyce pozgonnej* (Kopczyński 1817), jak mówi nazwa wydanej już po śmierci autora definicja ta jest nieco bardziej rozwinięta. Kopczyński zestawia w niej przysłówek z przyimkiem. Ich podstawową wspólną cechą – według autora – jest „czynienie grzeczności i pomocy” (tj. określanie) innej części mowy. Wśród przykładów wymienia w tej roli rzeczowniki, przymiotniki, zaimki, imiesłowy oraz inne przysłówki (np. we frazie *bardzo dobrze*). Natomiast gdy idzie o różnice, odnajduje je w pochodzeniu (przyimki nie mają według niego podstawy w postaci innej części mowy, podczas gdy przysłówki tak), pozycji względem określanego wyrazu (przyimek jest prepozytywny, podczas gdy przysłówek nie ma stałego miejsca we frazie), a także w możliwości przyjmowania ruchomych zakończeń osobowych (*dobrzem*, *dobrześ*, *dobrześmy*, *dobrzeście*) i elementów *-ć*, *-ż*, *-to* i *-li*. Ponadto Kopczyński zwraca także uwagę, iż przysłówek jest częścią mowy o szerokim zastosowaniu, a także – niejako w drugą stronę – otwartą na wykorzystywanie w należnych mu funkcjach jednostek z innych części mowy. Ma to być świadectwem „gospodarności” języka oraz współżycia jego elementów na podobieństwo ludzi, „według prawideł społecznego obcowania”).

4.3. Jakkolwiek przysłówek w ujęciu Kopczyńskiego wciąż nie jest kategorią dającą się przypisać na podstawie w pełni rozłącznej i jednoznacznej dystynkcji (co nastąpi bodaj dopiero w połowie XX w.), daje się dostrzec w jego spojrzeniu ewolucję w stosunku do konceptów średniopolskich: pojawia się w nim miejsce przysłówka wśród innych części mowy, dodatkowe kryteria dystynktywne, zmienia się także wewnętrzny podział znaczeniowy. Pewne rzeczy, wydaje się wręcz, że podstawowe, pozostają jednak niezmiennie. Podobnie jak Statorius-Stojeński, Volckmar i Meniński, Kopczyński definiuje przysłówki przez relację syntaktyczną z czasownikami, na takiej samej luźnej zasadzie, jakiej opisowy kształt zaproponowano wyżej. Co więcej, przyjmowane przez niego jako przykłady jednostki wyrazowe sugerują, że podobnie jak w wypadku *adverbiów* w ujęciu gramatyków średniopolskich, do przysłówek zaliczają się takie wyrazy, które funkcjonują na poziomach tekstowych wyższych niż zdanie (np. repliki *tak jest*, *nie tak jest*). Pokrywa się także pojmowanie wtórne przysłówka jako funkcji składniowej, w którą mogą wchodzić wyrazy o innej charakterystyce gramatycznej.

4.4. Powyższe uwagi wydają się wystarczające do uznania, że między terminami *adverbium* i *przysłówek* istniała ciągłość referencji.

5. Na podstawie przedstawionych analiz można przedstawić również kilka dodatkowych wniosków.

5.1. Przysłówek jako kategoria opisu jest kategorią zmienną. Jest to stwierdzenie banalne, jednakże wymagające przypomnienia jako wniosek podstawowy, z którego wypływają wnioski dalsze. Spośród 8 podstawowych w gramatyce tradycyjnej klas to właśnie przysłówek jest tą, której w toku rozwoju myśli językoznawczej wyłączono najczęściej jednostek do zupełnie nowych bytów kategoryalnych (np. partykuły, predykatywy). Oznaczałoby to, że – w ogromnym uproszczeniu – sednem refleksji gramatycznej ostatnich kilkuset lat, w tym szczególnie ostatniego stulecia, było porządkowanie i uszczegóławianie worka, jakim był zbiór jednostek pierwotnie nazywanych przysłówkami.

5.2. Interesującym może się wydać, że ogólna definicja zawsze jest bezpośrednio skorelowana z jego nazwą. Pod tym kątem tradycja opisu nie zmieniała się w europejskim językoznawstwie od jego początków: gramatycy greccy na formacie tego rodzaju używali określenia

ἐπίρρημα (ἐπί ‘przy’ + ῥῆμα ‘słowo’), por. u Dionizjusza Traka (DT 24): „Ἐπίρρημά ἐστι μέρος λόγου ἄκλιτον, κατὰ ῥήματος λεγόμενον ἢ ἐπιλεγόμενον ῥήματι” lub u Apolloniosa Dyskolosa (Περὶ ἐπιρρημάτων): „Ἐστὶν οὖν ἐπίρρημα μὲν λέξις ἄκλιτος, κατηγοροῦσα τῶν ἐν τοῖς ῥήμασιν ἐγκλίσεων καθόλου ἢ μερικῶς, ὧν ἄνευ οὐ κατακλείσει διάνοιαν”. Tradycja rzymska i późniejsza, łacińskojęzyczna, używa – oczywiście – wyrazu *adverbium* (*ad* ‘przy’ + *verbum* ‘słowo’), np. „adverbium est pars orationis indeclinabilis, cuius significatio verbis adicitur” (*Institutiones*, XV 1); „adverbium est pars orationis, quae adiecta verbo significationem eius explanat atque implet” (*Ars maior*, 640, 1). W języku polskim przed terminem *przysłówek* wprowadzonym przez Kopczyńskiego funkcjonowało w tym samym znaczeniu słowo *przysłowie*, por. u Walentego Szylarskiego (1770): „O przysłowju. Słowa takie, które się nie odmieniają, okoliczność jaką lub sposób, jakim to się dzieje wyrażają”, tak też w *Regulae grammaticales, regimina et constructiones* (za Koronczewski 1961: 10). Podobnie jest także w wypadku najnowszych propozycji definicyjnych, zob. np. u Macieja Grochowskiego (1997: 24–25): „Do najbardziej charakterystycznych cech przysłówków [...] należy [...] ich zdolność do wchodzenia w relację syntaktyczną z czasownikiem [...]” czy Piotra Sobotki i Magdaleny Żabowskiej (2017: 129): „przysłówek determinant czasownika (określa czasownik lub jest do czasownika dodawany jako jego »dookreślnik« [...])”. Tym samym termin *przysłówek* (i paralelne w innych językach) pozostaje zarazem najbardziej ogólną definicją swojego desygnatu.

5.3. Sposób, w jaki średniopolska tradycja opisu ujmuje problem wewnętrznego zróżnicowania przysłówków (w oparciu o *significationes*), wbrew temu, co mogłoby się wydawać, nie jest konceptem porzuconym. Analogiczne próby semantycznej klasyfikacji przysłówków, rozumianych ogólnie jako „nierekcyjny określnik czasownika [...], przekazujący różnego typu informacje o czynnościach lub jakościach” (kryterium semantyczno-syntaktyczne), podejmuje się we współczesnym językoznawstwie (Grzegorzczkova 1975: 10). Zdumiewający może się wydać fakt, jak wiele z danych dostarczonych przez te próby pokrywa się z siatką typologiczną wprowadzoną przez Statoriusa-Stojńskiego na wzór gramatyków starożytnych. Przy czym, rzecz jasna, nie można mówić o bezpośredniej ciągłości między próbami średnio-

polskimi i współczesnymi, ani też stawiać pomiędzy nimi dobitnego znaku równości.

6. Zbiorcza rekonstrukcja rozumienia kategorii przysłówka (*adverbium*) w dawnej refleksji językoznawczej oraz pogłębiona interpretacja jej wewnętrznego podziału może służyć jako pomoc w identyfikacji użyć poszczególnych jednostek zgromadzonych w jej ramach przez dawnych gramatyków. Ma to o tyle duże znaczenie, iż dawne dzieła gramatyczne przekazują nam informacje niejako „z pierwszej ręki” (tj. pozyskane w oparciu o kompetencję natywną użytkownika) co do sposobu funkcjonowania pewnych wyrażenń języka w swoich czasach. Tym samym są nieocenionym świadectwem dla badaczy jednostek językowych, które przez swą naturę w inny sposób nie zostały przekazane lub przekaz ten jest współcześnie nieczytelny. Informacje te – z oczywistych powodów – skądinąd trudno otrzymać. Stwierdzenie to rzecz jasna należy obwarować zastrzeżeniami dotyczącymi np. kompletności/ doboru materiału źródłowego, wiarygodności autora gramatyki czy też aktualności opisywanego przezeń stanu języka.

Źródła

- Ars maior*: H. Keil, ed., 1864, *Donati Grammatici Urbis Romae Ars Grammatica*, w: H. Keil, *Grammatici Latini*, t. IV, Lipsk, s. 367–402.
- DT: G. Uhlig, ed., 1883, *Dionysii Thracis Ars Grammatica*, Lipsk.
- Institutiones*: M. Hertz, ed., 1858, *Prisciani Institutionum Grammaticarum Libri XIII-XVIII*, w: red. H. Keil, *Grammatici Latini*, t. III, Lipsk.
- Kopczyński O., 1778, *Grammatyka języka polskiego i łacińskiego dla szkół narodowych na klasę pierwszą*, Warszawa.
- Kopczyński O., 1817, *Gramatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa.
- Meniński F., 1649, *Grammatica seu institutio Polonicae linguae in qua etymologia, syntaxis & reliquae partes omnes exacte tractantur; in usum exterorum*, Georgius Forster, Gdańsk.
- SL: S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa.
- SPXVI: M.R. Mayenowa, red., 1966–, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków.

- Statorius-Stojeński P., 1568, *Polonicae grammatices institutio. In eorum gratiam, qui eius linguae elegantiam cito & facile addiscere cupiunt*, Maciej Wirzbięta, Drukarnia Królewska, Kraków.
- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa.
- Szylarski W., 1770, *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest Grammatyka języka polskiego ucząca, a tym samym pojęcie obcych języków, jako łacińskiego, francuskiego, włoskiego i innych ułatwiająca*, Lwów.
- Volckmar M., 1612, *Compendium linguae Polonicae in gratiam iuventutis Dantiscanae collectum a Nicolao Volckmaro*, wyd. II, Jakub Rhode, Gdańsk.
- Περὶ ἐπιρρημάτων: R. Schneider, ed., 1876, *ΑΠΟΛΛΩΝΙΟΥ ΑΛΕΞΑΝΔΡΙΠΕΩΣ Περὶ ἐπιρρημάτων* w: *Grammatici Graeci*, red. R. Schneider, G. Uhlig, t. I, cz. I, Lipsk, s. 119–210.

Literatura

- Bogusławski A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 356–364.
- Czarski B., 2014, *Compendium linguae Polonicae Mikołaja Volckmara – pierwsza gdańska gramatyka języka polskiego i jej autor*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 91–100.
- EJO: K. Polański, red., 1999, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, wyd. II, Wrocław.
- GHJP: Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, 1981, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, wyd. IV, Warszawa.
- Gramatyki UW [on-line]: <https://gramatyki.uw.edu.pl/> [dostęp: 01.03.2018].
- Grochowski M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- Grzegorzczak R., 1975, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław i in.
- Heinz A., 1988, *Fleksja a derywacja*, w: A. Heinz, *Język i językoznawstwo*, Warszawa, s. 139–150.
- Kępińska A., 2014, *Polonicae grammatices institutio Piotra Statoriusa-Stojeńskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 86–92.
- Klemensiewicz Z., 2002, *Historia języka polskiego*, wyd. VIII, Warszawa.
- Koronczewski A., 1961, *Polska terminologia gramatyczna*, Wrocław.
- Kowalczyk K., 2015, *Franciszka Menińskiego Grammatica seu institutio Polonica linguae*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 90–97.
- Łoś J., 1915a, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, Kraków.

- Łoś J., 1915b, *Syntaktyczne użycie form gramatycznych. Przysłówek*, w: J. Łoś, J. Rozwadowski, A. Brückner, J. Baudouin de Courtenay, T. Benni i in., *Język polski i jego historia*, t. II, Kraków, s. 104–188.
- Mayenowa M.R., 1955, *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*, Warszawa.
- Morfologia: R. Grzegorzczkowa, R. Laskowski, H. Wróbel, red., 1998, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. II, Warszawa.
- Pniewski W., 1938, *Język polski w dawnych szkołach gdańskich*, Gdańsk.
- Saloni Z., Świdziński M., 2001, *Składnia współczesnego języka polskiego*, wyd. V, Warszawa.
- Sobotka P., Żabowska M., 2017, *Wyodrębnianie, dekodowanie i klasyfikacja historycznych jednostek języka*, „LingVaria”, nr 2, s. 113–133.
- Stankiewicz E., 1984, *Grammars and Dictionaries of the Slavic Languages from the Middle Ages up to 1850. An Annotated Bibliography*, Berlin.
- Tokarski J., 1949, *O kategorii przysłówka (Refleksje teoretyczno-dydaktyczne)*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 14–20.
- Zwoliński P., 1956a, *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny. I. Uwagi wstępne — kanon źródeł*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 251–260.
- Zwoliński P., 1956b, *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny. II. Na tropach plagiatów*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 310–321.
- Zwoliński P., 1956c, *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny III. Pozytywni bohaterowie*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 356–369.

On usage of term *adverbium* in Latin-written grammars of Polish language

Summary

Presented paper focuses to show the meaning of word *adverbium* in Latin-written grammatical treatises on Polish language, created in XVIth-XVIIIth centuries. The main aim of the work is to reconstruct basic concept of ‘adverbial’ cathegory in linguistic tradition of this time, that can be later used

in studying Old- and Middle-Polish lexis by contemporary researchers. In addition paper contains description of so called „semantic” classifications of Polish adverbs made by old grammarians, present comparison to their possible ancient sources and points out Polish authors’ innovations. Secondary issue is to answer the question, if Latin *adverbium* and Polish *przysłówek* terms are possible to read as a related words, that show following and continuity in evolution of language science.

W pułapce czasu. Jak zdefiniować stabilność?

Słowa klucze: stabilność, zmienność języka, długie trwanie

Keywords: stability, the changeability of language, *longue durée*

Na zjawisko trwania w języku zwraca się coraz częściej uwagę w badaniach lingwistycznych. Błędne jednak jest stwierdzenie, iż jest to tematyka zupełnie nowa. Co prawda w analizach historycznych z przyczyn naturalnych już od dziesięcioleci kwestia dynamiki ewolucji języka jest wysuwana na pierwszy plan, niemniej potrzebę opracowań dotyczących stabilności, trwałości podkreślono dawno. Już choćby w tekstach Jana Baudouina de Courtenay odnajdziemy tak charakterystyczny dla współczesnej myśli pogląd, że zmienność trzeba rozpatrywać w kontekście stałości (por. Stankiewicz 1986: 58). Prac jednak poświęconych wspomnianej problematyce jest rzeczywiście mało¹ i dopiero w ostatnich latach znacznie wzrosło zainteresowanie tymi zagadnieniami. Być może jest w tym częściowo „wina” powszechnego poglądu, iż – mówiąc słowami Witolda Mańczaka – „język się stale zmienia z tym tylko, że w dłuższym okresie ilość zmian może być znaczna, natomiast w krótkim ilość jest „minimalna” (Mańczak 1996: 25). Metaforycznych opisów tej zmienności, poświadczających powyższy sąd, odnajdziemy w literaturze naukowej sporo. To świadectwo głębokiego przekonania o nieustannie przeobrażającym się języku. Byłoby jednak uproszcze-

¹ Wymienić można w pierwszym rzędzie prace przedwojenne Tadeusza Lehra-Spławińskiego (1938), w pewien sposób kontynuowane przez Lucynę Jankowiak (1997) i wiele innych różnorodnych opracowań, np. Smółkowa 1998; Skubalanka 1997; Kleszczowa 2004, 2007; Pastuchowa 2008; Rejter 2008; Wilkoń 2010, 2011. Zob. też Siuciak 2015 i bibliografia tam zawarta.

niem przyjąć, iż jest to jedyny powód zaniedbań względem omawianej problematyki. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele i myślę, że to nie tylko kwestia obowiązującego paradygmatu badań, sposobu patrzenia na rzeczywistość językową, ale i trudności metodologicznych, braku odpowiednich narzędzi badawczych. Zmienność bowiem jest łatwiejsza do uchwycenia i opisu; elementy stałe, a właściwie lepiej napisać, względnie stałe, czy też wszelkie inne formy trwania wymagają głębszych obwarowań teoretycznych.

Czym zatem jest wspomniane trwanie? Obejmuje całą gamę różnorodnych zjawisk. Są to i składniki języka w miarę trwałe przez wieki, zachowujące swą funkcję i miejsce w języku, i elementy, często skostniałe, „zepchnięte” na peryferia języka, a także formy, choć zmienione, stanowiące świadectwo dawnych czasów itd. Mamy z jednej strony np. niewiele zmieniające się w całej polszczyźnie zaimki osobowe czy – jeśli chodzi o składnię – jednoczłonową strukturę zdania znaną od czasów archaicznych (Krążyńska, Mika, Słoboda 2011), z drugiej – dawny dualizm utrwalony wyjątkowo w przysłowiu *mądrej głowie dość dwie słowie* lub w zasadzie wygasły, choć nadal wyrazisty, model słowotwórczy z przyrostkiem *-ba* typu *prośba*.

Z pewnością brakuje pewnego uprządkowania wiedzy na temat tego fenomenu i pod względem sposobu istnienia w języku, i ze względu na to, z jakimi komponentami języka mamy do czynienia².

W jednym ze swoich wcześniejszych artykułów wskazywałam głównie problemy terminologiczne i proponowałam pewne rozwiązania³. Powracam do tych zagadnień jeszcze raz, aby tym razem zwrócić

² Takiej próby podjął się m.in. Aleksander Wilkoń (2010, 2011).

³ W artykule *Stalość, stabilność, ciągłość. Uwagi terminologiczne* zwracałam uwagę na różnorodną terminologię stosowaną w językoznawstwie: *stabilność, stalość, ciągłość, trwanie, długie trwanie, trwałość, tradycja językowa*. Zaproponowałam rozróżnienie przede wszystkim określeń: *stabilność* i *ciągłość*. *Ciągłość* traktuję znacznie szerzej. Jak napisałam wówczas: „W moim ujęciu oznacza wszelkie komponenty językowe, które istnieją od dawna w języku bez względu na to, czy są stabilne, w rozumieniu przedstawionym wyżej, czy też nie. Chodzi o egzystencję w języku, związaną nawet ze znacznymi przemianami” (Janowska, w druku). Zdaję sobie sprawę z kontrowersyjności takiej propozycji choćby ze względu na to, że leksem ten utrwalił się w języku polskim w znaczeniu raczej ‘trwałości, stabilności’; traktowany jest jako opozycja do *zmiany* (zob. tytuły artykułów, książek: *Ciągłość i zmiana*). Moja propozycja zatem znacznie odbiega od tej tradycji i to nie tylko językoznawczej.

uwagę tylko na jedną wybraną właściwość trwania: stabilność. Jak już wtedy zaznaczałam, zakładam, zgodnie z dość powszechnym sądem, że nie istnieje stałość w języku w ścisłym tego słowa znaczeniu, choć czasem niektóre komponenty językowe są bliskie takiemu stanowi, np. kategoria osoby. W związku z tym na nazwanie interesujących mnie zjawisk względnie stałych zaproponowałam określenie *stabilność*, nie *stałość*. *Stalość* bowiem wskazuje niezmienność, nie odpowiada więc istocie zjawiska. Trzeba jednak pamiętać, że wyraz *stabilność* obarczony jest wieloznacznością, wynikającą z jednej strony z potocznego rozumienia tego słowa, z drugiej, z różnorodnego użycia w pracach językoznawczych⁴.

1) O stabilności komponentów językowych zatem można mówić, gdy zachodzą jedynie niewielkie, nieistotne zmiany formalne i/lub funkcyjne (treściowe) w wyznaczonym czasie (por. Janowska, w druku). Przeobrażenia te nie mogą naruszać tożsamości tych komponentów⁵ i nie zmieniają zasadniczo ich miejsca (funkcjonowania) w języku. Zaproponowana powyżej wstępna definicja jest nieprecyzyjna i z pewnością nie rozwiązuje problemów interpretacyjnych. Czy jest możliwe dokładne określenie owego zjawiska?

Stabilność to pojęcie określane dość intuicyjnie i jego granice wyznaczane są sposobem patrzenia na język, stosowaną metodologią badawczą. W zależności od przyjętego punktu widzenia to samo zjawisko często jest różnie interpretowane. Za przykład może posłużyć opis funkcji przedrostków czasownikowych: rozdrobniony, szczegółowy w gramatykach opierających się na założeniach strukturalnych i ogólny, holistyczny w ujęciu kognitywnym (por. Przybylska 2006). Naturalnie, im bardziej ogólny schemat analizy, tym dostrzeżemy większą stabilność. Tak samo np. w wypadku klasy przyimków: w zależności od zakreszenia granic tej klasy lista cech istotnych dla jej tożsamości

⁴ Określenie to wykorzystywane jest zarówno w pracach dotyczących współczesnego języka, jak i w rozważaniach diachronicznych, zob. też Janowska, w druku. Dotyczy ponadto różnorodnych zjawisk, por. np. uwagi Rafała Zarębskiego związane z nazewnictwem biblijnym: „stabilność uznaję za kategorię cechującą się często krótkotrwałością, ale pozwalającą danej formie wyjść poza obręb jednego tekstu” (2017: 41).

⁵ O tożsamości historycznej komponentów języka zob. Janowska, w druku.

historycznej będzie zmienna⁶. Widzimy zatem, że pojęcie *stabilności* mocno sprzężone jest z proponowanym opisem językowym.

Trudności w określaniu charakteru danego elementu związane są również, a może należałoby powiedzieć przede wszystkim, z różnorodnością komponentów języka. Omawiane zjawisko obejmuje różne warstwy języka, często przenikające się wzajemnie. To nie tylko problem konkretnych jednostek, ale również klas, kategorii itd. Innych wyznaczników stabilności szukamy w wypadku leksemów, innych, gdy mówimy np. o składni, a zatem o wyższym poziomie abstrakcji; inaczej analizujemy pojedyncze jednostki, inaczej grupy itd. I znów dodajmy, im wyższy, abstrakcyjny poziom opisu, tym większe prawdopodobieństwo stabilności.

Pamiętajmy też, że na każdy fenomen językowy można spojrzeć z różnych punktów widzenia, np. klasę ekspresywizmów z jednej strony można badać pod kątem reprezentacji leksykalnych (*babon*, *babulinka*, *szpeciąg*), z drugiej, opisywać ogólne modele nazwotwórcze z nią związane. W tym konkretnym wypadku zwraca uwagę pewna zmienność historyczna warstwy wyrażeniowej, ale wyraźna trwałość schematu nominacyjnego (Rejter 2008).

2) Stabilność wymaga konfrontacji i wyodrębnienia z jednej strony z szeregu faktów zmiennych, z drugiej – innych form trwania w języku.

Interesujące nas komponenty języka zajmują specyficzne miejsce w tym szeregu. Od komponentów o długim trwaniu, ale będących pewnymi strukturami wyjątkowymi, skostniałymi i stanowiących jedynie pozostałość po dawnych wiekach, różni je m.in. „stałe” miejsce w języku⁷. A zatem jednym z wyznaczników, które należałoby brać pod uwagę przy ich wydzielaniu, jest zapewne frekwencja. Trudno mówić bowiem o stabilności, gdy dostrzegamy procesy wycofywania się z języka danych elementów (na rolę frekwencji zwracają m.in. uwagę Alina Kępińska i Izabela Winiarska-Górska; 2015). I tak przykładowo

⁶ We współczesnym językoznawstwie polskim albo maksymalnie zawęża się klasę przyimków do form w pełni zleksykalizowanych, albo rozszerza się ją o jednostki, które przyjmują funkcję przyimka jedynie w określonych kontekstach składniowych.

⁷ W swoim wcześniejszym artykule, na który często się powołuję, nie uwzględniałam w opisie tej różnicy (Janowska, w druku).

kategoria iteratywności w pewnym okresie polszczyzny ekspansywna, z czasem staje się coraz wyraźniej regresywna. Zmienia się zatem jej funkcjonowanie w języku, choć nadal w polszczyźnie utrzymują się takie wyrazy, jak *jadać*, *chadzać* itd. Poszczególne leksemy można byłoby uznać za stabilne, niektóre z nich są poświadczane już od staropolszczyzny, jednak w wypadku całej kategorii lepiej mówić, jak sądzę, jedynie ogólnie o trwaniu.

Ważniejsze jednak jest, jak wyznaczyć granicę między stałością a zmiennością. I nie chodzi tylko o gradualność charakteru analizowanych zjawisk, ale często również o skomplikowany spłot, nakładanie się na siebie różnych warstw języka, które utrudnia rozdzielenie faktów odmiennych pod względem trwałości. Na złożoność takiego opisu zwracają uwagę autorzy *Składni średniowiecznej polszczyzny* (Krążyńska, Mika, Słoboda 2011), pokazując, z jaką uwagą powinno się śledzić losy polskiej syntaksy w kontekście omawianej problematyki.

Być może należy zadać przede wszystkim pytanie: jakie przemiany muszą zajść, aby zerwane zostało poczucie tożsamości, a tym samym zachwianie stabilności? Nie każda bowiem zmiana oznacza jej utratę.

Z pewnością przeobrażenia fonetyczne, nawet dość wyraziste, nie muszą naruszać poczucia jedności historycznej leksemy. Wystarczy przyjrzeć się takim przykładom, jak *czcić*, *broda* i ich odpowiednikom prasłowiańskim, por. *čъstiti*, *borda* (SBor), a nawet praindoeuropejskim.

Zdarza się jednak, że odgrywają ważną rolę: przyczyniają się do wyodrębnienia, utrwalenia nowej jednostki leksykalnej (por. dawne *miedzy* i współczesne *między*), oderwania od podstawy słowotwórczej (np. leksem *cizba* wywodzący się od *ciskać*).

To samo dotyczy innych przekształceń formalnych. Rozszerzenie przyrostka, jak wykazuje Krystyna Kleszczowa (2007: 118), nie zawsze burzy jego tożsamość, np. konektywne *-aw-* dodane do sufiksu *-ca* przy konstrukcjach odczasownikowych nie zmieni istoty tego formantu (*wykładowca*), ale już morfem przymiotnikowy *-aw-* przy *-ica* doprowadził do utworzenia się nowego przyrostka (*rękawica*).

Przykład ten dobitnie pokazuje, że stabilność uzależniona jest od różnych uwarunkowań i nie da się jej interpretować bez szerszego kontekstu językowego.

Jeszcze bardziej kłopotliwy w analizie jest poziom semantyczny/funkcyjny. Oczywiście, bez trudu odnajdziemy egzemplifikacje dość proste,

zwłaszcza wśród jednostek leksykalnych typu *wilk*, *pies*, które podlegają bardzo niewielkim zmianom semantycznym, fonetycznym na przestrzeni dziejów. Ale i wśród tak prostych komponentów językowych mamy przykłady trudniejsze. Leksem *ryba* skłonni jesteśmy uznać za stabilny, choć w przeszłości wyznaczał znacznie większy zbiór desygnatów (do klasy ryb zaliczano wszystkie zwierzęta, żyjące w wodzie, także np. raki, żółwie⁸). O poczuciu tożsamości tej jednostki historycznej⁹ decyduje podstawowy zakres znaczeniowy¹⁰, zakres, który wyznaczamy jednak, co powinniśmy mieć na uwadze, ze współczesnego punktu widzenia.

A jak potraktować np. czasownikowy prefiks *za-*? W ciągu wieków zmieniło się jego znaczenie przestrzenne: zanikło wskazanie na ablatywność. Czy to wystarczy, aby „usunąć” go z listy elementów stabilnych? Jeśli nie, to co uznać za funkcję podstawową? Problemy, oczywiście, mnożą się, im większy zbiór jednostek bierzemy pod uwagę.

Warto też pamiętać, że nie zawsze jesteśmy w stanie dostrzec wagę zmian. Jak przestrzega Kleszczowa:

[...] zazwyczaj to, co łatwe do zauważenia, co zadziwia odmiennością, jest mało znaczącym incydentem, a to, co ważne, jest nieuchwytnie, przebiega w sposób niezauważalny nie tylko dla użytkownika języka, ale czasami również dla lingwisty (Kleszczowa 2007: 117).

Dobrze byłoby ponadto zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik wspomagający poczucie stabilności – tempo zachodzących zmian. Zazwyczaj kwestia ta nie jest brana pod uwagę w tego typu analizach, tymczasem powolność zachodzących przemian, ich płynność sprzyja

⁸ Por. uwagi Krzysztofa Waśkowskiego (2017) na temat ewolucji tego leksemu.

⁹ Termin *historyczna jednostka języka* za Piotrem Sobotką, zob. Sobotka, Żabowska 2017. Tam też odpowiednia bibliografia.

¹⁰ Pomijam w tym miejscu zagadnienia dotyczące czynników wpływających na stabilność, choć ściśle wiąże się to z samą istotą tego zjawiska. O tych zagadnieniach pisze Kleszczowa. Zob. np. uwagę na temat pojemności semantycznej i stabilności: „Tak więc szansę na stabilną pozycję w języku mają przymiotniki pojemne znaczeniowo, często są to hiperonimy pól semantycznych, gdy tymczasem leksemy o ostrzej zakreślonych granicach, mówi się o leksemach z wąskim marginesem strukturalnej stabilności, cechuje historyczna zmienność – giną bądź zmieniają swoje podstawowe znaczenie” (Kleszczowa 2004: 139).

uznawaniu danych komponentów językowych za stabilne. Być może też m.in. dlatego tak traktujemy kategorię przypadków, mimo iż widzimy znaczące przeobrażenia w jej funkcjonowaniu: powolne wycofywanie się z funkcji wykładników relacji semantycznych. Skokowe zmiany burzą poczucie tożsamości historycznej.

3) Tylko pośrednio do tej pory wspominałam o najważniejszym zagadnieniu związanym z omawianą problematyką. O zjawiskach stabilnych nie da się mówić bez ich odniesienia do fundamentalnej kwestii – czasu. Jest to splot nierozzerwalny, bowiem stabilność musi być rozpatrywana zawsze w określonej perspektywie czasowej, która nadaje kształt opisywanym faktom i jednocześnie ukierunkowuje interpretację.

To właśnie wybrany do analizy czas zdradza z jednej strony sposób patrzenia na wskazane zjawisko, a z drugiej, decyduje o przyjętych wyznacznikach stabilności.

Pomijam w dalszych rozważaniach problem punktu obserwacji. Zwykle przyjmuje się nieeksplicytnie, że jest to czas, w którym dokonuje się analizy języka, choć warto pamiętać, że jest też możliwy inny ogłód.

Dla nas najważniejsza jest kwestia długości trwania zjawiska, gdyż ma to, oczywiście, znaczenie w ustalaniu istotnych cech, decydujących o uznaniu komponentu językowego za stabilny. Wydaje się naturalne, że im dłuższy przyjmiemy czas obserwacji, tym większa tolerancja zmian i obszerniejszy zestaw ogólniejszych cech trwałych. W tym też kontekście widać, jak różnie pojęcie to może być (i jest) traktowane przez badaczy historii.

W ujęciu diachronicznym chodzi często w pewnym przybliżeniu o Braudelowskie „długie trwanie” (Braudel 1999) i takie rozumienie przyjmowałam w powyższych rozważaniach. Nie bez przyczyny wymieniałam to znane nazwisko. Badanie stabilności języka, uwzględniające dłuższy czas, bliskie jest jego specyficznemu pojmowaniu historii, w której – odrzucając zbędny balast zmiennych faktów – poszukuje się trwałych elementów. W wypadku tego badacza to jednocześnie wyrazista koncepcja opisu dziejów. Przytoczę znamiennej jego uwagę, o której warto pamiętać:

Przyjmując długie trwanie, historyk godzi się na zasadniczą zmianę stylu, postawy, sposobu myślenia i na nowe pojmowanie rzeczywistości społecznej. Godzi się na badanie czasu

w trybie zwolnionym, niemal na granicy ruchu [...]. W każdym razie historię jako całość można na nowo przemyśleć właśnie w stosunku do tych pokładów historii powolnej. Gdy te pokłady przyjmie się za fundament, wówczas wszystkie piętra, tysiące pięter, tysiące wybuchów czasu historii dają się zrozumieć poprzez tę głębię, poprzez tę na poły nieruchomość; wokół niej wszystko grawituje (Braudel 1999: 58–59).

Czym jest długie trwanie w wypadku języka polskiego? Zwykle przyjmuje się, że jest równoznaczne z historią polszczyzny, a więc byłaby to nawet kilkunastowieczna rama czasowa. W takim ujęciu, mówiąc o stabilności danych zjawisk, mówi się o cechach trwałych języka, jej podstawowych wyznacznikach, posłużmy się określeniem Wilkonia – wspornikach (Wilkoń 2010: 73), wokół których „wszystko grawituje”. Mówiąc skrótowo, poszukuje się podstawowych, w miarę stałych cech polszczyzny.

Ale jest też ogląd jeszcze głębszy czasowo: widzenie interesujących nas zjawisk w kontekście przemian sięgających prastowiańszczyzny czy nawet praindoeuropejszczyzny, o czym już wspominałam. Pojawiają się zatem prace, wskazujące na wielowiekową stabilność pewnych elementów, trwałość przekraczającą granice jednego języka.

Jak duże znaczenie ma zakreślony interpretacyjnie czas i jak ważna jest konsekwencja opisu, pokazuje chociażby rozwój rzeczowników na *-nie*, *-enie*, *-cie*. W zależności od przyjętej perspektywy czasowej możemy mówić o różnej skali zachodzących zmian, dotyczących i formy (przyrostek *-bje* lub *-nie*, *-enie*, *-cie*) i znaczenia (nazwy cech czy nazwy czynności). W staropolszczyźnie tak jak współcześnie są to już w zasadzie formacje odczasownikowe, choć w języku polskim proveniencja przymiotnikowa (imiesłowowa) jest jeszcze widoczna (zob. Kleszczowa 1998: 28–29, 65, 73).

Można jednak też nieco inaczej podejść do zagadnienia stabilności i traktować ją jako trwałość i względną niezmienność komponentów językowych jedynie w wybranym czasie, np. Teresa Smółkowa (1998), analizując słownictwo, proponuje cezurę czasową wyznaczoną kilkun-

stoma pokoleniami (por. Janowska, w druku); Magdalena Pastuchowa (2018) za warunek stabilności dla badanych anglicyzmów przyjmuje już tylko czas jednego pokolenia. Zdarza się również, że nawet w ujęciu historycznym czas odsuwany jest na dalszy plan, a jej wyznacznikiem staje się jedynie rozprzestrzenienie się danego elementu językowego (zob. Zarębski 2017). Stabilność w takim ujęciu, jak widać, ma już inny charakter niż w wypadku „długiego trwania”; oznacza procesy utrwalenia się, stabilizowania się danego elementu w języku na tyle, iż nie można mówić o jego efemeryczności.

Kwestia analizowanego pojęcia niewątpliwie wymaga większego namysłu teoretycznego, choć ze względu na złożoność problematyki trudno będzie zapewne przyjąć jedną propozycję definicyjną. Nie należy dziwić się, że językoznawcy-historycy zwykle unikają dokładniejszych w tym względzie deklaracji. Stabilność to bowiem problem i czasu, i – co ważniejsze – tożsamości historycznej, a ta wymyka się prostym klasyfikacjom. A jednak w czasach, w których na językowe fenomeny „stałe” zwraca się coraz baczniejszą uwagę, refleksja taka wydaje się koniecznością.

Literatura

- Braudel F., 1999, *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Warszawa.
- Jankowiak L., 1997, *Prasłowiańskie dziedzictwo leksykalne we współczesnej polszczyźnie ogólnej*, Warszawa.
- Janowska A., w druku, *Stalość, stabilność, ciągłość. Uwagi terminologiczne*.
- Kępińska A., Winiarska-Górska I., 2015, *Ciągłość i zmiana w języku w świetle polskich szesnastowiecznych przekładów Ewangelii*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXXII, s. 233–240.
- Kleszczowa K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.
- Kleszczowa K., 2004, *Stabilne w żywiole przemian. Ze studiów nad historią polskich przymiotników*, w: *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, współpraca D. Szagun, Zielona Góra, s. 131–139.
- Kleszczowa K., 2007, *Na straży niezmienności modeli słowotwórczych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXIII, s. 115–124.

- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2011, *Składnia staropolska – problemy i perspektywy badawcze*, w: *Badania historycznojęzykowe : stan, metodologia, perspektywy*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków, s. 29–42.
- Lehr-Splawiński T., 1938, *Element prasłowiański w dzisiejszym słownictwie polskim*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 2, Kraków, s. 469–481.
- Mańczak W., 1996, *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- Pastuchowa M., 2008, *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- Pastuchowa M., 2018, *Rola słowotwórstwa w stabilizowaniu się zapożyczeń angielskich w polszczyźnie*, [online; dostęp 09.07.2018]. Dostępny w internecie: <<http://iml.basnet.by/be/rola-slowotworstwa-w-stabilizowaniu-sie-zapozyczen-angielskich-w-polszczyźnie>>
- Przybylska R., 2006, *Schematy wyobrażeń i semantyka polskich prefiksów czasownikowych do-, od-, prze-, roz-, u-*, Kraków.
- Rejter A., 2008, *Stabilność modeli nominacyjnych leksyki ekspresywnej w historii języka polskiego*, „LingVaria”, nr 1, s. 89–98.
- SBor: W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Siuciak M., 2015, *Ciągłość i zmienność jako problem badań diachronicznych*, „LingVaria”, nr 2, s. 149–158.
- Skubalanka T., 1997, *Uwagi o rozwoju polskiego słownictwa (czyli o tak zwanym podstawowym w zasobie słów*, w: T. Skubalanka, *Ze studiów nad dawną i współczesną polszczyzną*, Lublin, s. 20–26.
- Smółkowa T., 1998, *Słownictwo – zmienność i stabilność*, „Prace Filologiczne”, t. 43, s. 425–431.
- Sobotka P., Żabowska M., 2017, *Wyodrębnianie, dekodowanie i klasyfikacja historycznych jednostek języka*, „LingVaria”, nr 2, s. 113–134.
- Stankiewicz E., 1986, *Baudoin de Courtenay a podstawy współczesnego językoznawstwa*, Wrocław.
- Waśkowski K., 2017, *Stabilność i zmienność polskiej leksyki animalistycznej. Nazwy zwierząt i ich dyrektywy w historii języka polskiego*, Nowy Targ.
- Wilkoń A., 2010, *Trwanie a zmiana językowa*, „LingVaria”, nr 2, s. 69–74.
- Wilkoń A., 2011, *Trwanie i jego rodzaje w języku*, w: *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków, s. 65–70.
- Zarębski R., 2017, *Trwałość i/a stabilność nazewnictwa biblijnego (z badań nad toponimią Nowego Testamentu Szarffenberga z 1556 roku*, „Język Polski”, z. 4, s. 38–48.

Caught in the trap of time. How to define stability?

Summary

The article is devoted to the problems of (long) duration in language, and above all to the stability of linguistic components. Heretofore this concept was defined in an intuitive manner and its boundaries are determined by the manner of perceiving language, and above all by the research methodology which is applied. Stability may be determined in a general manner as a lack of substantial formal and/or functional (content-related) changes in a determined time span. The fundamental determinant of the manner in which we understand it is the reference to the category of time. These elements are inextricably linked, for stability is always considered in a specific temporal perspective which sets a direction of an interpretation.

O nieadekwatności terminów nazywających przytaczanie mowy cudzej w badaniach nad staropolskimi tekstami religijnymi¹

Słowa klucze: przytoczenie, cytat, staropolszczyzna, apokryf, źródło, mowa niezależna

Keywords: citation, quotation, oldPolish language, apocrypha, source, independent speech

Tekst religijny nigdy nie istnieje w próżni, szczególnie ten odnoszący się do Pisma Świętego (a więc znakomita większość zachowanych utworów staropolskich). Staropolskie narracje biblijno-apokryficzne (bo o tych głównie chcę mówić) to najobszerniejsze zachowane polskojęzyczne rękopisy, teksty niezwykle ważne z perspektywy początków polskiego języka literackiego, mimo że większość z nich przetrwała jedynie w kopiach, nierzadko kopiach z kopii. Dzieła te są po pierwsze w kilku wymiarach wielowarstwowe (w rozumieniu wielowarstwowości stylistycznej, zob. Krążyńska 1995, genetycznej, zob. Mika 2013 czy źródłowej², zob. Rojszczak-Robińska 2015), po drugie – ich kształt ostateczny jest efektem wielu decyzji pisarskich, a także upodobań, tendencji czy macierzystych dziedzin ich autorów (zob. Mika, Rojszczak-Robińska 2016). Udowodniono już niezależność staropolskiej literatury biblijno-apokryficznej od jej łacińskich źródeł (zob. np. Mika 2002; Rojszczak-

¹ Badania prowadzone w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki (projekt nr 2017/26/E/HS2/000083) pt. „Początki języka polskiego i kultury religijnej w świetle średniowiecznych apokryfów Nowego Testamentu”, realizowanego w Instytucie Filologii Polskiej UAM.

² Oparte są na wielu różnych źródłach łacińskich (czasem czeskich), pochodzących z różnych okresów (przykładowo obok urywków z Pisma Świętego mamy fragmenty *Ewangelii Nikodema* i *Vita rhythmica* z XIII w.).

Robińska 2012, 2016). Niezależnie od stopnia samodzielności staropolski apokryf pozostanie przedziwną mozaiką rozmaitych tekstów. Mamy do czynienia z tworzeniem nowego dzieła z tłumaczonych na polszczyznę fragmentów, czasem cytowanych, czasem parafrazowanych, łączonych nierzadko na najniższym poziomie – wewnątrz jednego zdania³. Sposoby używania tych fragmentów „innoźródłowych” to ważny element warsztatu średniowiecznego pisarza. Równie istotny dla badacza jest sposób funkcjonowania zapożyczeń w tekstach.

Celem artykułu jest identyfikacja problemów z mówieniem o używaniu cudzego tekstu przez średniowiecznych polskojęzycznych autorów. Przez cudzy tekst rozumiem zarówno wypowiedzi „mówione przez kogoś innego”, nie pochodzące od narratora, jak i obecność struktury pochodzącej z innego tekstu, czyli tzw. cytowanie czy – inaczej mówiąc – przytaczanie autorytetu (np. Pisma Świętego) i innych źródeł. Łączę tu dwie kwestie (składni i genezy) ze względu na to, że specyfika tekstów dawnych sprawia, że samo rozdzielenie nazwanych kategorii jest często niemożliwe. Tekst średniowieczny z jego specyfiką stawia przed badaczem szereg wyzwań. Zadaję zatem pytania, jak definiować *przycoczenie* i *cytat*, jakimi terminami nazywać różne formy używania mowy cudzej w tekście średniowiecznym, do jakich kryteriów sięgnąć, by było to użyteczne dla tekstów dawnych? Na kwestię przycoczenia/cytatu próbuję patrzeć zarówno z perspektywy tekstologicznej, jak i składniowej. W najnowszych badaniach nad staropolszczyzną coraz częściej pojawia się postulat interdyscyplinarności (zob. np. Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 27–48; Rojszczak 2011; Rojszczak-Robińska 2016: 16–25), wymóg prowadzenia badań na granicy dziedzin (takich jak gramatyka historyczna, historia duchowości, tekstologia, źródłoznawstwo, teologia czy stylistyka historyczna). To wymusza także stworzenie takiej siatki terminów, która odpowiadać będzie tym potrzebom.

W językoznawstwie synchronicznym kategoria *przycoczenia* i *cytatu* wydaje się dobrze opracowana. Nie ma zgody badaczy co do zakresu poszczególnych terminów, kryteriów wyznaczania granic przycoczenia czy dziedzin, w obrębie których się poruszają.

Dla Krystyny Pisarkowej to kategoria czysto składniowa. W definicji *przycoczenia* dla *Encyklopedii języka polskiego* (nb. hasła *cytat*

³ Nazywam to łączeniem „na poziomie tkankowym”, zob. np. Rojszczak-Robińska 2015: 144, 151.

nie ma, hasło *przycoczenie* odsyła do *mowa niezależna*): „to składnia polegająca na dosłownym przycoczeniu (powtórzeniu, zacytowaniu) słów cudzych lub własnych po czasowniku oznaczającym mówienie” (Pisarkowa 1999 [1978]: 233).

Wojciech Górny, autor monografii poświęconej składni przycoczenia, utożsamiał *przycoczenie z mową niezależną*: „mowa niezależna [...] najprostsza strukturalnie – wypowiedź przekazywana zachowuje w niej swoją zasadniczą konstrukcję (choć błędnie czasem określa się to jako zupełną nienaruszalność). Ten typ chciałbym nazywać przycoczeniem” (Górny 1966: 285). Kilka kart dalej definiował inaczej: „**Mechanizm wcielania wypowiedzi przycoczonej** (której źródłem może być, lecz nie musi, jakaś uprzednia wypowiedź pierwotna) w skład tekstu złożonego chcę nazywać przycoczeniem” (Górny 1966: 288; podkr. DRR). A jednocześnie zastrzegał: „chodzi nie o czynność, lecz o jej wytwór” (Górny 1966: 299). W innym miejscu pytał, odnosząc się do klasycznej składni Zenona Klemensiewicza, czy *zestawienie* jest kategorią składniową? I odpowiedział przecząco:

W istocie jednak są to modyfikacje zasadniczej idei, że przycoczenie i parenteza są zjawiskami o podobnym charakterze funkcjonalnym. Klemensiewicz stwierdził to na terenie składni, najbliższego z uprawianych w tym czasie działów lingwistyki. Dziś nie jestem pewien, czy tam właśnie powinny te stwierdzenia pozostać, aby otrzymać najpełniejsze rozwinięcie (Górny 1962: 193).

Zygmunt Saloni rozróżnienie między *cytatem* a *wypowiedzeniem* budował na kategorii wierności i intencji mówiącego: „**Dokładne w intencji** przycoczenie nazywa się cytatem. W wypadku cytowania pełnego wypowiedzenia lub ich ciągu powstaje schemat mowy niezależnej” (Saloni 2003 [1993]: 478; podkr. DRR).

Jeszcze inaczej definiuje *cytat* i *przycoczenie* Jadwiga Wajszczuk. W rozdziale zatytułowanym *Przycoczenie – użycie – cytat* wskazuje na – wg niej – typowe dla literaturoznawców mieszanie mowy zależnej, niezależnej i pozornie zależnej i obejmowanie ich jednym nadrzędnym terminem, tj. *cytat*. Rozróżnienie językoznawcze buduje na tym, co jest **celem** użycia cudzej wypowiedzi:

Przytoczenie – odtworzenie kształtu czyjejś wypowiedzi [...] po to, by zasygnalizować fakt jej wcześniejszego użycia przez kogoś albo zanalizować ją samą, ze względu na możliwość jej użycia [...]

Cytowanie – odtworzenie kształtu czyjejś wypowiedzi [...] po to, by jej użyć powtórnie tu i teraz, z nowym odniesieniem w nowej sytuacji mówienia (Wajszczuk 2005: 170).

Już na obszarze językoznawstwa współczesnego nie ma zgody co do tego, czy mówimy o czynności, czy o wytworze, jak rozróżnić (a przede wszystkim, jak nazwać) to, co zostało włączone i sam fakt włączania, a nawet tego, w obrębie jakiej dziedziny się poruszamy. Zazwyczaj jednak poszczególne ujęcia są spójne wewnętrznie.

Gdy przyłożymy te narzędzia do materiału dawnego, zauważymy dwa problemy. Wiele z terminów przywoływanych jest intuicyjnie, co prowadzi do ich wycierania się. Ponadto kryteria wyróżniania tego, czy coś jest *przytoczeniem*, są nieadekwatne dla materiału dawnego. Szczególnie trudne wydaje się odróżnienie *cytatu* i *przytoczenia*.

Intuicyjność – w stronę wycierania się terminów

Wajszczuk stwierdza: „Najbardziej elementarnym naszym ustaleniem będzie, iż w starannej polszczyźnie znaczenie słów *przytaczać* i *cytować* jest rozróżniane; nie są one używane zamiennie” (Wajszczuk 2005: 170). To oczywiście nie do końca prawda. Prace poświęcone polskim tekstom średniowiecznym (wszak pisane staranną polszczyzną) rzadko rozróżniają te słowa. Badacze używają ich wymiennie, często intuicyjnie (podkr. DRR):

przytaczane są – w formie **cytatu**, a częściej **parafrazy** wynikającej zapewne z **cytowania** z pamięci – inne teksty [...] (Mika 2009: 62);

Takie uzupełnienia dotyczą nie tylko lokalizacji **przytoczenia**, ale czasem i samego **cytatu**. Zdarza się, że autor za źródłem **przejmuje cytat** z innego źródła, ale sam go uzupełnia (Rojszszak-Robińska 2012: 32);

cytaty biblijne są w kazaniach najczęściej niedokładne, różnią się od tekstu Wulgaty szykiem, opuszczeniami wyrazów, interpolacjami, zastępowaniem wyrazów synonimami itp. Te nieścisłości kładzie się na karb metody, jaką posługiwali się ówcześni kaznodzieje: **przycaczania** Biblii z pamięci i jej **parafrazowania** (Mejor 2004: 20);

Łacina służyła anonimowemu autorowi kazań do **przycaczania** źródeł, **cytatów** z Biblii i Ojców Kościoła [...] (Mejor 2009: 81).

Przykładowo w nowym wydaniu *Kazań świętokrzyskich* ten sam łaciński fragment żywota Katarzyny Paweł Stępień (literaturoznawca) nazywa „zarysem opowieści o nawróceniu pięćdziesięciu mędrców” (Stępień 2009: 144), Tomasz Mika (językoznawca) „zniekształconym łacińskim cytatem” (Mika 2009: 64), a Mieczysław Mejor (latynista) „nielicznymi łacińskimi zdaniami *Kazań świętokrzyskich*, które nie są cytatami” (Mejor 2009: 95). Każdy z wymienionych badaczy inaczej patrzy na problem, z odmiennej perspektywy, więc używa różnych terminów, choć żaden z nich ich nie definiuje.

W pracach historyków języka widać, że termin *przycaczenie* jest rozmyty, nieostry. Intuicyjne używanie narzędzi synchronicznych doprowadziło do wytarcia się terminów *przycaczenie* i *cytat*. Szczególnie wyraźnie widać to w pracach Pisarkowej. Gdy badaczka przystąpiła do analizy materiału historycznego (na przykładzie *Kazań gnieźnieńskich*), na początku rozdziału zapowiedziała, że będzie używać terminu Klemensiewicza *zestawienie*. Potem jednak zaczęła szafować terminami i pojawiły się stosowane wymiennie słowa: „tekst opowiedziany lub przycaczany” (Pisarkowa 1984: 211), „tekst reprodukowany” (Pisarkowa 1984: 211), „cytat przycaczony” (Pisarkowa 1984: 213), „reprodukcja aktu niewykonawczego” (Pisarkowa 1984: 214), „odtworzenie aktu wykonawczego” (Pisarkowa 1984: 214), „tekst odtwarzany” (Pisarkowa 1984: 219), „reprodukcja tekstu osób trzecich” (Pisarkowa 1984: 211), „odtworzenie tekstu” (Pisarkowa 1984: 217). W efekcie to rozmycie terminologiczne prowadzi do powstawania wypowiedzi, które gromadzą warstwowo terminy, jak np. „**Wprowadza** poza jednym wyjątkiem ów **przycaczany cudzy cytat** zawsze spójnikiem” (Pisarkowa 1984: 211; podkr. DRR).

Paradoks wygląda tak – powszechność terminu prowadzi do jego intuicyjnego używania: ‘wszyscy wiedzą, czym jest cytat’. Intuicyjne używanie terminów prowadzi do tego, że okazują się one nieprecyzyjne, rozmyte, a w celu wyostrenia mnożymy składniki terminu (tworząc konstrukcje w rodzaju: „przycaczany cudzy cytat”). W efekcie obserwujemy wycieranie się terminów.

Być może należałoby się zastanowić, czy – w odniesieniu do tekstu dawnego – *przycoczenie* jest w ogóle terminem. Magdalena Danielewiczowa (w tekście pomieszczonym w tym samym tomie, zob. Danielewiczowa 2018: 16-27) wskazuje następujące warunki, które dobry termin musi spełnić: 1) powszechność; 2) jednoznaczność; 3) jednomianowość; 4) systemowość; 5) wyostrenie; 6) umiar. W tym kontekście okazuje się, że słowa *przycoczenie* i *cytat* w mediewistyce filologicznej nie mogą być traktowane jak terminy. Niewątpliwie są powszechne, co oznacza, że są utrwalone, a to z kolei rodzi intuicyjność. Powoduje też, że są nieprecyzyjne, czyli przestają spełniać kryterium jednoznaczności. To z kolei wiedzie do mnożenia synonimów, więc nie spełniają też kryterium jednomianowości. Podstawowym problemem jest jednak brak wyostrenia. Według Danielewiczowej terminy nieostre to takie „które tylko dla niektórych przedmiotów pozwalają jednoznacznie rozstrzygnąć, czy przedmioty te stanowią ich desygnaty” (Danielewiczowa 2018: 20). Czy istnieją zatem kryteria, które pozwolą na wyostrenie terminu *przycoczenie* i *cytat* w odniesieniu do tekstu staropolskiego?

Pytanie o granice przycoczenia w tekście staropolskim

Materiał staropolski jest specyficzny. Wielowarstwowość tekstów średniowiecznych sprawia, że mamy kłopot nawet w określaniu granic przycoczenia/cytatu. Narracje biblijno-apokryficzne są często w mniejszym lub większym stopniu kompilacją dzieł wcześniejszych, ale także dziełem autorskim (założenie: skoro autor umie zmieniać źródła, to wierność wówczas jest decyzją, szerzej zob. np. Mika 2002; Rojszczak-Robińska 2012). Nie wiemy, jak bardzo zachowana kopia odbiega od wersji pierwszej, zamierzonej przez jej autora.

Jak zatem wyznaczyć granice przycoczenia/cytatu, jakie kryteria zastosować? Bez możliwości jednoznacznego powiedzenia „to jest przycocze-

nie, to jest cytat, a to nim nie jest” nie można mówić, że terminy te służą badaniom historycznojęzykowym. Nierzadko problematyczne jest nawet rozpoznanie granic tego, co jest mową cudzą, a to zmienia interpretację tekstu. Tak np. w tym fragmencie *Sprawy chędogiej* (dalej: SCh):

Ktorzy odpowiedzieli są rzekąc: „Dziewico i gospodze nasza, Żydowie wsiadwszy na konie jako ku boju i jęli są twego syna. A wtem strach i drzenie przyszło na nas, a zatroskawszy się, zbieżeliśmy. A przeto, dziewico, nie wychadź ku mistrzewi ani w ogrod wychodzi, bo miecz nieprzyjaciela i strach jest w ogrodzie. Ale ty, coró ludzka, ogarni się włosianym odzieniem i posuj się popiołem płacząc jedyne go syna, uczyni sobie gorskie łkanie”. O tem mówi Jeremiasz: „Ostało wesele nasze serca naszego, obrociło się w płacz serce nasze, upadła korona głowy naszej, a przeto smętnie jest serce nasze i zacimiony są oczy nasze prze gorę Syjon, któraż odeszła”, to czy prze Jesukrysta, jenże umęczon (SCh 65r/5–65v/3).

Można mieć wrażenie pewnej niestosowności słów, którymi apostołowie zwracają się do matki Jezusa (*ale ty, coró ludzka, ogarni się włosianym odzieniem*), dopóki nie zdamy sobie sprawy z tego, że ktoś (autor? kopista? kolejny kopista?) źle oznaczył granice cytatu. Albowiem prawie cała wypowiedź apostołów jest zapożyczeniem z *Księgi Jeremiasza* (i *Lamentacji Jeremiasza*):

Et super equos ascendent, praeparati quasi vir ad proelium, adversum te, filia Sion. Audivimus famam ejus, dissolutae sunt manus nostrae: tribulatio adprehendit nos, dolores ut parturientem. Nolite exire ad agros, et in via ne ambuletis, quoniam gladius inimici pavor in circuitu. Filia populi mei, accingere cilicio et conspergere cinere: luctum unigeniti fac tibi, planctum amarum (Ier 6, 23b–26);

Defecit gaudium cordis nostri, versus est in luctum chorus noster. Cecidit corona capitis nostri: [...] Propterea maestum factum est cor nostrum, ideo contenebrati sunt oculi nostri propter montem Sion, quia dispersiit (Lam 5,15–18)⁴.

⁴ Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z wydania: *Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Podług textu łacińskiego Wulgaty, i przekła-*

Autor *Rozmyślania przemyskiego* (dalej: RP) w paralelnym fragmencie umieszcza wprowadzenie cytatu (*aby sie napełniło słowo Jeremiasza proroka rzekącego*) w innym miejscu:

A oni odpowiedzieli rzekąc: „Krolewno wszego świata, na koniach przybiegli jako mężowie ku boju, przetoż strach i bojaźń przyszła na nas, smutek ujął nas i ucieklismy. Tegodla nie wychod<ź>cie ku mistrzowi a w winnicę nie wchod<ź>cie, bo miecz nieprzyjacielski i strach jest około; aby sie napełniło słowo Jeremiasza proroka rzekącego: «Ty, ale ty, dziewko luda mego, opaszy sie we włosienicę, czusz zgłem włosianym, przytrzęśni sie popiołem, uczyn sobie płacz jedynego syna twego, płacz żałobny a barzo gorzki [...]»” (RP 735/24–736/13).

W obu powyższych fragmentach mamy 1) przywołaną wypowiedź bohaterów, wprowadzoną czasownikiem mówienia (*odpowiedzieli są rzekąc; odpowiedzieli rzekąc*); 2) zapożyczony fragment ze Starego Testamentu, pokrywający się z wypowiedzią bohaterów, choć nie podany dokładnie; 3) fragment (o innych niż nr 2 granicach) oznaczony przez autora/kopistę jako przywołany fragment ze Starego Testamentu. I te trzy wypowiedzi cudze, wprowadzone do tekstu narracji biblijno-apokryficznej, mają różne granice, wyznaczone z uwagi na różne kryteria. Nie ma terminu, którym jednoznacznie można by je nazwać.

Staropolskie apokryfy oparte są w bardzo wielu miejscach na tekstach Ewangelii, których ważną częścią jest przytaczanie słów Jezusa. Pisarkowa, w odniesieniu do *Kazań gnieźnieńskich*, zauważa: „materia ilustracyjna, którą kaznodzieja przekazuje za źródłami, a są to przede wszystkim ewangelie, jest już sama w sobie kompozycją narracji opisowej z przytaczaniem wypowiedzi” (Pisarkowa 1978: 6). To samo można powiedzieć o innych narracyjnych religijnych tekstach średniowiecznych. Np. na takie miejsce możemy spojrzeć z dwóch perspektyw:

Odpowiedzieli jemu: „Szukamy Jezusa Nazarańskiego”. Odpowiedział Pan Jezus: „Ja jestem” (SCh 49r/14–16);

du polskiego x. Jakóba Wujka T.J. z komentarzem Menochiusza T.J. przełożonym na język polski. Przedruk: Komorów 1997.

A przystępując k niemu bliżej i zawołali wszyscy jednym głosem rzekąc: „Jesusa Nazareńskiego!” Jesusa, jen jest zbawienie, szukali ku straceniu, ale jego stracenie było należenie wszego świata. [...] Odpowiedział im miły Jesus rzekąc: „Jaciem, czusz jen sie wiernie ofiaruję na umęczenie” (RP 622/21–623/7).

Fragmenty obu tekstów składają się z wprowadzenia wypowiedzi kohorty, samej wypowiedzi kohorty, wprowadzenia wypowiedzi Jezusa i samych słów Jezusa. Czyli patrząc z perspektywy składniowej (np. Górnego), można powiedzieć, że mamy w każdym z tekstów dwa przytoczenia i ich wprowadzenia, czyli – inaczej mówiąc – dwa zestawienia. Elementy, które wyglądają podobnie, mogą mieć zupełnie inną genezę. W tekście *Sprawy chędogiej* zarówno słowa kohorty, jak i Jezusa, to cytaty z *Ewangelii wg św. Jana*. W tekście *Rozmyślania przemyskiego* tylko wypowiedź kohorty jest cytatem, słowa Jezusa są uzupełnione tekstem odautorskim (*Jaciem, czusz jen sie wiernie ofiaruję na umęczenie*). To może też być glosa wciągnięta przez kopistę w tekst. Z perspektywy tekstologicznej nie wiemy, co jest cytatem, a co tekstem własnym autora. Cytowana/przytaczana wypowiedź Jezusa może być jednocześnie cytatem z Pisma Świętego lub tworem autora. Sprawa może się skomplikować, gdy w przywoływanych słowach postaci (najczęściej Jezusa) pojawia się inny cytat, np. ze Starego Testamentu, jak tutaj:

Bo, moi namilszy synowie, pisano jest tako o mnie przez Zachariasza proroka, któryż w obliczu moim rzekł Bogu Ojcu: «Uderz pasterza, a rozproszą sie owce trzody» (Sch 39r/8–12);

Bo jest o mnie pisano, iże uderzę pasterza a wszystkie sie owce rozbieżą mojej cz[t]rody (RP 580/7–10).

Budowa warstwowa tych fragmentów wygląda tak:

- Jezus (bohater wypowiadający się) przywołał Stary Testament;
- ewangelista (autor tekstu) przywołał słowa Jezusa;
- apokryfista (autor tekstu) skorzystał z Ewangelii.

W rozważaniach o celu przywołania mowy cudzej, funkcji i miejscu cytatu w budowaniu tekstu powinniśmy zatem – pozornie – uwzględnić tylko etap ostatni – działania twórcy tekstu – apokryfisty, czyli w tym

wypadku użycie *Ewangelii wg św. Mateusza* „z dobrodziejstwem inwentarza”. Doświadczenie jednak pokazuje, że staropolscy pisarze mieli świadomość tego, że teksty, z których korzystali, także budowane były z cudzych słów. Nierzadko zmieniali obecne w nich cytaty, szczególnie w sytuacji, w której przytoczone w *Ewangelii* słowa proroków starotestamentalnych były inne niż faktycznie w przywoływanej księdze. Tak jest w zacytowanym fragmencie:

Scriptum est enim: Percutiam pastorem, et dispergentur oves gregis (Mt 26,31);

Percute pastorem, et dispergentur oves (Zach 13,7).

Autor RP przejął cytat ze Starego Testamentu za *Ewangelią wg św. Mateusza*, a pisarz SCh za *Księgą Zachariasza*. Świadczy o tym forma gramatyczna czasownika *percutio* (w RP w pierwszej osobie czasu przyszłego *uderzę*, tak też w *Ewangelii*: *percutiam*; w SCh w trybie rozkazującym drugiej osoby *uderz*, tak też bezpośrednio u Zachariasza: *percute*).

Tego typu warstw może być więcej: Jezus cytuje Stary Testament – Ewangelista cytuje słowa Jezusa – św. Augustyn cytuje Ewangelię – Comestor cytuje św. Augustyna – polski pisarz cytuje Comestora. Ale skoro staropolscy twórcy mieli świadomość wieloźródłowości tekstów, z których korzystali, to nierzadko zmieniali je na różnych poziomach (czasem przywracając wersje pierwsze cytowanej wypowiedzi bohatera lub innego autora). Badaczowi staropolskich apokryfów stale towarzyszy pytanie, czy to jest świadoma zmiana? Czy może przyczyną jest inna redakcja źródła lub poprawka kopisty-mutatora? A jeśli tak – to którą wersję tekstu analizujemy, mówiąc o przytaczaniu/cytowaniu czy o intencjach (pierwszego autora lub – zgodnie z ustaleniami badaczy – ostatniego kopisty, też autora). Wg teorii Wajszczuk różnica między *przytoczeniem* a *cytatem* zasadza się na celu wypowiedzi. Skoro nie jesteśmy w stanie na powyższe pytania odpowiedzieć, to dla tekstów średniowiecznych staje się ona bezużyteczna.

Współczesne wyróżniki przytoczenia a tekst staropolski

Oprócz wskazanego wyżej kryterium celu, językoznawcy synchroniści wymieniają jeszcze wiele innych. Zebrał je w jednym miejscu Górny w swojej monografii (Górny 1966: 299–325). Przyjrzyjmy się im krótko pod kątem ich przydatności do mówienia o tekstach średniowiecznych.

1) Kryterium **dosłowności** czy **wierności** jest trudne do zastosowania z jednej strony ze względu na wielowarstwowość tekstów (zob. wyżej), z drugiej – na różnice kodu. Użycie tekstu cudzego w staropolskim apokryfie wiąże się z jego przekładem (najczęściej z łaciny) na język rodzimy. Czym w takim wypadku byłaby wierność? Wiernością sensu czy struktur gramatycznych? Czy można oczekiwać wierności, gdy mamy do czynienia z przekładami (już funkcjonującymi lub powstającymi na potrzeby danego tekstu – dokonywanymi na żywo, być może z pamięci), a zatem z różnymi systemami językowymi, w których nie ma możliwości bezpośredniego oddania pewnych konstrukcji czy znaczeń (o problemach z oddawaniem łacińskich konstrukcji zob. np. Siwińska 2015; Ziółkowska 2016: 107–120)? Pisarkowa, utożsamiając mowę niezależną z przytoczeniem, wyjaśniała, że „to składnia polegająca na **dosłownym** przytoczeniu (powtórzeniu, zacytowaniu) słów cudzych lub własnych po czasowniku oznaczającym mówienie” (Pisarkowa 1999 [1978]: 233; podkr. DRR). Nawet gdy pracowała na materiale średniowiecznym wychodziła z założenia wierności wobec źródła („Najwyraźniej przy poszukiwaniu **gwarancji lojalności** i obiektywizmu **wobec źródła** istotna była opozycja między nadawcą-autorem a nadawcą-źródłem”; Pisarkowa 1984: 212; podkr. DRR).

Ocenę wierności utrudnia także zupełnie inne podejście średniowiecznych pisarzy do kwestii autorstwa. Dosłowność średniowieczna nie jest dosłownością dzisiejszą. Krzysztof Bracha zauważył:

dynamizm kompilatorski i inwencja kolejnych kopistów, autorów lub współautorów, są w praktyce [...] trudne do ogarnięcia. [...] [Epoka średniowiecza – DRR] nie znała pojęcia praw autorских i kierowała się siłą autorytetu, a pojęcie pisarza rozbijała na wiele profesji. Według znanej opinii Bonawentury autor oznaczał piszącego zarówno własne, jak i cudze teksty. Problem

komplikował się bardziej w późnym średniowieczu, kiedy wraz z rosnącą produkcją pisarską możemy mówić jeszcze o mutorach i redaktorach, tj. o pisarzach, którzy przepisując cudze teksty, przekształcają je i modyfikują (Bracha 2007: 68).

Pamiętać też musimy, że teksty źródłowe funkcjonowały w wielu różnych redakcjach. Niejeden raz okazywało się, że pozorne zmiany w obrębie cytatu nie są zmianami⁵. W mówieniu o wierności/dosłowności użytej cudzej wypowiedzi mamy często do czynienia z mieszanym punktu wyjścia – tego, jak fragment wygląda w podstawie źródłowej z punktem dojścia – tego, jaki jest kształt zapożyczenia w tekście badanym, zachowanym do dziś. Gubi się przy tym to, co po drodze – kolejni autorzy, kopiści, różne redakcje tekstów źródłowych. Fragment w tekście pierwszym mógł być dokładny, w kolejnym nie, fragment może pochodzić z innej redakcji tekstu i być dokładny, podstawa źródłowa cytatu może być inna niż ta wskazana przez autora.

2) Kryterium **graficzne**. Górny, pisząc o graficznym odróżnianiu mowy cudzej, stwierdza: „jest on [cudzysłów – DRR] raczej znakiem cytatu niż przytoczenia” (Górny 1966: 310). Taka próba różnicowania jest zupełnie bezużyteczna dla tekstów średniowiecznych. System oznaczania wypowiedzi cudzych – nawet jeśli się pojawia – jest niekonsekwentny, dopiero się rozwijający. Graficznym sposobem oznaczania użycia cudzych słów w tekście średniowiecznym mogą być: punctum (jak np. w *Kazaniach świętokrzyskich*: „vtore c^ola uelikego moch pocazuie · csne ymochne ulodics<.> sicut dicitur apocalipsis · exercitus cely sequebatur eum”); KŚw dr/12–14), dwukropek (jak w *Karcie Rogaw-*

⁵ Przywołam tylko jeden przykład, omawiany już gdzie indziej (zob. Rojszczak 2007): „Przywiedli są Jesukrysta do Kaifasza w wietnicę, czusz słudzy *od* Annasza, składnika i towarzysza, i świokra Kaifaszowego” (RP 703/21–24). Wydaje się, że na którymś etapie powstawania dzieła autor lub kopista, zmienił werset biblijny *Adducunt ergo Iesum a Caipha in praetorium* (J 18,28). Wydawcy RP ulegli wrażeniu, że jest tu błąd i zmienili przyimek *do* na *od*, nieświadomi, że taki zmieniony werset pojawił się dwukrotnie w pismach świętego Augustyna, czyli tego z ojców Kościoła, na którego dzieła najchętniej powoływał się autor RP. Także tu wskazuje Augustyna jako źródło wypowiedzi (*K temu odpowiada święty Augustyn w Księgach o sjednaniu ewangelist*). Zmieniony fragment z *Ewangelii wg św. Jana* pojawił się jednak nie w *De consensu Evangelistarum*, ale w *In Ioannis Evangelium tractatus* (114): *Adducunt ergo Iesum, inquit, ad Caipham in praetorium. Ad Caipham quippe ab Anna collega et socero eius dixerat missum* (podkr. DRR).

skiego: „Alye ony wołaly przedsze : wezmy gy wezmy vkrzyzuy gy”; KR Bd18–20), wielka litera (tak np. w KR Bd15–16: „y rzekl zydom Oto krol wasz”). Żaden z tych znaków nie jest jednak jednofunkcyjny, dla żadnego podstawową funkcją nie jest wprowadzanie cudzych słów. Nie są też używane konsekwentnie.

3) Kryterium **stylistyczne**. Górny stwierdził: „W związku z zasadniczą literackością tekstu prowadzącego odchylenia od normy wskazują na wypowiedź przytoczoną” (Górny 1966: 302). Apokryfy staropolskie to „utwory formalnie i treściowo zbliżone do ksiąg kanonicznych *Starego* oraz *Nowego Testamentu*, stanowiące ich **świadome naśladownictwo**” (Michałowska 2011: 45; podkr. DRR). Normą jest tu więc styl biblijny – tekstu źródłowego lub autorski, naśladowający tekst źródłowy.

4) Kryterium **formalne/składniowe**. Klasyczny podział na mowę zależną i niezależną także jest niefunkcjonalny w odniesieniu do języka staropolskiego ze względu na kształtowanie się dopiero tego podziału, na co zwróciła uwagę Pisarkowa:

Rozluźnienie zasad, według których trzeba było aż tak wyraziście sygnalizować perspektywę reprodukcji, następowało dopiero z biegiem czasu. Na drodze tej ewolucji czyhały jednak istniejące do dziś niebezpieczeństwa wykołajeń. Najtypowszym z nich było splątanie obu wątków mowy: przytaczanej i przytaczającej; konstrukcji niezależnej mowy z konstrukcją mowy zależnej; hipotaksy z zestawieniem (Pisarkowa 1984: 218).

W polskim języku średniowiecznym pojawiają się tego typu zdania (podkr. DRR):

Chciąc także inne dzieci uczynić i zeżgły sobie suknie a nie śmiały do domu, ale stały na ulicy płacząc **a rzekąc, iż sam czarownik nam szkodę czyni**. A przydąc do domu **skarżyły macioram, iż on czarownik kazał nam, bychmy brali ogień w suknie**, i zeżgłismy suknie sobie (RP 124/17–125/1);

A gdy ociec tego łotra **powiedział Maryjej, iż syn jego, ten łotr istny, rychło miał k domu przyść, a was wszyscy nagle pobije** (Sch 107r/9–12).

Utożsamienie przytoczenia z mową niezależną sprawiłoby, że sam termin *przytoczenie* nie spełniłby wówczas kryterium wyostżenia. Wiele bytów pozostawałoby na granicy. Brak wyróżników gramatycznych (w szczególności zmiany czasu i osoby) w tekście średniowiecznym utrudnia stosowanie kryterium formalnego. Nie zawsze pomogą nam też czasowniki (i nie tylko) sugerujące/wprowadzające przytoczenie. Apostrofę, którą autor SCh wprowadził jako „klasyczne” przytoczenie (*Święty Biernat mowi*):

Święty Biernat mowi o wszej mocy zbawiciela: Gdzie jest wielmożność twoja? Gdzie jest czeladź twoja? Zwołennicy uciekają, znajomi i przyjaciele twoje odchodzą od ciebie, podług psalma: «Baczyłem i wejrzał na prawą stronę, i widziałem, iże nie był, który by poznał mie»” (SCh 53v/3–10),

autor RP pozostawił bez niczego:

O wszechmocność, gdzie jest wielmożństwo twoje? Gdzie jest czeladź twoja? Zwołennicy uciekają a znani i przyjaciele precz bieżą, podług tego jako mowi Dawid prorok: «Baczyłem na prawicę i widziałem a ni był, który by mię poznał» (RP 660/10–16).

Czy zatem pełniąc w obu tekstach tę samą funkcję apostrofa do Jezusa, będąca przekładem z pism św. Bernarda (wewnątrz której dodatkowo jest zapowiedziany cytat z *Księgi Psalmów*), w jednym tekście jest przytoczeniem, w drugim nie? Czy wiemy, od kogo pochodzi wprowadzenie *Święty Biernat mowi* – od pierwszego autora czy od któregoś z kopistów? Jak nazwać te trzy „byty” w tym króciutkim fragmencie, by nie mnożyć poziomów (w rodzaju przytoczony cytat w przytoczeniu wypowiedzi)?

5) Kryterium **semantyczne**. Górny wymienił jeszcze wyróżnik semantyczny, który rozumie jako m.in. zróżnicowanie znaczeniowe wyrazów⁶. W związku z problemem tłumaczenia jest on nie do zastosowania. W niewielu wypadkach pod tym względem różnicowane są

⁶ „Jeżeli jakiś wyraz występuje w innym znaczeniu leksykalnym u różnych mówiących, to jest to po prostu częścią ich systemu językowego i należy do dziedziny stylizacji językowej” (Górny 1966: 311).

wypowiedzi poszczególnych bohaterów (np. gdy jedynie osoby zależne od Piłata używają w odniesieniu do niego określenia *krol*, zob. Rojszczak-Robińska 2012: 180–181, 194–196). To jednak znikomy procent wszystkich użyć mowy cudzej, i to jedynie na poziomie fabuły, tj. w dialogu bohaterów. Górny wskazuje także na „wierność oznaczeń osobowych” (Górny 1966: 315). Ze względu na to, że wypowiedzi przytaczane (z Pisma Świętego czy autorytetów) z założenia prowadzone są bezosobowo, opowiadają o działaniu Jezusa i innych bohaterów biblijnych, ukrywając osobę autora, to kryterium także nie będzie miało zastosowania przy analizie zapożyczeń w staropolskich apokryfach.

6) **Inne** kryteria. Znakiem użycia mowy cudzej może też być zmiana języka. W staropolszczyźnie znajdziemy takie przykłady w tekstach dwujęzycznych (np. w *Kazaniach świętokrzyskich* („Ogemze pise sti lucas · Offerebant ei inquit” KŚw br32). Dodać należy, że wprowadzeniem przytoczenia w tekście staropolskim może też być tytuł, czyli sposób segmentacji tekstu:

Rada dziesiątego radce, który ani odmawiał ani przymawiał śmierci milego Jesukrysta „Ja się temu dziwuję, iż mowisz nie rozbaczając, a wiesz dobrze, iż się on nijednych groz nie boi” (RP 587/11–19).

W tym ostatnim wypadku, jeśli wyobrazimy sobie tekst bez tytułów⁷, to nie będziemy w stanie wskazać granic poszczególnych przywołań cudzych słów⁸.

Wskazany przez badacza wyróżnik intonacyjny – co oczywiste, w tekście zachowanym jedynie w piśmie jest nie do zastosowania.

* * *

Żadne z kryterium, które sprawdzają się przy analizie tekstu współczesnego, nie zdaje egzaminu wobec staropolskich narracji biblijno-

⁷ A badania pokazują, że być może nie było ich w tekście pierwotnym (zob. Mika, Twardzik 2011; Rojszczak-Robińska 2012: 31–41; Mika, Rojszczak-Robińska, Ziółkowska 2016).

⁸ Dwanaście mów dwunastu radców stanowi całą treść cześci. Jedna od drugiej rozdzielana jest jedynie tytułem.

-apokryficznych. Czy konieczne zatem jest wypracowanie nowej siatki pojęciowej dla mówienia o przywoływaniu cudzych słów w tekście średniowiecznym, skoro nie jest możliwe przeniesienie terminologii z językoznawstwa współczesnego? Czy może trzeba wypracować metody pracy z takimi tekstami i nie łudzić się, że wyrazy, którymi mówimy o zapożyczaniu cudzych słów w tekście staropolskim, staną się terminami? Problem używania terminów w badaniach, które w naturalny sposób pojawiają się na granicach dziedzin, zauważył Stanisław Koziara (tekst pomieszczony w niniejszym tomie), który doszedł do wniosku:

Przyjmując i dzieląc założenie, że terminy, jak wszystkie jednostki leksykalne, podlegają podobnym mechanizmom semantycznym, tj. zjawisku synonimii, polisemii, homonimii, hiponimii, uważam, że niecelowe jest w takiej sytuacji dążenie do zbyt arbitralnie narzuconej unifikacji. Sądzę zarazem, że zgodę na ową wielość nominacyjną należy jednak warunkować wymogiem każdorazowej deklaracji wstępnej co do wyboru oraz sposobu rozumienia danego terminu (Koziara 2018: 81)

Zgadzam się z tym. Uważam też, że rozróżnienie między *przyczczeniem* a *cytatem* powinno wynikać z przynależności obu tych terminów do innego porządku, przebiegać na granicy składnia – pochodzenie/geneza.

Dla zobrazowania popatrzmy na następujący fragment, oparty na dwóch źródłach łacińskich: „A jako wina niestało, dziewica Maryja rzekła ku swemu synu Jesukrystusowi: »O miły synu, wina już ni mają«; jakoby rzekła: »Daj im wina«” (RP 207/3–6). *Ewangelia wg św. Jana* podaje tylko tę pierwszą wypowiedź Maryi: „dicat mater Iesu ad eum: Vinum non habent” (J 2,3). Druga pochodzi z *Historii szkolnej* Piotra Comestora: „dixit mater Iesu ad eum: Vinum non habent, quasi dicat: Da eis vinum” (Com cap. XXXVIII, cyt. za: RP).

Co możemy o tych użyciach cudzych słów powiedzieć? W pierwszej części z perspektywy składniowej **przyczczeniem** są słowa Maryi (*O miły synu, wina już ni mają*), wprowadzone czasownikiem mówienia: *rzekła*. Z perspektywy źródłowej całe zdanie (nie tylko wypowiedź Maryi) jest **cytatem** z *Ewangelii wg św. Jana*, podanym/cytowanym być może za *Historią szkolną* Comestora.

Druga wypowiedź (*Daj im wina*) pod względem jej funkcji w ogóle nie jest użyciem cudzych słów, ale komentarzem do nich, swoistym objaśnieniem⁹. W tekstach staropolskich apokryfów niezwykle często pojawiają się wypowiedzenia sugerowane jako słowa danej postaci, ale wprowadzane przez *jakoby* (najczęściej *jakby rzekł*) z zaznaczeniem dystansu, funkcjonujące jako rodzaj komentarza, nie pochodzące ze źródła (lub pochodzące z innego źródła niż przytaczane słowa postaci działającej). Z perspektywy składniowej wypowiedź *Daj im wina* jest **przyczeniem**, wprowadzonym czasownikiem mówienia. Pod względem pochodzenia całe zdanie razem z jego wprowadzeniem (*jakoby rzekła – quasi dicat*) jest **cytatem** z pism Comestora.

Powtórzę: być może dla tekstu średniowiecznego należałoby nie tyle szukać rozróżnienia między *przyczeniem* a *cytatem*, a znaleźć oddzielne terminy – używane w zależności od perspektywy. Wymagałoby to, oczywiście, definiowania używanych pojęć na początku książki czy artykułu, ale to powinno być standardem działań naukowych (zwraca na to uwagę także Koziara, zob. tekst w niniejszym tomie).

Deklaracja

To, co genetycznie pochodzi z innego tekstu, będę nazywać **cytatem**. *Cytat* może być dokładny lub nie, zapowiedziany lub nie, może pojawić się w dialogu, może być samym wprowadzeniem wypowiedzi, może być odrębny składniowo lub nie, może być zlokalizowany lub nie, może być kompilacją różnych cytatów, może być bezpośredni lub nie. *Cytat* nie jest rodzajem *przyczenia dosłownego*, a zupełnie inną kategorią.

⁹ Problem tego, jak postrzegać wypowiedzi wprowadzane przez *jakoby rzekł*, gdzie jest granica przyczenia, jest także problemem (nierozstrzygniętym) wydawców tekstów dawnych. W wydaniu fryburskim takie zdania są czasem wciągane w wypowiedzi bohaterów (wewnątrz cudzysłowu), czasem nie. Przykładowo:

a wołali: „Osanna synu Dawidowu, jakoby rzekł: Zdrow bądź, *ktory jesteś* na niebiesiech; błogosławiony, ktory wyszedł w imię boże” (RP 752/14–17); Odpowiadziawszy miły Jesus i rzekł onema dwiema zwolenikoma: „Nie wiecie, co prosicie”; jakoby rzekł: Prełactwa prosicie na niebie, któreżci tamo nijedno nie jest. Też źle żądacie, bo chcecie krolewać, jżeście nie zasłużyli (RP 401/18–23).

Przytoczenie rozumiem jako wypowiedź innego nadawcy, odrębną składniowo, z zachowaniem jej formy, choć niekoniecznie podaną dosłownie. Jest wyróżniane formalnie, składniowo (razem z wprowadzeniem odpowiada klemensiewiczowskiemu *zestawieniu*). Powiedzieć też trzeba, że w polskim języku średniowiecznym ta kategoria dopiero się wykształca, jej granice zatem nie są ostre. Np. w zdaniu cytowanym wyżej (scena z Kany Galilejskiej) przytoczeniem są obie wypowiedzi Maryi. Cytatem natomiast (odpowiednio z Ewangelii i z Comestora) jest całość tekstu razem z wprowadzeniem.

Dzięki temu rozróżnieniu kształtu i genezy można będzie mówić o szkatułkowej budowie dzieła, którego ważnym elementem są wypowiedzi osób i który składany jest z wielu innych tekstów. A także – mówiąc o *przycaczaniu* i *cytowaniu* (a także *używaniu*) rozróżniać proces tworzenia i sam wytwór.

Źródła

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego x. Jakóba Wujka T.J. z komentarzem Menochiusza T.J. przełożonym na język polski, przedruk: Komorów 1997.

KR: *Karta Rogawskiego* za: Dorota Rojszczak-Robińska, 2017, Karta Rogawskiego. *Zapomniany zabytek języka staropolskiego*, „Slavia Occidentalis”, t. 74, s. 119–134.

KŚw: *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja, nowe propozycje badawcze*, 2009, red. P. Stępień, Warszawa.

RP: *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, 1998–2000, wyd. F. Keller i W. Twardzik, Weiher – Freiburg i. Br.

SCCh: *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej*; transkrypcja i transliteracja sporządzona na potrzeby grantu ze zdjęć rękopisu o sygnaturze 3040III [online; dostęp 05.09.2018]. Dostępny w internecie: <https://polona.pl/item/sprawa-chedoga-o-mece-pana-chrystusowej-ewangelia-nikodema-historia-trzech-kroli,MTE1ODc1Ng/>

Literatura

- Bracha K., 2007, *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza. „Sermones dominicales et festivales” z tzw. kolekcji Piotra z Miłosławia*, Kielce.
- Danielewiczowa M. 2018, *Terminomania i terminofobia we współczesnej lingwistyce*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 3: Terminy w językoznawstwie synchronicznym i diachronicznym*, red. D. Rojszczak-Robińska, O. Ziółkowska, Poznań, s. 11–30.
- Górny W., 1962, *Zestawienie – czy tylko kategoria składniowa*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 181–193.
- Górny W., 1966, *Składnia przytoczenia w języku polskim*, Warszawa.
- Koziała S., 2018, *W kręgu terminów i dystynkcji stylistycznojęzykowych. Między synchronią, diachronią a panchronią (casus polszczyzny biblijnej)*, *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 3: Terminy w językoznawstwie synchronicznym i diachronicznym*, red. D. Rojszczak-Robińska, O. Ziółkowska, Poznań, s. 77–92.
- Krażyńska Z., 1995, *Warstwy stylistyczne „Rozmyślania przemyskiego”*, w: *Język polski – historia i współczesność*, red. Z. Krażyńska, Z. Zagórski, Poznań, s. 45–52.
- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny. Cz. 1: Konteksty – metody – tendencje*, Poznań.
- Mejor M., 2004, *Łacińskie cytaty w „Kazaniach świętokrzyskich”*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 19–32.
- Mejor M., 2009, *Łacina w Kazaniach świętokrzyskich*, w: *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja, nowe propozycje badawcze*, red. P. Stępień, Warszawa, s. 81–102.
- Michałowska T., 2011, *Literatura polskiego średniowiecza. Leksykon*, Warszawa.
- Mika T., 2002, *Maryja, Jezus, Bóg w „Rozmyślaniu przemyskim”. O nazywaniu osób*, Poznań.
- Mika T., 2009, *Interpunkcja Kazań świętokrzyskich a ich składnia i styl*, w: *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja, nowe propozycje badawcze*, red. P. Stępień, Warszawa, s. 59–80.
- Mika T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. 68, s. 131–145.
- Mika T., Rojszczak-Robińska D., 2016, *Kanon wiedzy o Rozmyślaniu przemyskim*, w: *Rozmyślanie przemyskie – świadectwo średniowiecznej kultury religijnej*, red. J. Bartmiński, A. Timofiejew, Przemyśl, s. 13–24.

- Mika T., Rojszczak-Robińska D., Ziółkowska O., 2016, *W poszukiwaniu genezy tytułów w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „Język Polski”, z. 1, s. 7–23.
- Mika T., Twardzik W., 2011, *Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w „Rozmyślaniu przemyskim” pozwalają wyobrazić sobie jego zagubiony autograf*, „Język Polski”, z. 5, s. 321–334.
- Pisarkowa K., 1978, *Tekst o tekście w Kazaniach gnieźnieńskich*, w: *Studia z polskiej składni historycznej II*, red. J. Twardzikowa, Wrocław, s. 6–27.
- Pisarkowa K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.
- Pisarkowa K., 1999 [1978], *Mowa niezależna*, w: *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, M. Kucała, wyd. 3 popr. i uz., Wrocław, s. 233.
- Rojszczak D., 2007, *Piłat w „Rozmyślaniu przemyskim”*. Przygotowanie do analizy stylistycznej tekstu, w: *Leksykalno-stylistyczne zjawiska w polszczyźnie ogólnej*, red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rychter, Gorzów Wlkp., s. 75–84.
- Rojszczak-Robińska D., 2011, *Gdy wiedzie nas tekst, a bohater prowadzi za rękę... O wadach i zaletach pewnego postępowania z materiałem średniowiecznym*, w: *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków, s. 43–53.
- Rojszczak-Robińska D., 2012, *Jak pisano Rozmyślanie przemyskie*, Poznań.
- Rojszczak-Robińska D., 2015, *Łacińskie źródła Rozmyślania przemyskiego. Pytania, problemy, perspektywy*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze I: Jak badać teksty staropolskie*, red. T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska, Poznań, s. 135–154.
- Rojszczak-Robińska D., 2016, *Staropolskie pasje. Rozmyślanie przemyskie, Sprawa chędogo, Karta Rogawskiego. Źródła – język – fabuła*, Poznań.
- Saloni Z., 2003 [1993], *Przytoczenie*, w: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, wyd. 3., Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 478–479.
- Siwińska M., 2015, *„Rozmyślanie przemyskie” a „Vita rhythmica”. Korzystanie z łacińskich konstrukcji gramatycznych*, w: *Juwenalia historycznojęzykowe*, red. K. Borowiec, D. Masłej, O. Ziółkowska, Poznań, s. 113–132.
- Stępień P., 2009, *Kazania świętokrzyskie w trzech odsłonach. O problemach rekonstrukcji tekstu, o pewnej pomyłce autora, o źródłach Kazania na dzień św. Katarzyny*, w: *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja, nowe propozycje badawcze*, red. P. Stępień, Warszawa, s. 109–152.
- Wajszczuk J., 2005, *O metatekście*, Warszawa.
- Ziółkowska O., 2016, *Specyfika języka „Rozmyślań dominikańskich” w świetle składni i leksyki*, Poznań.

About the inadequacy of terms calling the citation of someone else's speech in research on Old Polish religious texts

Summary

Religious text never exists in a vacuum, especially the one referring to the Holy Bible. We are dealing with the creation of a new text from fragments translated into Polish, sometimes quoted, sometimes paraphrased. The manner of using these fragments of other sources is an important element of the medieval writer's workshop. The aim of the article is to identify problems with speaking about using someone else's text by medieval Polish-language authors. By someone else's text, I mean both statements „spoken by someone else”, not coming from the narrator, and the presence of a structure from another text, i.e. quoting or – in other words – citing authority. I am combining two issues (syntax and genesis) due to the fact that the specificity of old texts means that it is often impossible to separate the named categories, separating the shape from the genesis. The medieval text with its specificity poses a number of challenges to the researcher. I am asking questions, how to define a quotation and a quote, what terms should be used to describe different forms of using someone else's speech in the medieval text, what criteria should be used to make it useful for old texts, is it possible to apply synchronous tools to the Old Polish text.

Textus vel contextus – non proprie..., czyli o dawnym rozumieniu tekstu i kontekstu na wybranych przykładach

Słowa kluczowe: historia języka, wiek XVI, książka drukowana, metodologia, metajęzyk tekstologii

Keywords: history of the Polish language, 16th century, printed book, methodology, metalanguage of textology

1. Założenia metodologiczne

Termin *tekst* – wydawałoby się – należy do tzw. pojęć pierwotnych filologii, które jako intuicyjnie zrozumiałe nie wymagają głębszego namysłu. Brak jednak powszechnie przyjmowanej definicji tego terminu, a samo pojęcie wciąż podlega ewolucji, na którą składają się jego naukowe opisy podejmowane w oparciu o coraz to nowe podstawy teoretyczne oraz pozostające w związku ze zmianami kulturowymi i medialnymi nienaukowe wyobrażenia tekstu, które podobnie jak większość pojęć abstrakcyjnych są obrazowane za pomocą utrwalonych kulturowo metafor (m.in. Bartmiński 2004; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009; Budrowska 2006; Górski 2011; Witosz 2003, 2005, 2009). W odniesieniu do kultury XVI stulecia, którą cechował przyrost ilościowy i jakościowy piśmiennictwa, wskazuje się na zmiany w pojmowaniu tekstu polegające, by powtórzyć za Walterem Ongiem (1992: 32, 178), na przejściu od tekstu otwartego typowego dla kultury oralnej do „tekstu skończonego”, „słowa urzeczowionego” i ostatecznie „zamkniętego” w książce drukowanej. Wczesnonowożytna konwergencja mediów wymagała praktycznego dostosowania do nowej sytuacji komunikacyjnej wielu gatunków, przy czym druk sprzyjał ich standary-

zacji i typizacji formalnej. Rozkwit zaś filologii i studiów nad spuścizną literacką antyku oraz humanistyczne studia biblijne, o których wiedza przenikała do języków narodowych, przyczyniły się do popularyzacji humanistycznego wyobrażenia 'tekstu'¹ jako bytu idealnego będącego obiektem procedur filologicznych i jednocześnie przedmiotu hermeneutycznego, tj. dzieła do interpretacji². Zapotrzebowanie na sztukę interpretacji zawsze pojawiało się w czasach kryzysów epistemicznych i aksjologicznych, w okresach światopoglądowych przełomów. Rozwój hermeneutyki łączy się z relatywizacją punktu widzenia, nabywaniem tzw. samoświadomości perspektywicznej i przekonania, że obrazy świata w tekście nie są prostym odbiciem rzeczywistości, ale stanowią jej interpretacje włączone w nasze językowe odniesienie do świata. Sytuacja taka pojawia się przede wszystkim w czasach nowożytnych i w sposób wręcz modelowy dała o sobie znać w drukowanej na potrzeby Kościołów literaturze religijnej, a zwłaszcza w zinstytucjonalizowanych przekazach Pisma Świętego opatrzonego ukierunkowującym lekturę paratekstowym wyposażeniem (Grondin 2007: 28).

W związku z rozwojem typografii przeobrażeniom podlegał także obieg tekstów w przestrzeni publicznej, nie tylko komunikacja między twórcą a odbiorcą, ale za sprawą cenzury także zinstytucjonalizowana kontrola, mogły odbywać się wyłącznie na odległość, bez obecności autora czy preceptora, który by na bieżąco czuwał nad wykładnią i poprawnym odbiorem, *ad hoc* objaśniał, pobudzał zaciekawienie, zapobiegał znużeniu słuchanym tekstem. Sztuka typografii wykształciła

¹ W artykule stosuję kilka rodzajów wyróżników nawiasowych: omawiane wyrażenia, gdy odnoszę się do graficznego wykładnika danego pojęcia, zapisuję kursywą (np. termin *tekst*), gdy analizuję warstwę semantyczną, posługuję się oznaczeniem stosowanym do opisu pojęcia 'tekst'. W tych kontekstach, w których nawiązuję do konceptualizacji i obrazowania opartych o użycia metaforyczne, posługuję się guillemetami – cudzysłowami kątowymi typu niemieckiego » «, np. »tekst« to »budowla«. Świadomie odstępiałam od sygnalizowania językowego obrazowania za pomocą wersalików, które stosuję jedynie do oddania relacji holonimii, np. WYKŁAD i TEKST jako holonimów. Przytoczenia definicji i objaśnień pochodzące z dawnych leksykonów podaję w cudzysłowach, wyrażenie objaśniane – definiendum zapisuję kursywą i niezależnie od zapisu oryginalnego oddzielam przecinkiem od części objaśniającej i przykładów podawanych przez leksykografów.

² Było to możliwe chociażby dzięki zamieszczaniu aparatu krytycznego w drukowanych przekładach Pisma Świętego w języku polskich (szerz. zob. Winiarska-Górska 2017).

nie tylko nową kulturę książki i nowy typ lektury, ale też instytucję cenzury, możliwość łatwego upowszechniania wydań kanonicznych czy edycji typicznych itp. Drukarze i redaktorzy zwiększali wartość informacyjną oraz komunikacyjną książki, dbali, aby przed oddaniem książki w ręce czytelnika zawczasu pobudzić zaciekawienie tekstem, przewidzieć ewentualne pytania i odpowiedzieć na nie w odpowiednim miejscu książki. Nieważne, czy odpowiedzi tych udzielał sam autor, czy redaktor lub nawet sam typograf, bo – jak wiadomo – książka starodruczna była dziełem zbiorowym. Wypada zgodzić się z Marią Judą, która o zmianach w tym zakresie pisze następująco:

W pierwszym półwieczu istnienia typografii ukształtowała się właściwa dla niej forma książki. Mistrzowie sztuki drukarskiej zachowali z tradycji manuskryptowej te elementy, które wpływały zarówno na jej estetykę, jak i na jakość lektury. Do takich należała niewątpliwie kompozycja strony zgodnie z zasadą „złotego” podziału czy „racjonalizacja” form tekstu, wyrażająca się w jego podziale nie tylko na księgi, paragrafy, stosowanie inicjałów, ale także w załączaniu różnego typu rejestrów, indeksów, spisów treści [...], różnego rodzaju glos, marginaliów, diagramów. Wnieśli jednak wiele nowych, dostosowanych do nowej techniki produkcji książki, zwiększających jej wartość informacyjną i komunikacyjną. Pojawiła się zatem zawierająca podstawowe dane bibliograficzne karta tytułowa. Dołączyły do niej nowe, wygodniejsze dla użytkownika, elementy porządkujące, takie jak paginacja i sygnatura, teksty towarzyszące tekstowi właściwemu (wstępy, przedmowy, stemmata, listy dedykacyjne, aprobaty cenzorskie, przywileje itp.). Miały one dostarczyć czytelnikowi nie tylko szybkiej informacji o zawartości treści książki, ale też ułatwić lekturę i korzystanie z tekstów. [...] Obok takich procesów coraz częstszym zjawiskiem stało się czytanie ciche. Sprzyjały temu zmiany w sposobie odbioru słów w tekście drukowanym. W druku dochodzi bowiem do uprzedmiotowienia nie tylko poszczególnych słów, ale i pojedynczych liter (Juda 2016: 25–26).

Technika druku umożliwiała upowszechnianie tekstu w jednolitym kształcie, w postaci kanonicznej, jako *editio typica*. W tym okresie postępowała także autonomizacja wielu *genrów*, co Roman Krzywy (2014)

tłumaczy potrzebą specjalizacji nowożytnych dziedzin piśmiennictwa, które domagały się bardziej szczegółowych zasad organizacji wypowiedzi. W ich rozwoju sięgano po paradygmat retoryczny. Szczególnie interesujące wydają się zmiany w komunikacji religijnej, zwłaszcza w tekstach użytkowych dla wiernych z Kościołów kręgu ewangelickiego, w których formacja religijna w większym zakresie niż w Kościele katolickim³ zakładała samouctwo i pracę indywidualną. To zaś przyczyniło się do przekształceń do potrzeb mniej wyedukowanych odbiorców prymarnie specjalistycznego, *stricte* użytkowego piśmiennictwa dydaktycznego, które pierwotnie było przeznaczone dla wąskiego kręgu duchownych, akademików, preceptorów czy studentów. Przykładem jest katechizm, który – pierwotnie postrzegany wąsko jako zwięzła nauka zasad wiary i życia chrześcijańskiego w postaci pytań i odpowiedzi lub krótkich akapitów, stał się jedną z bardziej wyrazistych form kościelnego piśmiennictwa dydaktycznego (Winiarska-Górska 2015). Dotyczyło to także przekładów Pisma Świętego jako zinstytucjonalizowanych form przekazu Słowa Bożego udostępnianego w postaci nowożytnych wulgat pomyślanych jako polifunkcyjne książki religijne.

W nawiązaniu do z konieczności pobieżnego zarysu dominujących sposobów ujmowania tekstu we współczesnej refleksji historycznojęzykowej oraz własnych studiów nad XVI-wiecznym piśmiennictwem protestanckim (Winiarska-Górska 2015, 2017), które tworzą metodologiczny kontekst moich rozważań nad staropolskim rozumieniem pojęcia ‘tekstu’, celem artykułu jest analiza terminu *tekst* (na tle terminów z zakresu tekstologii) w historycznych źródłach leksykologicznych⁴ oraz w wybranych XVI-wiecznych zabytkach polskiej literatury użytkowej.

³ Stwierdzenie to nie oznacza, że w Kościele katolickim nie korzystano z dobrodziejstw typografii w szerokim nauczaniu. Jak podaje Juda (2016), dążono w pierwszej kolejności do ujednolicenia ksiąg liturgicznych i oficjalnych pomocy i kompendiów dla duchownych.

⁴ Skrótowy przegląd definicji terminu *tekst* z nowszych słowników języka polskiego zawiera opracowanie Jerzego Bartmińskiego i Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej (2009: 22). W niniejszym opracowaniu odwołuję się do XVI- i XVII-wiecznych leksykonów. W analizach opieram się przede wszystkim na dwóch źródłach leksykograficznych: *Leksykonie* Jana Mączyńskiego (Mączyński 1564) i wyd. 2 *Tezaurusa* Grzegorza Knapskiego (Knapski 1643) i tomu łacińsko-polskiego (Knapski 1626). Korzystam ze zdigitalizowanych wersji słowników. W cytatach ze słowników i tekstów dawnych modernizuję pisownię i interpunkcję.

Pozwala to przybliżyć mechanizm adaptacji (spolszczenia) tego wyrażenia w kontekście innych przejętych z łaciny podstawowych terminów z zakresu tekstologii, a następnie ustalić znaczenie analizowanego terminu głównego, tj. wskazać jego wartość denotacyjną. Porównanie definicji analizowanego terminu w leksykonach z różnych wieków daje wyobrażenie o dynamice zmian znaczeniowych, tj. diachronicznych przekształceniach w zakresie odnośności przedmiotowo-logicznej prowadzących do dzisiejszego znaczenia ogólnego wyrazu *tekst*, który w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* ma następującą definicję: „zbiór słów tworzących pewną wypowiedź, utrwalonych graficznie (np. jako maszynopis, druk) lub jakąkolwiek inną techniką; także: słowa do utworu muzycznego” (USJP).

Ponieważ w części spośród badanych teksów z XVI i XVII w.⁵ związanych z badanym przeze mnie piśmiennictwem religijnym, tak leksykograficznych, jak i tłumaczeniach Pisma Świętego oraz komentarzach do Biblii, wyraźnie daje o sobie znać korelatywne pojmowanie ‘tekstu’, *de facto* przedmiotem opisu są dwa terminy, tj. *tekst* i *kontekst*⁶, które istnieją w relacji do siebie, jako takie składają się na charakterystyczne dla dawnej kultury tzw. korelatywne traktowanie tekstu (wyrażenie *tekst* w korelatywnym oznaczam wersalikami jako TEKST). W artykule podejmuję również próbę analizy semantycznej pojęcia ‘tekstu’ w znaczeniu korelatywnym.

Obserwacji semantycznej poddaję także wyrażenia wyzyskane przez leksykografów do uszczegółowienia obu badanych pojęć. Opis semantyki tych powiązanych ze sobą staropolskich wyrażeń wymaga odwołania się nie tylko do definicji podstawowych terminów zawartych w słownikach historycznych, ale także do odsyłaczy do nich i blisko-znaczników, zwłaszcza wśród formacji pokrewnych. Zwracam uwagę zwłaszcza na wyrażenia, które w opisach staropolskich leksykografów występowały w funkcji definiensa, pojawiały się w objaśnieniach jako terminy techniczne, gdyż profilują różne aspekty znaczeniowe charak-

⁵ Definicja wyrazu *tekst* w *Tezaurusie* Knapiusza odsyła do wyłącznie korelatywnego pojęcia tekstu.

⁶ W artykule odnoszę się do dawnego rozumienia terminu *context* (*cotext*, *współtekst*), por. „*ko-* pierwszy człon wyrazów złożonych mający znaczenie: ‘łącznie (łączny), wspólnie, razem z (kimś, z czymś)’ jako odpowiednik polskiego *współ*” (SWO: 558).

teryzowanych pojęć podstawowych, zawierają naddatki semantyczne, które mogą być interpretowane także konfesyjnie.

Przegląd historycznych definicji i eksplikacji tego pojęcia postrzegam jako rekonstrukcję językowej konceptualizacji i obrazowania przez dawnych słownikarzy i pisarzy fenomenu, pojęcia ‘tekstu’⁷, uznają ją za podstawę do podjętych przeze mnie zorientowanych komunikacyjnie studiów nad dawnymi przekładami Pisma Świętego jako książkami religijnymi, w których wyzyskuję aparat metodologiczny współczesnej tekstologii i genologii lingwistycznej o ukierunkowaniu pragmatycznym⁸. Aby zyskać wiedzę o świadomości językowej wykształconych staropolan, zwracam również uwagę na przejawy refleksji teoretycznej pisarzy na temat tekstu jako wypowiedzi pisanej/mówionej. Jestem przekonana, że historycznojęzykowa rekonstrukcja dawnych kompetencji językowych prowadzona w granicach dostępnych współczesnemu badaczowi, z uwzględnieniem danych lingwistycznych i ekstralingwistycznych, mimo że z konieczności szczątkowa, daje wystarczającą aproksymację kompetencji i świadomości, stanowi też typową metodę analizy w studiach nad dawną polszczyzną.

Na opis szczegółowy składa się zatem analiza znaczeniowa – można by rzec – współterminów (komeronimów) *tekst* i *kontekst* w ich dawnym rozumieniu. Obejmuje ona analizę etymologiczną podstaw łacińskich oraz ich rodzimych odpowiedników, bliskoznaczników, a ponadto uwarunkowany kulturowo rozwój na gruncie polskim. Jak wspomniałam, uwagę skupiam na korelatywnym rozumieniu tekstu w dyskursie religijnym, komentarzu i nauczaniu religijnym. W analizie semantycznej korelatywne ujmowanie tekstu w dyskursie religijnym rozpatruję jako przykład relacji meronii i holonimii⁹. W typowych dla dawnej kultury

⁷ Fakt, że te konceptualizacje są przejmowane z kultury klasycznej uważam za dodatkową wartość dla studiów historycznojęzykowych. Mam na myśli fakt, że teorię zapożyczeń można rozszerzać o analizę sposobów adaptacji serii schematów wyobrażeńiowych. Takie ujęcia ułatwiłyby analizę ekspansji i adaptacji w polszczyźnie różnych stylów czy dyskursów wyznaniowych.

⁸ W niniejszym artykule odwołuję się do moich wcześniejszych prac, których ustalenia częściowo referuję lub poszerzam o nowe aspekty (zob. zwłaszcza Winiarska-Górska 2015, 2017).

⁹ Meronimia i holonimia to relacje semantyczne, meronimia to relacja cząstkowości (grec. *méros* ‘część’), holonimia – to relacja całościowości (grec. *hólos* ‘całość’). W wypadku meronimii dane wyrażenie jest traktowane jako część większej całości;

religijnej rozumieniu terminu *tekst* *tekst*₁ i *kontekst* uznają za komeronimy do korelatywnie ujmowanego TEKSTU jako ich holonimu. Ten sposób rozumienia związany jest z tradycją biblijnego komentarza, nie jest to jednak jedyne znaczenie terminu *tekst* w staropolszczyźnie.

W artykule podaję też przykłady rodzimych zamienników terminu *kontekst*. Poza definicjami leksykograficznymi nie ma on poświadczeń w postaci spolszczonej w dokumentach filologicznych, w których jest zastępowany najczęściej słowem *wykład*. W analizach szczegółowych dotyczących funkcjonowania tych terminów w dyskursie religijnym (związanym z szeroko rozumianym nauczaniem) wyrazy *tekst* i *kontekst* sprawiają badaczom kłopoty, gdyż występują w podwójnej funkcji, zarówno komeronimu, jak i holonimu, tj. (1) jako odpowiednik grec. *schólion*, czyli nazwa rodzaju komentarza odnoszącego się do treści, a nie płaszczyzny *stricte* werbalnej (do tej pierwotnie odnosiła się *glossa*); (2) w znaczeniu szerszym (*wykład* jako derywat od *wykladać*, kalki łac. *ex-ponere*) występuje jako uogólniona reprezentacja wszystkich typów paratekstowych elementów komentujących składających się na tzw. kontekst. W tym drugim znaczeniu może być uznane za polski zastępnik łac. słowa *contextus* jako ‘treść, osnowa; argumentum, summa’ (EŚLS). Wyraz *wykład* pojawił się jako (prymarnie) metonimiczna etykieta kontekstu, ponieważ scholia były najbardziej popularnym typem komentarza, przydatnym w praktyce kaznodziejskiej, dydaktycznej i piętrowej egzegezie biblijnej. Oprócz tej nazwy pojęcie ‘kontekstu’ wyrażano za pomocą nazw szczegółowych, takich jak *głoza*, *nota*, *annotacyja*, *koment*, *przestroga*, *artykuł*, *summa* itp., a więc wyrażeniami wskazującymi na różne typy i rodzaje

holonimia – jest określeniem relacji semantycznej, w której dane wyrażenie jest traktowane jako składnik całości składającej się z mniejszych części. Meronimia jest mniej restrykcyjna niż holonimia. Wyróżnia się pięć typów meronimii/holonimii:

„meronimia/holonimia CZEŚCI: X jest CZEŚCIĄ Y-a,

meronimia/holonimia PORCJI: X jest PORCJĄ Y-A,

meronimia/holonimia MIEJSCA: X jest MIEJSCEM w (na) Y-u,

meronimia/holonimia ELEMENTU: X jest ELEMENTEM zbioru (grupy) Y,

meronimia/holonimia MATERIAŁU: X jest MATERIAŁEM, z którego zrobione jest Y.

X jest meronimem Y-a wtedy i tylko wtedy, gdy Y jest holonimem X-a” (Rabiega-Wiśniewska, Maziarz, Piasecki, Szpakowicz 2011: 17– 18).

wypowiedzi komentujących¹⁰. Jeśli określenia uszczegóławiające będziemy rozpatrywać z perspektywy relacji semantycznych, możemy je traktować jako grupy meronimów (tzw. komeronimów) wyrażenia *kontekst*, będącego wobec nich holonimem. Na podobnej zasadzie funkcjonował w dyskursie religijnym związanym z szeroko rozumianymi komentarzami biblijnymi wyraz *tekst*, co będę starała się wykazać w dalszej części artykułu. Różnorodność określeń szczegółowych komeronimów pojęcia KONTEKSTU (holonimu) jest duża, gdyż obejmuje wyrażenia powstałe w różnych epokach historycznych od starożytności do XVI w. Obserwacja paralelna wielowyznaniowych przekładów Pisma Świętego z XVI w. dowodzi, że dobór etykiet (nazw) nazywających kontekst w drukach jest nieprzypadkowy, odpowiednio dobrane nazwy (np. *annotacje*, *dokłady*) pozwalały sygnalizować dodatkowe sensy, na przykład to, do jakiej szkoły lub tradycji badań filologicznych odwoływali się twórcy aparatu krytycznego¹¹. W artykule wskazuję również na przykładowe formy piśmiennictwa, w których podział na tekst i kontekst odgrywał istotną rolę, są to biblijny komentarz, postylla, skupiam się jednak na wernakularnej wulgacie jako renesansowej transformacji średniowiecznego komentarza w drukowanej polifunkcyjnej książce religijnej dla wiernych, w której ten podział miał zastosowanie.

2. Tekst w refleksji historycznojęzykowej – uwagi

W historycznojęzykowych opracowaniach badacze w zależności od celu działań naukowych operują różnymi teoretycznymi koncepcjami tekstu, jednak jego rozumienie jest zdominowane przez przeważające dla opisów diachronicznych ujęcia historyczno-genetyczne,

¹⁰ Można im przypisywać dwie podstawowe funkcje – amplifikującą (np. glosy, scholia) lub redukującą tekst (streszczenia, argumenty, sumariusze itp.).

¹¹ Pisząc o twórcach aparatu krytycznego, chcę zasymalizować fakt, że w wypadku tłumaczeń biblijnych aparat krytyczny był niejednokrotnie w całości lub w części przejmowany z wydań stanowiących autorytet dla tłumacza. W wypadku wznowień w sytuacji wzmożonych polemik z antytrynitaryzmem powoływano też zespoły uczonych, których zadaniem była cenzura całego aparatu komentarzowego.

które pozostają w symbiozie z edytorstwem tekstów dawnych¹². Tekst w pierwszej kolejności jest traktowany nie jako model, reprezentacja gatunku, ale jednostkowy, materialny artefakt, który podlega rygorystycznym procedurom filologii. Oznacza to, że historyk języka, który dokument filologiczny analizuje jako wydawca, ze względu na przyjęte w postępowaniu wydawniczym reguły skupia się na tekście oglądanym przez pryzmat jego historii, przymieszek tekstowych lub zapożyczeń z innych dzieł, a kontekst komunikacyjny przeważnie jest określany dla jednego dzieła i sprowadza się do wskazania konkretnego lub potencjalnego użytkownika, posiadacza i adresata danego tekstu, ewentualnie kręgu odbiorców. Do tego dochodzi także – rzecz oczywista – transliteracja/transkrypcja dzieła oraz jego objaśnienia. Edytorzy najdawniejszych polskich tekstów rzadko mają do czynienia z autografami, przeważnie obcuja z kopiami (lub kopiami kopii), kompilacjami albo z jednym z równoległych przekazów o trudnym do określenia autorskim wkładzie kopisty lub kompilatora (z nowszych prac m.in. Mika 2012a, 2012b, 2015; Rojszczak-Robińska 2012, 2016). Powoduje to, że części tekstów dawnych trudno przypisać nie tylko autora, ale też jednoznaczne kwalifikacje gatunkowe, jeśli ujmujemy je w aspekcie genetycznym. Przez przyłączanie składników różnogatunkowych stały się one bowiem heterogeniczne. Jeśli zaś te same teksty rozpatrujemy w perspektywie synchronicznej, to niezależnie od genezy poszczególnych składników możemy uznać je za względnie stypizowane wypowiedzi całościowe, których kształt formalny był determinowany przez założone przez nadawcę cele retoryczne, illokucyjne. Takie spojrzenie otwiera inne niż przejęte z klasycznej filologii możliwości oglądu dawnego tekstu. Pozwala stosować metody pragmatyczne, chociażby założenia relewancji (m.in. Sperber, Wilson 2011). Uznając bowiem jako niezaprzeczalną genetyczną heterogeniczność dzieła, musimy pamiętać o tym, że to właśnie założone przez nadawcę (kompilatora) cele illokucyjne decydowały o wyborze poszczególnych składowych i budowaniu przekazu jako mniej lub bardziej zwartej

¹² Przegląd dawnych i współczesnych ujęć zob. m.in. Bartmiński 2004; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009; Witosz 2003, 2005, 2009. Zagadnieniu tekstu wiele uwagi poświęcił Tomasz Mika (m.in. 2012a, 2012b, 2015), który podjął także próbę oceny narzędzi tekstologii współczesnej, synchronicznej do analiz tekstów historycznych.

formy gatunkowej z wyzyskaniem tych, a nie innych pożyczek czy przymieszek tekstowych.

Zachowane źródła, zwłaszcza te, które powstały w okresie tzw. kultury rękopiśmiennej, rzadko funkcjonowały jako dzieła skończone o wyraźnym zwieńczeniu formalnym, często miały postać skryptów, nierzadko dwujęzycznych szkiców lub konspektów, co oznacza, że zachowały się jako formy poniekąd w załączku, które ostateczny kształt zyskiwały podczas realizacji, a więc w trakcie używania tekstu, zazwyczaj podczas wygłaszania (m.in. Mika 2012b). Problemów przysparzają zarówno przekazy anonimowe i te o niepewnym autorstwie, jak i takie, których autorów znamy. Próby zastosowania współczesnej terminologii genologiczno-tekstologicznej do ukierunkowanych genetycznie analiz średniowiecznych kazań czy kompendiów typu *Rozmyślenia przemyskiego* skłoniły Mikę do twierdzenia o niepełnej przystawalności współczesnych narzędzi tekstologicznych do badań tekstów najdawniejszych (m.in. Mika 2012a, 2015). Z kolei Rafał Wójcik, jeden wydawców *Żywotu Pana Jezusa Krysta* Baltazara Opeca (2014), akcentując historyczną sytuację komunikacyjną dzieła, skłonny jest – jak się wydaje, bo nie mówi tego *expressis verbis* – poszerzyć perspektywę oglądu dzieła dawnego także o takie konteksty, które dotyczą relacji między aktualnym w danym momencie dziejowym kształtem formalnym danego zabytku, postrzeganym jako reprezentacja uogólnionego modelu genologicznego, a dającym się wyczytać z samego tekstu jego celem retorycznym. Zakłada tym samym, że niezależnie od genezy składników dzieł budowanych jako kompilacje czy centony, ich aktualny w danym momencie dziejowym kształt formalny jest powiązany z intencjonalnością danego dzieła, co pozwala rozpatrywać je w planie synchronicznym jako stypizowane reprezentacje gatunkowe. W ustaleniu kształtu genologicznego zabytku piśmiennictwa historyk języka powinien brać pod uwagę potencjał poznawczy danej epoki. Badacz przypomina bowiem, że czytelnicy *Żywotu...* z początku XVI stulecia mieli z pewnością swoje¹³ wyobrażenia tekstu jako reprezentacji popularnego wówczas gatunku, który Maria Adamczyk (1980) określiła za pomocą pojemnego terminu *narracja religijna*, a obecnie określa

¹³ Mam tu na myśli wyobrażenia ukształtowane przez ówczesną kulturę, które są podstawą wspólnoty interpretacyjnej.

się mianem *kompendiów religijnych* (Rojszczak-Robińska 2012, 2016). Adamczyk podkreśla, że specyfika spuścizny średniowiecznej wyraża się w charakterystycznym podejściu do biblijnego i parabiblijnego „surowca” fabularnego, uczona wskazała na różne mariaże materii kanonicznej i niekanonicznej, determinowane specjalnymi i rozmaicie pojmowanymi celami. Jej zdaniem pisarze dawni unikali samookreślenia genologicznego lub stosowali swoją własną nomenklaturę (np. *żywot, historia, sprawa* ‘dzieje, historia’, *rozmyślanie, pasja, kazanie, ewangelia* ‘opowiadanie dziejów Chrystusa lub świętych w kontekście zbawienia’). Właśnie owa obfitość terminologiczna ujawnia – zdaniem Adamczyk – szczególną sytuację genologiczną tej literatury (Adamczyk 1980: 27).

Zadaniem historyka języka byłby zatem opis modelu genologicznego w macierzystym dla niego kontekście komunikacyjnym i poznawczym, czyli aktualnym dla czasów, w których dany tekst funkcjonował. Takie podejście metodologiczne paradoksalnie otwiera historycznojęzykowe studia nad tekstem na narzędzia opisu współczesnej tekstologii i genologii lingwistycznej¹⁴ oraz językoznawstwa pragmatycznego oraz teorii komunikacji, które mogą być – by pozostać w kręgu inspiracji metodologicznej lingwistyki tekstu – wsparciem dla filologicznych i edytorskich badań konkretnego zabytku. To, co zapożycza się z synchronicznej (współczesnej) tekstologii, to pewne ogólne koncepcje opisu oraz całościowe ujmowanie tekstu jako autonomicznego bytu semiotycznego analizowanego jako tekst kultury, ale – co istotne dla badań historycznojęzykowych – produkt ściśle określonego momentu dziejowego, określonej społeczności, tj. wspólnoty komunikacyjnej, dyskursywnej czy interpretacyjnej w rozumieniu, jakie nadał temu terminowi Stanley Fish (2002: 251). W opisach historycznojęzykowych o ukierunkowaniu synchronicznym za *tekst* uznaje się osadzony we właściwym sobie kontekście komunikacyjnym i dyskursywnym całościowy przekaz, makroznak, który jest definiowany w zależności od metodologicznego zaplecza jako (1) model i konstrukt teoretyczny, ponadzdaniowa jednostka języka o wykładnikach genologicznych oraz (2) konkretyzacja mo-

¹⁴ Osobnym problemem, który wielokrotnie podnoszono, jest niedostateczne wykształcenie genologiczne form piśmiennictwa, co dotyczy zwłaszcza tekstów użytkowych i popularnych.

delu, wówczas tekst jest utożsamiany z wypowiedzią (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 34–36)¹⁵.

W dyskusjach z historykami literatury i kultury badacz dawnego języka spotkać się może z opinią, że współczesne narzędzia tekstologiczne aplikowane do opisu tekstów dawnych mogą okazać się „fałszywym przyjacielem”, powodować nie do końca uzasadnione uwspółcześnianie zjawisk podobnych tylko pod pewnymi względami. Z drugiej jednak strony pozwalają one dostrzec takie aspekty, które nie były do końca uświadamiane przez dawnych twórców lub naświetlić je z nowej perspektywy. W posługiwaniu się współczesnym aparatem pojęciowym do badań tekstów dawnych kryje się ponadto dodatkowe niebezpieczeństwo polegające na utracie z pola widzenia odmienności związanych ze specyfiką kultury dawnej, dlatego dane, które są przedmiotem historycznojęzykowej refleksji, powinny być opisywane z podwójnej perspektywy – przez pryzmat dzisiejszych propozycji tekstologicznych oraz macierzystych koncepcji i wyobrażeń dawnych, które są poddane historycznojęzykowej rekonstrukcji na podstawie analiz różnorodnych danych składających się na warsztat historyka języka, w tym dawnych leksykonów. Podejście dwutorowe ułatwia obserwację dynamiki danego zjawiska, pozwala ukazać zarówno ciągłość zjawisk, jak i opisać takie, które są charakterystyczne tylko dla wieków dawnych.

Synchroniczne narzędzia interpretacyjne wsparte studiami nad dawną książką i wyznaniowymi wspólnotami dyskursywnymi staram się stosować do badań nad XVI-wiecznym religijnym piśmiennictwem protestanckim. W tym kontekście interesuje mnie konwergencja¹⁶

¹⁵ W opracowaniach z zakresu tekstologii lingwistycznej często przywoływana jest definicja tekstu Bartmińskiego, którą uznaję za niekolizyjną i dającą się zastosować w analizach tekstów dawnych. Wedle tego ujęcia mianem *tekstu* uznaje się „ponadzdaniową jednostkę językową, makroznak mający określone nacechowanie gatunkowe i stylowe (kwalifikator tekstu), poddający się całościowej interpretacji semantycznej i komunikatywnej, wykazujący integralność strukturalną oraz spójność semantyczną i podlegający wewnętrznemu podziałowi semantycznemu, a w przypadku tekstów dłuższych – także logicznemu i kompozycyjnemu. W tym sensie tekst nie jest tylko konstrukcją jednostek językowych (wyrazów, zdań), lecz jednostką języka” (Bartmiński 2004: 17).

¹⁶ Pojęcie konwergencji w aspekcie historycznym jest rozumiane jako przekształcenie ogólnej komunikacji Kościołów z wiernymi w XVI i XVII w. spowodowane włączeniem nowego medium, czyli formacyjnej książki drukowanej. Konwergencję tę rozumiem jako współistnienie mediów starszych i nowych, z jednej strony przekazu

gatunków i przekazu w komunikacji religijnej (Winiarska-Górska 2013, 2015, 2017). Do potrzeb nowoczesnej komunikacji z wiernymi adaptowano również szablony retoryczno-kompozycyjne polegające na korelatywnym ujmowaniu tekstu. Korelatywne rozumienie pojęcia TEKSTU, tj. tekstu wraz z kontekstem, w dawnej polszczyźnie bezpośrednio wywodzi się ze rozwiniętego w średniowiecznym systemu glosowania Wulgaty, który obejmował glosy marginalne oraz interlinearne¹⁷. W drukowanych przekładach Pisma Świętego spotykamy liczne glosy, czyli filologiczne objaśnienia wyrażen z tekstu głównego, oraz tzw. *scholia*, czyli komentarze. Podział na glosy i scholia odpowiada starożytnemu uzusowi, według którego te pierwsze zawierały objaśnienia słów niezrozumiałych, np. wyrazów archaicznych lub dialektalnych, miały charakter not filologicznych, obejmowały najczęściej odpowiednik wyrazowy. Scholia zaś, początkowo także marginalne, należały do sfery hermeneutyki, były rodzajem eliptycznego komentarza. Jedne i drugie mogły być zamieszczane na obrzeżach

ustnego z wypracowanymi dla niego formami i gatunkami wypowiedzi, elitarnej rękopiśmiennej książki do nabożeństwa, z drugiej nauczania za pośrednictwem bardziej egalitarnych, stosunkowo tanich, książek drukowanych, a jednocześnie zacieranie się granic między nimi. Komunikacja religijna zaś jest tutaj ujmowana jako relacja między Kościołem – instytucją a wiernymi dotycząca kultu oraz formacji religijnej wyznawców (Winiarska-Górska 2013).

- ¹⁷ Średniowieczny system glosowania rozwinął się w na początku XII w. we Francji w środowisku szkolnym, za jego twórcę obecnie uważa się Anzelma z Laon, wybitnego nauczyciela, założyciela słynnej szkoły w Laon. Głosami pochodzącymi z pism ojców Kościoła i teologów wczesnośredniowiecznych opatrzył Biblię na potrzeby wykładów, system glos był pomocą zarówno podczas prowadzenia, jak i przygotowywania się do wykładów. Ich układ w stosunku do tekstu głównego ułatwiał prowadzenie egzegezy biblijnej na wielu poziomach podczas wykładu. Zwyczaj glosowania upowszechnił i rozwinął się, był on nierozdzielnie związany ze szkolnictwem i ówczesnymi metodami egzegezy, nauczania oraz studiowania tekstu biblijnego. Teksty glosowane były kopiowane, stały się podstawą interpretacji Biblii w średniowieczu. System rozwijał się, księgi częściej przywoływane obrastały nowymi glosami i komentarzami (na temat początku i istoty zjawiska zob. m.in. Smith 2009; *Glossae, Scholia.* 2014). Jak podkreśla Maciąg, *glossa ordinaria* uznaje się za wielkie osiągnięcie intelektualne średniowiecznej nauki, ponieważ system glos umożliwił nowy sposób nauczania, polegający na prezentacji patrystycznej i wczesnośredniowiecznej interpretacji do poszczególnych wersetów Pisma Świętego, ułatwiał szybki dostęp do danych, co miało szczególne znaczenie w sytuacji wykładu (Maciąg 2014: 195).

tekstu głównego jako noty marginalne (*marginalia*), które zawierały skondensowane, wyłącznie niezbędne porcje informacji, przez co były w zasadzie niesamodzielne, tj. nie mogły funkcjonować bez tekstu, do którego się odnosiły. W średniowieczu rozwinęła się sztuka glosowania, którą uznaje się za wielkie osiągnięcie intelektualne ówczesnej nauki. System miał początkowo zastosowanie w nauczaniu metodą polegającą na zwięzłej prezentacji całej patrystycznej i wczesnośredniowiecznej interpretacji poszczególnych wersetów Pisma Świętego. Opatrzanie tekstu biblijnego glosami ułatwiało szybki dostęp do danych, co miało szczególne znaczenie w sytuacji wykładu oraz studiów biblijnych (Maciąg 2014: 195).

Renesansowi tłumacze i wydawcy Pisma Świętego, zwłaszcza ci, którzy jawnie czerpali z edycji humanistycznych, korzystali także z tej tradycji. Czynili to początkowo zwłaszcza wydawcy protestancy, którzy przekonywali, że wernakularna wulgata nie powinna być zastępnikiem oryginału, ale zdaniem sprawy z „rzeczy”, czyli z treści oryginału, co powodowało, że tekst główny był niejako opleciony pajęczyną paratekstowych komentarzy. Nowy sposób przekazu wymagało osadzenia przekazu w głębszym kontekście, co skutkowało tym, że tłumacze w praktyce opierali swoje przekłady na strategii tłumaczenia przez wytłumaczenie i interpretację.

Takie podejście odbijało się też na strukturze całego tekstu, w której ważne miejsce zajmowało ukazanie relacji między ustalonym poprawnie tekstem greckim i jego wariantami a odpowiednikiem w języku narodowym. Dzięki elementom paratekstowym, które obejmowały wstęp, glosy i scholia, argumenty wprowadzające oraz rejestr, tłumacze nadawali swym dziełom kształty typowe dla drukowanych nowożytnych wulgat wzorowanych na wydaniach humanistycznych. Powielana w nich postać tekstu zawładnęła wyobraźnią czytelników (zwłaszcza tych, którzy byli poddani edukacji w sprofilowanych humanistycznie gimnazjach) jako tekstu do rozważania i interpretacji. Odsłonięcie przed czytelnikiem wernakularnej wulgaty warsztatu naukowego miało za zadanie wzmocnić w nim przekonanie o prawdziwości przekładu, stawało się nowym typem autorytetu, miało to również niewątpliwy walor dydaktyczny.

Rekapitułując tę część rozważań, wypada stwierdzić, że przy całej świadomości ograniczeń, jakie wiążą się z rzutowaniem w przeszłość

kategorii pojęciowych współczesności, *modus vivendi* historycznych badań nad tekstem a współczesną tekstologią wydaje się konieczny, a narzędzia współczesnej teorii tekstu przydatne do rekonstrukcji czy aproksymacji wyobrażeń lub konceptualizacji tekstu w wiekach dawnych. Kontekst historyczny, który należy uwzględnić w synchronicznych badaniach tekstu dawnego, na który składają się m.in. analizy słownictwa i tradycji przekazów, nie wnoszą zagrożenia, aby pragmatycznie i komunikacyjnie ukierunkowanych studiów nad dawnym tekstem w jakikolwiek sposób zrywały z polską szkołą historycznojęzykową.

3. Staropolski metajęzyk tekstologii – wybrane przykłady

Słownictwo służące dawnym leksykografom i pisarzom do obrazowania pojęć ‘tekstu’ oraz ‘kontekstu’ stanowi swego rodzaju metajęzyk tekstologii i genologii, tworzy ogólne schematy mówienia i myślenia o ‘tekście’ jako pojęciu przynależącemu do różnych sposobów komunikacji i utrwaleniu tekstu, tak w postaci oratury (mowy), jak i literatury (pisma). Przekonanie, że *pisanie jest na kształt mowy*, jak stwierdził Łukasz Górnicki w *Dworzanie polskim*, było powszechne, więc w wypowiedziach pisarzy leksyka określająca ustny sposób utrwalenia mieszała się z określeniami jednoznacznie wskazującymi na przekaz pisemny. Przykłady typu *wyszej się powiedziało* (ApRej) nie należą do rzadkości, w zasadzie w tekstach dawnych mieszanie słownictwa odsyłającego do obu typów przekazów było na porządku dziennym, tak jak utożsamianie w definicjach ‘mowy, oracji’ z ‘tekstem’ pisanym. Powoduje to, że słownictwo związane z szeroko rozumianą tekstologią jest na tyle obficie reprezentowane w analizowanych źródłach, że charakterystyka kompletnego materiału z uwzględnieniem koniecznej dla tej tego typu analiz ramy w postaci łacińsko-greckich wzorców daleko przekracza możliwości artykułu. Należy pamiętać, że zarówno definicje i eksplikacje słownikowe oraz rozważania podejmowane przez polskich pisarzy na temat fenomenu tekstu przeważnie nie były samodzielnie formułowanymi sądami autorskimi. Językowe sposoby mówienia i myślenia o tekście polscy mówcy, literaci i słownikarze przejmowali

ze źródeł klasycznych, także używane przez nich wyrażenia i terminy pozostają w ścisłej relacji do łacińsko-greckich odpowiedników, przesycane są obrazowaniem odwołującym się głównie do metafor pojęciowych powstałych na gruncie kultury antycznej. Przypomnijmy, że w zasadzie cały staropolski dyskurs humanistyczny, który pozostawał pod wpływem kultury klasycznej, w warstwie leksykalnej rozwijał się w oparciu o zapożyczenia formalno-semantyczne (właściwe) kluczowych terminów, rodzime repliki łacińsko-greckich struktur wyrazowych i składniowych oraz tzw. zapożyczenia semantyczne, czyli substytucję obcych wyrażen, zastępowanie ich bliskoznacznymi im jednostkami rodzimymi, które dzięki temu obrastały nowymi, abstrakcyjnymi sensami. Polszczyzna przyswajała zatem wyrażenia podstawowe, które powstały na gruncie obcym, etymologicznie już w językach klasycznych były metaforami lub metonimiami. Dobrą ilustracją tego stanu jest sam wyraz *tekst*. Przejmowano również – jak wspomniałam – szablony retoryczno-kompozycyjne polegające na korelatywnym ujmowaniu tekstu, które w epoce druku dały m.in. wzory i formy związane z organizacją i rozmieszczeniem różnych treści w książce.

Wybrane przykłady wyrażen zostały wstępnie podzielone według domen kognitywnych, zgodnie z założeniem, że na znaczenie składa się zarówno treść pojęciowa oraz sposób obrazowania¹⁸. Podział ten można uznać za namiastkę rozszerzonej definicji uwzględniającej różne profile analizowanego pojęcia w celu wskazania jego najważniejszych, mianowicie: (1) czym jest tekst w aspekcie przedmiotowym (artefakt: »tekst – plecionka«, »tkanina«, »budowla«, »pieśń«, »przemowa«,

¹⁸ Pomocniczo odwołując się w tym miejscu do założeń lingwistyki kognitywnej, zakładam, że „istotną rolę w konceptualizacji i znaczeniu językowym odgrywają [...] różnorodne zjawiska wyobrażeniowe. Jednym z naczelných środków umacniania, a nawet wręcz kreowania, obrazu naszego świata mentalnego jest metafora, gdzie podstawowe atrybuty jednej domeny pojęciowej – zazwyczaj tej, która jest bardziej bezpośrednio zakotwiczona w somatycznym doświadczeniu człowieka – zostają przeniesione do innej domeny” (Langacker 2009: 60). Pojęcie domeny odnosi się do treści, przy czym na znaczenie składa się zarówno treść pojęciowa, jak i sposób obrazowania. „Mówimy więc, że dane wyrażenie przywołuje zbiór domen poznawczych jako podstawę znaczenia, czyli treść poddaną obrazowaniu” (Langacker 2009: 71). Na domeny składa się cały potencjał doświadczeń człowieka, w którego ramach dokonują się konceptualizacje i krystalizują znaczenia. Podstawą domeny wyjściowej jest na ogół mniej abstrakcyjne pojęcie jako podstawa metafory i metonimii.

»książka«, którą utożsamia się ze »szkatułką«) oraz w aspekcie podmiotowym (metonimiczne określenia »autor, autorzy«, »słowo, mowa ludzka«); (2) tekst ze względu na to, jak powstaje (rezultat specjalnych działań lub wyjątkowych umiejętności: »obraz«, »rzeźba«, »wyraz«); (3) tekst ujmowany ze względu na zawartość (»osnowa«, »wątek«, »materia«, »treść«); (4) tekst ze względu na funkcję (wymiana) i komunikacja, zabawa i spędzanie czasu (obrazowane jako przenoszenie treści; (5) tekst ze względu na rozmiar i granice (»droga« oraz jakiś »odcinek drogi« (delimitacja)¹⁹: »caput«, »articulus, czyli członek«); (6) tekst jako obiekt zabiegów poznawczych ze względu na zawartość (*kommentarz, wykład*); (7) tekst ze względu na sposób utrwalenia (»słowo«, »pisanie«, »obraz«, »rzeźba«, »wyraz«).

Sam wyraz *tekst* to zapożyczenie wyrazowe, które ma źródła w łacińskim metaforycznym określeniu *textus* 'tkanina, plecionka', od *texere* 'tkać, pleść'. Uwagę zwraca fakt, że 'tekst' jako pojęcie był obrazowany jako wytwór słowny złożony z mniejszych elementów²⁰, utkany lub upleciony z nitek²¹, co w planie metaforycznym fundowało wyobrażenie »tekstu słownego« jako »plecionki«, tj. 'powiązanego ułożenia słów' w celu – jak się można domyśleć – wyrażenia słowami jakiejś zwartej, całościowej treści. Na takie obrazowanie terminu *tekst* w użyciach przenośnych wskazują chociażby cytaty, które Mączyński zestawiał – jak zaznaczył w tytule – z „najlepszych pisarzy łacińskich” (*ex optimis Latinae linguae Scriptoribus concinnantum*). Przy haśle „*texere*, tkać” wymienił jeden przykład ilustrujący znaczenie podstawowe, tj. plectenie (np. sieci): „*Texere plagas*, sieci więzić, dziać” oraz znaczenie przenośne

¹⁹ Opierają się na schemacie »części ciała« względem »człowieka« jako całości.

²⁰ Jako dodatkową paralelę można wskazać grecki wyraz *keímeno* 'coś, co zostało razem złożone', od znanego w grece klasycznej imiesłowu *keímenon* 'złożone, leżące razem', będącego formą czasownika *keímai* w odniesieniu do rzeczy 'być położonym, nagromadzonym, złożonym' (SGP, 1: 525). W tym miejscu pragnę podziękować Piotrowi Sobotce za konsultacje etymologiczne.

²¹ U podstaw metaforycznego obrazowania abstrakcyjnych teorii często znajduje się źródłowa metafora poznawcza. Zapewne podstawowymi pojęciami minimalnymi były konceptualizacje określane jako podstawowe, np. domena dotyku (tkanina) i przestrzeni (budowla) oraz tzw. schematyczne pojęcia konfiguracyjne, np. kontrast, granica, ciągłość, kontakt, zawieranie, separacja, bliskość oraz przedmiot w ruchu przedmiot jako pojemnik w pewnym usytuowaniu, przedmiot w ruchu (Langacker 2009: 57).

‘budowanie’: „*texere basilicam*, budować” (Mączyński 1564: 453b). W obrazowaniu tego pojęcia akcent pada wytwór jako efekt działania, np. *sieć*, *budowla* itp. W odniesieniu do twórczości słownej leksykograf łac. *texere* po prostu powiązał z pisanem, a zwłaszcza układaniem wypowiedzi według jakiegoś wzoru, co ilustrują objaśnienia: „*epistolam texere*, czyli „list pisać, składać”, a także „*texere historiam*, istoryją składać, dzieje popisować”. Mączyński wymienił popularne wówczas gatunki, tj. list i historię, które były formami o wyraźnie rozpoznawalnej konstrukcji, zawierające łatwe do uchwycenia części składowe, a także określony styl i funkcję. Jako osobne hasło Mączyński wydzielił formę *textum* w znaczeniu podstawowym „tkanina, tkana robota”, któremu także towarzyszył przykład użycia przenośnego „*textum orationis pro stilo*, ćwiczenie się w wymowności” (Mączyński 1564: 453c).

Wyraz *tekst* będący tzw. zapożyczeniem właściwym funkcjonował jako wyrażenie, którego etymologia na gruncie polskim była nieprzejrzysta, nie dziwi zatem, że w połączeniach wyrazowych z tym słowem w polszczyźnie dominują wyrażenia wskazujące na konceptualizację »tekst« to »gmach«. Zachowała się jednak spora grupa terminów, które – podobnie jak podstawowy termin *tekst* – powstały na zasadzie przenośni tworzonych na skojarzeniach z czynnością tkania, plecienia czy wiązania czegoś. Do tej grupy zaliczyć wypada przykładowe wyrazy *wątek*, *osnowa*²² [utworu], *związek* (*tekstu z czymś*) czy *wiązanie* (z czasem ‘życzenia’ oraz *wiązana mowa* ‘wiersz, rymy’), *mówić zwięźle* lub *zawile*, *węzłowato*, *węzłowate rzeczenie* (Górnicki 2004 [1566]). Co ciekawe, wyrażenia *wątek* i *osnowa* w konceptualizacjach opartych na schemacie »tekst« to »budowla« ma swoje odpowiedniki w wyrażeniach »treść« i »materia«. W SP XVI w hasle *osnowa* brak tego znaczenia, również Knapski wyrażen *wątek* i *osnowa* nie odnosi do tekstu jako wytworu sztuki słowa, ale w hasle *osnowa* podaje m.in. znaczenie ‘materia’, które w tekstach staropolskich były podstawowym określeniem ‘treści utworu’ (Knapski 1643: 1248).

Do obrazowania »tekst« to »tkanina« ponadto nawiązywał etymologicznie wyraz *eksplikacja* z łac. *explicatio* (od *explicare* ‘rozвивać,

²² Por. USJP: „układ nitek biegnący wzdłuż tkaniny (wytwarzanej lub gotowej)” oraz »sytuacja przedstawiona w utworach fabularnych, na tle której rozgrywa się akcja«. W dawniejszych słownikach pojawia się także znaczenie: ‘to, na czym coś się opiera, fundament, podstawa czegoś’ (SJPDor)

rozplątywać, ale też uwalniać od fałd, zmarszczek, wygładzać, prostować’) oraz *explanatio* (od *explanare* ‘rozpościerać płasko’, przen. ‘czynić coś zrozumiałym, tj. prostym, por. *non explanata oratio* ‘mowa, której szorstkości nie zostały usunięte’) (SLP, 1: 720). Słowo eksplikacja w staropolszczyźnie miało dziś mało czytelny odpowiednik *wyprawiać* [zazwyczaj odnoszone do wyrażań wiązanych z tzw. sensem alegorycznym Biblii], które w kilku zabytkach wystąpiło w archaicznym znaczeniu ‘tłumaczyć, wyjaśniać, poddawać egzegezie’. Jest ono poświadczone chociażby w *Kazaniach świętokrzyskich* (np. *Galaa wyprawia się miasto płwiących, to je nieustawicstwo ludzi grzesznych* (*Kazania świętokrzyskie*, k. av 5, ib. cr 12) (Sstp, t. 10, 529).

W tekstach dawnych pojęcie ‘tekstu’ najczęściej było ujmowane w perspektywie przedmiotowej jako ‘przedmiot będący rezultatem aktywności polegającej na scalaniu, ustawianiu, układaniu, wiązaniu elementów w jednolitą i rozpoznawalną całość’²³. Rzadziej ‘tekst’ konceptualizowano w aspekcie podmiotowym jako autora, zwykle w lm. *autorzy*. Przewaga przedmiotowego postrzegania ‘tekstu’ wynikała

²³ Rzeczownik *poeta* to pieśniarz, twórca, ale źródłosłów słowa pierwotnie także odnosi się do ‘działania, tworzenia’; łac. *poeta* ≤ gr. *poiētēs* ‘twórca, wykonawca; autor, kompozytor’ ≤ gr. *poēin* dor. ‘robić, czynić, wytwarzać’ ≤ pie. **k^wei-u-* ‘układać w stos, wznosić, zbierać, gromadzić’. Podobną etymologię ma rzeczownik *ars*, *artis* ‘umiejętność, sztuka’, od pie. **ar-ti* (jeśli uwzględnić laryngalne – **h₂r-ti-* ‘miara, dobranie’) czy *autor*, z łac. *auctor* ‘ten, który coś tworzy samodzielnie’, znaczenie etymologiczne tego wyrazu to ‘sprzedawca; ten, kto zezwala na wykonanie czegoś; doradca’. Znaczenia ‘sprawca czegoś’ i ‘twórca’ są późniejsze, choć znane w czasach klasycznych; etymologicznie są związane z czasownikiem *augeō* ‘wzrastać’ ≤ pie. **h₂eug-eie-* ‘rosnąć’. Do tej grupy zaliczyć trzeba także wyraz *thema* ‘zagadnienie, temat rozważań, rozprawy’, który jest zapożyczeniem z gr. *thēma* ‘to, co zostało położone; temat dyskusji’ pochodzącym od pie. czasownika atematycznego **d^heh₁-* ‘kłaść, stawiać’ ‘ustawiać, czynić’ Od tego samego pnia pie. por. też polskie *dziać*, *dziać się*, *dzieło* ‘kładzenie, stawianie czegoś (np. budynku), robienie, wykonywanie pracy, działanie, praca, robota, wynik, rezultat, owoc pracy’ będące pierwotną nazwą czynności od psł. *děti* ‘położyć, postawić, umieścić coś gdzieś, zrobić, uczynić, wykonać coś’ (Boryś 2005: 137, 138, 141), używane też jako ‘dziać’ w znaczeniu tkackim. Do tej grupy określań zaliczyć trzeba także *tworzyć* i jego pochodne, etymologiczne znaczenie czasownika *tworzyć* wywodzi się od pie. **t^wer-* ‘chwycić, łapać, trzymać, budować, grodzić, formować’ (Boryś 2005: 656) lub według Sobotki (**r^werH-* ‘chapać, łapać, chwycić’). Konsultacje etymologiczne: dr hab. Piotr Sobotka, por też <https://www.etymonline.com/>: dostęp: 1.10.2018).

z tego, że w językowym obrazowaniu ‘tekstu’ jako pojęcia pojawiały się czasowniki, które nazywały czynność scalania, łączenia, ustawiania i dopasowywania czegoś, w funkcji dopełnień występowały nazwy artefaktów, np. wyrobów rzemieślniczych oraz nazwy wytworów lub rezultatów jakiejś umiejętności praktycznej (*ars, téchne*). Do tej zaliczano także również sztukę słowa połączoną z umiejętnościami poruszającego przekazu, czego przykładem jest forma pieśni, która wymagała oprócz należycie dobranych słów na jakiś temat także odpowiedniej interpretacji i poruszającego słuchaczy wykonania. Dlatego w konceptualizacjach ‘tekstu’ jako rezultatu czynności pojawiła się dodatkowa cecha znaczeniowa, w których jest on pojmowany jako »dzieło« w dawnym rozumieniu tego słowa²⁴, kiedy odnosiło się do wyrobów rzemieślniczych, których wykonanie wymagało szczególnych umiejętności albo wyuczonych – jak w wypadku uczonych, kompilatorów, wyszkolonych retorów itp., albo – jak w wypadku twórców wybitnych (tzw. autorów, poetów) – wrodzonych.

W dawnej polszczyźnie najliczniejsze potwierdzenia mają wyrażenia będące językowymi realizacjami konceptualizacji »tekst« to »budowla«. Ma to związek z tym, że często abstrakcyjne pojęcia, teorie są konceptualizowane jako »budynek« (Langacker 2009: 57), poza tym pozwalały one lepiej wyrazić nowożytnie wyobrażenia tekstu jako dzieła skończonego, np. „zamkniętego” w drukowanej książce. W tej konceptualizacji odna-

²⁴ Z danych leksykograficznych wynika, że terminy *dzieło, utwór* stosunkowo późno zaczęto odnosić do wytworów twórczości słownej, pierwotnie miały znaczenie: ‘czynność’, ‘skutek’, ‘rzemiosło’ itp. (szerz. zob. m.in. SP XVI, 6: 376). Poza zakresem rozważań są kulturowe uwarunkowania związane ze społecznym statusem wykonawców dzieł i utworów jako rzemieślników lub artystów. Marian Golka (2016) zwraca uwagę, że nazwa *artysta* jako holonim pojawiła się dopiero w późnym średniowieczu, ale szerzej przyjęła się dopiero w renesansie, co wynikało właśnie ze zmiany statusu twórcy w społeczeństwie. Wcześniej nie używano jednego terminu, mówiono po prostu o malarzu, rzeźbiarzu czy snycerzu itp., które po utrwaleniu się nazwy o uogólnionym zakresie stały się względem niego komeronimami. Przyjęcie od czasów renesansu „wspólnej kategorii *artysta* łączyło się z uznaniem, że jego umiejętności i działania stanowią odrębną od innych i specyficzną klasę czynności, nadto czynności ważnych, uznawanych społecznie za wartościowe i pożądane. Właśnie renesans dał im nowe miana: najpierw tzw. »sztuki pomysłowe«, potem »sztuki szlachetne«, »sztuki obrazowe«, »sztuki poetyczne«, aż wreszcie pojawiło się przygodnie użyte przez Francesco da Hollandę w XVI wieku określenie »sztuki piękne«” (Golka 2016: 4).

leżć można także refleksy poszerzania nowożytnej koncepcji człowieka jako twórcy rzeczy wielkich, co jest pochodną ogólnego docenienia „świata dzieł ludzkich”, które nazywano *opera humana*. W epoce renesansu przyjmowano pogląd, że to one miały nadawać ludzkiemu życiu sens i wartość, a także unieśmiertelniać jego imię. Pozytywne wartościowanie rozszerzano także na tak rozumiane ludzkie dzieła. Z takim obrazowaniem ‘tekstu’ mamy do czynienia w wyrażeniach: *składać słowa, składanie, składacz* itp., które wskazują na proces powstawania tekstu. Określenia te są bezpośrednimi odpowiednikami łac. *com-ponere, com-positio*. Od nich pochodzą także (jako kalki) polskie określenia stylistycznie *składnie mówić, pisać, wypowiadać się* oraz dziś już archaiczna nazwa autora *składacz* (‘autor’, ‘pisarz’, ‘poeta’). Wyrażenia te pozwalały w obrazowy sposób wydobyć z terminów takie porcje znaczenia, które dotyczyły nieodzownych dla tekstu: ‘organizacji wypowiedzi’, tj. jednego z podstawowych wyróżników tekstu. Porównanie do budowli ułatwiało ponadto wyrażenie w języku pojęcia ‘tekstu’ jako zwartej całości, rozpoznawalnej także w wymiarze gatunkowym. Ze względu na znaczenie realne *ponere* ‘nieść, kłaść’ i *com-* ‘razem, wspólnie’ ta konceptualizacja bazuje na wyobrażeniach przestrzennych związanych z przenoszeniem słów i metaforycznym *budowaniem wypowiedzi*. Obrazują to zwłaszcza wyrażenie *kłaść słowa i dobierać słowa*.

Schematy nawiązujące do tworzenia tekstu jako artefaktu odnajdujemy w wyobrażeniach tekstu jako »rzeźby«, »obrazu«, które dodatkowo uwypuklają aspekt dzieła, który dotyka funkcji przedstawieniowej utworu. Tę funkcję twórczości dobitnie eksponują także konceptualizacje »tekst« to »zwierciadło« lub »odbicie« lub »naśladowanie« jakiejś rzeczywistości. Grupa metaforycznych określeń obrazowo oddaje skojarzenia na temat sposobu istnienia warstwy przedstawieniowej tekstu w relacji do świata rzeczywistego. Dobrze relacje te uchwycił Knapski, który w *Tezaurusie* znaczenie to opisał „*wyrażam co, abo kogo ręką, robotą malując, rzeżąc etc. Konterfetuję [...] Opisuję*”, po czym odsyła do haseł „*maluję, ryję obrazy, trafia*”. W kontekście twórczości, w tym także słownej, jako osobne znaczenie słownikarz podaje charakterystyczne zwroty, m.in. *wyrażam kogo podobieństwem twarzy, mowy etc., biorę postać czyję*. W tym czasie czasownik *wyrażać* oraz formy od niego pochodne nabrały już sensu przenośnego, o czym świadczą chociażby cytaty: *wyrażam słowa dobrze, wymawiam dobrze* i *wyra-*

zenie czego, które Knapski uznał za odpowiednik łac. *representatio*. W opisie leksykograf odwołał się także do pojęcia *mimesis* (Knapski 1643: 1329). Do tej metafory nawiązuje także pierwotny sens rzeczownika *wyraz* dosł. ‘rzeźba, to, co wyrzeżane’, z którego wykształciło się dzisiejsze znaczenie słowa *wyraz*, mówimy, że [tekst coś] *obrazuje* czy *odzwierciedla* [jakąś rzeczywistość] lub ją *naśladuje*.

W niektórych określeniach z tej grupy wyrażen eksponowana jest także funkcja tekstu. Na takim rozumieniu tekstu bazują staropolskie terminy o genezie niemieckiej *Sowizdrzał* (*Eulenspiegel* ‘sowie lustro’) i literatury sowizrzańskiej jako rzeczywistości odbitej w krzywym zwierciadle satyry i humoru. Z tym wyobrażeniem wiązać trzeba także *wizerunk* i nazwy innych gatunków parenetycznych typu *zwierściadlka* (*specula*).

Sam sposób ujęcia treści i sposobu przedstawienia, który także wymagał sprawności, oddawany był z łacińska wyrazem *styl* (z łac. *stilus* ‘rylec’). W piśmiennictwie spotykamy też określenia dotyczące stylu języka przekładu, jak np. u Jakuba Wujka w przedmowie do Nowego Testamentu z 1593 r. *gładkość* języka, *wypolerowanie* (*roboty*), *gładziej wyrażone* (*rzeczy*), którym towarzyszy pozytywne wartościowanie, a na zasadzie antonimii *chropowata mowa*, które to wyrażenie ma negatywne konotacje. Również w odniesieniu do wspomnianej konceptualizacji »tekst« to »tkanina« mamy tu wyrażenia, typu *mówić prosto*, *proście*, *zawile*, *wikłać*, *plątać słowa*²⁵ itp.

oto tu słyszymy iż tego Janowi świętemu nie każą nam powiedać prostemi słowy, ale mu rozkazują napisz im to, a jako pewnym zapisem im utwirdź, iż to są rzeczy pewne, abowiem słowa Pańskie są to, które nigdy omylne być nie mogą (ApRej: 159r).

A prosto je właśnie Pismo Święte zowie psy albo świniami, którzy sie wracają nazad zawždy do smrodu a do plugastwa swego (ApRej: 179v).

Wyobrażenie »tekstu« jako »budowli« stanowi uszczegółowienie jednej z podstawowych domen pojęciowych, tzw. pojemnika. Z obra-

²⁵ Określeń wartościujących pod względem stylistycznym jest znacznie więcej, brak jednak miejsca, by je wyczerpująco omówić. Pomijam także aspekt dotyczący niektórych funkcji tekstu.

zowaniem książki jako pojemnika mieliśmy *expressis verbis* do czynienia w sloganach reklamowych drukarza Jana Frobenia z Bazylei, który pod koniec XV w. zachwalał książki drukowane jako szkatułki z drzewa hebanowego lub kości słoniowej na tzw. rodzinne skarby, czym nawiązywał do zwyczaju zapisywania w najcenniejszych księgach informacji o narodzinach, zgonach i innych ważnych wydarzeniach w życiu rodu posiadaczy księgi.

Z przestrzennym wyobrażeniem »tekst« to »pojemnik« wiąże się dalsze uszczegóławiające obrazowanie 'tekstu', które pozwala wyprofilować aspekty semantyczne, które dotyczą obrazowania jego zawartości. W tym kontekście na omówienie zasługują dwa terminy: *materia* i *treść*. Pierwszy z nich w podstawowym znaczeniu oznaczał 'drewno budulcowe, belkę' (SŁP, 2: 240), z kolei rzeczownik *treść* dawniej był synonimem słowa 'trzcina', używano go też w znaczeniu 'ekstrakt, wyciąg z czegoś', 'esencja', a przenieśliśmy 'sens, istota czegoś' (Boryś 2005: 641–642)²⁶. Warto zwrócić uwagę na nakładanie się na siebie leksyki odwołującej się do dwóch podstawowych konceptualizacji 'tekstu' jako »tkaniny« i »budowli«.

Do obrazowania przestrzennego odwołują się określenia dotyczące delimitacji tekstu oraz jego granic, co jest istotne w wykształceniu pojęcia 'współtekstu', czyli *kontekstu*, *kotekstu*. Właśnie przestrzenne wyobrażenia tekstu jako całości zamkniętej odegrały dużą rolę w rozwoju dawnych znaczeń tego wyrazu 'słowa pieśni' (*tekst pieśni*) oraz 'wyimek z jakiegoś większego utworu stanowiący spójną całość tematyczną', co także odnosiło się do 'biblijnego czytania, perykopy' (z grec. *perikope* 'odcinek, urywek, fragment'). To ostatnie skojarzenie bazuje na schemacie »tekst« to »droga«, dodać trzeba, że niekiedy wymagająca podziału na odcinki, które po polsku nazywano *rozdzielenia*, *rozdziały*. Perykopa jako odcinek drogi jest zatem czymś 'wyjętym, odciętym od całości', czymś, co jakby „okalecza”, to zaś stanowi zarówno nawiązanie do etymologii, jak i obrazu »część – całość«. Oprócz prostszych określeń lokalizujących, jak przykładowe [tekst, wątek] *poboczny* lub *mówić coś na stronie*, czyli poza tekstem, ale w związku z nim, używano powszechnie wyrażen *początek* (*incipit*) oraz *koniec*

²⁶ W słowniku Knapskiego wyraz *treść* występuje w znaczeniu *treść miodu*, *treść wina* 'esencja' i *treść inszych rzeczy* 'medulla, szpik, rdzeń czegoś' (Knapski 1643: 1153). Leksykograf nie notuje tego wyrazu w znaczeniu 'treść utworu'.

(*explicit*) [tekstu], którymi posługiwano się także do delimitacji dłuższych wypowiedzi.

Na przestrzennych wyobrażeniach bazowały liczne określenia związane z dawnym kontekstem, które ujmowano w kategoriach lokatywnych jako *brzeg*, *kraj* [tekstu], np. *kłaść* (słowa) *na kraju*, *pokrajny* [komentarz] jako odpowiedniki łac. *margines* czy *marginalia* (łac. *margo* ‘brzeg, krawędź, skraj, obramowanie’ (SLP, 2: 238). Część nazw z zakresu tekstologii oznaczających ogólnie delimitację ma podstawy w kilku conceptualizacjach »tekst« to »droga« oraz na schemacie »część« czegoś jako »część ciała«. Są to takie nazwy jak: *caput* (łac. ‘głowa’) jako nazwa *nagłówka* ‘wyróżnionego napisu umieszczonego nad tekstem’ oraz początkowo określenie ‘rozdziału’, tj. odcinka wydzielonego z większej całości traktowanego jako wycinek tekstu, który został spolszczony jako *kapitula*, następnie zastąpiony słowami *rozdzielenie* i *rozdział*. Wyrazy *rozdzielenie*, *rozdział*, które spotykamy początkowo u Szymona Budnego jako afirmację wierności grece jest bliższe znaczeniowo greckiemu *pericopé* dosł. ‘odcinek, wycięcie, obciosywanie’, ‘fragment, urywek’ (SGP, 2: 184). Termin ten zastosował także Marcin Czechowicz i Jakub Wujek, dzięki czemu zyskał popularność. Natomiast wcześniejsi tłumacze Biblii posługiwali się łacińskim określeniem *capitulum* lub jego spolszczonym odpowiednikiem *kapitula* w znaczeniu ‘rozdział’. Wyraz ten jest zapożyczeniem wieloznacznego wyrazu łac. *caput* ‘głowa’, który w jednym ze znaczeń przenośnych miał znaczenie ‘wystająca część czegoś’, a w związku z tym ‘początek drogi lub granica uznawana za początek jakiegoś terytorium’ (SLP, 1: 281). O tym, że podział na rozdziały dokonywał się ze względu na treść stanowiącą całość znaczeniową, świadczy chociażby wyraz *rekapitulacja*, który jest średniowiecznym (poklasycznym) neologizmem łacińskim używanym w znaczeniu ‘powtórzenie treści’, ‘streszczenie, zebranie na nowo [nagłówków]’. Zwyczaj powtarzania najważniejszych treści przez powtórzenie tego, co wyłuszczone na górze rozdziału, oddaje także termin *summa* (od łac. *summus* ‘najwyższy’). Łacińskie *summa* m.in. ‘punkt szczytowy, kulminacja’ było słowem wieloznacznym, w kontekstach treściowo powiązanych z tekstologią miało znaczenie ‘całościowe ujęcie problemu’ ‘sedno sprawy, kwintesencja’. Zwrotem na określenie rekapitulacji wypowiedzi była formuła *summas in commentarium confere* ‘główne

punkty zebrać w krótkie notatki' oraz *summa summarum* 'wszystko razem wzięwszy'.

Wraz z wprowadzeniem podziału na wiersze upowszechniły się także terminy *stych* (grec. *stichos* 'linijka, rząddek') oraz jego łaciński odpowiednik *wiersz* (łac. *versus*), [księga] *wierszami rozdzielona*, *porządek* [tekstu], *porządný* [o tekście o określonym porządku, właściwym układzie]. Z obrazowaniem »tekst« do »droga« należy wiązać także wyrażenie *kanon* (grec. *kanōn* dosł. 'pręt mierniczy', łac. *canon* 'prawidło, norma'), który w znaczeniu przenośnym stał się określeniem nazywającym 'wzorzec, normę' (SWO: 520). W kulturze protestanckiej jego odpowiednikiem nazywającym ciągłość tradycji jest wyraz *sznur* [mierniczy].

Wśród nazw delimitacyjnych odwołujących się do nazw części ciała należą też określenia *artykuł/członek*. Często używany w dawnej polszczyźnie wyraz *artykuł*, *członek* jako 'odcinek tekstu' lub 'słowo wypowiedziane oddzielnie' ma również łaciński źródłosłów (łac. *articulus* 'przegub ręki, złącze, styk') (SLP, 1: 195).

Podstawą metafor tekstu ze względu na treść jest również obrazowanie odwołujące się do konceptualizacji „tekst” to „droga”, „wędrowka” i „rze-ka”. Są one rozwinięciem i przeniesieniem do sfery związanej ze światem opowieści konceptualizacji „życie to droga”. Wśród językowych obrazów takiego ujmowania tekstu znajdujemy wyrażenia [akcja] *toczy się*, [tekst] *prowadzi czytelnika*, *wprowadzenie czy wstęp*, *tekst naśladuje (coś)*, *opowieść płynie*²⁷, *(widać) czyjś wpływ* itp. Tłumacze biblijni posługiwali się frazeologią, np. *twardo trzymać się słowa* 'o tłumaczeniu dosłownym', *odchylić się od słowa (greckiego)* (Czechowic 1577), *odstrzelać się od (pism żydowskich i greckich)* (Biblia brzeska) 'o różnym podejściu do źródeł', *błądzić*, *błąd*, *błędnie wykladać* – 'o błędnej interpretacji' w wielu miejscach. Do tej grupy także zaliczyć trzeba rzadko dziś używane określenie *tenor tekstu* (pierwotnie 'bieg czegoś, sposób postępowania'), z czasem także interpretowany jako 'wydźwięk' wypowiedzi.

Jak wspomniałam, na renesans przypada nowożytnie rozumienie pojęcia artysty, a także *utworu* będącego wyrazem nieskrępowanej

²⁷ Z pie. rdzenia **sreu-* wywodzą się grec. *ruthmos*, który został przejęty do łac. jako *rhymus*, z tego zaś pochodzi pol. *rym*, używany także w znaczeniu 'wiersz' jako utwór zrytmizowany i opatrzony rymami. Paradoksalnie nazwy *rym* i *rytm* opierają się na metaforze »tekst« to »płynąca, potoczysta woda«.

kreatywności twórcy, obrazowanej przez skojarzenia z płodnością lub boskim aktem stworzenia (*tworzenia*)²⁸. Historyczne słowniki w niewielkim stopniu rejestrują te przemiany. Jednym może wyjątkiem jest podmiotowe ujmowanie dzieła czy tekstu za pomocą latynizmu *author*, *autor* (z łac. *auctor* m.in. ‘sprawca czegoś’, ‘protoplasta’, ‘twórca, wynalazca, rzeźbiarz’, ‘pisarz uznany za mistrza, przeciwstawiany naśladowcom, kompilatorom, kopistom i tłumaczom’, ‘nauczyciel, mistrz’, rzeczownik pochodny od *augere* m.in. ‘powodować rozrost’) (SŁP, 1: 221). Zabieg metonimiczny polegający na personifikacji tekstu poprzez nazwanie go autorem ma na celu semantyczne wyprofilowanie rangi i znaczenia danego utworu. Przekonują o tym zarówno definicje słownikowe staropolskich leksykografów, jak i konteksty, w jakich wyraz *autor* pojawia się w znaczeniu ‘tekst o szczególnej randze i uznaniu’. Mączyński hasło *autor* omawia dość szeroko, odnosi też do twórczości słownej. Przyznaje, że w kategoriach ogólnych *autor* to „pirwszy wynaleziciel każdej rzeczy” [...] kto to wynalazł, skąd się to wszczęło” (Mączyński 1564: 20c). W odniesieniu do literatury miano to przypada pisarzom: „*authores dicuntur, którzy księgi wydają a popisują, składacze ksiąg*”. Dalej wymienia autorów klasycznych: „*authores classici*, wzięci, przyjęci składacze”, a także wtórnych naśladowców, do których odnosi zdanie „Naśladować w pisaniu albo w mowie którego składacza” (Mączyński 1564: 20c). Podobnie wyraz ten objaśnił Knapski. W *Tezaurusie* znajdujemy następującą definicję tego terminu: „*Autor*, pisarz ksiąg, składacz, *auctor* [...] sprawca” (Knapski 1643: 10).

²⁸ Dla czasownika *tworzyć* Knapski podaje hasło: „*Tworzę ser*. [...] *Figuro caseum*”, dopiero pod koniec podaje znaczenie odnoszące się treściowo do tekstologii: „*fabricio verba [...] Tworzę słowa*”. Warto w tym miejscu odnotować także uwagi normatywne Knapusza, który w opisie hasła „*stworzenie, creatio*” podaje notkę na temat uzusu: „*Poloni peculiare verbum habent Stworzenie, sicut et Stworzyciel świata/ stworzył świat (non Tworzyciel/ utworzył) quae voces adsonant productionem ut nihilo, ut zmyślił vel perfectionem, ut zrobił [...]*”. Knapski zalecał, aby leksemów *Stwórca*, *Stworzyciel* oraz *stworzyć* używać wyłącznie w odniesieniu do Boga i jego dzieła, natomiast rzeczownika *tworzący* oraz czasownika *utworzyć* do nazwania innych twórców i ich wytworów. Co ciekawe, czasownik *utworzyć* jego zdaniem miał znaczenia ‘zrobić’ i ‘zmyślić coś’, to ostatnie znaczenie zapewne odnosi się do twórczości słownej. Ponadto jako odpowiednik łac. *forma* podaje *tworzydło* (objaśnienie słowa znów sprowadza wyłącznie do ‘forma do produkcji sera’) (Knapski 1643: 1167). Zagadnienie znaczenia i konotacji wyrażen *utwór* (słowny) jako produkt zmyślenia i fantazji wykracza poza założenia artykułu.

W perspektywie podmiotowej rzeczownik *autor* znaczył po prostu ‘dzieło danego twórcy’, w liczbie mnogiej – grupę tekstów, zazwyczaj komentarzy zawierających wykładnię danego utworu, nierzadko Biblii. Pośrednio wyrażenie to wносиło informację o funkcji tekstu autorytetu. Spersonifikowanego określenia *autor* w znaczeniu ‘dzieło, tekst’ używano w odniesieniu do utworów twórców darzonych szacunkiem, uznawanych powszechnie za autorytety (np. *ktoży się w czytaniu rozmaitych autorów rozkoszują* (KwiatKsiąż P4v); *może insze uczyć i wykład abo wyrozumienie czynić na autory, które w tym języku są napisane* (Mącz 148b), *patrząc ja na te miejsca w autorzech, s których co wziął Kastiglio* (GórńDworz B4v, G 6) (cyt. za: SP XVI, 1: 232). Według podobnego schematu nazywano też księgi biblijne, np. *Prorocy* ‘księgi prorockie’, która *nota bene* bliższa jest hebrajskiej nazwie יְרֵמְיָהוּ, ‘prorocy’ (nəḇî’im).

W epoce dominacji oratury oraz panowania sztuki retoryki przemysłana i uporządkowana wypowiedź retoryczną nazywano najczęściej *mową*, z łac. *oracją, rzeczą, rzeczeniem, wymownością*, a retora *mówcą*. Jak wiadomo, w dawnej kulturze słowo *mowa* było częstym synonimem rzeczownika *tekst*, znaczało ono również ‘wypowiedź poddana rygorom gatunkowym i kompozycyjnym’. Wspomniany rygor odnosił się do gatunków retorycznych, ale do czynności mowy odwołują się nazwy gatunków opartych na fikcji, zmyśleniu, takie jak chociażby łaciński wyraz *fabula* ‘bajka, opowieść, wróżba’, który w podstawowym znaczeniu wyrażał sens ‘mowa, przemowa’ (rzeczownik utworzony od czasownika *for*, *fārī* ‘mówić, powiadać’), etymologicznie spokrewniony z polskim *bajać* (oba są wywodzone od pie. * *b^hā* ‘mówić’; Boryś 2005: 20 (według innych * *b^heh₂*)), który po polsku oddawano wyrazami *powieść, powiastka, powiedanie*. W tych wyrażeniach zawiera się także informacja w obrazowy sposób ukazująca tekst ze względu na jego funkcje.

Pomimo współistnienia medium oralnego i pisemnego zwyczaj nazywania tekstu pisanego *mową* był podtrzymywany. W staropolskich utworach wstępy nazywano często *przedmowami* lub *słowem do czytelnika* czy *zoila*. Dedykacjom przypisuje się wręcz funkcję performatywną. Do tej conceptualizacji tekstu ze względu na etymologię nawiązuje przejęty z greki termin *glosa*²⁹, czyli dopowiedzenie do tekstu zazwyczaj

²⁹ *Glōssa* ‘język, mowa, słowo’, dopisek, uwaga, którą wypisywano w tekstach, zazwyczaj na marginesie lub w tekście między wierszami (SWO: 395).

w dialekcie lub innym języku, a w eposach greckich także objaśnienia archaizmów greckich. Pośrednio z tą grupą wiąże się także *schólion* (etym. ‘dysputa’). W łacinie oddawano oba terminy wyrazem *commentatio*³⁰, który przybierał znaczenie ‘rozważanie czegoś, namyślanie się, studium’, ‘wykład’. Wyraz ten jednoznacznie odsyłał do rzeczywistości szkolnej lub akademickiej, związanej z naukowym podejściem do tekstu z pozycji nauczyciela lub ucznia. Mimo że tekst kierowany był do ucznia, postacią nadrzędną był nauczyciel; ukryty lub jawnie obecny w tekście, np. partie autorytetu były pisane inną czcionką, opatrywane tytułami *magister* [mówi], *ojciec* [mówi] itp. Łaciński *komentarz* oraz cała grupa określeń związanych z sytuacją nauczania szkolnego generowała sporą grupę określeń związanych także filologią i umiłowaniem słowa pisanego oraz dziełami uznawanymi za autorytety. Ze względu na sens, jaki wyrażała formacja *commentatio*, tj. tekst o tekście, zwanym też niekiedy tekstem sekundarnym, termin ten stał się jedną z ogólnych nazw dotyczących pojęcia ‘kontekstu’. Przykładów określeń przynależących do tej grupy określeń w dawnej polszczyźnie jest stosunkowo dużo, reprezentują ją przykładowe *wykład*, *komment*, *nota*, *annotacyja*, które szerzej omawiam w dalszej części artykułu. Wiele z nich wskazuje na aspekt semantyczny wypowiedzi, jej interpretację. Wraz z rozwojem piśmiennictwa dochodziły nowe, bardziej złożone źródła obrazowania metaforycznego, na uwagę zasługują zwłaszcza te związane ze szkołą i nauką, odwoływały się do leksyki nazywającej stany mentalne (‘rozumienia’), mowy, wykładu i dysputy jako typowych sytuacji nauczania oraz filologii (pisanie, notowania itp.). Pozwalały one na eksponowanie różnych aspektów tego wielowymiarowego pojęcia ‘tekst’. Terminem, którego nie może zabraknąć w tym miejscu, jest słowo *argument* ‘dowodzenie, przekonywanie’, od *arguō*, -ere ‘wykazywać, dowodzić; ostendere, demonstrare’ (ESLS). Etymologia łacińskiego terminu *argumentum*, derywatu od **argu-* ‘jasny’ (będącego praitalskim rdzeniem dla całej rodziny, ale przede wszystkim czasownika *arguō*, -ere, od którego powstały kolejne derywaty, w tym również *argumentum*) jest łączona z pie. **h₁erǵ-u-* ‘biały’, jako że nazwy barw jasnych służyły pierwotnie do wyrażania znaczenia ‘objasniać, czynić coś [tekst] jasnym, tj. zrozumiałym’ (de Vaan 2008: 53).

³⁰ Komentarz (*commentātiō*) miał wiele znaczeń, ‘myślenie, rozważanie, zastanawianie się’, ‘przygotowywanie myślowe, studium’ (SLP, 1: 357).

Jeżeli chodzi o wyraz *kontekst*, wypada wspomnieć, że w *Elektrycznym słowniku łaciny średniowiecznej* (ESLS) wystąpiło znaczenie *contextus* ‘ozdobne hafty’, a więc coś, co się wyróżnia z tkaniny, by nadać jej lepszy wygląd, w odniesieniu lokatywnym słowo to wyrażało sens ‘razem, łącznie, w całości’ *in (uno, eodem) contextu*. Ponadto w objaśnieniu hasła *contextus* zdefiniowanym jako ‘związek, układ; *conexus*’; ‘treść, *osnova*; *argumentum, summa*’ wskazuje się wartości znaczeniowe odnoszące się do sensu ‘istota wypowiedzi, *summa*’. Co więcej, znajdujemy również potwierdzenie używania wyrazu *contextus* w znaczeniu ‘tekst, *textus*’. Takie rozumienie *kontekstu* potwierdzają również opisy w historycznych leksykonach, między innymi Mączyńskiego. W gnieździe wyrazów pokrewnych również znalazło się hasło *contextus*, które ma następującą definicję: „spojenie, stawienie, stosowanie wspolek”. Oprócz cytowanego powyżej słownikarz dołączył też wyrażenie: „*Uno contextu*, bez przestanku, jednym rzędem, za razem” oraz „*Contextu longiore loqui*, długo sie jednej rzeczy trzymać, długo na jednej rzeczy leżeć” (Mączyński 1564: k. 453v). Ponadto podaje: *Contextus orationis* objaśnione jako „rząd, sprawa mowy”, *contextus rerum*, co współcześnie należy rozumieć jako ‘istota rzeczy, mowy’, ‘to, czego dotyczy mowa’. Taki sens potwierdza też *Słownik wileński*, w którym *kontekst* został zdefiniowany jako „rzecz w piśmie zawarta, tekst” (SWil: 521). Takie rozumienie stało się zapewne podstawą znaczenia wyrazu *tekst* jako ‘orzeczenie sądowe’, w tym typie wypowiedzi właśnie skondensowana treść odgrywa najważniejszą rolę.

W polskim piśmiennictwie z XVI w. poza cytataми z łaciny wyraz *kontekst* nie występuje, jest oddawany wyrażeniem *wykładanie*, *wykład*, od *wykladać* będącego jednak kalką łac. *ex-ponere*. Podstawą metaforycznego obrazowania wymiaru komunikacyjnego są domeny określane jako »przedmiot w ruchu«, co dotyczy porównania tekstów do *wykładania* jakiejś materii, która jest w jakiś sposób niedostępna, ukryta „zamknięta w gmachu”. Wyrażenie *wykład* nawiązuje też do sytuacji »transakcji«, tj. wymiany, wyeksponowania na światło dzienne tego, co ukryte, dlatego słowo to było także przydatne w przekładoznawstwie, pozwalało łączyć pojęcie przekładu jako czynności hermeneutycznej, tj. objaśnienia tekstu. Wyrażenie *wykład* w swojej treści odwoływało się do wartości poznawczych, wskazywało na sensotwórczą rolę kontekstu, nie zaś na lokalizację względem tekstu głównego. Można snuć

domniemania, że rodzimi egzegeci częściej obcowali z dziełami, które zawierały wykładnię, na tym aspekcie koncentrowali się.

Zaznaczyć trzeba, że znaczenie terminu *tekst* najbliższe współczesnemu, mimo to wciąż nawiązujące do korelatywnego znaczenia, znajdujemy dopiero w *Słowniku wileńskim*, w którym termin ten został zdefiniowany w dwóch znaczeniach podstawowych: 1) „własne słowa autora, dzieła”, z cytatem: *Przytaczać tekst Pisma ś. Przekład z tekstem obok*; 2) „naczelną część dzieła, dla odróżnienia od przypisków, dodatków” (SWil: 1698)³¹. Ze znaczeniem rzeczownika *tekst* pozostawały w związku przymiotnik *tekstualny* ‘dosłowny’ i przysłówek *tekstualnie* ‘dosłownie’. Objasnienia obu wyrażen odwołują się do historycznych realiów związanych jednak z korelatywnym rozumieniem tekstu jako właściwego przekazu ‘nienależącego do sfery kontekstu słów własnych danego utworu’.

W definicjach tekstu uwagę zwraca się również na sposób utrwalenia. Jak wspomniałam w dawnych opisach pojęcie ‘tekstu’ i ‘oracji, mowy’ często pokrywały się. Jednym z pierwszych pisarzy XVI stulecia, który podjął zagadnienie rozwoju odmiany mówionej i pisanej, był Górnicki, który w *Dworzaniu polskim* (1566) porównywał oba typy wypowiedzi, tekst pisany uznawał za *kstałt mowy* [...] *wyższego rozumu*, wymagający większego namysłu niż oracja, która musi mieć na względzie ogólne ograniczenia wynikające z percepcji słuchowej. Odbiorca nie jest w stanie zrozumieć sensu zbyt zawilej wypowiedzi:

bo gdy mówimy, ci którzy nas słuchają, mogą spytać, jako sie co rozumieć ma, ale kiedy ja cudze pisanie czytam, tam, gdyż niemasz tego, kto pisał, trudno mam wiedzieć, co to jest, czego wyrozumieć nie mogę. A przeto, jeśli mowa nie ma być trudna ku wyrozumieniu, pogotowiu pisanie, zwłaszcza, iż uczeni ludzie tak powiedają, że to najcudniejsza mowa, która jest podobna pięknemu pisaniu. Co jeśli tak jest (jakoż podobno WM. w tym nie wątpisz), to pewnie pismu sie to nie zydzie, aby trudne być miało, ma-li być mowa każdemu ku wyrozumieniu łatwia. Odpowiedział pan Myszkowski: Pozwalam ja tego WM Panie Kryski, iż pisanie jest na kstałt mowy, ale przy tym stoję, com powiedział, że mowa ma być łatwia, bo gdzie kto trudnie, a uwikłano mówi, iż to nie

³¹ Korzystam z wersji zdigitalizowanej: <https://eswil.ijp.pan.pl/index.php> [dostęp: 1.10.2018].

może wnieść zaraz w głowę, a w wyrozumienie ludzkie, tak to jest próżna mowa, jako by też jeden nic nie mówił. Co w piśmie inaczej się ma, abowiem, kiedy w piśmie jest kształt mowy, nie mówię trudny, ale jakiś wyższego rozumu, a nie tak zwyczajny, jako ten, którym pospolicie wszyscy mówią, wnet to pisanie ma większą powagę a czyni, iż ten, kto czyta, z lepszym rozmysłem postępuje, obacza lepiej każdą rzecz, i dziwując się dowcipowi a nauce tego, który pisał, kocha się też sam w sobie, kiedy ono trefne rzeczenie, nad którym się był troszkę zabawić musiał, przez się sam wyrozumie” (Górnicki 2004 [1566], Księga 1: 84–85).

Mikołaj Rej do czytelników swojego komentarza do Apokalipsy zwraca się w dwojaki sposób, każe odbiorcy *czytać* lub *śłuchać* (np. *A już bezpiecznie oto czytaj tekst, usłyszysz od kogo a przez kogo i s kim miał Jan święty ty dziwne rozmowy swoje*, ApRej, k. B3v). Apostrofa *śłuchaj*, wzmocniona partykułą: *oto śłuchaj* ma charakter podniosły, należy ją interpretować jako utarty zwrot retoryczny. Nierzadko jednak Nagłowczyk, powołując się na wcześniejsze fragmenty, stosuje zwrot *jakośmy się wyszszej nasłuchali/słyszeli*, odnosi się jednocześnie do organizacji przestrzennej tekstu na stronie, typowego dla literatury (co ewokuje określenie *wyszszej* w znaczn. ‘wcześniej’) oraz do oratury, czyli przekazu ustnego, co sugeruje czasownik *nasłuchali, słyszeli*:

Oto śłuchaj iż sam wykładacz tych tajemnic pokrytych Ducha swego świętego powieść raczy, iż się to dzieje dla wiernych i niewiernych [...]. Coż za znamię widział ten Apostoł święty? Oto śłuchaj [...]. To co już są za bestyje, i co są obrazy ich, i piętna ich, jużechmy się mało wyszszej nasłuchali o tym (ApRej, k. 128v).

Niewykluczone, że sformułowania mają swe źródło w praktyce kaznodziejskiej. Rej czytał na głos perykopę, objaśniał ją na podstawie tego, co wcześniej przeczytał. Dlatego pisząc o tekście jako zapisanej perykopie, przywołuje naturalny dla niej kontekst przekazu ustnego, wynikający także z głośnego czytania. Jednak oprócz typowych określeń nazywających relacje przestrzenne związane z rozmieszczeniem tekstu w książce czy na stronie, jak np. *o tym wyszszej dosyć pisano*, spotykamy wyrażenia nazywające relacje przestrzenne do określeń typowych dla

relacji czasowych, tj. *wyszej się powiedziało, wspominało, wysszej nasłuchali* zamiast oczekiwanej *wcześniej się powiedziało*.

4. Wyraz *tekst* i jego odnośność przedmiotowo-logiczna w dawnej polszczyźnie

Jeżeli chodzi o odnośność przedmiotowo-logiczną rzeczownika *tekst*, to na podstawie danych szcątkowych (bez danych nieocenionego SP XVI, który przyniesie wiele szczegółowych przykładów) należy przyjąć kilka wyspecjalizowanych znaczeń na podstawie leksykonów z tego okresu oraz z późniejszych wieków, są to następujące znaczenia:

1. Tekst prymarnie to ‘samodzielny treściowo dłuższy fragment, wyimek dzieła rozwijający jakiś temat’ oraz metonimicznie ‘utwór słowny na jakiś temat’;
2. Na bazie pierwszego znaczenia podstawowego powstało wyspecjalizowane znaczenie: ‘fragment utworu cytowany z pamięci’³²;
3. W związku z prymarnym znaczeniem ‘wyimek dzieła rozwijający jakiś temat’ utrwaliło się też wyspecjalizowane znaczenie ‘przypadający na dany dzień roku kościelnego wyimek Pisma Świętego, tj. ‘czytanie liturgiczne z Pisma Świętego na dany dzień’, a w związku z rozwojem postylli i komentarza biblijnego jako popularnego gatunku kaznodziejskiego: zamieszczony na środku strony fragment Biblii (perykopa), oddzielona od kontekstu (‘współtekstu’), czyli komentarza rozmieszczonego na obrzeżach karty;
4. Tekst jako ‘słowa utworu śpiewanego’ (tekst pieśni lub tekst do pieśni) i metonimicznie przeniesione na ‘pieśń’³³;

³² Por. opis ze słownika Samuela Bogumiła Lindego: *...po sto wierszy Wirgiliusza dziecię mówiło za text* (przytaczało na pamięć) (Orzech Tar 20, cyt. za: Linde 1854-1860, t. 5: 662). Pomijam tu inne znaczenia dawne odnotowane przez Lindego niezwiązane z tekstologią, tj. termin drukarski (nazwa małych liter).

³³ Por. *Pieśń śpiewają taką, jaki ma w sobie tekst* (PasPam 224, cyt. za: ES XVII). Zob. też objaśnienie hasła *tekst* w słowniku Michała Abrahama Trotza, w którym znajdujemy jedynie przykład *tekst do pieśni* (Trotz 1774: 2304): <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=802> [dostęp: 1.10.2018]. Do dziś w słownikach polszczyzny jest notowany sens ‘słowa utworu muzycznego’.

5. Tekst jako ‘orzeczenie urzędowe’ i ‘orzeczenie sądowe’ (SWil);
6. Tekst jako termin drukarski.

Ze względu na podjęte studia nad dawnym piśmiennictwem religijnym na omówienie zasługuje znaczenie trzecie, a w związku z nim opis z siedemnastowiecznego słownika – *Thesaurus polono-latino-graecus* (1643) Knapskiego, ponieważ ta definicja, która została zamieszczona w powstałym na potrzeby kolegów jezuickich słowniku kaznodziei, dobrze oddaje ówczesny uzus dotyczący korelatywnego rozumienia terminu TEKST jako holonimu względem *tekst₁* i *kontekst*, który na zasadzie *pars pro toto* stał się uogólnioną nazwą TEKSTU w książce. Objasnienie to przedstawia poniższa ilustracja.

Τέκστ/ między którym albo na którym bywa gloska/ ko-
mentarz/ wykład, vulgò Textus vel contextus non pro-
prie: nam & in commentario est contextus orationis. Di-
cetes proprie: verba scriptoris. τὰ ὑπερφύετα ῥήματα. qui-
buz adduntur. ὁλόια &c.

Rys. 1. Definicja *tekstu* w *Tezaurusie* Grzegorza Knapskiego (1643)

Słownikarz, odnosząc się do ówczesnego uzusu, *tekst* opisuje jako zapis „między którym albo na którym bywa gloska [tj. glosa – IWG], komentarz, wykład”, które to części dalej określa mianem *kontekstu* wypowiedzi (*contextus orationis*). Z opisu wnosimy, że owe *gloski* czy *komentarze* i *wykłady* z jednej strony oddzielone są od zapisku, któremu przysługuje miano *tekstu*, z drugiej jednak definicja potwierdza ich zależność. Knapski bowiem odwołał się do korelatywnego i intertekstualnego pojmowania tekstu typowego dla dawnej kultury glosy i scholiów. Pojęcie *tekstu* objasnił przez opozycję do tzw. *kontekstu*, czyli całego uniwersum komentatorskiego dopełniającego zasadniczy przekaz główny, czyli wyimek z Pisma Świętego. Sam termin *tekst* zawęził bowiem do znaczenia „słowa Pisma (*verba scriptoris*)”, co właściwie odnosi się do fragmentu czytanego podczas liturgii, czyli perykopy będącej przedmiotem kome-

tarza i interpretacji. Potwierdzenie takiego rozumienia *tekstu* w dyskursie religijnym i naukowym (związanym ze studiami nad Pismem Świętym) znajdujemy także w części łacińsko-polskiej, w której hasło *textus* opisał ogólnie *textus* – *tkanie, plecienie*, które podobnie jak u innych staropolskich słownikarzy nawiązują do znaczenia etymologicznego słowa łacińskiego, w drugiej zaś wymienił wyłącznie Pismo Święte.

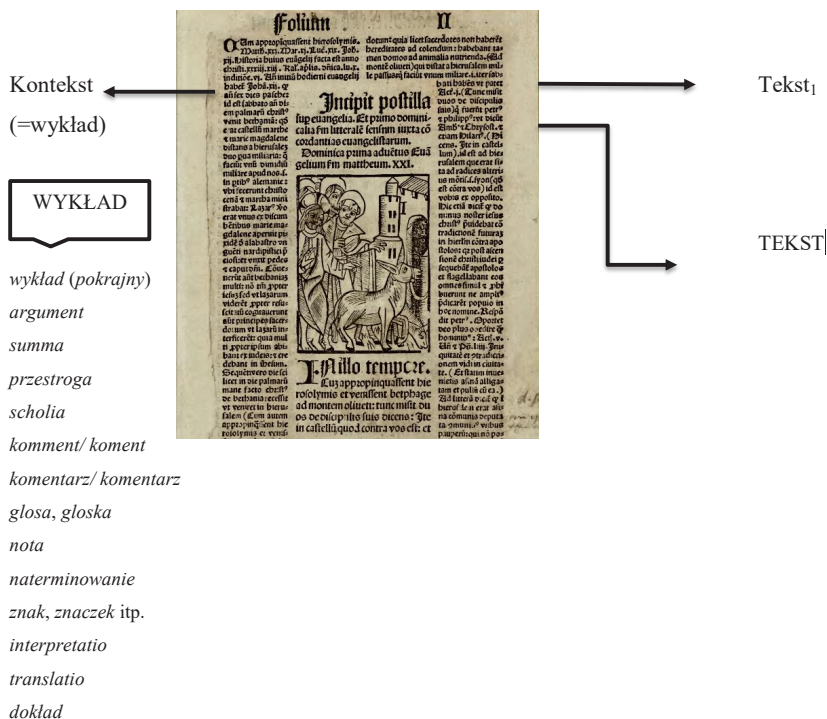
O uzusie dotyczącym wąskiego rozumienia *tekstu* jako ‘perykopy będącej przedmiotem komentarza’ przekonuje sposób używania rzeczownika *tekst* przez czynnego kaznodzieję Reja w *Postylli* oraz w przekładzie *Apocalypsis*, który to tekst reprezentuje gatunek biblijnego komentarza, gdzie słowo to oznacza ‘perykopę, tematycznie wydzielony fragment Apoklipsis, będący przedmiotem komentarza’:

Tu już mamy początek tekstu, jako Jan ś<więty> opowiada pierwsze zjawienie swoje, i od kogo, i przez kogo było mu objawione (ApRej, k. 3v).

A tu już dalej słuchaj tekstu, jako Pan wierne swe zawždy na pieczy miewa, a jako niewiernym grozi srogo pomstą a gniewem swoim. A tu już Rozprawa XIV (ApRej, k. 30v).

Zarówno rękopiśmienne, jak i drukowane edycje Biblii, w których tekst Pisma był obudowywany komentarzowym kontekstem, przyczyniły się do utrwalenia korelatywnego pojęcia TEKSTU jako całości obejmującej składowe elementy *tekstu*₁ = (‘perykopa’) i *kontekst* = ‘komentarz, objaśnienie do niej’ (por. Górski 2011: 8). Takie rozumienie tekstu, jak sygnalizowałam, ma mocne usadowienie w tradycji scholastycznej i praktyce akademickiej związanej z wypracowaną w średniowieczu egzegezą biblijną. W pomocach dla duchownych, postyllach, których wzorem były komentarze Mikołaja z Lyry (1270–ok. 1340) utrwalił się sposób upowszechniania perykop zwany *modus modernus*³⁴, polegający na tym, że tekst zasadniczy zamieszczono w centrum karty, obrzeża wypełniano komentarzem.

³⁴ *Postilla super Evangelia dominicalia* (Postilla super Epistolas et Evangelia), której autorem był Guillelmus Parisiensis (1437–1485), własność Biblioteki Kolegium Filozoficzno-Teologicznego oo. Dominikanów w Krakowie, udostępniona w cyfrowej bibliotece Armarium: <http://bc.dominikanie.pl/dlibra/doccontent?id=1054> [dostęp 22.03.2018].



Rys 2. *Postilla super Evangelia dominicalia*

Podkreślić trzeba, że ten gatunek piśmiennictwa stał się źródłem upowszechnienia się w kulturze wyrosłej ze średniowiecznej szkoły egzegezy korelatywnego rozumienia tekstu i kontekstu. W takim układzie książki *tekstem*₁ w znaczeniu ‘perykopa’ jest fragment środkowy, *kontekstem* zaś otoczenie (*nota bene*, oprócz warstwy słownej istotną funkcję wspierającą pełnił nagłówek: *Incipit postilla*, *summa* i *argument* streszczające treści oraz drzeworyt, który także stanowił rodzaj *summy*, był ikoniczną formą rekapitulacji treści).

Opis hasła w *Tezaurusie* zawiera również informację normatywną dotyczącą ówczesnego uzusu. Knapski przyznał, że w potocznych użyciach, do których odnosił kwalifikator *vulgo*, dokonywała się generalizacja nazwy *tekst*. Przejawem tego było nieściśle stosowanie

tego miana, tak do tekstu, jak i kontekstu (*kotekstu* czy *współtekstu*), czyli TEKSTU. Praktykę tę słownikarz opatrzył kwalifikatorem *non proprie*, dosł. ‘nieprecyzyjnie, nieściśle’, zjawisko rozszerzenia zakresu wyrażenia *tekst* na całościowe ujęcie jakiegoś fragmentu (obejmującego perykopę i komentarz) potwierdza także ESLS.

Knapski zgrabnie zdefiniował *kontekst* przez wyliczenie jego prototypowych składników, do których zaliczył *głoskę, komentarz/ komentarz* i *wykład*, dlatego należy się przyjrzeć relacjom semantycznym między tymi nazwami oraz ich bliskoznacznikami. Stanowią one typowe meronimy, składniki większej całości. *Nota bene* definiowanie przez wyliczenie części składających się na całość należało do typowych form objaśniania znaczeniowego w wiekach dawnych. Leksykograf *wykład* uznał za składnik kontekstu, jednak w praktyce termin ten zastępował praktycznie niewystępujący szerzej w użyciu wyraz *kontekst* (tj. używany był w postaci łacińskiej). W polszczyźnie wyraz *wykład* na zasadzie metonimii stał się podstawowym określeniem kontekstu. Jego struktura znaczeniowa pozwalała wyeksponować funkcję tego *genru*, a nie tylko położenie na karcie względem perykopy (tekstu). Tym samym wyraz *wykład* został holonimem dla różnorodnych terminów określających drobne genry kultury gramatycznej, które w swej strukturze znaczeniowej nazywały zabiegi „okołotekstowe” związane zarówno ze sztuką wykładu, tj. egzegezą (wykładaniem i objaśnianiem), jak i sztuką filologii. Tylko w tym znaczeniu (tj. oznaczonym jako 3) relacja meronimii i holonimii łączy obie strony, jest relacją odwrotną, co oznacza że *tekst*₁ (=perykopa) jest składnikiem TEKSTU, a TEKST jest całością, której składnikiem jest *tekst*₁. Analogiczną relację można przyjąć dla kontekstu oraz KONTEKSTU jako holonimu wobec jego meronimów wymienionych przy ilustracji 2.

Dlatego na omówienie zasługują różne nazwania drobnych *genrów* kultury gramatycznej, zarówno zredukowanych eliptycznych marginaliów, jak i ich autonomicznych odpowiedników, które komeronimami w stosunku do WYKŁADU jako najczęściej używanej w języku polskim nazwy na określenie ‘kontekstu’. Są to wyrażenia takie jak *głoza, komentarz/ kommentarz, wykład*₁ (tj. *expositio*) oraz ich bliskoznaczniki *noty, naterminowania* itp.

Opisy wskazują, że *wykład* – jako odpowiednik łac. *expositio*, pochodnego od *exponere* – był nazwą zachowania językowego polega-

jącego na zwięzłym wyliczeniu najważniejszych treści jakiego dzieła, odbywającego się wedle zasady, o której pisze Mączyński: „Oznajmię, wyliczę, wypowiem wam krótkie słowo” (Mączyński 1564: 310v). O takim rozumieniu tego czasownika i wyrażen od niego pochodnych świadczą przykłady: „*Expono*, Wykładam, wysadzam, wyliczam, oznajmiam”, [...] „*Expositio (verbale)*, Wyłożenie, wykładanie, wysadzenie, też wyliczenie, oznajmienie czyjej wolej”. Znaczenie *expositio* jako ‘uporządkowanie wypowiedzi ukierunkowane na zwięzłe objaśnianie czegoś komuś’ rzutuje na rozumienie terminu *wykład* jako ‘krótkiej wypowiedzi, rekapitulujucej najważniejsze myśli innej wypowiedzi’. W tym znaczeniu najbliższymi synonimami tego terminu były wyrażenia *summa* i *argument*, które – jak to widzimy na ilustracji 2. – zamieszczano nad tekstem, by w podsumowaniu i rekapitulacji treści łatwo było przypomnieć główny temat perykopy.

Jak wspomniałam, leksyka tematycznie odnosząca się do translatoryki, tekstu i kontekstu naznaczona jest przede wszystkim tradycją scholastycznej egzegezy i praktyką akademicką oraz kaznodziejską. Ponieważ w tradycji scholastycznej tekst tłumaczony werbalnie wymagał dodatkowych objaśnień, były one dość blisko powiązane. Na temat uzusu średniowiecznego, kiedy sztuka przekładu przynajmniej na poziomie leksyki ogólnej nierozłącznie była powiązana ze sztuką objaśnienia tekstu, wyczerpujące dane podaje ESLS, w którym podstawowe hasło *interpretatio* miało znaczenia: 1. ‘objaśnianie, wyjaśnianie, tłumaczenie, interpretacja, wykład, komentarz; *explanatio, explicatio, illustratio*’; 2. ‘tłumaczenie na inny język, przekład; *explanatio linguae alienae, translatio*’; 3. ‘znaczenie, sens; *significatio, sensus*’. Podobnie hasło *interpres* ma następujące polskie odpowiedniki: 1. ‘objaśniacz, komentator, interpretator, wykładowca; *explanator, enarrator*’; 2. ‘tłumacz; *translator*’ (ESLS).

Te pogmatwane relacje semantyczne łączące przekład dosłowny i jego objaśnienie dość dobrze odzwierciedla najstarsze polskie słownictwo z zakresu przekładoznawstwa, które wystąpiło w średniopolskich słownikach – *Leksykonie* Mączyńskiego (1564) i *Tezaurusie* Knapskiego (1643). W objaśnieniach słownikarzy spotykamy natomiast kilka archaicznych dziś frazeologizmów, które dobrze oddają relacje semantyczne w obrębie wyrażen związanych z pojęciem kontekstu i jego funkcji.

Mączyński potwierdza znaczenie „*interpres*, wykładacz/ tłumacz”, które ilustruje przykładem: „*Graecus interpres Homeri*, Homerusów wykładacz grecki... Podaje też „*interpretor*...”, wykładam z jednego języka w drugi, też komentarze pisać na niektóre składacze, też tłumaczyć” (Mączyński 1564: 172v). Ten czasownik należy uznać za podstawowy, gdyż zawiera najwięcej przykładów wyrażen tematycznie odnoszących się do zachowań językowych związanych z translatoologią, obejmującą połączone dwa akty, tj. przekład oraz objaśnienie tekstu. Wyrażeniem *wykładacz* jako odpowiednikiem greckiego *hermeneuta* (*interpretator*), *nota bene*, posługiwał się także Stanisław Murzynowski (por. 1 Cor 14, 27–28 *diर्मēneutēs* – *wykładacz*).

Potrzeba pojęciowego rozróżnienia między filologicznym przekładem a parafrazą i komentarzem prowadziła do repartycji znaczeniowej wyrazów *przekład*, *przełożenie* i *wykład*, *wyłożenie*. Niekiedy w tekstach ich rozróżnienie znaczeniowe wydaje się niedostateczne, co wynika zapewne z faktu, że tłumaczenie także zaliczano do *genru* kultury gramatycznej. Rzeczowniki *przekład*, *przełożenie*, *przekładanie*, którymi operowali wszyscy szesnastowieczni tłumacze, pojawiały się w wyrażeniach *przekładanie* (*przyrodzony język tego przekładania*, Biblia brzeska), *przełożenie* (*własne*) (Czechowic) itp. Do metody filologicznej, tj. do kolacjonowania tekstu, odsyłają terminy *dokład*, *dokładanie się* (zwykle w lm). Określenia *dokład* i *dokładanie się* (tekstu) oznaczały komentarz zamieszczany na marginesie będący wynikiem konfrontacji przekładów. Informacje o tym zamieszczano na marginesie, należały zatem do części nazywanej kontekstem, stanowiły też rodzaj intertekstualnego komentarza do objaśnianego dzieła. Obecność takiej noty sygnalizowała jednocześnie korzystanie z filologicznej metody. W tej grupie znajdują się też określenia, jakimi posługuje się Wujek, kiedy mówi o technice przekładu filologicznego: *ujmowanie*, *przydawanie* i *odmienianie* (tekstu), *dokładać się wykładaczów greckich* ‘o korzystaniu pomocniczo z różnych przekazów’.

Terminy *wykład*, *wykłady pokrajne*, czyli marginalia (Biblia brzeska), odnosiły się do komentarzy natury egzegetycznej, które zamieszczano na marginesie. Niekiedy termin ten występował w postaci imiesłowej *wyłożone* (*księgi*) i był określeniem edycji opatrzonej komentarzem. Z egzegezą wiązało się także wydzielenie tzw. miejsc trudnych, które określano jako *miejsce trudne* lub *ciężkie*.

Interesującym zjawiskiem wydaje się dalsza derywacja już przyswojonej leksyki w oparciu o polskie mechanizmy derywacyjne. Jak wspomniałam, polska terminologia rozwijała się w zależności od leksyki łacińskiej. Nie wszystkie terminy były jednak bezpośrednimi kalkami słowotwórczymi omawianych wyżej wyrażen łacińskich. Wyrazy takie jak *przekład*, *dokład*, *rozdział* itp., a więc tzw. odczasownikowe derywaty paradygmatyczne powstałe w wyniku derywacji ujemnej (przez ucięcie), postrzegam raczej jako wynik dalszego stopnia polonizacji. Te szesnastowieczne neologizmy odpowiadały potrzebom nominalizacyjnym epoki. Derywacja miała na celu konkretyzację nazw jako określeń rezultatu czynności, czyli dzieła. Zjawisko to ilustrują przykłady *przekładać* → *przekładanie* → *przekład*; *dokładać* → *dokładanie* → *dokład*; *rozdzielić* → *rozdzielenie* → *rozdział* itp. Rozwój tej leksyki dokonywał się w oparciu o nowe mechanizmy derywacyjne, inne niż typowe dla staropolszczyzny formacje na *-anie*, *-enie* należące, podobnie jak ich łacińskie odpowiedniki, do *nomina actionis*. O ile *nomina actionis* były nazwami zarówno czynności, jak i rezultatu, o tyle derywaty paradygmatyczne typu *przekład*, *wykład*, *rozdział* miały funkcję konkretyzującą. *Przekład*, *wykład* i *rozdział* przede wszystkim w sposób precyzyjny nazywały obiekty będące rezultatami czynności wyrażanej przez podstawy czasownikowe. To decydowało o sukcesie takich jednostek jak *przekład* czy spopularyzowanego w tym czasie wyrazu *rozdział*, który ostatecznie wyparł nie tylko nazwy łacińskie takie jak *caput* czy *kapituła*, ale też wcześniejszą kalkę.

O marginaliach, a raczej marginesach książek, na których zamieszczano te uwagi, mówiono: *brzeg*, *kraj* ‘margines’, stąd wyrażenie (scholia) *na kraju* || *brzegu wyłożone* || *położone*. We wprowadzeniach do lektury spotkać można przyswojone pożyczki wyrazowe, takie jak: *annotacyje*, *glozy*, *kommenty*. W dawnej polszczyźnie i właściwej jej kulturze przekładów biblijnych do nazw związanych z komentowaniem tekstu należały wyrazy *annotacyje* oraz *noty*. Pierwszy z nich – *annotacyja* (*adnotacyja*) został definiowany jako ‘notatka’, ‘komentarz’, ‘wyjaśnienie’, ‘przypis obok tekstu lub pod tekstem’, w SP XVI ma 30 poświadczeń, jest wyrażeniem o szerokim zakresie odnośności przedmiotowo-logicznej (SP XVI, 1: 176). Rzeczownik *nota* oznaczał ‘uwagę, przypis, znak’, w tym znaczeniu miał 37 poświadczeń (SP XVI 18: 523–524). Wyrażała treść ogólną, czasowniki *noto*, *-are* ‘oznaczyć, opatrywać znakiem’ oraz

annoto, -are ‘zapisywać, notować’ są współrdzenne. Rzeczownik *nota* jest pochodny od pierwszego z nich, podobnie jak czasownik *notare* miał znaczenie szerokie ‘znak’. Natomiast odczasownikowy rzeczownik *annotatio* wyrażał treść ‘robienie notatek’, ‘pisanie’, które zostało przeniesione także na ‘wytwór pisania’, wyraz oznaczał także ‘uwagę, notatkę, przypisek, komentarz’ (por. SP XVI 1: 176 oraz EŚLS).

Rodzimym zastępnikiem *noty* był wyraz *znak*, którego częściej używano w postaci deminutywnej *znaczek*. Wymienione latynizmy, czyli *annotacyja* i *nota*, miały znaczenie ogólne ‘notatka’, służyły także jako ogólna nazwa odręcznych lub różnych typograficznych wyróżników w tekście lub na marginesie. Dobrze oddają to średniopolscy słownikarze – Mączyński (k. 250r) i Knapski. Pierwszy z nich hasło *annotatio* oddał polskim „naznaczenie, przypisanie”, Knapiesz zaś stosowane eksplikacje terminu łacińskiego zawarł w objaśnieniach haseł *znak*, *znaczek*. W *Tezaurusie* czytamy bowiem: „znaczek/ kreska w księgach uczyniona od czytelnika dla pamięci/ abo poprawy [...] *Nota vel adnotatio rubrica facta*” (Knapski 1643: 1440). Omawia przy tym przykładowe znaczniki: *asteriscus*, *obelus*. Wyrażeń *annotatio*, *adnotatio* autor *Tezaurusu* użył także w objaśnieniach innych haseł bliskoznacznych, między innymi *na/terminowanie*: „naterminowanie, terminowanie czego, pisanie krótkie dla pamięci – *annotatio, adnotatio* [...] *annotatio in margine*” (Knapski 1643: 480). Terminy te współcześnie są archaizmami w tych znaczeniach.

Funkcję ówczesnych annotacji Knapski trafnie scharakteryzował, przy hasle *nota* odnotował również nieznaną dziś frazeologizm – *na tę nótę coś mówił*, po czym odesłał czytelnika do hasła *sens*, w którym podał jego równoznaczny wariant *na ten sens mówił*. Oba zwroty odnoszą się zatem do hasła *sens*, który to rzeczownik został zestawiony z objaśniającym go słowem *rozumienie*. Zauważamy, że historyczne frazeologizmy związane z kulturą scholiów, potwierdzają ich funkcję jako sygnalizatorów sensu, co wiąże się z procesem rozumienia tekstu. W definicjach i objaśnieniach dawnych słownikarzy pojawia się także dodatkowa funkcja znaczków będących wyróżnikami, ich zadaniem jest wyróżnienie danego fragmentu czy słowa w celu jego zapamiętania lub zwrócenia na nie uwagi w procesie odbioru.

Oprócz znaczków czy sygnałów typograficznych ze sferą *ēnarratio* związane były komentarze, w których często zbierano uwagi z różnych autorów dotyczących danego miejsca czy fragmentu, nazywano *ko-*

mentami / kommentami („commenty albo wykłady”) lub *komentarzami*. Używano ich wymiennie z terminem *glozy*. Wyraz *gloza* w SP XVI został zdefiniowany jako ‘tłumaczenie, komentarz, objaśnienie trudnego miejsca lub wyrazu w tekście’, ma 28 poświadczeń (SP XVI, 7: 357–358). SP XVI cytuje między innymi objaśnienia tego słowa w słownikach historycznych: Mymera, Mączyńskiego k. 146: „glossae pro interpretationibus recipuntur – miasto komentu albo glozowania”; Calepisuna: „glossa – wykład, glozowanie”, Knapskiego: „wykład czego trudnego, wykładanie – glossa”.

Tłumacze Pisma Świętego posługiwali się również określeniem *przestrogi*. Wyraz *przestroga* był polemiczny, w jednym ze znaczeń przybierał znaczenie ‘nauka’, zwłaszcza zaś ‘nauka moralna’: „wyodrębniona część tekstu zawierającego wyciągnięte z niego wnioski, zwykle natury moralnej: objaśnienie, pouczenie, komentarz”.

Joanna Sobczykowa odnotowała ponadto: *obmowy* (‘omówienia’), *przydatki*, *przypiski*, *summy/summaryjusz* (Sobczykowa 2012: 30–31, 42). Terminy te często występowały w liczbie mnogiej jako określenie całości aparatu komentatorskiego, często też używano ich wymiennie. Wyraz *koment*, który w SP XVI ma 5 poświadczeń, niekiedy był utożsamiany z glosowaniem. Wujek mianem *komentu* określił wykłady na kapitula w królewieckim przekładzie Ewangelii według św. Mateusza, które Murzynowski nazwał z kolei *wykładami na capitula*. Rzeczownik *komentarz* ma w SP XVI 18 poświadczeń (nie występuje w Sstp, w *Tezaurusie* wystąpił w objaśnieniu *commentarium* jako „wykład czego trudnego, wykładanie”). Wyraz ten występował także jako odpowiednik terminu *enaratio* i często objaśniany jako *wykład*, *koment*. Komentarz oznaczał zarówno krótką wypowiedź komentującą (np. *komentarz na kogo, na co, czyj*), jak i dłuższy tekst komentujący jakiś utwór czy jego fragment.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na zarysowujące się rozróżnienie terminologiczne dotyczące dwóch współrzędnych formacji na *-acz*, mianowicie *składacz* i *wykładacz*. Obie są nazwami wykonawców czynności derywowanymi od podstaw czasownikowych *składać* (*com-ponere*, stąd też *com-positio*, *com-positor*) i *wykładać* (*ex-ponere*, stąd *ex-positio*, *ex-positor*)³⁵. Pierwszy z nich, jako odpowiednik łac.

³⁵ Por. też w ESLS: http://scriptores.pl/lexicon/pl/lemma/expositor#sense_II *Expositor* II. ‘ten kto coś objaśnia, interpretator, komentator; qui explicat, interpretatur’ [dostęp: 1.12.2018].

compositor, był określeniem ‘twórcy, autora’, *wykładacz* zaś, jako kalka *expositor*, nazwą ‘tłumacza i egzegety’ (por. *compono* ‘składać, składać, składać, składać, składać’ [...] *Componere sicut vulgo usurpatur pro scribere, ut componere historiam* ‘historyję popisać’. *Componere libros* ‘składać księgi’; Mączyński 1564: 310r). W drukach wyrażenia te opatrywane są dodatkowymi określeniami, na przykład *wykładacz Pisma Świętego*, *stary || nowy pisma wykładacz* ... ‘*composite adverbium*, składanie, rządnie’, ‘*compositio verbale*, złożenie, ułożenie’..., w odniesieniu do utworu (oracji) ‘Rządne posadzenie rzeczy’, ‘składanie’; Mączyński 1564: 310r). Z danych przytaczanych przez *Słownik staropolski* wynika, że w szesnastym stuleciu w porównaniu do polszczyzny średniowiecznej nastąpiły pewne zmiany w obrębie tego słownictwa. Dotyczyły one wyjścia z użycia rzadkich, być może tylko tzw. ‘papierowych’ formacji takich jak *wykładnik* i *wykładzca*.

Podsumowując rozważania, chciałabym podkreślić, że opis zmian w pojmowaniu tekstu i kontekstu w refleksji polskich pisarzy dawnych to rozległy temat, który czeka na swego monografistę. Językowa sonda, którą przeprowadziłam, gromadząc słownictwo stanowiące metajęzyk tekstologii, na pozór tylko stanowi zbiór chaotyczny. Materiał ten z pewnością zasługuje na dalsze badania szczegółowe, które odsłonią wiele tajemnic. Charakterystyka, która uwzględni aspekty pragmatycznie i komunikacyjnie, pozwala pokazać tło tej terminologii (np. związek terminów *tekst* i *kontekst* z określonym gatunkiem piśmiennictwa), wskazać na relację holonimii i meronimii, ułatwia uporządkowanie terminów należących do kontekstu (WYKŁADU jako holonimu). Studia szczegółowe ukazują repartycję znaczeniową i specjalizację terminologii (np. *wyłożenie* i *wykład*, *rozdzielenie* i *rozdział*), wskazać motywacje wyborów, np. *rozdział* jako semantycznie bliższy odpowiednik greckiego wyrazu *perykopa* ‘odcinek tekstu’ zamiast genetycznie łącz. *kapituły*. Sam opis szczegółowy łączyć z powodzeniem może łączyć ujęcia historyczne i metody stosowane przez współczesną tekstologię i genologię językoznawczą.

Źródła

- ApRej: [Mikołaj Rej], 2005, *Apocalypsis, edycja tekstu*, red. W. Kriegseisen, współredakcja M. Kacprzak, S. Kawczyński, J. Maciuszko, I. Winiarska, Warszawa.
- Biblia brzeska, 1563, *Biblia Święta, to jest Księgi Starego i Nowego Zakonu, właśnie z żydowskiego, greckiego i łacińskiego, nowo na polski język z pilnością i wiernie wyłożone...*, Brześć.
- Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Czechowicz M., 1577: *NOWY TESTAMENT. To jest wszystkie Pisma Nowego Przymierzam z greckiego języka na rzecz polską wiernie i szczyrze przełożone. Przydane jest różne czytanie na brzegach, które się w inszych księgach znajduje: i rejestr na końcu...*, Kraków.
- ES XVII: *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, [on-line], IJP PAN Kraków [dostęp: 1.10.2018].
- ESLS: *Elektroniczny słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* [on-line]: http://scriptores.pl/lexicon/pl/lemma/EMENDO#I_sense_A [dostęp: 1.09.2018].
- Etymonline, [on-line]: <https://www.etymonline.com/> [dostęp: 1.10.2018].
- Ewangelia... wedle Mateusza swietego... na polski przełożona* [przez Stanisława Murzynowskiego] i objaśniona... przydana [S. Murzynowskiego *Orthographia Polska to iest*] nauka czytania i pisania języka polskiego, 1551, Królewiec.
- Górnicki L., 2004 [1566], *Dworzanin polski*, t. 1, oprac. R. Pollak, Warszawa.
- Guillelmus Parisiensis (1437–1485), *Postilla super Evangelia dominicalia (Postilla super Epistolas et Evangelia)*, [on-line]: <http://bc.dominikanie.pl/dlibra/doccontent?id=1054> [dostęp: 22.03.2018].
- Knapski G., 1643, 1626, *Thesaurus Polono-Latinum-Graecum seu Promptuarium linguae Latinae et Graecae*, [on-line], t. 1, 2. Kraków, t. 1, wyd. 2., 1643: pdf. <http://books.google.com/> [dostęp: 1.10.2018]; t. 2, wyd. 1, 1626 (część łacińsko-polska): <http://ebuw.uw.edu.pl/Content/283674/t2h.html> [dostęp: 1.10.2018].
- Linde S.B., 1854–1860, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, wyd. II, Lwów.
- Maczyński J., 1564, *Lexicon Latino Polonicum...*, Królewiec, [on-line]: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=23849> [dostęp: 1.01.2018].
- SGP: *Słownik grecko-polski*, 2000–2001, t. 1, 2, na podstawie słownika Zygmunta Węclewskiego oprac. O. Jurewicz, Warszawa.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Warszawa.

- SLP: *Słownik łacińsko-polski*, 2001–2003, t. 1, 2, red. J. Korpany, Warszawa.
- SLŚ: *Elektroniczny słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, [on-line]: <http://scriptores.pl/lexicon/> [dostęp: 1.11.2018].
- SP XVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, 1966–2009, red. M.R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII), Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Sstp: *Słownik staropolski*, 1953–2002, red. S. Urbańczyk, t. 1–12, Wrocław.
- SWil: *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i in., 1981, Wilno [on-line]: <https://eswil.ijp.pan.pl/index.php> [dostęp: 1.12.2018].
- SWO: *Słownik wyrazów obcych* PWN, 1995, red. E. Sobol, Warszawa.
- Trotz M.A., 1774, *Nowy dykjonarz, to jest Mownik polsko-niemiecko-francuski*, Lipsk, [on-line]: <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=802> [dostęp: 1.10.2018].
- USJP, 2004, *Uniwersalny słownik języka polskiego. Wersja 1.0*.
- Vaan de M., 2008, *Etymological Dictionary of Latin and the other Italic Languages*, Leiden–Boston, [on-line]: https://www.google.com/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&cad=rja&uact=8&ved=2ahUKEwjXwM7KrcHfAhXsoIsKHWCRCBGgQFjA-AegQICxAC&url=https%3A%2F%2Fwww.bulgari-istoria-2010.com%2FRechnici%2FEtymological%2520dictionary%2520of%2520Lat%2520-%2520de%2520Vaan%2C%2520Michiel_5820.pdf&usg=A-OvVaw34h-ONyrQg2H9CPT6QbmHw [dostęp: 27.12.2018].

Literatura

- Adamczyk M., 1980, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań.
- Bartmiński J., 2004, *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej*, w: *Współczesna polszczyzna. Wybór opracowań 5. Tekstologia*, cz. I, red. J. Bartmiński i S. Niebrzegowska-Bartmińska, Lublin, s. 9–24.
- Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., 2009, *Tekstologia*, Warszawa.
- Budrowska K., 2006, „*Tekst kanoniczny*”, „*intencja twórcza*” i inne kłopoty. *Z zagadnień terminologicznych tekstologii edytorstwa naukowego*, „*Pamiętnik Literacki*”, z. 3, s. 109–121.
- Fish S., 2002, *Zmiana*, przeł. K. Arbiszewski, w: Fish S., *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. A. Szahaj, Kraków.
- Glossae, Scholia, Commentarii. Studies on Commenting Texts in Antiquity and Middle Ages*, 2014, red. M. Mejör, K. Jażdżewska, A. Zajchowska, Frankfurt.

- Golka M., 2016, *Socjologia artysty nowożytnego*, [on-line]: <http://hdl.handle.net/10593/14293> [dostęp: 1.10.2018].
- Górski K., 2011, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, wyd. 3, Toruń.
- Grondin J., 2007, *Wprowadzenie do hermeneutyki filozoficznej*, przeł. L. Łysień, Kraków.
- Juda M., 2016, *Kultura druku i jej wpływ na zmiany cywilizacyjne*, „Folia Bibliologica”, t. 58, s. 13–34, [on-line]:pdf. <https://journals.umcs.pl/fb/article/view/2872/3172> [dostęp: 1.10.2018].
- Krzywy R., 2014, *Poezja staropolska wobec genologii retorycznej. Wprowadzenie do problematyki*, Warszawa.
- Langacker R., 2009, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, przeł. E. Tabakowska, M. Buchta, H. Kardela, W. Kubiński, P. Łozowski, A. Głaz, J. Jabłońska-Hood, H. Kowalewski, K. Stadnik, D. Bębeniec, J. Giczela-Pastwa, Kraków.
- Maciąg A., 2014, „*Spiritu ambulate, id est rationis ductu*”. *Fifteenth-Century Glosses on the apostolic Letters*, w: *Glossae, Scholia, Commentarii. Studies on commenting texts in antiquity and Middle Ages*, red. M. Mejer, K. Jażdżewska, A. Zajchowska, Frankfurt, s. 195–200.
- Mika T., 2012a, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, s. 131–145.
- Mika T., 2012b, *Kazania świętokrzyskie – od rękopisu do zrozumienia tekstu*, Poznań.
- Mika T., 2015, *Tekst staropolski jako odmienny obiekt badań? W poszukiwaniu narzędzi opisu*, „LingVaria”, nr 2, s. 235–250.
- Ong W.J., 1992, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przekł. J. Japola, Lublin.
- Rabiega-Wisniewska J., Maziarz M., Piasecki M., Szpakowicz S., 2011, *Opis relacji leksykalno-semantycznych w Słownosieci 2.0. Rzeczownik*, [on-line]: <https://docplayer.pl/62723060-Opis-relacji-leksykalno-semantycznych-w-slowosieci-2-0-rzeczownik-joanna-rabiega-wisniewska-marek-maziarz-maciej-piasecki-stanislaw-szpakowicz> [dostęp: 1.10.2018].
- Rojszczak-Robińska D., 2012, *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”*, Poznań.
- Rojszczak-Robińska D., 2016, *Staropolskie pasje: „Rozmyślanie przemyskie”, „Sprawa chędogo”, „Karta Rogawskiego”*. Źródła – język – fabuła, Poznań.
- Smith L., 2009, *The Glossa Ordinaria: The Making of a Medieval Bible Commentary*, Leiden–Boston.
- Sobczykowa J., 2012, *O naukowej polszczyźnie humanistycznej złotego wieku. Wujek – Budny – Murzynowski*, Katowice.

- Sperber D, Wilson D., 2011, *Relewancja. Komunikacja i poznanie*, przekład zbiorowy, Kraków.
- Winiarska-Górska I., 2013, *O konwergencji mediów historycznie. Formacja religijna w XVI wieku za pośrednictwem książki drukowanej*, w: *Problemy konwergencji mediów*, t. 2, red. D. Rott, M. Kaczmarczyk, Praha, s. 181–195.
- Winiarska-Górska I., 2015, *Staropolskie ewangelickie katechizmy i kancjonały jako książki formacyjne*, w: *Ewangelicyzm reformowany w Pierwszej Rzeczypospolitej. Dialog z Europą i wybory aksjologiczne w świetle literatury i piśmiennictwa XVI- XVII wieku*, red. D. Chemperek, Warszawa, s. 133–169.
- Winiarska-Górska I., 2017, *Szesnastowieczne przekłady Pisma Świętego na język polski (1551–1599) jako gatunek nowożytnej książki formacyjnej*, Warszawa.
- Witosz B., 2003, *Schematy, wzorce tekstowe, gatunki mowy... O kategoryzacji, kategoriach wypowiedzi językowych i ich modelowaniu*, „Przestrzenie Teorii”, nr 2, Poznań, s. 89–102.
- Witosz B., 2005, *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*. Katowice.
- Witosz B., 2009, *Lingwistyczne koncepcje tekstu wobec wyzwań komunikacji wirtualnej*, w: *Tekst (w) sieci 1. Tekst, język, gatunki*, red. D. Ulicka, Warszawa, s. 15–26.
- Wójcik R., 2014, *Thumacz, wykładacz, kompilator czy autor? Wokół kompozycji „Żywota Pana Jezu Krysta” Baltazara Opeca i jego stosunku do Meditationes vite Christi*, w: [Baltazar Opec], *Żywot Pana Jezu Krysta (1522)*, wydali i wstępami opatrzyli W. Wydra i R. Wójcik, Poznań, s. 89–102.

Textus vel contextus – non proprie...,
ie. the old meaning of the text and context
on selected examples

Summary

The paper undertakes the issue of different methodological approaches toward the ‘text’ in Polish language history scholarship which is a result of methodological tradition of the discipline. The authoress argues that methodological tools of communicative and pragmatic

synchronic textology usually used for analyzing contemporary genres could be applied to pragmatic and communicatively oriented studies of old genres under condition that the circumstances and the custom of the time is reconstructed. In the second part of the article rudimental metalanguage of textology in old Polish is discussed, the third part of the study is devoted to old Polish meaning of two correlated terms *kontekst* (*contextus*) as a ‘comment’ and *tekst* (*textus*) as ‘pericope’.

O potrzebie wykorzystywania terminów z zakresu teorii oralności i piśmienności w językoznawstwie. Termin *upiśmiennienie*¹

Słowa kluczowe: teoria oralności i piśmienności, upiśmiennienie, oralność, piśmienność, językoznawstwo

Keywords: orality and literacy theory, literation, orality, literacy, linguistics

Artykuł dotyczy istotnego problemu, który nie sprowadza się wyłącznie do kwestii terminologicznych, ale szerzej rozumianej świadomości tego, że pismo nie jest ani jedyną, ani prymarną „modalnością” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 42) języka. Stosunkowo niewiele prac językoznawczych bierze pod uwagę tę perspektywę, uwzględniając tym samym fakt, że proces przejścia języka oralnego w piśmienny miał doniosłe skutki. Artykuł ten nie ma na celu stworzenia repertuaru gotowych do zastosowania terminów zaczerpniętych z tzw. teorii oralności i piśmienności. Nieprawdopodobne wydaje się, by językoznawcy zaczęli korzystać z takiego „wykazu”. Ponadto teoria ta powstawała na gruncie różnych dziedzin naukowych, wśród których nie ma językoznawstwa, a większość terminów, które w badaniach nad językiem mogłyby być potencjalnie przydatne, nie została w niej zdefiniowana (choć w sposób oczywisty odnoszą się one do zjawisk językowych). Moja propozycja teoretyczna sprowadza się do jednego kluczowego terminu: termin ten to *upiśmiennienie*. Stanowi on punkt wyjścia do

¹ Niniejszy artykuł jest zmienionym fragmentem mojej pracy magisterskiej pt. *Teoria upiśmiennienia – od intuicji do nauki*, obronionej na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 10.07.2018 r. Promotor: prof. UAM dr hab. Tomasz Mika.

badania języka po pierwsze, z uwzględnieniem jego oralnego stadium, po drugie, z wykorzystaniem teoretycznego dorobku badaczy zajmujących się *oralnością*, *piśmiennością* i *upięściennieniem* (ze sformułowaniem wcześniej zastrzeżeniem, że językoznawczy aspekt tej teorii wymaga nadal opisu). Świadomość tego faktu znajduje już wyraz w niektórych pracach językoznawczych, wymaga ona jednak nazwania, „etykiety” w postaci odpowiedniego, jasno zdefiniowanego terminu² – co jest celem tego szkicu.

Zakres tego kluczowego terminu i jego definicję rekonstruuje w oparciu o prace wybranych teoretyków oralności i piśmienności: Milmana Parry’ego, Alberta Lorda, Waltera Jacksona Onga, Erica Havelocka, Jacka Goody’ego i Davida Olsona. Analizowany przeze mnie materiał jest zatem znacznie ograniczony. Nie biorę pod uwagę prac lingwistycznych poświęconych kwestii mowy i pisma ani nie konfrontuję ustaleń teorii oralności i piśmienności z dorobkiem językoznawstwa w celu wykazania jej prawdziwości bądź fałszywości. Omawiana problematyka jest oczywiście obecna w myśli wielu językoznawców, na ogół jednak sprowadza się ona do opozycji mowa – pismo³. Co dla mnie istotne w pracach badawczych wybranych przeze mnie naukowców, ujmują oni tę opozycję nie tylko w kategoriach dwóch różnych mediów językowych (w takiej postaci może się ona odnosić również do języków i kultur głęboko upięściennionych – dominacja czy wyłącność pisma oczywiście nie sprawia, że ludzie piśmienni przestają się posługiwać mową i nie korzystają z gatunków typowo mówionych). Dla badaczy oralności i piśmienności kluczowy jest długotrwały wpływ medium językowego na kulturę oraz sam język, a także wywołane przez ten

² Lub – co byłoby optymalnym rozwiązaniem – zestawu terminów. Jest to jednak, jak wspomniałam wcześniej, bardzo trudne do zaprojektowania i wdrożenia.

³ Kwestia specyfiki mowy i pisma obecna jest chociażby w pismach Ferdynanda de Saussure’a. Por. np. de Saussure 2002: 51: „Język i pismo to dwa odrębne systemy znaków; jedyną racją bytu pisma jest to, że przedstawia język; przedmiotem językoznawstwa nie określa kombinacja wyrazu pisanego i mówionego: przedmiotem tym jest wyłącznie wyraz mówiony. Wyraz pisany zlewa się jednak tak ściśle z mówionym, którego jest obrazem, że w końcu uzurpuje sobie główną rolę; zaczynamy przywiązywać tyleż wagi do przedstawienia znaku głosowego, co do samego znaku”. Językoznawca przedmiotem swojej uwagi czyni jednak „wyrazy mówione i pisane”, a nie „oralne i piśmienne”. Rozróżnienie to, jak wspomniałam, jest natomiast kluczowe dla teoretyków upięściennienia.

wpływ gruntowne zmiany. Zgodnie z takim rozumieniem opozycja mowa – pismo nie jest tym samym, co opozycja oralność – piśmienność. Wybrany przeze mnie termin *upiśmiennienie* odnosi się wyłącznie do drugiej z nich. Opisuje on nie różnice pomiędzy językiem mówionym a pisanym, ale będące złożonym, wieloetapowym procesem przejście od oralności jako stanu języka i kultury do tak samo rozumianej piśmienności. Takie ujęcie omawianej problematyki zostało wyrażone dopiero przez uczonych związanych z analizowaną przeze mnie teorią.

Wśród wybranych przeze mnie badaczy oralności i piśmienności nie ma językoznawców w ścisłym tego słowa rozumieniu. Jednocześnie językoznawcy nie poświęcali dotąd wiele uwagi oralności i piśmienności, postrzeganym jako stany języka i kultury, ani upiśmiennieniu. Stanowi to fascynujący paradoks. Oralność i piśmienność, a także upiśmiennienie są związane przede wszystkim z językiem – ich kluczową cechą jest dominacja lub wyłączność określonego medium językowego. Problem ten w teorii oralności i piśmienności nie został jednak zbadaany i opisany w sposób językoznawczy – poszczególne zagadnienia ściśle językowe są przez uczonych traktowane w sposób wybiórczy i powściągliwy, a nieraz ich ustalenia trudno uznać za naukowe. Stąd traktuję teorię oralności i piśmienności nie jako propozycję teoretyczną w pełni przystosowaną do prowadzenia badań językoznawczych, ale jako drogę od intuicji do nauki. Wiele refleksji wybranych badaczy ma charakter właśnie intuicyjny. Nie oznacza to jednak, że z językoznawczego punktu widzenia są one pozbawione wartości. Kluczowa rola upiśmiennienia jako momentu przełomowego została już dostrzeżona przez językoznawców, np. w kontekście składni średniowiecznej:

opis składni staropolskiej chcemy umieścić w szerszej perspektywie, rozpoznając kierunki zmian kształtujące się już w okresie przedpiśmiennym. Uważamy przy tym, że początek historycznej polszczyzny to dla języka polskiego okres najważniejszy – upiśmiennienie w dziejach języka jest momentem przełomowym, z którym nie da się porównać żadnej innej zmiany (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 7).

Najistotniejszym czynnikiem zmian historycznoskładniowych jest pojawienie się pisma. W wypadku polszczyzny i wielu innych języków europejskich jest ono nierozzerwalnie splecione

z szeroko pojętą dwujęzycznością, która towarzyszy upiśmiennieniu (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 49).

czy też jako kontekst badań nad staropolskimi przekładami tekstów religijnych:

Prowadzone obecnie na świecie intensywne badania nad procesem upiśmiennienia języka mogą więc stać się bardzo inspirującym odniesieniem dla naukowców próbujących zrozumieć ten etap w dziejach języków słowiańskich, w tym polszczyzny, w której dokonywał się on nieewolucyjnie – poprzez długi etap oralności, lecz przede wszystkim rewolucyjnie – pod wpływem obcego wzorca. Stąd wyrażone w tytule tego szkicu przekonanie, że i na przekłady warto spojrzeć z tej perspektywy (Mika 2016: 65).

Należy wyraźnie podkreślić, że niniejszy artykuł nie jest sprawozdaniem z badań językoznawczych nad tekstami. Stanowi on wyłącznie metanaukową rekonstrukcję. Z teorii upiśmiennienia wybieram zagadnienia poświęcone zjawiskom językowym i staram się je w sposób syntetyczny rozwinąć, dając obraz tego, jak wybrani przeze mnie teoretycy rozumieją językowy wymiar kluczowego dla mnie terminu. Opieram się przy tym przede wszystkim na pracach wskazanych przeze mnie we wstępie badaczy. Nie ze wszystkimi ich ustaleniami mogę się w pełni zgodzić, jednocześnie jednak uważam, że upiśmiennienie stanowi dla językoznawstwa ważny i ciekawy problem badawczy.

Omawiana teoria jest w literaturze przedmiotu określana przede wszystkim jako teoria piśmienności, wielka teoria piśmienności, teoria oralności lub teoria oralności/piśmienności⁴. W swoich badaniach modyfikuję kluczowy termin tak, aby akcentował on dynamiczny charakter procesu, jakim jest przejście od oralności do piśmienności. Dlatego wybieram termin *upiśmiennienie*, a omawianą teorię nazywam *teorią upiśmiennienia*. Stosowane dotychczas terminy niepotrzebnie profilowały zagadnienia związane z oralnością i piśmiennością w ten sposób, że na pierwszy plan wysuwała się albo opozycja między tymi dwoma stadiami rozwoju języka, albo dominacja któregoś z nich (jak w wypad-

⁴ Por. Godlewski 2008: 151–155; Jahandarie 1999: 9–10.

ku „wielkiej teorii piśmienności”). W istocie jednak o wiele ważniejszy jest proces przechodzenia od oralności do piśmienności – większość uczonych współtworzących omawianą propozycję teoretyczną skupia swoją uwagę nie tylko na różnicach pomiędzy nimi, ale także właśnie na procesie zmian zachodzących pod wpływem pisma:

Widzimy tu nie pojedynczy skok, lecz cały szereg przemian. Wiele z nich rozprzestrzeniało się w procesie dyfuzji, który w ogólnych zarysach daje się zrekonstruować i który doprowadził do stosunkowo prostej formy stosowanego dziś powszechnie pisma alfabetycznego [...] (Goody 2011: 30).

Pismo nie zostało, oczywiście, „wynalezione” nagle, wyrastało bowiem z oralności etapami. Dlatego nie można go pojąć dogłębnie bez gruntownego obeznania się z oralnością pierwotną, która jest jego rozsadnikiem. Dyskusja o piśmie, która pomija jego korzenie w oralności i ogranicza się do drukowanych alfabetem tekstów, poczynając od epoki romantyzmu, może przynieść skutki, które są często interesujące dlatego, że nieuchronnie wypaczają (Ong 2009: 155).

Badacze ci, reprezentujący różne dziedziny, w odmienny sposób profilują swoje rozumienie problemów związanych z *upięściennieniem* języka. Ich spojrzenie często jest zdeterminowane typem analizowanego materiału, a także specyfiką macierzystych dyscyplin (antropologia, filologia, nauka o mediach, psychologia, kognitywistyka, psychologia, itp.)⁵. Przy próbie wprowadzenia do badań językoznawczych terminów

⁵ Por. Godlewski 2008: 155: „Choć jej twórcy reprezentowali różne specjalności naukowe i zasadniczo nie łączyły ich relacje bezpośredniej współpracy, ich prace wykazują znaczną zbieżność myślową. Głównym źródłem tej zbieżności jest kulturowa perspektywa refleksji nad systemami komunikacji. Wyznacza ją przekonanie, że systemy te należy rozpatrywać nie jako autonomiczne instrumenty, układy izolowane, o największej nawet doniosłości – w tym duchu pisano o nich i wcześniej – lecz ze względu na ich całościowe oddziaływanie na człowieka i kulturę. Słowo żywe i pismo, a także kolejne, zaawansowane technicznie media, nie tylko stanowią odrębne formy komunikacji, powołujące do życia swoiste zachowania i praktyki komunikacyjne, ale również wytwarzają właściwe sobie role i instytucje kulturowe, więcej, modelują same podstawy kultury: poczynając od kulturowo warunkowanych zasad percepcji, poznania i myślenia, poprzez wzory relacji i więzi międzyludzkich, po zasady organizacji życia zbiorowego. Promieniując na wszystkie tego rodzaju

z zakresu teorii upiśmiennienia szczególnie istotne jest, aby to zróżnicowanie mieć na uwadze – językoznawca bada język przy użyciu innych narzędzi i strategii opisu niż medioznawca czy antropolog. Jest to do pewnego stopnia problem samej teorii – poszczególne terminy (takie jak chociażby *oralność* czy *piśmienność*) po pierwsze, nie zostały zdefiniowane, po drugie – większość uczonych stosuje je w sposób odpowiedni do własnej dziedziny oraz analizowanego materiału, jednak bez uzgodnienia z tym, jak tę terminologię rozumieją inni badacze.

Teoria upiśmiennienia była dla humanistyki impulsem do przemyslenia dotychczasowego postrzegania kultury z perspektywy skryptyzmu. Roy Harris definiuje *skryptyzm* jako „przekonanie o wyższości pod wieloma względami zarówno języków pisanych nad mówionymi, jak i umiejętności pisania jako intelektualnego osiągnięcia przewyższającego zwykłe opanowanie płynnej mowy” (Harris 2014: 46). Jest to myślenie głęboko zakorzenione w piśmienności i zakładające, że piśmienność właśnie stanowi naturalne i oczywiste „środowisko”, w jakim żyje człowiek – tak oczywiste, że ledwo wymagające uwagi:

Piśmienność jest arogancka. Ma tendencje do przypisywania sobie najwyższej władzy, siebie uznając za normę wyrażania się i myślenia. Dotyczy to szczególnie kultur wysokiej technologii, które z konieczności budowane są na piśmienności, powodując wrażenie, że piśmienność jest zawsze oczekiwany a nawet naturalnym stanem rzeczy (Ong 2009: 140).

Co istotne, jak zostało już powiedziane, *upiśmiennienie* nie odnosi się wyłącznie do opozycji mowa – pismo czy język mówiony – język pisany. Upiśmiennienie nie zachodzi zatem poprzez prostą zmianę medium – obejmuje ono także zmiany w zakresie myślenia językiem i o języku.

Jak zostało wspomniane, w kwestii zmian ściśle językowych większość naukowców współtworzących teorię oralności i piśmienności jest dość powściągliwa, co w kontekście reprezentowanych przez nich

sfery, media te są w istocie zdolne do generowania całościowych typów kultury. Kultura oralna czy kultura pisma to nie tyle konkretne postaci kultury, w których występuje ta czy inna forma komunikacji, ile raczej typy kultury, których podstawowe reguły uzgodnione są z wymogami i możliwościami dominujących w nich mediów czy raczej ich konstelacji”.

dyscyplin wydaje się do pewnego stopnia zrozumiałe. Dla antropologa ważniejsze od zmian na poziomie składni języka będą zmiany, jakie pod wpływem pisma zaszły w strukturach społecznych czy rytuałach; dla kognitywisty z kolei najistotniejsze okażą się związane z pismem zmiany na poziomie umysłowym. Nie oznacza to oczywiście, że omawiana teoria zakłada badanie upiśmiennienia w oderwaniu od języka. Nie należy natomiast ignorować tego, że refleksje nad nim na ogół są ograniczone do ogólnych stwierdzeń, bez szczegółowego omówienia konkretnych problemów językowych (np. jak pod wpływem pisma zmieniała się leksyka albo składnia). Zagadnienia językowe nie zostały spójnie i wyczerpująco opisane w odrębnych tekstach, były natomiast przez badaczy omawiane przy okazji innych problemów (takich jak komunikacja czy umysłowość) lub jako ich elementy. Te ogólne stwierdzenia jednak stanowią bardzo ważny materiał teoretyczny, który pozwala lepiej zrozumieć i opisać przyczyny różnych zjawisk ściśle językowych.

Badacze upiśmiennienia wskazują, że jedną z kluczowych zmian, jaka zaszła pod wpływem pisma, jest pojawienie się w języku struktur. Ong opisuje to na przykładzie składni, która w swoim stadium oralnym miała charakter addytywny (wypowiedź składała się z dostawianych do siebie segmentów), a nie np. upodrządniony („addytywność zamiast upodrządnienia” – Ong 2011: 76):

W opinii Givóna struktury cyrograficzne są bardziej nastawione na składnię (organizację samego języka). Język pisany rozwija bardziej doskonałą i trwałą gramatykę aniżeli język oralny, ponieważ przekazywanie znaczenia jest tu bardziej uzależnione od struktur lingwistycznych, brakuje bowiem normalnego, pełnego kontaktu egzystencjalnego, w którym jest zanurzony język oralny, kontekstu, który w języku oralnym pomaga precyzować znaczenie poniekąd niezależne od gramatyki (Ong 2011: 76–77).

Należy tu zaznaczyć, że refleksje Onga na temat składni są dość pobieżne i dotyczą właściwie tylko dominacji struktur nadrzędno-podrządných nad współrzednymi w tekstach piśmiennych. W świetle innych ustaleń badacza dotyczących np. specyfiki komunikacji oralnej wydaje się to zrozumiałe – dla Onga jednymi z kluczowych cech oral-

ności są bezpośrednio i zdeterminowanie czasowe. „Addytywność zamiast upodrzednienia” wydaje się wówczas opozycją najbardziej oczywistą – mówienie implikuje budowanie zdań z dominacją struktur współrzędnych, gdyż szybkość i efemeryczność mowy tylko takie konstrukcje umożliwia. Brakuje natomiast głębszej analizy konkretnych przykładów językowych czy kompleksowego opisu składni. Podobny aspekt języka upiśmiennionego dostrzega Havelock. Badacz również zwraca uwagę, że pod wpływem pisma struktury nadrzędne i podrzędne zaczęły dominować nad współrzędnymi:

Główną zasadą składni narracyjnej w poezji oralnej, opisana przez uczonych, jest parataksa: zdania są addytywne, poszczególne obrazy łączy spójnik „i”, brakuje konstrukcji złożonych, zdań nad- i podrzędnych. Ale składnia parataktyczna jest tylko wierzchołkiem góry lodowej, albo – to lepsza metafora – ubraniem skrywającym żywe ciało języka. Tym ciałem jest przepływ dźwięku, symbolizujący strumień akcji, ciągła dynamika, wyrażona w składni zachowań, którą możemy też, korzystając z języka nowoczesnej filozofii, nazwać składnią performatywną. Uwzględnienie tych faktów jest podstawą rzetelnej ogólnej teorii oralności pierwotnej, przygotowuje nas też do zrozumienia głębokiej transformacji, która dokonała się przy przejściu do nieperformatywnego języka, jakim się dziś często posługujemy (Havelock 2006: 94–95).

Havelock wprawdzie wskazuje konkretne zagadnienia językowe, które jego zdaniem uległy głębokim przemianom (parataksa, addytywność oralności *versus* struktury nad- i podrzędne piśmienności, występowanie określonego spójnika), jednak dużym niedostatkim jego rozważań jest fakt, że za ich podstawę badacz przyjmuje poezję epicką, którą trudno uznać za materiał w pełni reprezentatywny dla pierwotnej oralności. Wynika to z kwestii oczywistej: badacz współczesny nie ma dostępu do oralnego języka starożytnych Greków. Nie zmienia to jednak faktu, że wyciąganie wniosków o charakterze ogólnym z materiału bardzo ograniczonego i specyficznego trudno uznać za działanie naukowo uzasadnione. Kolejnym problemem analiz Havelocka jest nadmierna metaforyzacja wyводу. W innym miejscu badacz pisze o konieczności zerwania ze „składnią historii epickiej” i przyjęcia „no-

wych warunków syntaktycznych” (Havelock 2007: 66). To pokazuje, że w istocie *składnia* jest dla badacza terminem przenośnym, służącym raczej opisowi dynamiki tekstu literackiego, a nie struktur ściśle językowych. Odwołując się do ustaleń badacza w badaniach lingwistycznych, należy mieć to na uwadze.

Ong nie zaprzecza istnieniu w oralności gramatyki. Badacz wskazuje raczej, że w języku upiśmiennionym struktura języka jest uświadamiana; zaczyna istnieć w pełni nie dlatego, że rodzi się wraz z pismem, ale ze względu na swoją obecność w refleksji użytkowników języka:

Reguły czy struktury gramatyczne rządzą artykulacją i procesem myślenia, same jednak powstają i funkcjonują głęboko poniżej poziomu, na jakim funkcjonuje artykulacja. Można wiedzieć, jak użyć reguł czy struktur gramatycznych, a nawet, jak tworzyć nowe reguły czy struktury, które funkcjonują poprawnie i efektywnie, a jednocześnie nie mieć pojęcia, czym one są. Spośród setek tysięcy reguł czy struktur gramatycznych, jakie funkcjonują w dziesiątkach tysięcy języków i dialektów ludzkości, tylko niewielki ułamek został kiedykolwiek sformułowany (Ong 2009: 151).

Podobne stanowisko zajmuje Olson. Rozwijając swoją tezę o tym, że pismo dostarcza modelu dla mowy (Olson 2010: 30), uczony pisze o tym, że pismo nie tyle prowadzi do wykształcenia się struktur językowych, co uświadamia ich obecność:

Moim zdaniem to raczej systemy pisma dostarczają kategorii i pojęć służących myśleniu o budowie języka mówionego niż odwrotnie. Świadomość budowy języka jest produktem systemu pisma, nie zaś warunkiem wstępnym jego rozwoju. A jeśli tak, to nie należy wyjaśniać rozwoju pisma jako próby przedstawienia takich struktur językowych, jak zdania, słowa lub fonemy, z tej prostej przyczyny, że ludzie przedpiśmienni nie posiadają takich pojęć. [...] Myślimy o języku i umyśle w kategoriach wyznaczonych przez nasze systemy pisma (Olson 2010: 125).

Kwestię wpływu pisma na pojawienie się w języku struktury należałoby zatem podsumować w ten sposób, że pismo pokazuje obecność pewnych struktur, a co za tym idzie – pozwala w sposób świadomy i zaplanowany ich używać:

Osoby, które zinterioryzowały pismo, nie tylko piszą, lecz także mówią „piśmiennie”, innymi słowy: organizują – z różnym natężeniem – nawet swe wypowiedzi oralne wedle wzorców myślenia i werbalizowania, których by nie znali, gdyby nie umieli pisać (Ong 2011: 102).

Nieliczne prace językoznawcze w tym względzie idą dalej: wskazuje się w nich, że upiśmiennienie prowadzi do przekształcania struktur typowych dla residuum oralnego i pojawienie się nowych (por. Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 55, 104–105; Mika, Słoboda 2015: 141–155). Jest to założenie teoretyczne, jednak w wymienionej pracy stanowi ono ważny kontekst dla analizy składni średniowiecznej polszczyzny. Zdzisława Krążyńska, Tomasz Mika i Agnieszka Słoboda wskazują tendencję do strukturyzacji jako jedną z głównych tendencji obecnych w rozwoju składniowym języka polskiego:

Kierunek zmiany przebiega od łączenia jednostek treści na zasadzie apozycji do kształtowania związków składniowych. Apozycja sprowadza się do dodawania elementów, strukturyzacja polega na wiązaniu elementów w większe całości za pomocą określonych wykładników formalnych. Tendencja do strukturyzacji języka wynika bezpośrednio z kategoryzacji semantyczno-formalnej oraz formalnej i przejawia się jako dążność do włączania wszystkich skategoryzowanych elementów w relacje składniowe, nie zaś na dodawaniu ich jedynie w celu rozwijania treści. Dzięki temu konstrukcja zdaniowa staje się uporządkowana i nabiera spójnego formalnie, zamkniętego kształtu. W średniowiecznych tekstach, co najwyraźniej wskazują rotysądowe, można bez trudności znaleźć konstrukcje, w których brak jeszcze składniowego powiązania składników (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 104)⁶.

⁶ Por. także przeprowadzone przez badaczy analizy materiału językowego: Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 109–156; a także Krążyńska 2010: 1: „Jednym z istotnych problemów składniowych, z którym przyszło się zmierzyć średniowiecznym pisarzom, jest umiejętność budowania dłuższych zdań, zarówno pojedynczych/składowych, jak i złożonych. Konstrukcje tego rodzaju albo są spójne strukturalnie (składniki pozostają w związkach składniowych), albo nie są (składniki wchodzą do zdania na zasadzie apozycyjnego ich dodawania). W pierwszym wypadku punkt ciężkości spoczywa na strukturze zdania, w drugim na jego treści. W zakresie składni dominacja słabo strukturalizowanej treści nad formą to archaiczniejsza

Pojawienie się struktur (czy też – co zostało wyżej opisane – ich uświadomienie), które zdaniem Onga i Olsona stanowi cechę specyficznie piśmienną, mimo słabej konkretyzacji w pracach teoretyków upiśmiennienia okazało się zjawiskiem możliwym do wskazania i opisanego na materiale staropolskim analizowanym przez językoznawców.

Kolejnym problemem o charakterze językowym jest klasyfikowanie elementów języka oraz związane z nim uabstrakcyjnienie, oderwanie od pozajęzykowego konkretności. Uwagę poświęca mu przede wszystkim Goody. W książce *Poskromienie myśli nieoswojonej* badacz omawia, jak pismo pozwala „porządkować” jednostki języka. Jednym z takich modeli porządkujących jest, jak pisze Goody, „klasyfikowanie”, czyli łączenie słów w grupy (klasy) na podstawie określonego podobieństwa:

Nie jest to pismo linearne, lecz pismo, które wydobywa słowa z kontekstu, jak miały w mowie – i tak wyabstrahowane umieszcza w jednostronnej relacji ze słowami (pojęciami/morfemami, jednostkami leksykalnymi czy nawet wyrażeniami) należącymi do podobnej „klasy”, czyli o pewnych cechach wspólnych, odnoszących się do konkretnego świata zewnętrznego (zwierząt, drzew) albo innej zasady porządkującej (Goody 2011: 128).

Goody rozumie klasyfikowanie nie tyle jako rozróżnianie poszczególnych elementów językowych (to – jak wyraźnie wskazuje badacz – pojawia się także w języku oralnym), co jako możliwość ich porządkowania zgodnie z nadrzędną, wspólną dla całego zbioru, a co za tym idzie – abstrakcyjną cechą. Zdaniem badacza takie porządkowanie języka umożliwia dopiero pismo jako czynnik pozwalający zobaczyć język „z zewnątrz”, w oderwaniu od jego naturalnego kontekstu i odniesienia do rzeczywistości pozajęzykowej. Pismo zatem, jak pisze Goody, nie tyle umożliwia klasyfikowanie elementów języka, co „wydobywa je na jaw”:

Nie twierdzą, że system ten został wykreowany przez pismo.
Klasyfikacja jest oczywistym warunkiem języka i poznania.

cecha języka niż obejmowanie coraz większych porcji treści odpowiednimi schematami formalnymi”.

Nie ulega jednak kwestii, że sytuacje oralne, warunki wypowiedzi, w których jednostki mogłyby formułować wyczerpujące klasyfikacje, powiedzmy, drzew lub krewnych, w większości społeczeństw należą do rzadkości i są czymś nadzwyczajnym. Nie oznacza to, że takie szersze systemy klasyfikacji elementów językowych nie istnieją na innym poziomie („głębszym”, „nieświadomym”) i że klasy te nie mogą w pewnych wypadkach przybierać konkretnych form językowych (na przykład określone klasy rzeczowników, sposób tworzenia liczby mnogiej). Jednak na jaw wydobywa je pismo, i przypuszczalnie tylko pismo (Goody 2011: 128).

Najbardziej wyrazistym przykładem klasyfikowania są w ujęciu Goody’ego listy i tabele – umieszczone na nich jednostki języka odnoszą się przede wszystkim do siebie nawzajem (poprzez podobieństwo lub inny porządek, np. przynależności do kogoś, reprezentowania jakichś przedmiotów, itd.), dopiero później zaś do swojego kontekstu pozajęzykowego. Podobne użycie języka jest bardzo rzadkie w mowie – ona ze swej natury jest kontekstowa i wiąże się z silnym przywiązaniem do konkretnego (jako wyjątek od tej zasady podaje Goody recytowanie genealogii w trakcie rytuału składania ofiary – por. Goody 2011: 131 – jednak są to przypadki sporadyczne). Pismo umożliwia klasyfikowanie, ponieważ pozwala dostrzec cechy poszczególnych wyrazów niezależnie od ich kontekstu użycia, a co za tym idzie, pozwala używać uogólnionych, abstrakcyjnych elementów języka.

Uogólnienie, związane z oddzieleniem się języka od naturalnego kontekstu jego użycia, odsyła do kolejnego ważnego zagadnienia, jakim jest abstrakcja. Na gruncie teorii upiśmiennienia punktem wyjścia rozważań o abstrakcji jest teza, że pismo prowadzi do szeroko rozumianego „oddzielenia”. Ong analizuje różne wymiary oddzielenia, które można zaobserwować wraz ze wzrostem dominacji pisma. W refleksji uczonego pismo oddziela: poznane od poznającego, interpretację od danych, słowo od dźwięku, źródło komunikacji od odbiorcy, słowo od „przestrzeni wypełnionej istnieniem”, przeszłość od teraźniejszości, „administrację” od innych odmian aktywności społecznej, logikę od retoryki, naukę akademicką od mądrości, byt od czasu (Ong 2009: 158–167):

Jednym z chętnie uogólnianych skutków pisma jest rozdzielanie. Jest to też skutek wyjątkowo wymowny, dlatego może posłużyć do nadania ostatecznej formy tej dyskusji. Pismo jest dierezowe. Dzieli i oddala, a czyni to z wszelkimi rodzajami rzeczy i na wszelkie sposoby (Ong 2009: 158).

Większość opisanych przez Onga wymiarów oddzielenia ma charakter metaforyczny, trudno zatem odnieść je do konkretnego materiału badawczego. Z punktu widzenia językoznawstwa najważniejsze jest to, że pismo oddzieliło język od egzystencjalnego konkretności, w wyniku czego zaczął on istnieć jako autonomiczny, od pewnego momentu niezależny od swoich użytkownikóW byt:

Wszelkie myślenie pojęciowe jest w jakiejś mierze abstrakcyjne. Nawet tak „konkretny” określenie jak „drzewo” nie odnosi się po prostu do pojedynczego, „konkretnego” drzewa, lecz jest pewną abstrakcją, oderwaną od jednostkowej, odczuwalnej zmysłowo rzeczywistości; odsyła do pojęcia, które nie jest ani tym drzewem, ani tamtym drzewem, lecz da się stosować do każdego drzewa (Ong 2011: 93).

Goody podkreśla, że dopiero pismo umożliwiło używanie języka w oderwaniu od naturalnej, spontanicznej komunikacji, czego wyrazem jest powstanie tabel i spisów. Abstrakcja jest w jego ujęciu powiązana z uogólnieniem, o którym była mowa także przy omawianiu klasyfikowania:

Zachodzący tu proces można by nazwać procesem nadmiernego uogólnienia – i widać całkiem dobrze, na czym on polega. W wypowiedzi ustnej można traktować „rosę” jako rzecz ziemską w jednym kontekście i jako rzecz niebiańską w drugim. Jeśli jednak stoimy przed zadaniem przypisania tego słowa do określonego podzbioru na liście albo do określonej kolumny w tabeli, musimy dokonać binarnego wyboru. [...] Już to, że słowo umieszcza się na liście wyabstrahowanej z kontekstu zwykłej mowy, nadaje wynikowi tego wyboru ogólność, której w przeciwnym razie byłby pozbawiony (Goody 2011: 129).

Są to według badacza „niesyntaktyczne”, „nietekstowe” użycia języka. Źródłem tych przemian jest wkroczenie pisma do sfery gospodarki:

Pismo bowiem otwiera możliwość niesyntaktycznego używania języka, przystosowując go tym samym do celów rachunkowych, co jest charakterystyczne dla egejskiego pisma linearnego B. [...] To nietekstowe użycie pisma (gdzie indziej nazywałem je niesyntaktycznym lub zdekontekstualizowanym na poziomie struktury zdaniowej), którego przejawem były różnego rodzaju spisy, oddziaływało na rozmaite obszary komunikacji, ale dominujący wpływ wywarło na sferę administracyjną. [...] Te niesyntaktyczne formy rejestracji oddziaływały zwrótnie także na inne zastosowania języka i zapewne na sam język, gdyż używanie spisów o funkcji kategoryzującej, porządkującej, jak również administracyjnej, miało wielkie znaczenie, zwłaszcza w szkołach (Goody 2013: 98).

Należy zwrócić uwagę, że badacz wielokrotnie przywołuje możliwość porządkowania i szeregowania jednostek języka niezależnie od ich pozajęzykowego kontekstu (choć w sensie formalnym mają one odniesienie do rzeczywistości, np. spisy, które ilustrują stan posiadania czegoś, itp.) – podobnie jak w wypadku klasyfikowania i strukturyzowania, są to zabiegi na języku umożliwiające dopiero przez pismo, które pozwoliło zobaczyć język „z zewnątrz”.

Problem uogólnienia i abstrahowania (w refleksji Goody’ego zjawiska te łączą się bezpośrednio z klasyfikowaniem) został już podjęty przez językoznawców – Krążyńska, Mika i Słoboda wskazują w rozwoju składni średniowiecznej polszczyzny na tendencję do autonomizacji języka. Autorzy rozumieją ją następująco:

Kierunek zmiany prowadzi od ścisłego powiązania języka z rzeczywistością pozajęzykową (język współtworzy zdarzenie) do stopniowego odrywania się języka od rzeczywistości pozajęzykowej (język staje się kreatorem własnej rzeczywistości – rzeczywistości językowej) (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 94).

Opisane przez teorię upiśmiennienia zjawiska takie jak klasyfikowanie (które Goody nazywa użyciami językowymi wyodrębnionymi z kontekstu), uogólnienie czy abstrahowanie wynikają w gruncie rzeczy z opisanego przez Onga oddzielenia, którego najważniejszy wymiar to właśnie oderwanie języka od rzeczywistości pozajęzykowej.

Kolejnym językowym zagadnieniem istotnym w teorii upiśmiennienia jest metajęzykowość. Jest ona w pracach poszczególnych uczonych problemem złożonym. Najwięcej uwagi poświęca mu Olson, łącząc mówienie o języku z innymi operacjami, które można na nim wykonać i które wiążą się z upiśmiennieniem. Metajęzykowość rozumiana jest przez uczonego jako umiejętność „mówienia i myślenia o języku”, która zasadniczo narodziła się wraz z pismem jako konsekwencja oderwania języka od jego naturalnego kontekstu, wymuszająca zastosowanie zabiegów uzupełniających to, co język piśmienny w wyniku tego oderwania traci. Jednocześnie pismo jest jej warunkiem wstępnym – jak wskazuje Goody, utrwalenie języka przez pismo daje możliwość „zobaczenia” go z zewnątrz, co umożliwia refleksję nad nim:

Często zapomina się, że społeczeństwo pierwotnie oralne ma szczególne podejście do języka, które zmienia się wraz z nastaniem pisma. Język jest tu ulotny, nie poddaje się studiom i analizie [...]. Takie doświadczenie jest zwykle związane z pismem, ale bardzo rzadko, jeśli kiedykolwiek, jest możliwe w odniesieniu do mowy (Goody 2012: 91).

Metajęzykowość i piśmienność zatem wzajemnie się warunkują – piśmienność umożliwia zaistnienie metajęzyka, ten zaś z kolei pozwala mówić i myśleć o języku już upiśmiennionym. Takie założenie sprawia, że w jednym z artykułów Olson wręcz utożsamia „metajęzykową aktywność” z piśmiennością: „My suggestion is that writing is by its very nature a metalinguistic activity” (Olson 1991: 260). Powyższe stwierdzenie badacza jest najbardziej radykalne i ogólne, a przez to mało funkcjonalne badawczo. Uznanie, że pismo samo w sobie stanowi aktywność metajęzykową rozmywa rozumienie metajęzykowości do tego stopnia, że może się nią stać właściwie każda wypowiedź sformułowana w języku pisanym (czy też piśmiennym). W książce *Papierowy świat* rozumienie metajęzykowości nie zostało

sformułowane w sposób tak ogólny, wiąże się ono natomiast z nadrzędną tezą Olsona, że „pismo dostarcza modelu dla mowy” oraz że „postrzegamy nasz język poprzez kategorie wyznaczone przez pismo” (Olson 2010: 30). To postrzeganie w refleksji badacza wiąże się również z wyrażaniem językowym.

Olson początków metajęzykowości upatruje w pewnego rodzaju interpretacji. W przypadku wypowiedzi mówionej wiele znaczących elementów, niezbędnych do poprawnego zrozumienia, wyrażonych jest w postaci niewerbalnej: jako intonacja, mimika czy gestykulacja. W przypadku języka upiśmiennionego, przybierającego postać tekstu, wszystkie te elementy zostają utracone. Ważnym mechanizmem związanym z czytaniem jest ich „odzyskiwanie”. Dotyczy to przede wszystkim intencji komunikacyjnej, bez której nie może istnieć efektywne porozumiewanie się:

Domyślna intencja komunikacyjna jest traktowana jako dana w tym samym stopniu, co forma językowa. Tymczasem teksty są przedstawieniem tego, co powiedziane, nie zaś tego, jak w intencji mówiącego ma to być traktowane. Wszystko, co tę intencję sygnalizuje – wskazówki prozodyczne i paralingwistyczne obejmujące intonację, akcent i ton głosu [...] – w zapisie wypowiedzi zostają utracone. Aby tekst był jasny, informacje te muszą zostać wprowadzone poprzez uwagi opisowe i specjalny metajęzyk pozwalający przekazać, jak należy tekst traktować (Olson 2010: 161–162).

W wypadku wypowiedzi ustnych rozumienie zachodzi zazwyczaj bezwiednie i nie wymaga specjalnych wskazówek na poziomie językowym. Jednocześnie jednak Olson zaznacza, że języki oralne również posiadają pewne elementy, które można by określić jako metajęzykowe:

I wreszcie, kultury oralne dysponują pojęciami metalingwistycznymi służącymi analizie przynajmniej niektórych aspektów wypowiedzi i tego, jak miała ona być traktowana. Uważa się, że kultury tradycyjne używają pamięci tak, jak społeczeństwa piśmienne czy biurokratyczne używają pisma. Zbieżności te skłaniają wielu antropologów do wniosku, że nie istnieje wielki

podział na kultury przedpiśmienne czy oralne i kultury piśmienne (Olson 2010: 175)⁷.

Olson przywołuje także badania dowodzące istnienia w jednym z oralnych języków Papui-Nowej Gwinei czasowników odnoszących się do języka, takich jak „mówić”, „prosić”, „rozkazywać” itp., oraz wyrażzeń, które doprecyzowują, w jaki sposób wypowiedź ma być rozumiana, np. „smutno mówić” (Olson 2010: 172). Nawet jeśli uznać tego typu elementy za metajęzykowe (co pasowałoby do najogólniejszej definicji, traktującej metajęzykowość jako mówienie o języku), badacz wskazuje, że w istocie równie ważna co same werbalne wskaźniki metajęzykowości jest świadomość tego, czym jest język i jak jest zbudowany:

Zbieżności te nie powinny jednak czynić nas ślepyimi na istotne różnice. Po pierwsze, pismo wprowadziło nową świadomość budowy języka, a szczególnie świadomość różnicy między formą językową a komunikowanym znaczeniem, co pozwoliło uściślić pojęcie tego, co dokładnie powiedziane (Olson 2010: 175).

Problemem pozostaje brak jasnej definicji *metajęzykowości* – badacz nie pisze wprost, czy przywołane przezeń „pojęcia metalingwistyczne” sam zalicza do metajęzyka, czy też sprowadza się on do bardziej zaawansowanej aktywności językowej: mówienia i pisania o strukturze języka, znaczeniach poszczególnych słów, gramatyce, itd. Na podstawie rozważań Olsona można wnioskować, że trafniejsze jest założenie drugie. Zgodnie z tezą o tym, że „pismo dostarcza modelu dla mowy” zasadne wydaje się interpretowanie metajęzykowości jako bardziej zaawansowanej analizy języka przy pomocy wyrażzeń tego języka. Nie można zatem uznać zaproponowanego przez Olsona rozumienia *metajęzykowości* za w pełni uzasadnione i funkcjonalne językoznawczo, niemniej jednak sam namysł nad tym, które obszary metajęzykowości mogą być stymulowane przez pismo wydaje się ważnym i interesującym problemem lingwistycznym.

⁷ Wprowadzenie przez tłumacza terminu *metalingwistyczny* niepotrzebnie komplikuje i tak złożony problem metajęzykowości, sugerując, że w refleksji Olsona występuje kolejny poziom meta-. W rzeczywistości jednak to, co w polskim przekładzie zaistniało jako „metalingwistyczny”, powinno zostać przetłumaczone po prostu jako „metajęzykowy”.

W powyższym zestawieniu językowych aspektów upiśmiennienia uwzględnionych przez teoretyków oralności i piśmienności można dostrzec pewne prawidłowości, które wchodziłyby w zakres językowego wymiaru *upiśmiennienia*. Prawidłowości te można opisać następująco:

- 1) Upiśmiennienie przyczyniło się do powstania świadomości budowy języka, to z kolei wiąże się z takimi procesami jak strukturyzowanie czy narodziny metajęzykowości.
- 2) Język upiśmienniony zaczął funkcjonować niezależnie od swoich użytkowników oraz pozajęzykowego kontekstu, co przekłada się na jego uogólnienie i wyabstrahowanie.

Upiśmiennienie rozumiane językoznawczo można by zatem zdefiniować jako **zespół zmian zachodzących w języku pod wpływem przejścia od oralności do piśmienności. Przejawia się ono przede wszystkim w uświadomieniu sobie budowy języka oraz jego wyabstrahowaniu z rzeczywistości pozajęzykowej.** Tak sformułowana definicja pozwala nie tyle posługiwać się w badaniach nad językiem terminem *upiśmiennienie*, co przede wszystkim uświadamiać sobie źródło wielu zjawisk językowych, które dotychczas nie były (lub rzadko były) związane z przejściem od oralności do piśmienności. Wykorzystanie teorii upiśmiennienia w językoznawstwie jest już obecne: w Polsce odnosi się to przede wszystkim do badań składniowych prowadzonych przez Krążyńską, Mikę i Słobodę (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 49–56; Mika, Słoboda 2015), których prace były przeze mnie przywoływane. Nie chodzi zatem o zupełny brak świadomości tego, jak istotna dla badań językoznawczych jest perspektywa uwzględniająca oralną przeszłość języka oraz doniosłe konsekwencje, jakie wniosło do niego pismo (co stanowi kluczowy problem teorii upiśmiennienia). Świadomość wymaga jednak „etykiety” w postaci odpowiedniego terminu; termin zaś wymaga po pierwsze, zdefiniowania, po drugie, solidnej podbudowy teoretycznej.

Literatura

- Godlewski G., 2008, *Słowo, pismo, sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa.
- Goody J., 2011, *Poskromienie myśli nieoswojonej*, przeł. M. Szuster, wstęp J. Tokarska-Bakir, Warszawa.
- Goody J., 2012, *Mit, rytuał i oralność*, przeł. O. Kaczmarek, wstęp P. Majewski, Warszawa.
- Goody J., 2013, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, przekład, wstęp i redakcja G. Godlewski, Warszawa.
- Harris R., 2014, *Racjonalność a umysł piśmienny*, przeł. M. Rakoczy, red. naukowa i wstęp P. Majewski, Warszawa.
- Havelock E., 2006, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przeł. P. Majewski, Warszawa.
- Havelock E., 2007, *Przedmowa do Platona*, przeł. P. Majewski, Warszawa.
- Jahandarie K., 1999, *Spoken and Written Discourse: a Multi-disciplinary Perspective*, Connecticut.
- Krażyńska Z., 2010, *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, „Kwartalnik Językoznawczy”, z. 3–4, s. 1–16.
- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny. Część I: Konteksty, metody, tendencje*, Poznań.
- Lord A.B., 2010, *Pieśniarz i jego opowieść*, przeł. P. Majewski, red. naukowa G. Godlewski, Warszawa.
- Mika T., 2016, *Początki polskiego języka religijnego a upiśmiennienie języka polskiego. O możliwości nowego spojrzenia na staropolskie przekłady religijne przez pryzmat badań nad piśmiennością*, w: *Święte księgi judaizmu, chrześcijaństwa i islamu w słowiańskim kręgu kulturowym. Prace dedykowane Profesorowi Czesławowi Łapiczowi*, t. 3, red. M. Krajewska, J. Kulwicka-Kamińska, A. Schulz, Toruń, s. 63–76.
- Mika T., Słoboda A., 2015, *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej. Wybrane problemy badawcze*, Poznań.
- Olson D.R., 1991, *Literacy as Metalinguistic Activity*, w: *Literacy and Orality*, ed. D.R. Olson, N. Torrance, Cambridge.
- Olson D.R., 2010, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisanania i czytania*, przeł. M. Rakoczy, wstęp i red. naukowa G. Godlewski, Warszawa.
- Ong W.J., 2009, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, wybór, przeł., wstęp i oprac. J. Japola, Warszawa.

- Ong W.J., 2011, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł., wstęp i red. naukowa J. Japola, Warszawa.
- Saussure F., 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, wstęp i przypisy K. Polański, Warszawa.

About necessity of using terminology of orality and literacy theory within linguistics. The term *literation*

Summary

The article discusses the problem of using the terminology of orality and literacy theory within linguistics, in particular, the notion of „literation”. This theory does not comprehensively describe the linguistic issues, even though language is the actual area where the transition from orality to literacy takes place. Therefore, the definition of literation applicable in linguistics needs to be reconstructed, which is the main purpose of this article.

Nietradycyjne terminy gramatyczne w ręcznej i automatycznej anotacji dużych korpusów tekstów

Słowa klucze: językoznawstwo korpusowe, znakowanie morfosyntaktyczne, burkinostka, kublik

Keywords: corpus linguistics, morphosyntactic tagging, burk, qub

1. Wprowadzenie. Chcielibyśmy w tym tekście podjąć dyskusję na temat terminów gramatycznych stosowanych w systemach znaczników¹ morfosyntaktycznych w korpusach języka polskiego (przede wszystkim Narodowym Korpusie Języka Polskiego). Terminy takie jak *burkinostka* i *kublik* są motywacyjnie nieprzezroczyste, co powoduje, że nawet dla części językoznawców tagi o postaci *burk* i *qub* – w przeciwieństwie do tagów typu *subst* czy *praet* – są nieczytelne. Oczywiście *burkinostki* i *kubliki* są opisane w literaturze językoznawczej oraz w dokumentacjach korpusów, ale i tak stopień rozpowszechnienia tych terminów (zaproponowanych już kilkanaście lat temu) jest niewielki. W nowszych pracach anotacyjnych (korpus barokowy KorBa, korpus polszczyzny XIX w.²) nie są już one stosowane, choć desygnaty – klasy obiektów, do których się odnosiły – pozostały. To prowokuje pytania o konkretne powody tych zmian, ale także pytania o ogólnym i fundamentalnym wymiarze, np. o to, czy istotnie badacz ma pełną swobodę w tworzeniu terminów, i o to, czy całkowite odcięcie się od tradycji (które powoduje, że termin nie może być zrozumiany intuicyjnie)

¹ Terminów *znacznik* i *tag* używamy – zgodnie z przyjętą w tym obszarze językoznawstwa konwencją – synonimicznie.

² Co ciekawe, „nowsze” w odniesieniu do prac anotacyjnych jest równoznaczne ze „starsze” w odniesieniu do czasu powstania tekstów gromadzonych w korpusach. Czyli wypracowanymi i udoskonalanymi narzędziami anotauje się coraz starsze teksty.

zamiast wprowadzać precyzję opisu powoduje jego niezrozumienie i w konsekwencji wręcz odrzucenie takiej propozycji.

2. Anotacja korpusów nie może się obejść bez tworzenia systemu znaczników, które są zwykle reprezentacją istniejących terminów gramatycznych (np. ustala się, że *subst* będzie reprezentować termin „rzeczownik”, *pl* – „liczbę mnogą”, a *perf* – „aspekt dokonany”). Na tym etapie istotne wydaje się to, aby znaczniki jasno wiązały się z terminem podstawowym. Ponieważ badacz może teoretycznie tworzyć terminy całkowicie dowolnie, można sobie wyobrazić, że poszczególne części mowy i kategorie gramatyczne będą oznaczane po kolei (lub nawet w losowej kolejności) literami alfabetu (rzeczownik – A, czasownik – B itd.), ale czytelność takiego systemu byłaby minimalna. Nawet ktoś bez większej orientacji w specyfice opisu korpusowego intuicyjnie zrozumie opis gramatyczny formy *domowi* (subst:sg:dat:m3), co nie byłoby takie oczywiste, gdyby taki opis bazował na maksymalnie konwencjonalnej zasadzie (np.: A:1:3:1a)³, bo wtedy zdekodowanie wartości kategorii gramatycznych prawie zawsze wiązałoby się z koniecznością korzystania z tabel lub list znaczników. Wbrew pozorom taka „przyjazność” tagsetu jest bardzo istotna nie tylko w codziennej pracy z korpusem, ale też przy okazjonalnym kontakcie z materiałem korpusowym.

3. Czytelność relacji (część mowy, czyli kategoria gramatyczna – reprezentujący ją tag) to jedno, ale przecież doskonale wiadomo, że nie istnieje jedna, powszechnie przyjęta i obowiązująca lista części mowy języka polskiego. Także listy przyjmowane na potrzeby anotacji zawierają kategorie nieobecne w innych klasyfikacjach. Istnienie niektórych wprost wynika ze specyfiki pracy korpusowej⁴, np. trudno za „część mowy” uznać „znak interpunkcyjny” albo „ciało obce”, ale

³ Nawet przy automatycznym przetwarzaniu tekstów takie czysto konwencjonalne znaczniki nie byłyby zbyt praktyczne, zwłaszcza to, że te same elementy (w tym przykładzie liczby) mogą pojawiać się na różnych pozycjach. Utrudnia to np. wychwytywanie ewentualnych błędów i ich korektę.

⁴ Zdajemy sobie sprawę, że bardzo upraszczamy kwestię relacji między fleksemem, leksemem, klasą fleksyjną, klasą gramatyczną a „częściami mowy”, ale naszym zdaniem to uproszczenie nie wpływa na kwestie terminologiczne, na które chcemy zwrócić uwagę, tzn. nie jest istotne, czy *burkinostka* i *kublik* to terminy nazywające części mowy, czy klasy fleksemów.

tekst pisany takie znaki i segmenty zawiera i muszą one też mieć jakieś oznaczenie, aby mógł on być dalej efektywnie przetwarzany maszynowo. Pobieżny rzut oka na tabelę znaczników NKJP (Szałkiewicz, Przepiórkowski 2012: 63) pokazuje, że biorąc pod uwagę etymologię, znaczniki oznaczające części mowy można zgrubnie podzielić na trzy grupy: 1) znaczniki mniej więcej tradycyjne, czyli o źródłosłowie łacińskim (choć zakres odniesienia może nie być tradycyjny, to przeciętnie wykształcony językoznawca powinien te znaczniki choćby kojarzyć), 2) znaczniki polskie (*bedzie*, *winien*, *sobie*) i 3) znaczniki (prawie) zupełnie nieprzejrzyste motywacyjnie (*qub*, *burk*). Te dwa ostatnie będą przedmiotem naszego zainteresowania.

4. Czym jest *burkinostka*? Burkinostki w takim rozumieniu, w jakim zostały wprowadzone do dyskursu lingwistycznego przez Magdalenę Derwojedową i Michała Rudolfa, stanowią podzbiór jednostek leksykalnych (w rozumieniu Macieja Grochowskiego) i mają następujące cechy (por. Derwojedowa, Rudolf 2003: 40–41):

- są wielowyrazowymi jednostkami słownikowymi o skończonej (i z góry znanej) długości, np. (przykłady pochodzą od autorów, w nawiasach kwadratowych umieszczone są segmenty, które tworzą całość jednostki zwanej burkinostką, np. w pierwszym zdaniu burkinostką jest pogrubione wyrażenie *w poprzek*, które składa się z dwóch segmentów graficznych umieszczonych w nawiasach kwadratowych):

Kłoda leży [w] [poprzek] ulicy.

[Wasza] [hrabiowska] [mość] fałszuje wprost niewiarygodnie.

Fagocista [z] [glupia] [frant] zaczął grać partię oboju.

[Ze] [względ] [na] skłonność do płaczu reżyser trzymał [na]

[podorędziu] paczkę chusteczek.

[Gwine] [Równikowa] to piękny kraj.

[Papua] [Nowa] [Gwine] to piękny kraj.

- burkinostki na poziomie składniowym są „nieprzezrocyste” – niezależnie od stopnia wewnętrznej złożoności nie są dalej podzielne w sensie morfologicznym – ich składniki, choć nie są morfemami, nie są też formami wyrazowymi; elementy burkinostki mogą przy-

pominać samodzielne wyrazy, np. *po prostu, do cna, jego królewska wysokość*, jednak nie mają statusu samodzielnego słowa, podobnie jak nie mają go napisy *z, masa, krowa* i *na* w wyrazie *zmasakrowana* czy *kata* i *strofa* w wyrazie *katastrofa*;

- burkinostki są ciągle (sami powiedzielibyśmy raczej, że są nieprzestawialne i nierozsuwalne) tzn. niemożliwe jest rozdzielenie części przez inne składniki konstrukcji ani przez elementy innych burkinostek;
- burkinostce można przypisać jednoznaczną charakterystykę morfologiczną: *po prostu* to partykuło-przysłówek, *Górna Wolta* i *jej królewska moc* to rzeczowniki żeńskie, natomiast *jego magnificencja* to rzeczownik rodzaju M1, a Nowy Jork – M3⁵;
- jednostki, o których mowa, obejmują też frazeologię (sami powiedzielibyśmy, że wszystkie burkinostki jako jednostki wielosegmentowe to frazeologia, ale referowani autorzy prawdopodobnie mieli na myśli tradycyjne rozumienie frazeologii), np.: *W kanale orkiestry jest ciemno choć oko wykol. Perkusista dał drapak za kotły*⁶.

Można uznać, że nazwa tej klasy jednostek jest pewnego rodzaju żartem, bo zostały one nazwane „przez nawiązanie do pierwszej, którą poddaliśmy analizie (była to nazwa własna *Burkina Faso*)” (Derwojedowa, Rudolf 2003: 39). Wydaje się, że kategoria „żartu” czy „humoru” nie jest na serio rozważana w analizach terminograficznych, ale faktem jest, że pewne terminy tworzone są z myślą o tych kategoriach. Szczególne jest to widoczne w skrótowcach tworzonych jako nazwy projektów w naukach technicznych i ścisłych, gdzie pełne nazwy projektów, aparatów czy instytucji naukowych są układane tak, by utworzone od nich skrótowce „były zabawne” lub „się kojarzyły”, np. REWIA – **R**edukcja **W**idm **A**stronomicznych, PEPSI – **P**otsdam **E**chelle **P**olarimetric and **S**pectroscopic **I**nstrument (więcej przykładów por. Waniakowa, Waniak 2007). Tendencja taka pojawia się również w projektach z zakresu inżynierii lingwistycznej (w tym tekście przywoływany jest przecież **Korpus Barokowy**).

⁵ Burkinostka z założenia nie jest więc żadną częścią mowy, ale terminem z zupełnie innego poziomu, którego zakres odniesienia idzie w poprzek podziałów na części mowy.

⁶ Derwojedowa i Rudolf w tych przykładach nie podają suponowanych granic burkinostek, można tylko się domyślać, że są to ciągi *choć oko wykol* oraz *dał drapak*.

Burkinostka z definicji jest jednostką wielowyrazową, tymczasem w NKJP (i innych korpusach) anotuje się gramatycznie przed wszystkim pojedyncze segmenty (czasem elementy mniejsze niż ciąg znaków między spacjami, ale nigdy większe). Dlatego o ile sam termin odnosi się do klasy jednostek, której wyodrębnienie z różnych powodów może być uzasadnione poznawczo, to próba wykorzystania go w anotacji NKJP była chybiona u samego zarania⁷. Sami autorzy terminu piszą w przywołanej charakterystyce, że *burkinostka* ma przypisaną jednoznaczny charakterystykę morfologiczną inną niż *burkinostka* oraz że *burkinostka* jest nieprzezroczysta składniowo, podczas gdy w analizie na potrzeby korpusu wydziela się w niej segmenty, którym przypisuje się charakterystykę morfologiczną.

Ostatecznie w anotacji NKJP *burk* to znacznie węższa klasa, odpowiada właściwie czemuś, co opisowo nazwalibyśmy izolowanymi segmentami graficznymi wielowyrazowych nieciągłych jednostek języka. Za *burkinostki* uznano jednostki nieodmienne, które współwystępują wyłącznie z jednym określonym segmentem i nie dadzą się zakwalifikować na podstawie swej budowy do innych fleksemów. W ręcznie anotowanym podkorpusie NKJP *burkinostką* jest np. segment *trochu* z *po trochu* (*po*, które według założeń Derwojedowej i Rudolfa nie jest segmentem w sensie morfologicznym, znakowane było jako przyimek), ale już segment *prostu* z *po prostu* był interpretowany jako przymiotnik poprzyimkowy (*adjp*) z formą hasłową PROSTY. Dosyć istotne (choć nie dla wszystkich oczywiste) jest to, że lematem *burkinostki* jest jedyna forma tego fleksu (Szałkiewicz 2013: 143).

Ponieważ ostateczne wystąpienia tagu *burk* w ręcznie anotowanym NKJP nie są aż tak liczne⁸, przejrzelśmy je wszystkie. W większości są to właśnie segmenty występujące w „dziwnych” z punktu widzenia morfologii współczesnego języka polskiego połączeniach z przyimkami, które konstytuują nieciągłe przysłówki. Ich pełna lista wygląda następująco: *za bezcen* [bezcen:burk], *po ciemku* [ciemku:burk], *do cna* [cna:burk], *z dala* [dala:burk], *w dwójnásób* [dwójnásób:burk], *na jaw*

⁷ Chyba że wszystkie segmenty tworzące *burkinostki* miałyby przypisaną charakterystykę morfologiczną *burk*, a na poziomie słów składniowych (więcej o tym poziomie piszemy pod koniec tego paragrafu) segmenty te łączone by były w jednostki o innej charakterystyce gramatycznej.

⁸ Jest ich dokładnie 128.

[jaw:burk], z *naprzeciwka* [naprzeciwka:burk], *co niemiara* [niemiara:burk], z *oddali* [oddali:burk], *na wskroś* [wskroś:burk], *na oścież* [oścież:burk], *na oślep* [oślep:burk], *na pohybel* [pohybel:burk], z *przeciwka* [przeciwka:burk], *na przemian* [przemian:burk], *na schwał* [schwał:burk], *do szczętu* [szczęt:burk]⁹, *po krótkce* [krótkka:burk]¹⁰, *po trochu* [trochu:burk], *po trosze* [trosze:burk], z *ukosa* [ukosa:burk], *na wznak* [wznak:burk], w *zamian* [zamian:burk].

Uznanie, że pierwszy segment takich jednostek to przyimek, a drugi to burkinostka, wymaga jeszcze jednej arbitralnej decyzji anotacyjnej. Otóż każdy przyimek ma przypisany rząd, a niektóre – jak wiadomo – łączą się z więcej niż jednym przypadkiem. Na potrzeby anotacji przyjęto bardzo techniczne rozwiązanie, że w takich połączeniach spośród możliwych dla danego przyimka przypadków wybiera się ten, którego znacznik jest pierwszy w kolejności alfabetycznej (zwykle jest to biernik – *acc*).

Na podstawie frekwencji można stwierdzić, że powyższe segmenty to najbardziej typowe wystąpienia segmentów, które w NKJP zdecydowano się uznać za burkinostki. Ale izolowane segmenty graficzne występują także w innych typach wielosegmentowych jednostek języka. Anotatorzy zdecydowali się jako *burk* oznaczyć także segmenty w następujących kontekstach: *wespół* [wespół:burk] z (jest dyskusyjne czy *wespół* jest segmentem izolowanym), *w trakcie* [trakcie:burk] (tylko jedno wystąpienie, w pozostałych wystąpieniach tego przyimka wtórnego segment *trakcie* jest interpretowany jako forma rzeczownikowa), *panie dzieju* [dzieju:burk], *kto zacz* [zacz:burk], *nota* [nota:burk] *bene* [bene:burk] (przy łącznej pisowni segment miałby interpretację partykułową *qub*), *dostali łupnia* [łupnia:burk], *Izaaka van* [van:burk] *den Blocke* (taka interpretacja była zgodna z jedną z pierwszych wersji instrukcji NKJP, późniejsze nakazywały uznawać segmenty nazwisk obcych za rzeczowniki), *jako tako* [tako:burk], *tak czy siak* [siak:burk].

⁹ Zapis *szczęt* to oczywiście błąd w lemacie, prawidłowy zapis formy bazowej burkinostki to ta forma, czyli powinno być *szczętu*. Błąd ten popełniło równocześnie co najmniej dwóch anotatorów, którzy pracowali nad fragmentem.

¹⁰ Tu z kolei błąd jest i w lemacie, i w ogóle w segmentacji tekstu – prawdopodobnie źle zapisane słowo w tekście wyjściowym można było połączyć w czasie anotacji w jeden segment graficzny *pokrótce*. Z drugiej strony można by wtedy powiedzieć, że takie skorygowanie błędu byłoby ingerencją w tekst oryginalny.

Być może stworzenie jakiegoś znacznika dla omówionych tu segmentów jest konieczne, żeby nie odwoływać się do odtwarzania hipotetycznych form leksemów rzeczownikowych typu *omacek* czy *szczęt*, ale nawiązanie w tym miejscu do koncepcji burkinostki nie było dobrym wyborem terminologicznym. Po pierwsze nie jest to uzasadnione motywacyjnie. W żadnym razie w NKJP obiekty typu *Burkina Faso* nie będą burkinostkami (motywacyjnie zatem już większy sens miałyby całkowicie fantastyczne tagi w rodzaju *poh – pohybelnostki* albo *osc – ościeżnostki*). Po drugie zaś odwraca istotę od sensu problemu, czyli istnienia pewnych segmentów, których przypisać sensownie do typowych klas fleksyjnych nie można, a jednocześnie jakoś opisać je trzeba. Anotacja korpusowa jest działaniem ścisłym – nie jest tu możliwe tak typowe dla wielu prac z zakresu humanistyki obchodzenie czy „klajstrowanie”¹¹ problemu, z którym badacz nie jest w stanie sobie poradzić. Każdy segment musi mieć jakąś interpretację morfosyktaktyczną, a jeśli nie jest jasne, jaka ona powinna być, to jakieś rozwiązanie przyjęte być musi – choćby miało to być wykorzystanie znacznika *ign* (z którego akurat w ręcznej anotacji NKJP korzystać nie można było, ale już w KorBie było to dozwolone).

W znakowaniu korpusu barokowego oraz korpusu XIX-wiecznego znacznik *burk* został zastąpiony znacznikiem *frag* (bez zmiany zakresu odniesienia). Tag *frag* ma tę przewagę, że nie jest do końca nieprzezroczysty motywacyjnie i przez to jest nieco lepiej czytelny „sam przez się”.

W tym miejscu zasadne może być wprowadzenie wątku relacji wyodrębnianych w korpusach segmentów do faktycznych jednostek języka, w stosunku do których można w sposób uprawniony używać kategorii części mowy. Znacznik *frag* sugeruje, że dany segment jest graficznym fragmentem większej jednostki, a przecież także segment przyimkowy wchodzący w skład jednostki typu *w zamian* nie jest tam przyimkiem. W anotacji na poziomie morfoskładniowym segmenty, które wchodzą w skład jednostek wielosegmentowych, mają albo charakterystykę „etymologiczną” (segment *w* w wyrażeniu *w zamian* jest przyimkiem itd.), albo wszystkie segmenty wchodzące w skład jednostki

¹¹ Taką postawę można by zawrzeć w następującym przykładowym zdaniu: „To bardzo ciekawe zagadnienie, które wymaga dalszych wnikliwych studiów, na które w tej pracy nie ma miejsca z powodu ograniczonej objętości tekstu”.

oznacza się tym samym znacznikiem, choć w izolacji oznaczenie danego segmentu tym znacznikiem może być pozbawione sensu (w spójniku *nie tylko* _, *ale również* każdy segment – oprócz przecinka – będzie spójnikiem *conj*, mimo że *nie* i *również* normalnie takich interpretacji nie mają). Dlatego format anotacji NKJP przewiduje także poziom słów składniowych, na którym segmenty wchodzące w skład jednostek łączy się w całość, której przypisuje się wspólną charakterystykę gramatyczną. Niestety, choć taka anotacja na milionowym podkorpusie została wykonana, to dostępne wyszukiwarki NKJP nie obsługują tych danych¹². Problem jednostek wielosegmentowych w językoznawstwie komputerowym na początku był odsuwany na dalszy plan, ale obecnie prace nad formalną analizą jednostek wielosegmentowych są bardzo zawansowane. Musiały one być jednak poprzedzone dobrym opracowaniem metod analizy segmentów. W automatycznej analizie języka nie można robić wszystkiego na raz, bo nie przygotuje się narzędzi, które w rezultacie dobrze poradzą sobie z całościową analizą tekstu. Trzeba mieć też świadomość, że w inżynierii lingwistycznej nie jest możliwe wyjście od semantyki czy od jednostek języka, bo narzędzie informacyjne nie ma kompetencji językowej, którą ma językoznawca.

5. Czym jest *kublik*? W zamyśle twórców tagsetu to klasa odpowiadająca klasycznemu rozumieniu terminu partykuła (zbiór jednosegmentowych nieodmiennych jednostek o różnych funkcjach). Twórców NKJP i innych ręcznie anotowanych korpusów nigdy specjalnie ta klasa nie interesowała. Obecnie, głównie dzięki badaniom prowadzonym i inicjowanym przez Grochowskiego, doskonale wiemy, jakie klasy wyróżnić można w grupie tradycyjnie rozumianych partykuł (czy może lepiej: w grupie wyrażen funkcyjnych)¹³. Wiedza ta w pewnym zakresie została wykorzystana przy anotacji, co oznacza np., że w ręcznie anotowanej części NKJP odróżnia się (choć nie bezbłędnie) przysłówkowe i partykułowe („kublikowe”) użycia segmentów *widocznie*, a forma *najprawdopodobniej* nie jest opisana morfologicznie jako stopień

¹² Pliki z materiałem źródłowym są dostępne, ale i tak na pewno nie skorzysta z nich żaden „przeciętny” językoznawca.

¹³ W równoległe powstałym artykule (por. Rosalska, Żurowski 2018) zaproponowaliśmy możliwy podział klasy *qub* na podklasy, które oddawałyby aktualny stan badań nad jednostkami niefleksyjnymi polszczyzny.

najwyższy przysłówka *prawdopodobnie*, ale jest kublikiem o formie podstawowej *najprawdopodobniej*. Ten kierunek został wyhamowany w innych pracach anotacyjnych¹⁴: w KorBie z powodu trudności w rozpoznawaniu metatekstowych funkcji jednostek w tekstach dawnych, a w korpusie XIX w. z powodu chęci uniknięcia „niepotrzebnej” homonimii (homonimia ta jednak w tekstach pozostaje, więc jest to tylko zignorowanie problemu). Z drugiej strony w korpusie XIX w. w końcu zrezygnowano z terminu *qub* i wprost nazwano tę klasę *part*.

W zestawionej przez nas i załączonej poniżej tabeli zakładanym punktem wyjścia jest system znaczników NKJP. Pamiętać jednak trzeba, że jest on rozwinięciem znaczników opracowanych na potrzeby korpusu IPI PAN (Woliński 2003). Wtedy po raz pierwszy pojawił się termin *kublik*¹⁵ (z adnotacją nawiasową, że to „partykuło-przysłówek”; tyle że do klasy kublików zalicza się tu tylko przysłówki niestopniowalne i nieodprzymiotnikowe, przysłówki typu *gdzie* później zostały włączone do klasy *adv*, a w klasie *qub* pozostały jedynie „partykuły”), a niektóre późniejsze burkinostki (z *Burkina Faso* na czele) były wtedy oznaczane jako *xxs* (obce ciało nominalne). Autorzy tagsetu korpusu IPI PAN (później NKJP) – przede wszystkim Adam Przepiórkowski i Marcin Woliński – nigdy oficjalnie nie podali motywacji terminu. Trzeba więc stwierdzić, że jest ona nieznana.

6. Jest bardzo prawdopodobne, że w ewentualnych przyszłych większych pracach anotacyjnych znaczniki *burk* i *qub* nie będą wykorzystywane. Jak wynika z tabeli, termin *burk* został już wycofany przez Włodzimierza Gruszczyńskiego w pracy przy KorBie, a znacznik

¹⁴ W gruncie rzeczy to, jak w praktyce interpretowany będzie materiał językowy, zależy od anotatorów. Osoby zarządzające projektami zwykle myślą, że takie „niskie” prace lingwistyczne nie są bardzo wymagające i mogą je – na podstawie instrukcji – realizować studenci, doktoranci czy nawet niefilolodzy. To błędne przekonanie, które potem bardzo negatywnie przekłada się na jakość anotacji.

¹⁵ W tym artykule także po raz pierwszy zaproponowano polski termin *znakowanie morfosyntaktyczne* (oraz powiązany z nim – obecnie powszechnie używany – termin *znacznik*). Trzeba jednak pamiętać, że stan obecny terminologii gramatycznej w polskim językoznawstwie korpusowym jest rezultatem prac, które zapoczątkowane zostały przy okazji rozpoczęcia zbierania materiału do słownika frekwencyjnego w latach 60. XX w., a których kamieniami milowymi są m.in. prace Zygmunta Saloniego (1974) i Janusza Bienia (1991).

qub nie istnieje w tagsecie korpusu XIX w. Oznacza to oczywiście, że korpusy te nie będą do końca kompatybilne z NKJP, ale ta niekompatybilność w znacznej mierze wynikać będzie z innych decyzji (np. wprowadzenia czasu zaprzeczonego czy podejścia do lematyzacji nazw własnych), a nie z powodu podmiany etykiet z jednych na inne bez faktycznej zakładanej zmiany zakresu odniesienia. Jeżeli kiedyś ruszą prace nad dalszym rozwojem NKJP lub tworzeniem nowego referencyjnego korpusu polszczyzny (por. Ogrodniczuk, Derwojedowa, Łaziński, Pęzik 2017) konieczne będzie ponowne przemyślenie tagsetu. I pod kątem użyteczności terminów, i pod kątem adekwatności kategorii gramatycznych, i pod kątem udoskonalenia opisu nieodmiennych jednostek funkcyjnych.

7. Skrótownice NKJP, XIX, KB pojawiające się w poniższej tabeli oznaczają tagsety poszczególnych korpusów, przy czym pamiętać trzeba, że tagset NKJP jest jednocześnie tagsetem nowej wersji korpusu słownika frekwencyjnego (polszczyzny lat 60. XX w.)¹⁶. Ten zasób nie został przez nas wyróżniony, ponieważ zasady anotacji w porównaniu z NKJP nie zmieniły się. Według zasad anotacji NKJP niedawno przygotowany został także bardzo mały korpus (ok. 50 tys. segmentów¹⁷) współczesnej polszczyzny, który wykorzystany został na potrzeby konkursu PolEval 2017 (Kobyliński, Ogrodniczuk 2017).

Jeżeli przy danym terminie w tabeli nie ma żadnego skrótownica, oznacza to, że dany termin tak samo funkcjonuje (mniej więcej tak samo) w każdym zestawie. Jeśli tak nie jest, podane są korpusy, w których dany termin się pojawia. Pewne zmiany powodują, że siłą rzeczy zakres kategorii się zmienia. Np. dodanie interpretacji *fut* i *plusq* spowodowało, że przy leksemie *być* zawęził się zakres użycia klas *fin* i *bedzie*, usunięcie w KorBie klasy *depr* rozszerzyło zakres klasy *subst* itd.

¹⁶ Co ciekawe, mimo że wcześniejsze etapy pracy nad korpusem słownika frekwencyjnego (zwłaszcza wydanie go na płycie CD w 2001 r., por. Ogrodniczuk 2003) są bardzo dobrze udokumentowane publikacjami, to ten ostatni etap prac na tym materiałem pochodzącym z lat 60. XX w., czyli ponowne ręczne zaanotowanie go według zasad anotacji NKJP w 2012 r. i dołączenie jako podkorpusu do NKJP, nie został nigdzie w literaturze dokładnie opisany.

¹⁷ Dla porównania: ręcznie anotowany podkorpus NKJP to ok. miliona segmentów, korpus słownika frekwencyjnego i korpus polszczyzny XIX w. mają po ok. 0,5 mln segmentów, a ręcznie anotowana próbka KorBy – 350 tys. segmentów.

8. W poniższej tabeli prezentujemy przygotowane przez nas zestawienie wszystkich znaczników morfosyntaktycznych, które były wykorzystywane w NKJP, korpusie XIX-wiecznym oraz KorBie. Można w niej prześledzić, jak zmieniały się interpretacje i nazewnictwo wszystkich klas gramatycznych (nie tylko tych, na których się skupiliśmy w niniejszym tekście).

Tab.1 Znaczniki morfosyntaktyczne dla części mowy w NKJP, XIX i KB

Leksem	Fleksem	Tag	Przykłady
rzeczownik	rzeczownik	<i>subst</i>	<i>kot,</i> <i>profesorowie</i> <i>profesory</i>
	forma deprecjatywna (NKJP, XIX)	<i>depr</i>	
liczebnik ¹	liczebnik główny	<i>num</i>	<i>sześć, dużo</i>
	liczebnik zbiorowy (NKJP, KB)	<i>numcol</i>	<i>sześcioro, troje</i>
	liczebnik przymiotnikowy (XIX, KB)	<i>adjnum</i>	<i>drugi,</i> <i>podwójny</i>
	liczebnik przysłówkowy (XIX, KB)	<i>advnum</i>	<i>dwukrotnie</i>
przymiotnik	przymiotnik	<i>adj</i>	<i>polski</i>
	przymiotnik przyprzymiotnikowy	<i>adja</i>	<i>polsko</i>
	przymiotnik poprzyimkowy (NKJP, XIX)	<i>adjp</i>	<i>polsku</i>
	przymiotnik predykatywny (NKJP)	<i>adjc</i>	<i>wesół</i>
	przymiotnik odm. niezłożona (XIX)	<i>adjb</i>	<i>wesół</i>
przysłówek	przysłówek	<i>adv</i>	<i>kiedy, zielono</i>
zaimek	nietrzecioosobowy	<i>ppron12</i>	<i>ja, tobie</i>
	trzecioosobowy SIEBIE	<i>ppron3</i> <i>siebie</i>	<i>on, jemu</i> <i>sobą</i>

¹ W tej grupie zebraliśmy fleksy, które tradycyjnie (na podstawie kryterium semantycznego) łączą się w klasę liczebników. Liczebniki przymiotnikowy i przysłówkowy w anotacji NKJP były po prostu odpowiednio przymiotnikiem i przysłówkiem. Dlatego tagi mają postać *adjnum* i *advnum*, a nie *numadj* i *numadv*.

interpunkcja		<i>interp</i>	
leksem nieodmienny o nieznannej funkcji (KB)		<i>ignndm</i>	
segment o niejasnej funkcji i niepewnej lematyzacji (NKJP ³ , KB)		<i>ign</i>	
zapis cyfrowy (XIX, KB)	notacja arabska notacja rzymska	<i>dig</i> <i>romandig</i>	

- ³ NKJP przewiduje taki znacznik w anotacji automatycznej, w anotacji ręcznej tag *ign* był zabroniony. Założono, że nie ma możliwości, aby w tekstach współczesnego języka polskiego anotator nie był w stanie rozpoznać wszystkich występujących w nich form wyrazowych.

Źródło: opracowanie własne (na podstawie: Szałkiewicz, Przepiórkowski 2012; Gruszczyński 2017; Kieraś 2017)¹⁸.

9. Podsumowanie

Ponieważ w tym tekście chcieliśmy się skoncentrować na sprawach maksymalnie ogólnych, które potencjalnie dotyczyć mogą nie tylko procesu tworzenia korpusów, ale po prostu tworzenia i używania oraz recepcji nowych terminów gramatycznych (lingwistycznych w ogóle), staraliśmy się – o ile nie było to konieczne – nie wchodzić w szczegóły pracy anotacyjnej. Bardziej istotna jest kwestia granic kreatywności przy tworzeniu terminów, a zestawy znaczników morfosyntaktycznych są pod tym względem bardzo dobrym obiektem analizy, ponieważ wymagają stworzenia lub adaptacji dosyć dużej liczby terminów i ich skrótowych reprezentacji. Sami skupiliśmy się tylko na znacznikach dotyczących głównych kategorii części mowy, ale przecież znaczników jest dużo więcej, bo reprezentują one także wartości kategorii fleksyjnych lub słownikowych poszczególnych części mowy.

¹⁸ Instrukcje anotacji są materiałami wewnętrznymi (nie tajnymi, ale niepublikowanymi) i – jak do tej pory – jedynie po zakończeniu projektu NKJP (a wcześniej oczywiście przy Korpusie IPI PAN) powstały pewne publikacje opisujące zestaw znaczników i zasady znakowania. Niniejsza tabela ma charakter sprawozdawczy i kompilacyjny i nawiązuje formą do tabel stosowanych we wspomnianych instrukcjach.

Literatura

- Bień J.S., 1991, *Koncepcja słownikowej informacji morfologicznej i jej komputerowej weryfikacji*, Warszawa.
- Derwojedowa M., Rudolf M., 2003, *Czy Burkina to dziewczyna i co o tym sądzą ich królewskie mości, czyli o jednostkach leksykalnych pewnego typu*, „Poradnik Językowy”, nr 5, s. 39–49.
- Gruszczyński W., 2017, *Zasady znakowania morfosyntaktycznego w projekcie KorBa*, komputeropis.
- Kieraś W., 2017, *Zasady znakowania morfosyntaktycznego w korpusie tekstów z lat 1830–1918*, komputeropis.
- Kobyliński Ł., Ogrodniczuk M., 2017, *Results of the PolEval 2017 competition: Part-of-speech tagging shared task*, w: *Proceedings of the 8th Language & Technology Conference: Human Language Technologies as a Challenge for Computer Science and Linguistics*, red. Z. Vetulani, P. Paroubek, Poznań, s. 362–366.
- Ogrodniczuk M., 2003, *Nowa edycja wzbogaconego korpusu słownika frekwencyjnego*, w: *Językoznawstwo w Polsce. Stan i perspektywy*, red. S. Gajda, Opole, s. 181–190.
- Ogrodniczuk M., Derwojedowa M., Łaziński M., Pęzik P., 2017, *Narodowy Korpus Języka Polskiego – co dalej?*, „Prace Filologiczne”, t. LXXI, s. 237–245.
- Rosalska P., Żurowski S., 2018, *Wyrażenia funkcyjne w ręcznej i automatycznej anotacji dużych korpusów tekstów*, w: *Sens i konwencje w języku. Studia dedykowane Profesorowi Maciejowi Grochowskiemu*, red. A. Dobaczewski, A. Moroz, P. Sobotka, Toruń, s. 265–279.
- Saloni Z., 1974, *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, „Język Polski”, nr 1 i 2, s. 3–13 i 93–101.
- Szałkiewicz Ł., 2013, *Lematyzacja w ręcznej anotacji milionowego podkorpusu Narodowego Korpusu Języka Polskiego — ciekawe przypadki*, „Polonica”, t. XXXIII, s. 133–156.
- Szałkiewicz Ł., Przepiórkowski A., 2012, *Anotacja morfosyntaktyczna*, w: *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk, Warszawa, s. 59–96.
- Waniakowa J., Waniak W., 2007, *Skrótowce stylizowane w chrematonimii astronomicznej*, „LingVaria”, nr 1, s. 145–153.
- Woliński M., 2003, *System znaczników morfosyntaktycznych w korpusie IPI PAN*, „Polonica”, t. XXII–XXIII, s. 39–55.

Non-traditional terms in manual and automatic annotation of large-scale text corpora

Summary

The paper discusses some of non-traditional PoS-tags in NKJP and NKJP-related Polish corpora (KorBa, corpus of Polish texts published between 1830 and 1918): *burkinostka* (burk) and *kublik* (qub). These terms are not widespread in Polish linguistics, although they refer to phenomena known and often described in the literature. This article provides the definition and scope of reference of these terms, their etymology, as well as an attempt to answer the question why the newer NKJP-related corpora have abandoned *burkinostka* and *kublik* at all.

Nie(pełno)sprawność terminologii językoznawczej w opisie polskiego języka migowego na przykładzie tzw. czasowników kierunkowych

Słowa klucze: polski język migowy (PJM), system językowo-migowy (SJM), język migowy, terminologia językoznawcza, czasowniki kierunkowe

Keywords: Polish Sign Language, Polish Signed Language, sign language, linguistic terminology, agreement verbs

Język migowy w Polsce

Naturalne języki migowe to takie, które powstają w społecznościach osób głuchych, zwłaszcza w rodzinach dynastycznie głuchych¹ i ośrodkach szkolno-wychowawczych kształcących osoby niesłyszące. Początki polskiego języka migowego (dalej: PJM) wiązane są z rokiem 1817, czyli datą założenia Instytutu Głuchoniemych, pierwszej placówki kształcącej osoby głuche w Polsce, która mieści się dziś przy placu Trzech Krzyży w Warszawie². Opisuując zatem PJM, trzeba mieć

¹ Pojęcie „dynastii” *głuchych* zastosował w swojej publikacji Bogdan Szczepankowski (1999: 176). W literaturze przedmiotu określenie to funkcjonuje dziś jako nazwa charakteryzująca grupę osób głuchych pokoleniowo.

² Działa on do dziś. Co ciekawe, ośrodek ten zachował tradycyjną nazwę, w której zawarte jest określenie *głuchoniemy*, konsekwentnie usuwane z dyskursu o osobach niesłyszących. Instytut Głuchoniemych – jak pokazuje nazwa – otrzymał swojego patrona. Jest nim ks. Jakub Falkowski, założyciel placówki. Więcej informacji na temat historii Instytutu Głuchoniemych znajduje się na stronie <http://instytut-gluchoniemych.waw.pl/historia/> [dostęp 10.01.2018], a także w publikacji

świadomość, że przedmiotem rozważań jest język stosunkowo młody, który w literaturze naukowej jeszcze nie tak dawno nie był powszechnie uznawany za język naturalny. Publikacje Piotra Tomaszewskiego pokazują i obalają mity na temat PJM, które funkcjonowały w literaturze przedmiotu, jak również w świadomości społecznej, z którymi zmierzyć się musiały osoby podejmujące się próby opisu PJM jako języka naturalnego (zob. Tomaszewski 2006: 2–11, 2004: 59–72).

Jednym z ważniejszych problemów omawianych przez badaczy było zwrócenie uwagi na niejednoznaczność pojęcia *język migowy*. Opisywano za jego pomocą zarówno *system językowo-migowy* (SJM, *język migany*), jak i *polski język migowy* (PJM)³. Wskazanie zasadniczych różnic między językiem migowym (PJM) a miganym (SJM) dla badaczy języka migowego stanowiło element kluczowy. Mimo to pojęcie *języka migowego* nadal nie jest jednoznaczne⁴. Dlatego też na wstępie zaznaczyć trzeba, że niniejszy tekst dotyczy *polskiego języka migowego* (PJM) stanowiącego naturalny język społeczności Głuchych⁵ w Polsce. SJM natomiast to subkod polszczyzny, jej zamigana wersja⁶. Oba pojęcia jednak – jak przekonują Piotr Tomaszewski i Tomasz Piekot – nie wyczerpują opisu sposobów komunikacji migowej osób niesłyszących. Badacze bowiem wskazują, że pomiędzy tymi dwoma sposobami komunikacji mieści się *językowe kontinuum*⁷. Przykładami takich „pogranicznych” sposobów komunikacji są według wspomnianych autorów języki migowe rodzinne,

Tomasza Adama Świdarskiego *Pamiętnik warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych* (2012).

³ Dla przykładu podać można tu publikacje Szczepankowskiego, w których tytułowe sformułowanie *język migowy* odnosi się właśnie do SJM. Dodatkowo wskazać można, iż nadal w literaturze przedmiotu w Polsce nie ma jednoznacznego sposobu zapisywania nazw *polski język migowy* i *system językowo-migowy*.

⁴ Ewelina Moroń opisuje różne konceptualizacje języka migowego, wskazując nie tylko ich źródła, lecz również konsekwencje. Zob. Moroń 2011: 157–169.

⁵ Zapis ten pozwala dookreślić mniejszość społeczno-kulturową, której wyróżnikiem jest przede wszystkim PJM i wartości związane z kulturą Głuchych.

⁶ SJM to zamigana wersja języka fonicznego. SJM to system bimodalny, gdyż komunikat stworzony w SJM to równocześnie zrealizowana wypowiedź ustna i znaki migowe występujące w tekście zgodnie z zasadami gramatyki języka polskiego.

⁷ Tomaszewski i Piekot zauważają: „W kontinuum między polskim językiem migowym a językiem polskim miganym mieści się jeszcze kilka kodów mieszanych, które wzajemnie się przenikają. Wprowadzamy tu pojęcie językowego kontinuum, ponieważ sami użytkownicy nie zawsze mają świadomość (w sensie: wiedzę wyraźną, metajęzykową) o typie kodu, którym się na co dzień posługują. Podobne

a także systemy mieszane oparte na łączeniu migów i innych sposobów komunikacji (Tomaszewski, Piekot 2015: 64).

Lingwistyka migowa

Wyodrębnienie się lingwistyki migowej, stanowiącej jedną z subdyscyplin językoznawstwa, jest dziś także w kontekście polskim niezaprzeczalnym faktem. Potwierdzają go nie tylko badania i publikacje naukowe, które przez ich twórców wpisywane są w ramy tak nazywanej dyscypliny, lecz również nowe paradygmaty badawcze określane jako *deaf studies*. Studia te obejmują szeroko rozumianą problematykę głuchoty w ujęciu interdyscyplinarnym, choć zaznaczyć trzeba, że w paradygmacie *deaf studies* nie ma perspektywy medycznej. *Deaf studies* ujmują głuchotę jako swego rodzaju fenomen kulturowy (*deafhood* – zob. Ladd 2003), który wpływa na sposób funkcjonowania osoby głuchej w różnych przestrzeniach, nie stanowi jednak przyczyny stygmatyzacji społecznej, nie wymaga też przyjmowania przez społeczność postaw paternalistycznych czy opresyjnych (por. Podgórska-Jachnik 2013: 128–150). *Deaf studies*⁸ pojawiły się jako echo nurtu powstałego w USA pod nazwą *disability studies*, tłumaczonego jako *studia nad niepełnosprawnością*. Przyjęta tu perspektywa charakteryzowana jest za pomocą określenia *kultura (kultury) niepełnosprawności*. Stanowi ona rekonstrukcję postrzegania *niepełnosprawności*⁹, która w tym paradygmacie nie jest uznawana za ułomność, brak, wadę, lecz cechę, wyróżnik kulturowy wpisujący się w ramy bioróżnorodności.

W obrębie *deaf studies* mieszczą się badania nad językiem migowym jako podstawowym wyznacznikiem kultury społeczności głuchych, które z uwagi na przedmiot badania – język określane są jako *lingwistyka migowa*. Sama nazwa, podobnie jak badania, została utworzona na wzór

problemy mają nawet badacze z kręgu lingwistyki migowej oraz tłumacze języka migowego” (Tomaszewski, Piekot 2015: 64).

⁸ Sposób zapisu *deaf studies*, a także *disability studies* jest w literaturze przedmiotu różny. W tekście przyjmuję jednolicie zapis małymi literami, uznaję bowiem określenia te jako nazwy pewnych paradygmatów badawczych.

⁹ Więcej na ten temat zob. Wrześniewska-Pietrzak 2017, a także Borowska-Beszta 2012: 10–11 czy Karaś 2012.

nazw funkcjonujących w USA, gdzie występuje określenie *sign language linguistics*, odnoszone do badań mających swój początek w latach 60. XX w. (Łozińska 2014: 37). Za twórcę lingwistyki migowej uważa się filologa i mediewistę – Wiliama C. Stokoe. Badacz ten w latach 50. ubiegłego stulecia pracował jako wykładowca na Uniwersytecie Gallaudeta (Waszyngton), jedynej uczelni, na której obowiązującym językiem wykładowym był i jest amerykański język migowy (ASL). Pionierskość spostrzeżeń badacza dotyczyła właśnie przedstawiania języka migowego jako języka naturalnego. Późniejsze zagraniczne badania nad językami migowymi prowadzone także przez psycholingwistów i neurolingwistów (Klima, Bellugi 1979; Poizner, Klima, Bellugi 1987; Emmorey 2002) udowodniły, że podstawy neurobiologiczne języków migowych są takie same jak w przypadku języków fonicznych. Potwierdziły zatem twierdzenia amerykańskiego mediewisty.

Mimo że początkowo prace filologa nie zyskały uznania, przyczyniły się do dogłębnego badania języka migowego, a w konsekwencji potwierdzenia postawionej przez niego tezy. Propozycja badawcza Stokoe'ego pokazywała zasadność użycia metod, a także narzędzi wykorzystywanych w analizie języków fonicznych do badania języka migowego. Prowadzone przez niego studia pozwoliły wypracować opis struktury znaku migowego za pomocą pięciu parametrów: układu dłoni (jednej lub obu), miejsca artykulacji, orientacji wnętrza dłoni, elementów niemanualnych (np. mimiki) oraz ruchu (Stokoe 2005).

Obecnie w obrębie lingwistyki migowej prowadzone są badania, które Sylwia Łozińska przedstawia jako konkretne pola badawcze:

- fonologię, prozodię i morfologię migową,
- składnię przestrzenną,
- semantykę i pragmatykę komunikacji wizualno-przestrzennej,
- mechanizmy kognitywne związane z ikonizacją i metaforycznością,
- badania z zakresu psycholingwistyki i neurolingwistyki,
- historię języków migowych i ich transmisji kulturowej oraz klasyfikacje języków,
- sytuację socjolingwistyczną języków zagrożonych i niedawno odkrytych,
- kontakty międzyjęzykowe oraz zależności między językami,
- relację między miganiem a gestykulacją (Łozińska 2014 :40).

Prowadzone dotychczas klasyfikacje historyczne języków migowych pozwoliły ustalić, że nie można wskazać na podobieństwa związane z genealogią języków migowych i fonicznych, co bezpośrednio wynika z braku prądy języka stanowiącego źródło języków migowych. Co więcej, ich rozwój i rozprzestrzenianie się także nie przystają do opisów funkcjonowania języków fonicznych¹⁰. Odmienności te potwierdzają w dużej mierze niezależność kształtowania się języków migowych i fonicznych¹¹.

Opis lingwistyczny PJM – możliwości i trudności

Kolebką rozwijającej się od kilkunastu lat lingwistyki migowej w Polsce jest zespół badaczy skupionych wokół Pracowni Lingwistyki Migowej¹² (w skrócie: PLM) działającej na Uniwersytecie Warszawskim. Pionierami, którzy swe teksty i badania naukowe poświęcili właśnie komunikacji Głuchych, są Marek Świdziński i Piotr Tomaszewski, a także Paweł Rutkowski. Uznając PJM za język naturalny, który w Polsce zaczął kształtować się w momencie powstawania szkół dla niesłyszących, m.in. Instytutu Głuchoniemych w Warszawie, upatrują oni początków PJM w XIX w. Wskazują jednak, że opis struktury języka społeczności Głuchych będzie możliwy po zebraniu materiału korpusowego, stanowiącego podstawę analiz i opracowań językoznawczych. Tworzony w zespole PLM korpus stał się podstawą dostępnego internetowo *Korpusowego słownika polskiego języka migowego*¹³. Gro-

¹⁰ Podać można, że polski język migowy należy do rodziny europejskiej, grupy austriackiej i warstwy języków młodych, kreolskich. Lucyna Długołęcka pisze: „głuchy Polak dość łatwo dogada się z Głuchym z Austrii, Czech, Słowacji i Niemiec, a być może też z Głuchymi z Węgier, Ukrainy, Białorusi, Kaliningradu i krajów bałtyckich. Porozumienie się z głuchymi z innych krajów Europy i Ameryki może okazać się już znacznie trudniejsze, zaś z Głuchymi z innych kontynentów – bardzo trudne lub wręcz niemożliwe. Chyba że chodziłoby o typową, bardzo prostą komunikację opartą na konwencjonalnych gestach...” (Długołęcka 2015).

¹¹ Czytelnika zainteresowanego klasyfikacjami naturalnych języków migowych odsyłam do niepełnego (z uwagi na to, że nie wszystkie języki migowe zostały opisane) katalogu *Ethnologue.com*. Zob. też Łozińska 2014: 40–42.

¹² Funkcjonuje ona od 1 czerwca 2010 r. na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jej kierownikiem jest Paweł Rutkowski.

¹³ Słownik ten dostępny jest na stronie: <http://www.slownikpjm.uw.edu.pl/>. 8 marca br. badacze na profilu Pracowni Lingwistyki Migowej na portalu społecznościowym

madzenie materiału, jego anotacja, a także opis to problemy szeroko dyskutowane w środowisku językoznawczym, o czym przekonują liczne artykuły i wystąpienia konferencyjne badaczy z PLM¹⁴.

Istotną publikacją dotyczącą fonologii PJM jest praca Tomaszewskiego (2010). Autor pracy podkreśla z jednej strony odmiennność polszczyzny i języka migowego na poziomie modalności (audytywno-wokalne dla języka fonicznego i wizualno-gestowej dla PJM (Tomaszewski 2010: 7)), z drugiej jednak przytaczając bogatą literaturę dotyczącą badań nad językami migowymi na świecie, zwraca uwagę na podobieństwo fonologiczne, morfologiczne i składniowe obu systemów komunikacyjnych (Tomaszewski 2010: 7). Stwierdzenie to, jakkolwiek słuszne, pokazuje trudność, którą napotyka badacz podejmujący się opisu języka migowego. W tle swoich badań ma bowiem nie tylko dorobek lingwistyki „fonicznej”, lecz również migowej, co sprawia, że dokonując opisu, nierzadko sięga po obecne w tych dziedzinach terminy. Dodatkowym utrudnieniem jest także kwestia związana z odmiennością polszczyzny i języka angielskiego, dostrzegana zwłaszcza na poziomie fleksyjnym i składniowym. Opracowania dotyczące struktury języków migowych, jak wskazano w pierwszej części tekstu, pisane były głównie przez autorów porównujących ASL i język angielski. Podobieństwa między tymi językami zaznaczane są także poprzez wskazania niskiej fleksyjności obu języków, a także występowanie składni pozycyjnej.

Jakkolwiek zrozumiałe wydaje się przenoszenie terminów opisujących strukturę języków migowych (w tym PJM) z terminologii obecnej w opisie innych języków migowych, tak tworzenie terminologii pozwalającej opisywać poszczególne kategorie gramatyczne języków migowych rozpoznawane w odniesieniu do normotwórczych języków fonicznych wydaje się założeniem błędnym. Spostrzeżenia te potwierdza Paweł Rutkowski i Małgorzata Czajkowska-Kisil (2010: 65–77),

Facebook poinformowali, że obecnie anotowanych jest ponad 500 tys. znaków, co sprawia, że korpus PJM jest jednym z największych na świecie. <https://www.facebook.com/PLMUW/photos/a.453170334725986.100760.204888092887546/1707444775965196/?type=3&theater> [dostęp 8.03.2018].

¹⁴ By nie przytaczać wszystkich badań, odsyłam czytelnika na stronę Pracowni Lingwistyki Migowej, gdzie wskazywane są wszystkie publikacje i wystąpienia konferencyjne wszystkich współpracowników. <http://www.plm.uw.edu.pl/pl/publications> [dostęp 2.03.2018].

którzy opisując kategorię zaimka osobowego zauważają, że opozycje (takie jak: kategoria osoby) występujące w językach fonicznych nie mają bezpośredniego przełożenia na język migowy.

Co więcej, lingwiści migowi nadal sceptycznie podchodzą do kategoryzowania leksemów w językach migowych na klasy określane częściami mowy. Wskazują, że nierzadko klasy te przeniesione z opisów języków fonicznych nie przystają zupełnie do opisu struktury języków migowych, w tym PJM (zob. Łozińska 2014; Linde-Usiekniewicz, Rutkowski 2016: 375–388). Mimo tych wątpliwości uznają, że jedną z opozycji jest rzeczownik – czasownik, choć pokazują, że zdarzają się sytuacje, gdy ten sam znak może funkcjonować jako rzeczownik lub czasownik (Filipczak 2014: 156–157)¹⁵. Przyjmując istnienie opozycji pozwalającej wyodrębnić klasę czasowników, w niniejszym tekście chciałabym zwrócić uwagę na funkcjonowanie *verbum* w PJM, a także jego typologię, która odzwierciedla sposoby klasyfikacji czasownika w PJM, zaczerpnięte z badań nad ASL.

Jak wskazują badania zagraniczne, czasowniki w językach migowych można podzielić na dwie grupy: czasowników prostych, a dalej czasowników metaforycznie określanych jako *sandwich verbs*. W grupie tej Carol Padden, a za nią także polscy badacze, wyróżniają: 1) czasowniki przestrzenne (np. RZUCAĆ¹⁶), 2) czasowniki obiektowe (zwane inaczej wbudowanymi, np. MYĆ, MAŁOWAĆ, LATAĆ, PŁYWAĆ) oraz 3) czasowniki kierunkowe (np. KRYTYKOWAĆ, OPOWIADAĆ, PYTAĆ, POMAGAĆ). Dwie ostatnie grupy określane są w literaturze polskiej jako *czasowniki uzgodnieniowe* (ang. *agreement verbs*). *Uzgodnienie* jako termin o proveniencji składniowej, odnoszący się do relacji o charakterze kongruencji, wskazuje w tym przypadku na zależności między czasownikiem a argumentami, które są uzgadniane na zasadzie relacji fleksyjnej (akomodacja). Fleksyjność tych znaków czasownikowych wiąże się bowiem ze zmianą kierunku ruchu, a nierzadko krotności

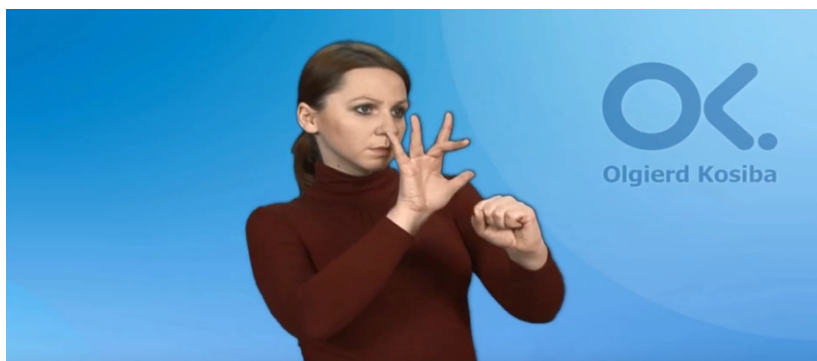
¹⁵ Zauważyć jednak trzeba, że nierzadko przykłady kontekstowego użycia znaków w *Korpusowym słowniku polskiego języka migowego* pokazują zacieranie się kategorii czasownika i rzeczownika. Przykładem takiej sytuacji może być np. czasownik POMAGAĆ, tożsamy z rzeczownikiem POMOC. Kontekstem użycia jest wypowiedź zawierająca rzeczowne ujęcie pomocy. Migane bowiem jest zdanie: „Lekarz zawiadomił o braku tłumaczy – potrzebna jest ich pomoc”. <http://www.slownikpjm.uw.edu.pl/gloss/view/33> [dostęp 10.02.2018].

¹⁶ Zapis słowa wersalikami stosowany jest jako głosowy zapis znaku migowego.

powtarzanego znaku (np. przy wskazaniu podmiotu lub obiektu mnogiego: *wy*).

W tym miejscu wskazać też trzeba, że mimo powszechnego wśród polskich lingwistów migowych operowania klasyfikacją czasownika autorstwa Padden, kategoryzacja ta nie znalazła swojego odzwierciedlenia w *Korpusowym słowniku polskiego języka migowego*. Autorzy bowiem nie podają informacji o typie czasownika w opisie leksykograficznym, a prezentowane przykłady użycia kontekstowego nie zawsze odzwierciedlają zmienność kierunkową znaku¹⁷.

Przykładowymi czasownikami kierunkowymi są np. jednostki: POMAGAĆ, KRYTYKOWAĆ, WYS(Y)ŁAĆ, OPOWIADAĆ, DAĆ/DAWAĆ. Poniższe przykłady zaczerpnięte z audiowizualnych materiałów szkoleniowych przygotowanych przez zespół pracujący pod okiem Olgierda Kosiby¹⁸ ilustrują użycie czasownika KRYTYKOWAĆ w różnych kontekstach składniowych:

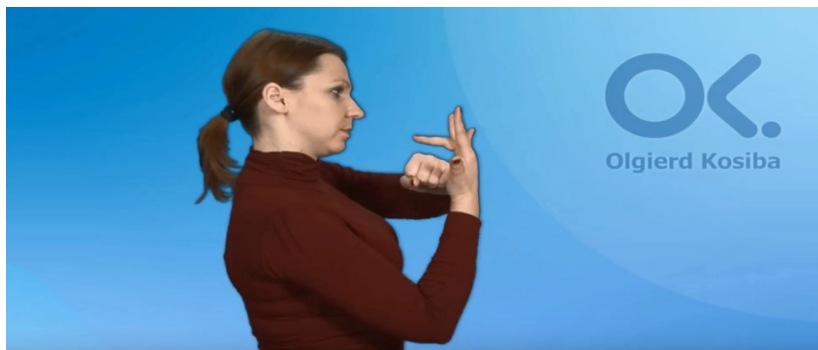


Rys. 1. JA-KRYTYKUJĘ-CIEBIE¹⁹

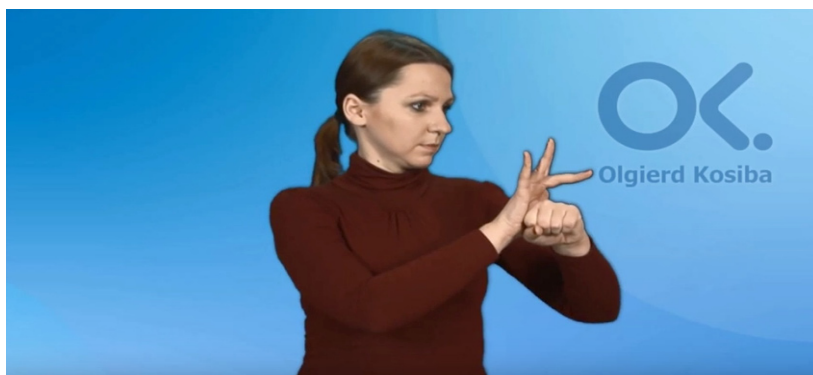
¹⁷ Czasownik POMAGAĆ został w słowniku korpusowym ukazany za pomocą zdania, w którym nie pełni on funkcji predykatu, natomiast OPOWIADAĆ wskazuje na użycie bez określenia argumentu w funkcji dopełnienia, a KRYTYKOWAĆ, DAĆ w przykładach korpusowych są uzgodnione z funkcją argumentów w zdaniu, jednak zmiana kierunku znaku nie jest w żaden sposób wskazywana.

¹⁸ Cały materiał dostępny jest na kanale YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=V3se6sliNTw> [dostęp 10.02.2018].

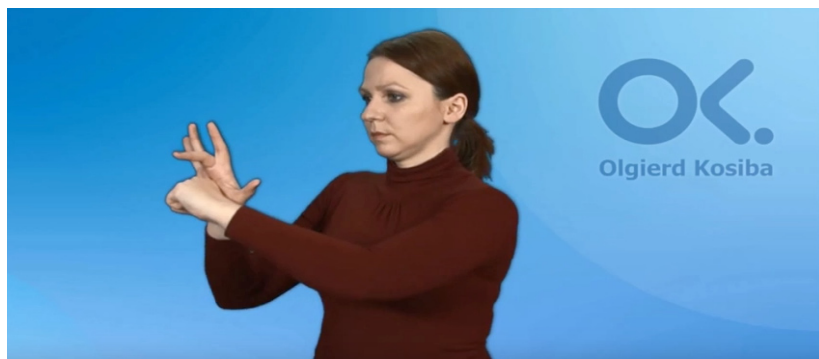
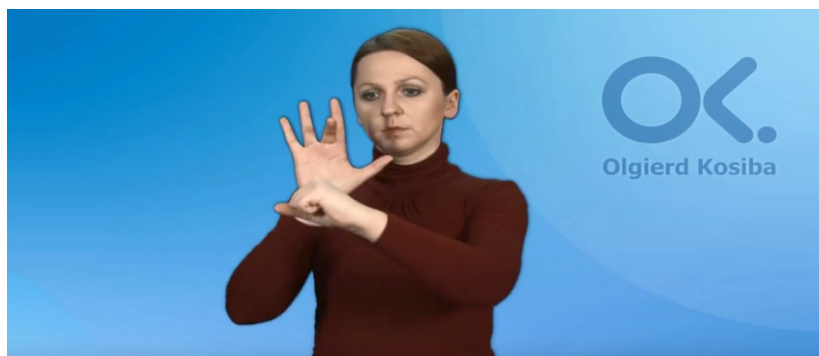
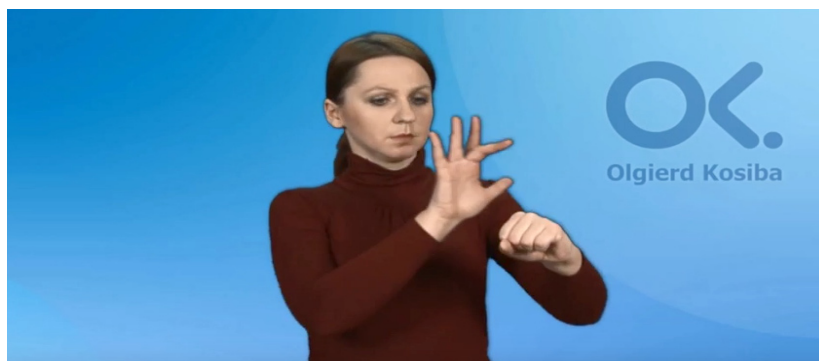
¹⁹ Użycie łącznika wskazuje na to, że jest to informacja przekazywana przez jeden znak, a nie sekwencję migów.



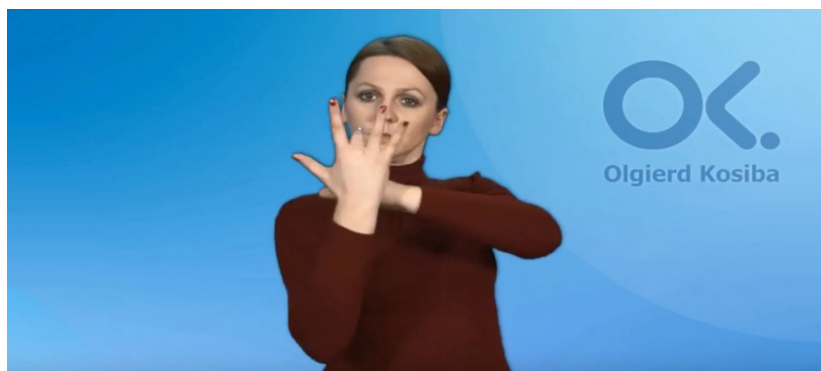
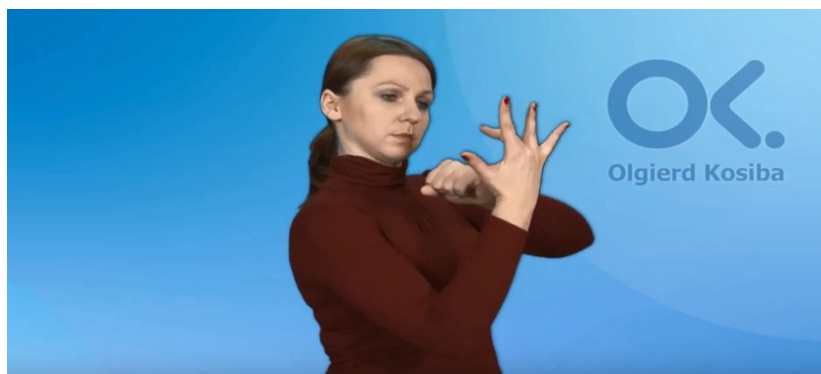
Rys. 2. TY-KRYTYKUJESZ-MNIE



Rys. 3. JA-KRYTYKUJĘ-JEGO



Rys. 4. Sekwencje wykonywania znaku JA-KRYTYKUJĘ-WAS



Rys. 5. Sekwencja wykonywania znaku WY-KRYTYKUJECIE-MNIE



Rys. 6. ON-KRYTYKUJE-JEGO

Porównując przykład użycia JA-KRYTYKUJĘ-CIEBIE i JA-KRYTYKUJĘ-JEGO, zauważyć można trudność we wskazaniu kategorii osoby. Przykłady te potwierdzają wnioski dotyczące funkcjonowania zaimka osobowego w PJM (Rutkowski, Czajkowska-Kisil 2010). Różnicowanie argumentu ON – TY wiąże się już ze ścisłym kontekstem składniowym, nie można wskazać tu parametru pozwalającego zróżnicować opisywane formy językowe.

Z uwagi na to, że zmiana parametru kierunku, której towarzyszy czasem krotkość wykonania danego znaku, wyraźnie wskazuje argumenty budujące określony schemat składniowy, na plan pierwszy w opisach tych winna być wysuwana funkcja składniowa, nie fleksyjna kategorii osoby²⁰. W wypadku czasowników kierunkowych bowiem ciało migającego nie zawsze jest podmiotem czynności, wskazuje pierwszą osobę, lecz nie(koniecznie) podmiot czynności²¹. Zawarta w nazwie

²⁰ Dodać trzeba, że fleksyjność rozumiana jako zmienność znaku zależna od pewnych parametrów jest właściwością większości znaków w języku migowym. Np. czasowniki mogą zmieniać swoją postać ze względu na tempo migania oddające np. szybkość realnego wykonywania czynności, sposób jej wykonywania itp. Uznanie zatem kierunku za element fleksyjny wydaje się także z tego powodu potwierdzać przenoszenie kategorii gramatycznych z języka fonicznego na migowy.

²¹ Przywołać tu można tekst Irit Meir, Carol Padden, Marka Aronstoffs oraz Wendy Sandler pt. *Re-thinking sign language verb classes: the body as subject* (2006). Autorzy zwracają uwagę na to, że sposób charakteryzowania klas czasownikowych w językach migowych (ASL i ISL) wiąże się z funkcjonowaniem ciała osoby migają-

kierunkowość przypisana jest do ułożenia i ruchu rąk (określanego przez nie kierunku ruchu), których funkcja polega na wskazywaniu syntaktycznej, a także semantycznej roli argumentów dopełniających predykat (Meir i in. 2006: 10).

W materiałach dydaktycznych służących do nauczania PJM jako obcego występują terminy odnoszące się do czasownika stanowiące adaptację klasyfikacji Padden²². *Czasowniki zgody* (in. *uzgodnieniowe*) uznawane są tym samym za przykłady elementów fleksyjnych w PJM. Czasowniki kierunkowe ukazywane są jako odmienne przez osoby, a fleksyjność ta wynika przede wszystkim ze zmiany parametru kierunku (por. też Filipczak 2014: 164–167; Grzesiak, Chrzanowska 2007). Takie przedstawienie kierunkowości czasowników pomija w zasadzie kwestie funkcji składniowej predykatów. Zmiany kierunku jako parametru znaku pozwalają na budowanie odmiennych schematów składniowych, w których czasownik konotuje określone miejsca dla argumentów (wykonawcy czynności i najczęściej osobowego obiektu czynności). Pominiecie perspektywy składniowej sprawia, że trudno wyjaśnić niekierunkowe użycia omawianych czasowników, jak np. zdania *On pomaga.*, które byłyby równoznaczne względem sformułowania „jest pomocny”. Mimo że parametr kierunku jest tu taki sam jak w wypadku zdania, w którym wskazujemy osobę otrzymującą pomoc, struktura ta nie będzie semantycznie tożsama.

cej i zachowaniem rąk. Podstawą swojej klasyfikacji czynią sposób funkcjonowania ciała osoby migającej, charakterystyczny zwłaszcza dla znaków czasownikowych ikonicznych. Zauważają oni, że jedną z ważniejszych ról ciała w komunikacji migowym jest funkcja „body as a subject” (ciała funkcjonującego jako forma podmiotu czynności). „We argue that the basic function of the body in verb forms in a sign language is to represent the subject argument. Other grammatical functions encoded by verbs, such as 1st person, develop later, and are superimposed of the basic function of «body as subject», thus creating more grammatical complexity in the language. [...] [The body – uzup. MWP] encodes one particular aspect of the event, an argument – the subject. This argument is in a sense privileged, since it is set apart formationally from the other meaning components of the event. We find then, that a basic lexicalization pattern in sign languages provides support to the primacy of subject in language: it is the argument represented by the signer’s body, to the exclusion of all other aspects of the event” (2006: 4–6).

²² Zob. m.in. materiały publikowane przez Migaj.eu w internecie, a także opisy czasowników kierunkowych w podręczniku.

W odniesieniu do poruszanego problemu kierunkowości warto jeszcze zwrócić uwagę na korelację takich form prefiksalnych obecnych w języku polskim jak *wysłać* – *przysłać*. Prefiksy występujące w tych leksemach w języku polskim określają kierunek czynności (od lub do mówiącego). Morfemowa opozycja w polszczyźnie informuje nie tylko o kierunku czynności, lecz również przyjętej perspektywie oglądu – patrzeniu z punktu widzenia wysyłającego lub otrzymującego wysłany przedmiot. W wypadku języka migowego kierunek ruchu i jego relacja względem ręki niedominującej określa zarówno wykonawcę czynności, jak również perspektywę oglądu. Przykład ten przedstawia nakładanie się na siebie pojęcia *czasownik kierunkowy* w PJM i *czasowniki wskazujące ruch kierunkowy* w polszczyźnie (Wróbel 1976: 178). Mimo iż w obu wypadkach mowa o kierunku ruchu, opisują one odmienne kwestie. W polszczyźnie kierunkowość pozwala na wyodrębnienie klasy semantycznej czasowników prefiksalnych, które oznaczają ruch (najczęściej oddalanie lub przybliżanie się względem jakiegoś obiektu). Natomiast pojęcie kierunku zastosowane do opisu czasowników w PJM wiąże się przede wszystkim ze zmienną formą znaku, która wpływa na różnicowanie funkcji składniowej. Semantycznie rozumiany kierunek czynności, ruch w przestrzeni wskazujący relację między podmiotem a obiektem wskazywany jest w PJM przez czasowniki przestrzenne (np. RZUCAĆ).

Podjęcie problematycznego funkcjonowania terminu *czasowników kierunkowych* jest w moim przekonaniu kwestią niezwykle istotną z uwagi na to, że termin ten przyjął się i funkcjonuje powszechnie zarówno w publikacjach językoznawczych, jak i w materiałach glotodydaktycznych. W tekstach tych jednak uzgodnienie kierunkowe opisywane jest w odniesieniu do fonicznej kategorii fleksyjnej osoby, wskazuje się zatem odmiennność czasowników kierunkowych przez osobę. Taki sposób prezentowania czasowników kierunkowych sprawia, że aktualizowana jest tu perspektywa foniczna, w której osobowa forma czasownika konotuje podmiot. Na plan dalszy schodzi bardziej złożone niż w polszczyźnie postrzeganie parametru kierunku, stanowiącego jedną z podstawowych cech opisujących znak migowy. Praktyka ta wspiera u uczących się języka migowego upraszczanie problematyki dotyczącej użycia czasowników kierunkowych, co może w konsekwencji stać się przeszkodą w nabywaniu większej sprawności językowej.

Tytułową niesprawność terminologii upatruję w jej postrzeganiu przez pryzmat pojęć funkcjonujących w opisie języków fonicznych, przez co charakter gramatyczny języka o modalności wizualno-przestrzennej zaczyna funkcjonować jako swoisty przekład języka fonicznego.

Literatura

- Borowska-Beszta B., 2012, *Niepełnosprawność w kontekstach kulturowych i teoretycznych*, Kraków.
- Długolecka L., 2015, *Języki niezwykle: polski język migowy* [online; dostęp 12.03.2018]. Dostępny w internecie: <<http://jezykowaoaza.pl/2015/03/jezyki-niezwykle-polski-jezyk-migowy>>.
- Emmorey K., 2002, *Language, Cognition, and the Brain: Insights from Sign Language Research*, New York.
- Filipczak J., 2014, *Czasownik i przestrzeń*, w: *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, red. P. Rutkowski, S. Łozińska, Warszawa, s. 155–168.
- Grzesiak I., Chrzanowska M., 2007, *O znakach kierunkowych w Polskim Języku Migowym*, w: *Język migowy we współczesnym szkolnictwie na świecie i w Polsce. Materiały z sympozjum naukowego w Malborku w dn. 31.03.2007*, red. I. Grzesiak, Malbork, s. 46–50.
- Karaś M., 2012, *Niepełnosprawność – od spojrzenia medycznego do społecznego i Disability Studies* [online; dostęp 25.02.2017]. Dostępny w internecie: <<https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/5758/1/Mateusz%20Kara%C5%9B.pdf>>.
- Klima E., Bellugi U., 1979, *The signs of language*, Cambridge.
- Korpusowy słownik języka migowego*, [online; dostęp 10.04.2018]. Dostępny w internecie: <<http://www.slownikpjm.uw.edu.pl/>>.
- Ladd P., 2003, *Understanding deaf culture: in search of deafhood*, Clevedon i in.
- Linde-Usiekiewicz J., Rutkowski P., 2016, *The division into parts of speech in the corpus-based Dictionary of Polish Sign Language*, w: *Proceedings of the XVII EURALEX International Congress: Lexicography and Linguistic Diversity*, red. T. Margalitadze, G. Meladze, Tbilisi, s. 375–388.
- Łozińska S., 2014, *Języki migowe jako przedmiot badań*, w: *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, red. P. Rutkowski, S. Łozińska, Warszawa, s. 37–46
- Meir I., Padden C., Aronstoft M., Sandler W., 2006, *Re-thinking sign language verb classes: the body as subject*, [online; dostęp 5.02.2018]. Dostępny w internecie: <<http://www.editora-arara-azul.com.br/ebooks/catalogo/26.pdf>>.

- Moroń E., 2011, *Konceptualizacja języka migowego w edukacji niesłyszących – spojrzenie krytyczne*, w: *Edukacja niesłyszących*, red. E. Twardowska, M. Kowalska, Łódź 2011, s. 157–169.
- Podgórska-Jachnik D., 2013, *Głusi: emancypacje*, Łódź.
- Poizner H., Klima E., Bellugi U., 1987, *MIT Press series on issues in the biology of language and cognition. What the hands reveal about the brain*, Cambridge.
- Rutkowski P., Czajkowska-Kisil M., 2010, *O kategorii zaimka osobowego w polskim języku migowym (PJM)*, „LingVaria”, nr 1, s. 65–77.
- Stokoe W., 2005, *Sign language structure: An outline of the visual communication systems of the American Deaf*, „Journal of Deaf Studies and Deaf Education”, nr 10(1), s. 3–37.
- Szczepankowski B., 1999, *Niesłyszący – głusi – głuchoniemi. Wyrównywanie szans*, Warszawa.
- Świderski T.A., 2012, *Pamiętnik warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych*, Łódź.
- Tomaszewski P., 2004, *Polski Język Migowy – mity i fakty*, „Poradnik Językowy”, nr 6, s. 59–72.
- Tomaszewski P., 2006, *Mity o Polskim Języku Migowym*, „Nauczyciel w Świecie Ciszy”, nr 8, s. 2–11.
- Tomaszewski P., 2007, *Podstawowe dane lingwistyczne i socjolingwistyczne na temat naturalnego języka migowego*, „Studia nad językiem migowym”, nr 1, s. 5–38.
- Tomaszewski P., 2010, *Fonologia wizualna polskiego języka migowego*, Warszawa.
- Tomaszewski P., 2011, *Lingwistyczny opis struktury polskiego języka migowego*, w: *Język jako przedmiot badań psycholingwistycznych. Psycholingwistyka i neurolingwistyka*, red. I. Kurcz, H. Okuniewska, Warszawa, s. 184–238.
- Tomaszewski P., Piekot T., 2015, *Język migowy w perspektywie socjolingwistycznej*, „Socjolingwistyka”, nr 29, s. 63–87.
- Tomaszewski P., Rosik P., 2002, *Czy polski język migowy jest prawdziwym językiem?*, w: *Człowiek wobec ograniczeń. Niepełnosprawność – komunikacja – terapia*, red. G. Jastrzębowska, Z. Tarkowski, Lublin, s. 133–165.
- Wróbel H., 1976, *Prefiksacja czasowników a aktualizacja struktur predykato-wo-argumentowych*, [online; dostęp 12.02.2018]. Dostępny w internecie: <https://digilib.phil.muni.cz/bitstream/handle/11222.digilib/121576/SpisyFF_225-19791_26.pdf>.
- Wrześniewska-Pietrzak M., 2017, *Aksjologiczne wyznaczniki tożsamości w wypowiedziach głuchych i czasopiśmie środowiskowym „Świat Ciszy”*, Poznań.

(Dis)abled linguistic terminology in describing Polish Sign Language (PJM). Agreement verbs (directional verbs)

Summary

The aim of the article is a reflection on the linguistic terminology which is used to describe Polish Sign Language. The author highlights difficulties in adapting linguistic terminology from phonic languages to sign language analysis. The problem of inappropriate terminology is also caused by adapting solutions from ASL and American language studies. The case of agreement verbs presents the problem of misunderstanding the proper function of *agreement verbs* (and the group called *directional verbs*). In glottodidactic materials these verbs are commonly described as inflective verbs (similar to Polish). Such interpretation is not appropriate, because it omits the syntactic function of these verbs, which in the author's opinion is more significant.

Historycy języka wobec terminów – terminy wobec historyków języka. Głosa do dyskusji¹

Słowa kluczowe: historycy języka, terminy

Keywords: historian of language, terms

Można udowodnić na faktach, drogą analizy, że owe **jednostki** językowe, z którymi zżyliśmy się, a więc: narzecza i gwary, zdania i zwroty, wyrazy z całą gamą ich znaczeń, formy gramatyczne i ich funkcje, wreszcie w wymawianiu dźwięki i artykulacje, wszystko to są **wytwory** naszego **umysłu**. Są to **fikcje** naukowe, którymi operujemy, podobnie jak uciekamy się w nauce do hipotez. Z tą jednak różnicą, że **hipoteza** wymaga potwierdzenia przez fakty, **fikcja** zaś jest zawsze mniej lub więcej konwencyonalnym pojęciem naukowym, którego **wartość** zależy od tego, o ile ono okaże się przydatnym **do ujęcia** (t.j. zrozumienia i wypowiedzenia) badanych stosunków w **danej** fazie rozwoju nauki. Innymi słowy: fikcje są **figurami** myślenia (naukowego), hipotezy zaś wyrażają (rzeczywiste) fakty (Appel 1913: 36).

Celem artykułu jest analiza zagadnień i syntetyczne ujęcie problemów poruszonych podczas konferencji „Staropolskie Spotkania Językoznawcze 3. Terminy w językoznawstwie synchronicznym i diachronicznym” (dalej: SSJ3), która odbyła się w dniach 19–20 kwietnia 2018 r. na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Sesję naukową zorganizował Zakład Historii Języka Polskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza pod patronatem Humanistycznego Konsorcjum Naukowego „Horyzonty i źródła nowej humanistyki. Język, literatura,

¹ Sprawozdanie ukazało się w: „Slavia Occidentalis” 2018, nr 75/1.

kultura, edukacja”². Formułą, jaką przyjmuje się podczas *Staropolskich Spotkań Językoznawczych*, jest dyskusja nad nadesłanymi wcześniej artykułami. Uczestnicy konferencji podczas obrad w kilka minut przypominają najważniejsze tezy swoich referatów, a pozostały czas (około dwóch godzin w każdym panelu) poświęcony zostaje na debatę nad postawionymi problemami.

Podczas tegorocznego zjazdu skupiono się przede wszystkim na poszukiwaniu (i omawianiu możliwości lub ich braku) dróg porozumienia między językoznawstwem diachronicznym a synchronicznym, dlatego referenci *Staropolskich Spotkań Językoznawczych* rozpatrywali kilka zagadnień³: 1) terminologia gramatyczna w lingwistyce synchronicznej i diachronicznej (REF. Grochowski; Łapa; Maryn-Stachurska; Mika; Podlaski; Rzepiela; Wrześniewska-Pietrzak); 2) diachronia, synchronia, panchronia. Terminy wspólne, pozornie wspólne (inaczej rozumiane), odrębne (REF. Kleszczowa; Pastuch; Słoboda; Żabowska); 3) ewolucja zakresów pojęciowych terminów i stosunek do tradycji lingwistycznej. Dialog nowoczesności i tradycji (REF. Czelakowska; Kardas; Wiñiarska-Górska); 4) praktyka definiowania terminów [lub nie – uzup. E.W.W.] (prace metodologiczne, słowniki terminologii, terminologia lingwistyczna w słownikach ogólnych itd.) (REF. Koziara; Leńczuk; Rojszczak-Robińska); 5) tworzenie nowych terminów i ich funkcjonalność (np. derywacja funkcjonalna, historyczna jednostka języka, wielowarstwowość genetyczna) (REF. Danielewiczowa; Rosalska, Żurowski; Sobotka). Referentów zajęły jeszcze takie kwestie, jak: 6) przenoszenie terminów z innych dyscyplin i tradycji badawczych do analiz historycznojęzykowych (REF. Deskur; Masłej); 7) relacja między badaczem a obserwowanym przez niego zjawiskiem, wpływ naukowca na wyniki analiz (REF. Kuźmicki).

² W Komitecie Naukowym konferencji znaleźli się: prof. dr hab. Magdalena Danielewiczowa, prof. dr hab. Maciej Grochowski, prof. dr hab. Krystyna Kleszczowa, prof. dr hab. Stanisław Koziara, prof. UAM dr hab. Tomasz Mika.

³ Referuję za organizatorami (zob. zaproszenie na konferencję: <http://www.staff.amu.edu.pl/~hjp/konferencje/3-terminy-w-jezykoznawstwie-synchronicznym-i-diachronicznym-2018/>, [dostęp: 02.05.2018]). Odniesienia do artykułów podaję na podstawie wysłuchanej konferencji i przeczytanych referatów. Nie jest jednak tak, że jeden referat podejmuje jeden problem. Próbuję jednak wskazać na kluczowe zagadnienie podejmowane przez prelegentów w ich artykułach.

Podczas dwudniowych rozmów nie było panelu, w którym nie omawiano by relacji między językoznawstwem synchronicznym a diachronicznym. Wielokrotnie wspomniano, że bez językoznawstwa synchronicznego (i terminów wypracowanych na gruncie tej subdyscypliny lingwistyki) językoznawstwo diachroniczne nie mogłoby się rozwijać (zob. REF. Danielewiczowa; Kleszczowa; Słoboda; Żabowska). Postulowano również przenoszenie terminów już wypracowanych na gruncie językoznawstwa synchronicznego do badań nad językiem dawnym i w nich nieobecnych (zob. REF. Słoboda; Żabowska). Zdarzały się jednak i takie stanowiska, z których jednoznacznie wynikało, że transfer terminów między synchronią a diachronią nie jest możliwy (zob. REF. Sobotka), ponieważ w konsekwencji prowadziłby do uproszczenia skomplikowanych zjawisk opisywanych przez historyków języka. Wielokrotnie podejmowano również kwestię nie tylko metod opisu języka dawnego i współczesnego, ale i specyfiki samych analiz diachronicznych. Dostrzegano, że charakterystyka „procesu” czy „przemian” języka wymaga wykorzystania innych terminów niż te z językoznawstwa synchronicznego. Dla rozmówców konieczne wydawało się więc doprecyzowanie zakresów znaczeniowych wielokrotnie używanych, brzmiących „nienaukowo” i – być może dlatego – niedefiniowanych określeń (zob. REF. Janowska; Rojszczak-Robińska). Specyfika badań diachronicznych, według niektórych prelegentów, wymaga także stworzenia nowych terminów (zob. REF. Sobotka) lub przeniesienia ich z niejęzykoznawczej dyscypliny (zob. REF. Deskur) lub z badań realizowanych poza Polską (zob. REF. Masłej). Niniejszy skrótowy przegląd pozwala dostrzec zarysowujące się dwa stanowiska: językoznawstwo diachroniczne może rozwijać się bez „zapożyczeń” z synchronii albo wręcz przeciwnie – bez korespondencji metod między synchronią a diachronią ta druga nie rozwiąże istotnych dla niej kwestii, przy czym nie jest możliwe proste przenoszenie narzędzi z jednej do drugiej subdyscypliny.

Konferencję tę warto ponadto potraktować jako obiekt obserwacji. Można przy tym powołać się na dwie szkoły terminoznawcze, które pozwolą na uporządkowanie i syntezę poruszanych przez prelegentów problemów z innej perspektywy. Wydaje się, że interpretacja zagadnień podejmowanych podczas trzeciej konferencji z cyklu *Staropolskie Spotkania Językoznawcze* pozwala na rekonstrukcję postawy referentów

względem uprawianej przez nich dyscypliny. Tymi kwestiami zajmuję się w dalszej części artykułu.

Lingwistyka i pojęcie nauki

W pozytywistycznych ujęciach nauki⁴ lingwistyka⁵ – na tle innych dyscyplin humanistycznych – traktowana jest z wyjątkową estymą (Kamiński 1992: 164). Przyczyn tego zjawiska należy upatrywać w tym, jak badacze wartościują naukowość. W ujęciu neopozytywistów naukowa jest ta procedura, która zajmuje się faktami fizycznymi (a język za taki uchodzi; Carnap 1932) dającymi się wyrazić za pomocą zdań obserwacyjnych. Skończony i spójny zbiór owych zdań powinien logicznie implikować zdania naukowe, czyli takie, które można uznać za sensowne, co znaczy takie, których wartość logiczną da się sprawdzić w odniesieniu do rzeczywistości. Całe postępowanie jest niezależne od

⁴ Mowa tutaj zwłaszcza o tak zwanym trzecim pozytywizmie lub neopozytywizmie zapoczątkowanym przez działania *Wiener Kreis*. Pamiętać jednak należy, że w XX w. różnie zapatrywano się na poznanie naukowe: a) od konwencjonalizmu epistemologicznego – według którego dostrzegane ład i porządek nie są obiektywną cechą zjawisk, lecz tworem umysłu badacza (Duhem 1906; Dingler 1907) – do konwencjonalizmu semiotycznego głoszącego, że reguły języka (i jego znaczenie) determinują dobór aparatury pojęciowej tworzącej z kolei językowy obraz nauki (Ajdukiewicz 1960); b) od krytycznego racjonalizmu – wskazującego na rolę aprioryzmu poznawczego ujmowanego jako postulat identyfikacji obiektów realnych (Meyerson 1925) – do racjonalizmu i konwencjonalizmu opisującego równorzędne znaczenie 1) aprioryzmu filozoficznego, które determinuje dobór modeli poznawczych oraz 2) doświadczenia, które staje się bazą dla teorii (doświadczenie dopiero wtedy jest w pełni zrozumiane, gdy zostaje zweryfikowane przez tę samą teorię i obalone jako efekt myślenia zdroworozsądkowego; Einstein 1935); c) od fenomenologii – skupiającej się na dokładnej i szczegółowej analizie konkretnego aktu intencjonalnego (świadomego przeżycia) (Husserl 1913) – do pragmatyzmu widzącego jedność w działaniu i myśleniu (James 1907), itd.

⁵ Określenie *lingwistyka* obejmuje w tej pracy językoznawstwo ze wszystkimi jego specjalnościami (stosowane, teoretyczne, porównawcze i in.) oraz subdyscyplinami, a właściwie teoriami (językoznawstwo synchroniczne i diachroniczne, psycholingwistyka i socjolingwistyka, etnolingwistyka i antropologia językowa/lingwistyczna i in.). W dalszej części artykułu, w celach stylistycznych, zamiennie używam określeń *lingwistyka* i *językoznawstwo*.

innych typów ludzkiego poznania, przede wszystkim dlatego że wynika z racjonalnych praw logiki. Brak tutaj miejsca na humanizację, ekspresywizację czy psychologizację teorii naukowej⁶. Nawet każdy termin opisowy (deskryptywny), zgodnie z ekstremalnym pozytywizmem *Wiener Kreis*, musi być ściśle definiowany za pomocą terminów obserwacyjnych. Pragnienie jednoznaczności i precyzji wpływa zatem na formalizację badań.

Formalnologiczna interpretacja teorii nauki (Carnap 1935; Neurath 1929; Wittgenstein 1921) także podtrzymuje rozumienie postępowania badawczego jako dążenia do prawdy. Otóż fakty fizyczne, które daje się zaobserwować i o których się orzeka, muszą istnieć. W związku z tym, w myśl klasycznej definicji prawdy⁷, są prawdziwe (Abdank-Kozubski 1993: 173). Nauka zostaje zatem wywyższona ponad inne czynności poznawcze człowieka. Te dyscypliny zaś, które nie zajmują się faktami fizycznymi, uchodzą za pomyłkę (Carnap 1931. Na tym tle językoznawstwo okazuje się więc wartościową nauką, ponieważ odkrywa (opisuje) prawdę (to, co fizycznie istnieje).

Trudno oceniać wpływ horyzontu poznawczego wiedźczyków czy pozytywizmu na współczesną lingwistykę (ówczesną zresztą także). Przy obecnym bogactwie i metod, i subdyscyplin językoznawstwa tym bardziej niełatwo zweryfikować ocenę lingwistyki jako nauki (czy to z perspektywy samych językoznawców, naukoznawców czy nienaukowców). Z pewnością jest jednak tak, że pośród metodologicznych problemów tej dyscypliny ciągle żywe są zagadnienia nieobce pozytywistom, na przykład: prawda, adekwatność opisu, precyzja wyrażania, cechy esencjalne obiektu badań, porozumienie między różnymi dyscyplinami/specjalnościami (ujednolicenie języka opisu). Każdy z tych problemów został pośrednio lub bezpośrednio poruszony podczas konferencji „Terminy w językoznawstwie synchronicznym i diachro-

⁶ Być może tutaj da się upatrywać niechęci pozytywistów do nauk humanistycznych. Nie szłoby tylko o przedmiot zainteresowania humanistów: postawy człowieka, wytwory jego ducha itd., ale sam stosunek badaczy humanistów do obiektu. Humanista nie chce dystansować się do obiektu badań, pozytywista tego oczekuje.

⁷ „Otóż stwierdzić, że byt nie jest i że nie-byt jest, to jest fałsz; a stwierdzać, że byt jest i że nie-byt nie jest, to jest prawda” (Arystoteles 1996: 207) [τὸ μὲν γὰρ λέγειν τὸ ὄν μὴ εἶναι ἢ τὸ μὴ ὄν εἶναι ψεῦδος, τὸ δὲ τὸ ὄν εἶναι καὶ τὸ μὴ ὄν μὴ εἶναι ἀληθές, ὥστε καὶ ὁ λέγων εἶναι ἢ μὴ ἀληθεύσει ἢ ψεύσεται (V, 1011b: w. 26-28)].

nicznym”⁸. Biorąc pod uwagę ustalenia prelegentów oraz ich dyskusje, w niniejszym artykule chcę przyjrzeć się terminologicznym dylematom historyków języka (zwłaszcza w kontekście współpracy z lingwistami synchronicznymi), a także otwartych na problematykę historycznojęzykową językoznawców badających współczesną polszczyznę. Co ciekawe, omawiali oni zagadnienia związane z terminami z perspektywy nie teoretyków terminu, lecz praktyków – ich rozważania wynikały zatem z refleksji nad warsztatem pracy lingwisty.

Wstępne ustalenia. Historycy języka wobec terminu

Zjawiska związane z terminami wpisują się w zagadnienia naukoznawcze (zob. np. Buczkowska 2017; Karpiński 1962; Łuczyński 2011; Maciaszek 2014; Sawicki 2013). W stratyfikacji naukowej termin uchodzi za jeden z elementów teorii. Jaki jest stosunek terminu do teorii, obiektu (przedmiotu) badań czy innych jednostek języka – o tym właściwie nie dyskutowano, dlatego nie zajmuję się wspomnianym zagadnieniem, tym bardziej że nie mieści się ono w wąskich ramach niniejszego szkicu.

Terminologia – jako obiekt badań – doczekała się na gruncie polskiej lingwistyki⁹ licznych opracowań w obrębie analiz 1) języków specjalistycznych (Grucza 2007; Jadacka 1976; Lukszyn, Zmarzer 2001; Lukszyn 2002) lub 2) samej teorii terminu (Gajda 1990; Grucza 1991a; Nowicki 1986; Stoberski 1982). Obecnie można mówić o warszawskiej tradycji terminoznawczej, skupionej wokół Instytutu Komunikacji Społecznej i Interkulturowej UW, a wcześniej wokół osoby Franciszka

⁸ Opis konferencji: <http://www.staff.amu.edu.pl/~hjp/konferencje/3-terminy-w-jezykoznawstwie-synchronicznym-i-diachronicznym-2018/>, sprawozdanie: <https://wfpik.amu.edu.pl/strona-glowna/content-wfpik/355567-iii-konferencja-z-cyklu-staropolskie-spotkania-jezykoznawcze-terminy-w-jezykoznawstwie-synchronicznym-i-diachronicznym> [dostęp: 02.05.2018 r.]. Tytuł sugerowałby, że w konferencji wzięli udział tylko historycy języka – tak jednak nie było. Pośród Prelegentów znaleźli się również badacze polszczyzny współczesnej, choć zdecydowanie mniej licznie (zob. na końcu spis prelegentów). Podczas obrad najczęściej odwoływano się do zagadnień dotyczących pracy historyków języka, stąd tytuł.

⁹ Badacze terminów wyodrębniają jeszcze bogatsze i starsze szkoły: niemiecką, francuską, rosyjską, kanadyjską (Lukszyn 2002: 132).

Gruczy. Na polskiej mapie rozważań terminoznawczych współcześnie da trzeba również wskazać mniej liczną, szkołę opolską. Wypracowane w obu ośrodkach sproblematyzowane ujęcie teorii terminu nie jest identyczne. Wynika ono z celów, jakie przyświecają badaczom wymienionych środowisk.

Dla warszawskich teoretyków istotne jest odnalezienie sposobów rozumienia znaczenia terminu, by możliwe okazało się mechaniczne tłumaczenie tekstów specjalistycznych lub szybkie poszukiwanie obcych ekwiwalentów rodzimych leksemów (i na odwrót). Opolski badacz z kolei stara się opisać fenomen terminu zarówno w systemie czy uzusie, jak i w poznaniu naukowym. Pierwsze podejście można więc uznać za stosowane – wszak idzie o teorię i praktykę tworzenia słowników przekładowych (Grucza 1991b: 27), drugie za holistyczne – pyta się o obecność i funkcję terminu, nie tylko w rzeczywistości językowej (Gajda 1990: 16–20). Warszawskie rozważania da się zatem zamknąć w określeniu „terminografia”, opolskie zaś w „terminoznawstwo” (Sawicka 2011: 145–146). Oczywiście, terminografia nie jest możliwa bez adekwatnego opisu terminu jako jednostki leksykalnej, dlatego uznaje się, że wstępem do terminografii jest terminoznawstwo (Lukszyn 2005: 63). Przyjmuję więc, że obie tradycje wpisują się w różne orientacje tej samej specjalności lingwistycznej, czyli terminoznawstwa, a do najważniejszych ich ustaleń należą poniższe tezy:

- a. Termin jest leksemem danego języka naturalnego (Gajda 1990: 85) / specjalistycznego (Grucza 1991b: 22). Podlega tym samym zjawiskom i prawom, co inne leksemy (Gajda 1990: 60–67; Lukszyn 2005: 62).
- b. Termin jest językowym czy tekstowym sygnałem specjalistycznego pojęcia (Gajda 1990: 16) / specjalistycznego zjawiska czy przedmiotu (Grucza 1991b: 23).
- c. Znaczenie terminu związane jest z pojęciem (Gajda 1990: 67–84) / zjawiskiem, przedmiotem, innymi terminami (Grucza 1991b: 27–33) oraz innymi terminami nieustrukturyzowanymi: hipoterminami i quasi-terminami (Lukszyn 1991: 80–83).
- d. Definicja opisuje zakres znaczeniowy pojęcia (Gajda 1990: 20–23) / znaczenie terminu (Jurkowski 1991: 53).
- e. Termin służy celom kognitywnym i praktycznym (Gajda 1990: 69–73; Grucza 1991b: 3–34).

W propozycji Stanisława Gajdy *termin* opisuje się w odniesieniu do *pojęcia* – inaczej niż u badaczy ze szkoły warszawskiej. Różnice w obu podejściach prowadzą do kolejnych konsekwencji.

Opolski badacz rozróżnia *termin* i *pojęcie*, opisuje również relację między nimi, wskazując jednocześnie nie wprost na referencjalną – psychologiczną koncepcję znaczenia leksemów (*termin* wobec *pojęcia*). Badacze warszawscy z kolei odnoszą się krytycznie do pomysłu Eugena Wüster (uchodzącego za ojca teorii terminu), by badania terminologii opierały się na analizie pojęcia *Begriff* (Grucza 1991b: 22–30)¹⁰ i sami niebezpośrednio wskazują na dwie teorie znaczeń terminu: referencjalną – denotacyjno-konotacyjną (*termin* wobec zjawiska czy przedmiotu) oraz areferencjalną – operacyjną (*termin* wobec innych terminów).

Niejawne (niewerbalizowane) założenia wpływają na stosunek badacza do terminologii. Podejście Gajdy wynika z przesłanek wiążących się z idealizmem, zaś Gruczy z zespołem z empiryzmem. Z perspektywy naukoznawczej temu pierwszemu bliżej do teoretyzowania racjonalnego – metafizycznego (mowa o tym, co umysłowe, poza rzeczywistością), drugiemu do pozytywistycznego/scjentystycznego (mowa o tym, co realne i rzeczywiste, pozamentalne).

Przyjęcie konkretnej perspektywy poznawczej, najczęściej nie wyrażone eksplicytnie, towarzyszy również lingwistom przyglądającym się terminologii w jej aspekcie praktycznym, o czym można się przekonać, wsłuchując się w głosy lingwistów-praktyków poddających refleksji terminologię w językoznawstwie synchronicznym i diachronicznym. Większość stawianych przez nich pytań dotyczy wskazanych poniżej problemów.

a'. Czy terminy z językoznawstwa synchronicznego można przenosić do językoznawstwa diachronicznego (np. te związane ze *składnią*

¹⁰ Nie miejsce, by oceniać wczesny pomysł austriackiego badacza, warto jednak zwrócić uwagę na naukowy kontekst jego teorii. Wüster pozostawał pod ogromnym wpływem Rudolfa Carnapa (głównego reprezentanta *Wiener Kreis*) czy wczesnych koncepcji Ludwiga Wittgensteina (istotnych dla Koła Wiedeńskiego) (Nedobity 1984: 45–48). Natomiast samo określenie *Begriff* (pojęcie), w ujęciu Wüsterowskim, implikuje teorię sensu i znaczenia Gottloba Fregego (por. Frege 1892). Pojęcie zostaje tutaj związane z sensem dającym się opisać według praw logiki (sic!) (Wüster 1974). Łączenie terminu z pojęciem nie jest więc prostym przełożeniem: znak językowy – myśl (konceptualizacja zjawiska), jak sugeruje to Grucza (1991b: 25).

pragmatyczną; REF. Żabowska)? Czy istnieją wspólne terminy dla językoznawstwa diachronicznego i synchronicznego (np. z zakresu *składni semantycznej*; REF. Słoboda)? Czy terminy z innych dyscyplin da się przenosić do badań nad zabytkami polszczyzny (np. *wernakularyzacja*; REF. Maslej; *oralność/piśmienność*; REF. Deskur)¹¹?

Badacze podkreślali, że terminy to takie jednostki języka, które są charakterystyczne dla konkretnego języka specjalistycznego. W ramach terminologii lingwistycznej występują fachowe leksemy charakterystyczne dla różnych specjalności i subdyscyplin językoznawstwa, a każda z nich dysponuje odrębną siatką terminologiczną. Pojawia się tu pytanie o zasadność i celowość zapożyczeń wewnątrzjęzykowych¹². Badaczy interesuje zatem możliwość i granice porozumienia między różnymi dyscyplinami i specjalnościami, zwłaszcza w obrębie językoznawstwa synchronicznego i diachronicznego. W tym miejscu warto pokusić się o jeszcze jedno spostrzeżenie. Trudno streszczać wszystkie głosy prelegentów, ale toczona dyskusja wokół zapożyczania terminów zazwyczaj kończyła się na pytaniu: „ale czym jest w takim razie [jakiś konkretny termin]” lub „ale co znaczy w takim razie, w proponowanym ujęciu, [jakiś konkretny termin]?”. Ciekawy wydaje się fakt, że na konferencji dotyczącej problemów z funkcjonowaniem terminów rozmowy prowadzono wokół **znaczeń** i to te kwestie wzbudzały najwięcej kontrowersji. *Termin* okazuje się zatem nie tylko leksemem języka specjalistycznego, ale przede wszystkim **znakiem**.

b'. Czy termin wskazuje na odpowiedni obiekt badań (np. *tekst* i *kontekst*; REF. Winiarska-Górska; *przycięcie* i *cytat*; REF. Rojszczak-Robińska; *marginalia*, *komentarze*, *głosy*, *zapiski* i *drobne zabytki języka polskiego*; REF. Leńczuk; *burkinostka* i *kubliki*; REF. Rosalska, Żurowski)?

Termin zawsze jest sygnałem obiektu, co znaczy, że wskazuje na obiekt badań. Tutaj pojawia się problem bliskoznaczności terminów implikowanej przez niewyraźność cech obiektu. Zamienne stosowanie jednoznacznych terminów jest konsekwencją niedostatecznie

¹¹ Wszystkie określenia znajdujące się w nawiasach podaję za prelegentami.

¹² Między różnymi specjalnościami jednej dyscypliny i różnymi dyscyplinami.

wyraźnej treści obiektu badań. Terminy swym zakresem precyzyjnie wyznaczają desygnaty przez nie opisywane (albo w uzusie naukowym, albo w idiolekcie). Jednak pomimo ich jasnej definicji – różnicującej terminy o podobnym, lecz nietożsamym zakresie – bywają stosowane zamiennie. Dzieje się tak, ponieważ jeden obiekt staje się desygnałem różnych terminów, a to ze względu na niedostatecznie wyznaczoną treść, czyli przez swoją niewyraźność. Termin tylko pozornie jest zatem nieostry (nie ma precyzyjnie wyznaczonego zakresu). Dylemat wynika bowiem nie z niejednoznaczności terminu, ale z rozmycia cech esencjalnych obiektu badań. Badacze stają więc przed problemem wskazania cech esencjalnych obiektu badań, czyli jego treści. Niniejsze zagadnienie jest bardzo złożone, nawet nie ze względu na relację termin – obiekt, ale ze względu na proces poznawania obiektu przez badacza. W tym miejscu pojawia się zasadnicze pytanie: kiedy wyznaczanie cech różnicujących i esencjalnych obiektu jest możliwe, jeśli historycy języka dysponują pojedynczym, jednostkowym obiektem. Które cechy tegoż należałoby uznać za gatunkowe, różnicujące i esencjalne? Jak to się dzieje, że badacz przypisuje obiekt do konkretnej kategorii? Czy to wskazywałoby na wtórność obiektu względem istniejących terminów? W tym kontekście zasadnie stawiano poniższe pytania.

c'. Czy termin adekwatnie (wystarczająco, odpowiednio) opisuje (charakteryzuje) obiekt (np. 1) *różne kategorie gramatyczne* w językoznawstwie diachronicznym; REF. Kleszczowa; *kategorie gramatyczne* z tak zwanych języków fonicznych używane w lingwistyce migowej; REF. Wrześniewska-Pietrzak; 2) *historyczna jednostka języka* w językoznawstwie diachronicznym; REF. Sobotka; *stabilność* w językoznawstwie diachronicznym; REF. Janowska; 3) *typ słotwórczy* w układzie pojęciowym słotwórstwa; REF. Rzepiela); *styl*; REF. Koziara; *modalność*; REF. Łapa)?

Znaczenie terminu jest powiązane z danym obiektem. Na komentarz zasługuje wniosek, iż znaczenie to, pomimo wyrazistych cech obiektu, wydaje się niejasne. Problem dotyczy więc tym razem nie cech esencjalnych obiektu (jednostkowego), ale samej, nieostrej, definicji terminu. Okazuje się jednak, że owa nieostrość jest konsekwencją: 1) liczby nieidentycznych (o różnych cechach esencjalnych) zjawisk umiesz-

czanych w zakresie znaczenia terminu; 2) zderzenia presuponowanego sensu terminu z jego proponowaną definicją; 3) wielości dyscyplin czy specjalności, w ramach których termin zostaje zdefiniowany, a także bywa używany bez definicji. Z powyższego opisu wynika, że badaczy interesuje problem precyzji wyrażania. Opis miałby być adekwatny do tego, co poznane i tym sposobem naukowcy zaczynają borykać się z problemem epistemologicznym: w jaki sposób poznać (opisać¹³) obiekt?

d'. Czy zmiana definicji terminu wskazuje na zmianę jego znaczenia (np. *adverbium*; REF. Kardas; *partykuła*, *wyrażenia funkcyjne*; REF. Mika)?

Definicja opisuje znaczenie terminu. U podstaw tego problemu leży (niewerbalizowane wprost) związanie znaczenia terminu z obiektem. Skoro przedmiotem analiz czyni się konkretny obiekt (poznawany za pomocą różnych zmysłów, np. *tekst* czy *partykuła*), rodzi się pytanie o relację między językiem opisu a przedmiotem opisu, co przez co jest warunkowane. Właśnie dlatego badaczy interesuje, czy właściwości obiektu będą się zmieniać, jeśli modyfikacji ulegnie definicja terminu odsyłającego do tegoż obiektu. W takim układzie poznanie obiektu okazałoby się wtórne względem definicji, co oznacza, że jego rozumienie czy opis następują wskutek przyłożenia do obiektu definicji terminu. Kształt obiektu, jego cechy nie ulegają przy tym zmianie, ale to, w jaki sposób obiekt jawi/ujawnia się badaczowi – już tak. Naukowiec ma do czynienia z niezmiennym obiektem, ale o różnie postrzeganych cechach. Różnie postrzeganych, ponieważ warunkowanych przez zakres wybranej definicji. Tym sposobem niebezpiecznie rodzi się problem prawdy w poznaniu naukowym: pod jakimi warunkami można orzekać o obiekcie, że jest (o ile jest)?

e'. Czy istnieje wskaźnik adekwatności liczby terminów w tekście naukowym (REF. Danielewiczowa)? Czy wprowadzenie nowego

¹³ Celowo używam określenia *opisać*. W przedstawianej perspektywie (kiedy termin sygnalizuje obiekt) proces poznawania odbywa się za pomocą języka. Nie ma bowiem mowy o *pojęciach* czegoś, tylko o znaczeniu. Problem adekwatności opisu wiąże się więc z problemem przylegania słów do rzeczy. Poznać, czyli opisać tak, by jak najpełniej dać wyraz obiektowi badań.

terminu wiąże się z inną charakterystyką znanego obiektu (REF. Deskur; Masłej; Wrześniewska-Pietrzak; Słoboda; Żabowska)? Czy nowy termin wskazuje na nowy obiekt w badaniach (REF. Sobotka)?

Może się jednak okazać, że to termin (i jego definicja) są wtórne wobec obiektu. W takim układzie przyjmuje się, że najpierw następuje poznanie przedmiotu (obektu), następnie próba jego nazwania (stworzenie / wybór terminu) i – co za tym idzie – skonstruowania adekwatnej definicji. Zdarza się bowiem, że zgodnie z perspektywą badacza dotychczasowe terminy i ich definicje w stopniu niewystarczającym będą charakteryzować obiekt. Dochodzi zatem do sytuacji, kiedy do opisanie jednego obiektu w ramach danej dyscypliny może zostać użytych kilka terminów, np. przez kilkoro badaczy reprezentujących różne specjalności. Od decyzji badacza (i jego wiedzy) będzie wówczas zależeć, czy swoje poznanie przełoży na nowy język opisu, czy odniesie je do znanej już definicji (schematu opisu). Termin staje się nie tylko narzędziem komunikacji, ale i sygnałem kognitywnym – wskazuje na proces poznawczy badacza (pośrednio) i przynależność do szkoły/specjalności (bezpośrednio). W tym miejscu pojawia się problem stosunku reprezentantów jednej specjalności do badaczy innej. Pozorne antagonizmy i niechęć mogą być konsekwencją osobliwego „terminocentryzmu”, czyli przykładania siatki terminologicznej wypracowanej na gruncie swojej specjalności do siatki terminologicznej innej specjalności, przykładania własnego sposobu rozumienia obiektu badań na cudze rozumienie. W taki oto sposób wraca się do pytań stawianych w punkcie a', czyli: czy terminy z językoznawstwa synchronicznego można przenosić do językoznawstwa diachronicznego... itd.

Oczywiście problemy wskazywane w punktach a'–e' nie są rozłączne, niekiedy wręcz nakładają się na siebie (b' i c', d' i e' itd.) lub z siebie wynikają (b' → d', e' → a', c' → e' itd.). Dla historyków języka mierzących się z terminami trudności rodzą się, kiedy zostają odniesione: a' względem siebie terminy różnych dyscyplin (wskazujące na podobne obiekty, w znaczeniu podobieństwa rodzinnego Wittgensteina), b' termin wobec obiektu (niewyraźnego), c' obiekt wobec terminu (nieostrego), d' definicja wobec obiektu, e' obiekt wobec definicji.

Trudno nie dostrzec także, że wszystkie one są konsekwencją przyjętej referencjalnej – denotacyjno-konotacyjnej teorii znaczenia

terminu. Znaczenie terminu swoim zakresem ma wskazywać konkretne obiekty. Natomiast obraz/cechy tych obiektów powinny zostać opisane przez jego definicję. Termin odsyła zatem do czegoś zewnętrznego, do fizycznego bytu o konkretnych parametrach i jakościach. Więcej – naukowcy zakładają nie wprost, że cechy analizowanego przez nich problemu są obiektywne (i należy do nich dotrzeć, odkryć je), co nie znaczy, że obiektywnie dane. Przecież wraz z modyfikacją perspektywy (definicji) inne cechy obiektu zaczynają się jawić jako esencjalne czy wystarczające. Nie zmienia to jednak faktu, że zakłada się, iż jest to ciągle ten sam przedmiot badań (co nie znaczy „taki sam”), tylko niewystarczająco objaśniony. Poznanie naukowe (w rozumieniu „proces”) będzie – ni mniej, ni więcej – polegało na jak najbardziej adekwatnym przybliżeniu się do tego, jaki obiekt jest (nie jak jest dany)¹⁴. W takim układzie, w którym obiektywnie istniejący przedmiot badań podporządkowuje sobie i termin, i definicję, gra zaczyna toczyć się o prawdę.

Termin wobec historyków języka. Konkluzja

Wielokrotnie była już mowa o *poznaniu* czy *poznawaniu* oraz o *obiekcie* czy *przedmiocie* badań, ani razu nie padło natomiast określenie *podmiot poznający*, za to często występowały słowa *badacz* czy *naukowiec*. Wychodzę jednak z założenia, że akt poznania (proces) nie jest możliwy bez podmiotu poznającego, co więcej: zakładam że akt poznania jest zależny nie tylko od obiektu (od tego, jaki jest), ale i od podmiotu poznającego (od języka i pojęć, jakimi dysponuje) (zob. Ajdukiewicz 1960: 175–178; Pelc 1994: 15–19). *Podmiot poznający* jest więc kimś innym niż *badacz*. Ten pierwszy determinuje warunki poznania w akcie językowej (pojęciowej) interpretacji, wpływa na efekt swojej pracy, czyli na poznanie, drugi zaś nie ma wpływu na warunki poznania, ma natomiast pewność, że zgodnie z jego obecnym stanem wiedzy obiekt jest taki a taki. W tym miejscu pojawia się ciekawe, nowe, zestawienie: „interpretacja” (towarzyszająca podmiotowi poznającemu) i „wiedza” (towarzyszająca badaczowi).

¹⁴ Czy to z perspektywy językoznawstwa synchronicznego (gdymowa o *stanie*), czy diachronicznego (gdymowa o *zmianie* i *procesie*).

Przypomnijmy tylko, że termin jest znakiem, który ma odsyłać do innego znaku niebędącego samym sobą, a w przypadku perspektywy przyjętej przez prelegentów konferencji – do obiektu badań. W tym miejscu należy jeszcze dodać, że zgodnie z przypominanymi ustaleniami (Ajdukiewicz 1960: 175–178; Pelc 1994: 15–19) termin jest typem znaku₁ należącym do określonego systemu, a obiekt badań jest egzemplarzem pewnego znaku₂, dzięki któremu podmiot poznający „przeżywa” (Pelc 1994: 19) taki a taki egzemplarz myśli¹⁵ prowadzący do pewnego typu myśli¹⁶ związanego z określonym typem znaku₁, czyli z terminem (por. Pelc 1994: 19)¹⁷. Na relacji: egzemplarz znaku₂ (obiekt) – egzemplarz myśli – typ myśli – typ znaku₁ (termin) zasadza się właśnie interpretacja. Innymi słowy – idzie o to, że poznanie naukowe implikowane przez interpretację nie jest niczym innym jak wnioskowaniem o pojęciu obiektu¹⁸ (relacja: egzemplarz znaku₂ (obiekt) – egzemplarz myśli – typ myśli)¹⁹, nie o samym obiekcie, o jego egzemplarzu. W przypadku badaczy dysponujących wiedzą będzie bowiem tak, że termin jako pewien typ znaku należący do określonego systemu jest znany (nie interpretowany) i odnoszony do pewnego egzemplarza obiektu, który należy do

¹⁵ Czyli pewną myśl wywoływaną przez próbę zrozumienia znaczenia konkretnego znaku. Warto dodać, że z owego „egzemplarza myśli” nie powstaje wiedza jasna i wyrazista.

¹⁶ Czyli myśl ustrukturyzowaną. Jak można się domyśleć – dopiero z „typu myśli” powstaje wiedza jasna i wyrazista.

¹⁷ Konieczne wydają się w tym miejscu pewne wyjaśnienia. Egzemplarz znaku można w przybliżeniu próbować wyjaśniać jako znak jednostkowy. Ów egzemplarz znaku „ma” pewne cechy, które pobudzają interpretatora tego znaku do pewnych „nieustrukturyzowanych” jeszcze myśli (do egzemplarza myśli). I dopiero interpretacja tego „konkretnego” egzemplarza myśli odsyła do pewnego typu myśli. Typ myśli „jest” więc myślą „ustrukturyzowaną”, należącą do pewnego systemu. I to uporządkowana myśl (typ myśli) „wiąże się” z pewnym typem znaku, którym jest termin. Przydawka *egzemplarz* odnosi się więc do „czegoś” niepoznanego, jednostkowego – inaczej niż *typ*, który jako określenie odnosi się do zjawisk poznanych, ustrukturyzowanych, generalnych, należących do konkretnych systemów. „Kierunek” poznania czy odsyłania: egzemplarz znaku – egzemplarz myśli – typ myśli – typ znaku jest oczywiście do przedyskutowania (por. punkty d’ i e’).

¹⁸ Pomijam tutaj problem rodzajów wnioskowania.

¹⁹ Nie definiuję tutaj *pojęcia*, ale zakładam, że nie jest ono bytem konkretnym, skoro jest bytem mentalnym (mowa przecież o „myśli”). **Pojęcie obiektu** powstaje w wyniku współoddziaływania **egzemplarza znaku₂** (egzemplarz znaku obiektu) – egzemplarza myśli – typu myśli.

jakiegoś typu obiektów, a ten typ obiektów **oznaczany** jest przez ów typ znaku (termin). Na relacji: egzemplarz obiektu – typ obiektu – typ znaku (termin) zasadza się właśnie wiedza. Inaczej mówiąc – poznanie naukowe implikowane przez wiedzę nie jest niczym innym jak wnioskowaniem o egzemplarzu obiektu. Dodam jeszcze, że wnioskovanie o pojęciu obiektu polega na werbalizacji (logicznym uporządkowaniu) myśli, wnioskovanie o egzemplarzu obiektu z kolei na porównywaniu językowo wyrażonych (logicznie uporządkowanych) cech tegoż. W takim razie możliwe są dwa uproszczone układy:

- 1) termin – pojęcie obiektu – podmiot poznający [interpretacja];
- 2) termin – obiekt – badacz [wiedza].

Wiadomo jednak, że „pojęcie czegoś” to hasło wywoławcze relatywizacji – znane jest pytanie: czy przy poznaniu jednostkowym wynikającym z wnioskovania opartego na indywidualnym pojęciu obiektu może być mowa o nauce i porozumieniu między badaczami? Nie dziwi więc krytyka, jaka towarzyszy łączeniu poznania z pojęciem (zresztą – *nomen omen* – bardzo różnie definiowanym). Rzecz jednak polega na tym, że w przywoływanych pracach z tak zwanej szkoły lwowsko-warszawskiej (Ajdukiewicz 1960; Pelc 1994) podkreśla się, iż poznanie zależne jest nie tylko od języka podmiotu poznającego, lecz również od pojęcia obiektu, a to ostatnie założenie łagodzi względność interpretacji. Pojęcie obiektu nie wykracza poza możliwości danej dyscypliny, specjalności, czyli paradygmatu nauki. Ponieważ jednak „pojęcie czegoś” trudno opisać systematycznie oraz trudno jest stworzyć jego teorię, przestaje zaskakiwać fakt, iż taki stan skłania „wielu badaczy do poszukiwania ratunku w obiektywistycznych rozważaniach nad prawdą i oznaczaniem” (Pelc 1994: 20).

W tym miejscu warto pokusić się o konkluzję, że zasadniczy problem historyków języka nie tkwi w terminie, ale w obiekcie badań. Tutaj pojawia się szereg problemów metodologicznych „wyższego rzędu” niż te związane z terminologią danej dyscypliny i jej specjalności. Pytanie brzmi: jakimi bytami są tekst, kontekst, przydawka, typ słowotwórczy itd. Jakim bytem jest wreszcie nawet sam język? (fizycznym czy abstrakcyjnym)? Udzielona odpowiedź suponuje różne stanowiska naukowe – scjentystyczne (pozytywistyczne) albo konwencjonalne (metafizyczne). Przy tym pierwszym mowa będzie o faktach, modelach czy regułach, w drugim natomiast o fikcjach (obrazach/

pojęciach), systemach czy analogiach. Pierwsze wychodzić będzie od gromadzenia danych, drugie od doświadczenia. Celem pierwszego staje się porządkowanie i wiedza o faktach, drugiego – rozumienie i interpretacja (Kamiński 1992: 184–198). Wydaje się zatem, że sposób oglądu obiektu jest konsekwencją stosunku badacza do przedmiotu (bezpośrednio), a tak naprawdę – do samej nauki (pośrednio). Jak widać na podstawie spostrzeżeń rodzących się po minionej konferencji z cyklu *Staropolskie Spotkania Językoznawcze*²⁰, rozważania nad naturą terminów mogą być punktem wyjścia do naukoznawczej autorefleksji. Według proponowanych ujęć lingwistyka jawi się bowiem jako nauka o faktach, nie fikcjach.

Literatura

- Abdank-Kozubski A., 1993, *Problem prawdy w wybranych koncepcjach rozwoju nauki*, „*Studia Philosophiae Christianae*”, nr 29/1, s. 171–178.
- Ajdukiewicz K., 1960, *Język i poznanie, t. 1: Wybór pism z lat 1920-1939*, Warszawa.
- Appel K., 1913, *Stanowisko językoznawstwa pośród innych nauk*, Warszawa.
- Arystoteles, 1996, *Metafizyka*, przekł. T. Żeleźnik, oprac. M.A. Krąpiec, A. Maryniarczyk, Lublin.
- Buczkowska J., 2017, *Normatywność znaczenia a kryterium poprawności użycia wyrażen*, „*Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria*”, nr 1, s. 125–139.
- Carnap R., 1931, *Überwindung der Metaphysik durch Logische Analyse der Sprache*, „*Erkenntnis*”, nr 32, s. 219–241.
- Carnap R., 1935, *Philosophy and Logical Syntax*, Londyn.
- Dingler H., 1907, *Grundlinien einer Kritik und exakten Theorie der Wissenschaften, insbesondere der mathematischen*, Monachium.
- Duhem P., 1906, *La Théorie physique*, Paryż.
- Einstein A., 1935, *The World as I See It*, Londyn.
- Frege G., 1892, *Über Sinn und Bedeutung*, „*Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik*”, nr 1, s. 25–50.
- Gajda S., 1990, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
- Grucza F., 1991a, *Teoretyczne podstawy terminologii*, Wrocław.
- Grucza F., 1991b, *Terminologia, jej przedmiot, status i znaczenie*, w: *Teoretyczne podstawy terminologii*, red. F. Grucza, Wrocław, s. 11–44.

²⁰ A których efektem jest niniejszy artykuł.

- Grucza F., 2007, *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*, Warszawa.
- Husserl E., 1913, *Ideen zu einer reinen phänomenologischen Philosophie*, Freiburg.
- Jadacka H., 1976, *Termin techniczny – pojęcie, budowa, poprawność*, Warszawa.
- James W., 1907, *Pragmatism: A New Name for Some Old Ways of Thinking*, Harvard.
- Jurkowski M., 1991, *Metajęzyk terminologii*, w: *Teoretyczne podstawy terminologii*, red. F. Grucza, Wrocław, s. 45–59.
- Kamiński S., 1992, *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin.
- Karpiński J., 1962, *Postulat operacyjności definicji w naukach społecznych*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 135–153.
- Łukszyn J., 1991, *Lingwistyczne problemy badań terminologicznych*, w: *Teoretyczne podstawy terminologii*, red. F. Grucza, Wrocław, s. 79–95.
- Łukszyn J. (red.), 2002, *Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*, Warszawa.
- Łukszyn J., Zmarzer W. (red.), 2001, *Teoretyczne podstawy terminologii*, Warszawa.
- Łuczyński P., 2011, *Słowa wyzbyte swych znaczeń. Czy warto angielskie terminy naukowe tłumaczyć na język polski?*, „Nauka”, nr 2, s. 131–141.
- Maciaszek J., 2014, *Poppera i Davidsona krytyka mitu schematu pojęciowego*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria”, nr 4, s. 209–230.
- Meyerson É., 1925, *La Déduction relativiste*, Paryż.
- Neurath O., 1929, *Wissenschaftliche Weltauffassung – der Wiener Kreis*, Wiedeń.
- Nedobity W., 1984/1985, *Eugen Wüster und die Sprachkritiker des Wiener Kreises*, „Muttersprache”, nr 95, s. 42–48.
- Nowicki W., 1986, *Podstawy terminologii*, Wrocław.
- Pelc J., 1994, *Znaczenie i prawda: semioza – poznanie – interpretacja*, w: *Znaczenie i prawda. Rozprawy semiotyczne*, red. J. Pelc, Warszawa, s. 13–26.
- Sawicka A., 2011, *Od terminografii do słownika specjalistycznego – czyli jak skonstruować słownik profesjonalisty*, „Językoznawstwo”, nr 1, s. 145–151.
- Sawicki K., 2013, *Jak wychować naukowca? Propozycja sposobu organizacji procesu wychowania*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, nr 3, s. 247–254.
- Stoberski Z., 1982, *Międzynarodowa terminologia naukowa. Problemy. Postulaty. Oczekiwania*, Warszawa.
- Wittgenstein L., 1921, *Logisch-philosophische Abhandlung*, „Annalen der Naturphilosophie”, nr 14, s. 185–262.

Wüster E., 1974, *Die allgemeine Terminologielehre – ein Grenzgebiet zwischen Sprachwissenschaft, Logik, Ontologie, Informatik und den Sachwissenschaften*, „Linguistics”, nr 12, s. 61–106.

Prelegenci i ich artykuły

dr Anna Czelakowska (IJP PAN), *Kształtowanie się zakresu pojęć oraz terminologii fleksyjnej w polskim piśmiennictwie gramatycznym lat 1817–1939*.
prof. dr hab. Magdalena Danielewiczowa (UW), *Terminomania i terminofobia we współczesnej lingwistyce*.

Aleksandra Deskur (UAM), *O potrzebie wykorzystywania terminologii z zakresu teorii upiśmiennienia w językoznawstwie*.

prof. dr hab. Maciej Grochowski (UMK), *Aparat terminologiczny składni linearnej języka polskiego*.

dr hab. prof. UŚ Aleksandra Janowska (UŚ), *W pułapce czasu. Jak zdefiniować stabilność*.

mgr Kacper Kardas (UMK), *Termin adverbium w łacińskojęzycznych gramatykach języka polskiego*.

prof. dr hab. Krystyna Kleszczowa (UŚ), *Terminy wobec przemian kategorii gramatycznych*.

prof. dr hab. Stanisław Koziara (UP), *W kręgu pojęć, terminów i dystynkcji stylistycznojęzycznych. Między diachronią, synchronią a panchronią*.

dr Marcin Kuźmicki (UAM), *Transliteracja i transkrypcja, czyli do czego badaczom średniowiecznych źródeł służy supozycja*.

dr Mariusz Leńczuk (IJP PAN), *Średniowieczne marginalia, komentarze, notatki, zapiski, glosy, drobne zabytki języka polskiego – problem z właściwym rozumieniem terminów*.

dr hab. Romana Łapa (UAM), *Terminologia w badaniach nad modalnością*.

dr Dagmara Maryn-Stachurska (UG), *O cechach składniowych i semantycznych jednostek normalny i normalnie*.

mgr Dorota Masłej (UAM), *O potrzebie zastosowania terminu wernakularyzacja w polskich badaniach historycznojęzycznych*.

dr hab. prof. UAM Tomasz Mika (UAM), *Historycznojęzyczna gra w klasy. O nazywaniu wyrażen funkcyjnych w historii języka polskiego („spójniki”, „partykuły”, „wskaźniki zespolenia”)*.

dr hab. prof. UŚ Magdalena Pastuch (UŚ), *Od czego zależy terminologia? Na przykładzie językoznawczych dziejów nie*.

Marcin Podlaski (UMK), *Przypadek jako problem teoretyczny*.

- dr hab. Dorota Rojszczak-Robińska (UAM), *O trudnościach z nazywaniem przytoczenia mowy cudzej w tekście dawnym.*
- dr Paulina Rosalska (Applica sp. z o.o.), dr Sebastian Żurowski (UMK), *Nietradycyjne terminy gramatyczne w ręcznej i automatycznej anotacji dużych korpusów tekstów.*
- dr hab. prof. IJP PAN Michał Rzepiela (IJP PAN), *Miejsce „typu słowotwórczego” w układzie pojęciowym słowotwórstwa i jego ekwiwalenty w innych językach, zwłaszcza na przykładzie badań latynistycznych.*
- dr hab. prof. UAM Agnieszka Słoboda (UAM), *W poszukiwaniu uniwersalnych terminów w synchronicznych i diachronicznych badaniach składniowych.*
- dr hab. Piotr Sobotka (UMK), *Obiekty leksykalne naukowego opisu w badaniach historycznojęzykowych i metody ich wyodrębniania. Wokół terminu historyczna jednostka języka.*
- dr hab. Izabela Winiarska-Górska (UW), *Textus vel contextus – non proprie..., czyli o staropolskim rozumieniu ‘tekstu’ i ‘kontekstu’ na przykładach dawnych Ewangelii.*
- dr Marta Wrześniewska-Pietrzak (UAM), *Nie(pełno)sprawność terminologii językoznawczej w opisie polskiego języka migowego na przykładzie tzw. czasowników kierunkowych.*
- dr Magdalena Żabowska (UMK), *O potrzebie historycznej składni pragmatycznej języka polskiego.*

Historians of language in relation to the terms – the terms in relation to the historians of language. Gloss for discussion

Summary

The article has two main goals: to report from the Third Conference of the Old Polish Linguistic Encounters series. The terms in synchronic and diachronic linguistics and a synthetic discussion of problems raised during the Congress. In the first part (definitely shorter) I discuss the issues presented by the Referees. The second part, in turn, is devoted to the analysis of the aforementioned issues from the perspective of the theory of the term. At the

end of the article I look at the science-oriented attitudes that characterize the Speakers of mentioned conference. I wonder if the problems that accompany them don't result from their relation to science itself.